

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

OFICERSKA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ

# ZARYS HISTORII WOJEN MORSKICH

CZĘŚĆ I.  
(DO WOJNY JAPOŃSKO-ROSYJSKIEJ)

OPRACOWAŁ KOMANDOR STANISŁAW MIESZKOWSKI

G D Y N I A 1 9 4 9



OFICERSKA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ

---

# ZARYS HISTORII WOJEN MORSKICH

CZĘŚĆ I.

(DO WOJNY JAPOŃSKO-ROSYJSKIEJ)

OPRACOWAŁ KOMANDOR STANISŁAW MIESZKOWSKI

---

G D Y N I A 1 9 4 9

Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej.

Z A R Y S  
HISTORII WOJEN MORSKICH.

C z ę ś ć I  
(Do Wojny Japońsko - Rosyjskiej).

Opracował komandor Stanisław Mieszkowski.

**BIBLIOTEKA**  
OFIC. SZKOŁY MAR. WOJ.  
DZIAŁ NAUKOWY  
GDYNIA

G d y n i a 1 9 4 9 .

359

18083

Z a t w i e r d z a m do użytku wewnętrznego OSLW

KOMENDANT OFICERSKIEJ SZKOŁY  
Marynarki Wojennej

R. S a t a n o w s k i , komandor

Okęcywie, dnia 20 czerwca 1949 r.

2011/3



HISTORII TAKTYKI I WOJEN MORSKICH.

=====

ROZDZIAŁ I

CZASY STAROZYTNE.

=====

Historia walk o morze nie jest tak stara jak dzieje człowieka i historią walk jego na lądzie. Fakt ten wynika z dwu przyczyn. Pierwsza, to ścisła zależność i więź poczynań morskich z współczesnym im poziomem technicznym. Druga, to ciasny światopogląd człowieka najdawniejszych czasów, który nie wybiegał za horyzont nawet myśla. Lęk przed wielkimi nieznanymi przestrzeniami dopełniał jego stosunku do tego elementu, który później dopiero stał się ożywczym źródłem potęgi i mocy tak moralnych jak i materialnych, ale również i powodem krytycznych zmagañ stoczonych w dziejach ludzkości.

Starsza ze znanych nam i niejako wstępna do kultury morskiej jest kultura nadrzeczna powstała nad Nilem (Egipt), babilońska (Eufrat, Tygrvs, Szatel-Arab), chińska (Syr-daria i Amu-daria), wreszcie indyjska znad rzek Pięciorzecza.

Kolebką poczynań morskich ludzkości było Morze Śródziemne. O śladach żeglugi morskiej dowiadujemy się już coś niecoś w okresie przypadającym na 3 - 2 tysiące lat starej ery. Odegrała już ona pewną rolę przy założeniu przez Egipt kolonii, a potem samodzielnego, stojącego na wysokim szczeblu kultury epoki brązowej, państwa Kretańskiego ze stolicą Knossos i wpływami na Cykladach. Basen morza Egejskiego był siedliskiem kultury Minojskiej i widownią żeglugi wiosłowej w celach handlowych i odkrywczych, oczywiście w najbardziej pierwotnym zakresie.

O walkach morskich z tego okresu historia milczy; ludzie wiosłujący w tym czasie po nieznanym żywiole byli nader nieliczni i zbyt pochłonięci nierówną walką z jego potęgą.

Z kolei z gór Bałkańskich poprzez wybrzeże Greckie uderza na Kretę prężne koczownicze plemię Achajów, pochodzenia aryjskiego, miesza się częściowo z wysoką kulturą autochtonów, a w dynamizmie swym jednak osiąga wybrzeże zachodnie Malej Azji. Nieco przedtem arabo-sewicki odprysk dużo wcześniejszej 3-ej wędrówki Assyro-Babilończyków, żeglarsko-kupiecki naród Fenicjan osiąga "Słup Herkulesa" (dzisiejszy Gibraltar), święcie wierząc, że to już kra-

wędź świata. Droga ich od wybrzeży Syryjskich jest imponująco długa. Są oni nauczycielami przybitych Greków w rzemiośle wiosłarskim i skutniczym, handlują dobrze i wytrwale, ale nie posiadają zmysłu kolonizacyjnego. Coraz to spływające z północy nowe plemiona greckie zamieniają kulturę minojską w hellenską. Jest to rok około 1200 st. ery i początek erki żelaza. Żegluga tej epoki - to wytrwale wiosłowanie wzdłuż wybrzeży, chronienie się przed sztormami do zatok i na ląd, częsta śmierć na przyboju albo tygodniami trwające wyczekiwanie na romyslną pogodę i dogodny wiatr.

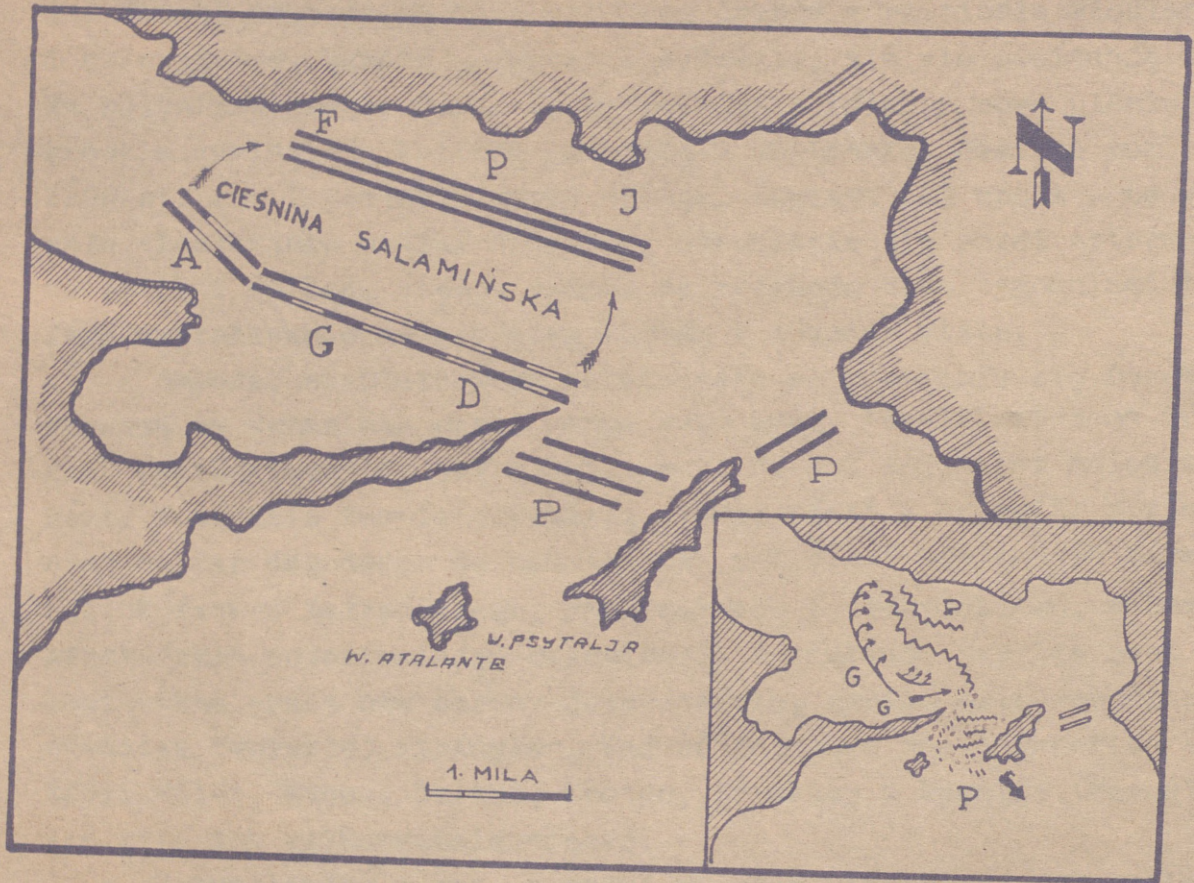
Grecja, ukształtowana ostatecznie po zjawieniu się Dorów, wkracza we wspaniały okres swego bytu zwany "Sredniowieczem Greckim" (mniej więcej do 500 r. st. ery). Są oni świetnymi kolonizatorami. W szybkim tempie zakładają szereg miast i kolonii, rozłożonych na tak dogodnych do budownictwa przystani wybrzeżach Małej Azji, Półwyspu Bałkańskiego, Apenińskiego i Iberyjskiego, wybrzeża Afrykańskie pozostawiając kolonizacji fenickiej. Sycylia jest kolonizowana przez oba narody jednocześnie, pomimo bezpośredniego sąsiedztwa fenickiej Kartaginy. Najważniejsze z miast greckich - to: Efez, Milet, Kapua, Tarent, Kroton, Syrakuzy i Masalia (Marsylia), ale było ich kilkakrotnie więcej.

W tym czasie okręt, z małej wiosłem sterowanej wyłącznie wiosłowej łodzi, przeradza się w swym rozwoju w dużą, podobną do dzisiejszej krowy lub barki, galerę albo monerę. Długość jego osiąga 20-30 m, a potrzeba coraz to silniejszego napędu mnoży mu ilość rzędów wiosła z jednego w galerze, do dwu w biremie albo "dierze", trzech w tryremie albo "trierze", a wreszcie pięciu w "pentremie".

TAKTYKA WALKI okrętów wiosłowych z początkiem jej zaistnienia polegała na dążeniu do wzajemnego taranowania się specjalnie na ten cel wzmocnionym dziobem, czyli taranem lub ostrogą, na łamanie wiosła przeciwnika kadłubem w celu odebrania mu najważniejszych elementów okrętu, jakimi są szybkość i zwrotność, wreszcie na dążności do szepienia się ze słabszym przeciwnikiem dla uskutecznienia abordażu i stoczenia ostatecznej walki wręcz.

Istnieje pewna analogia między sposobem walki morskiej w starożytności, a taktyką pierwszych okrętów pancernych z prymitywnym napędem parowym, w 25 wieków później. Analogia ta wynika ze źródła pochodzenia energii napędów. Tu i tam jest nim środek okrętu (wiosła lub maszyny), a nie wiatr - czynnik zewnętrzny, zmieniający taktykę żaglowców.

Owczesna broń okrętów - to łuki, proce, oszczepy oraz balis-



SALAMINA

ty i katapulty, miotające kamienne pociski na 100 - 150 m.

Od połowy pierwszego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa staje się Morze Śródziemne akwenem szeregu rozstrzygających wielkich walk morskich. Najkrytyczniejsza z nich i kształtująca niewątpliwie oblicze losów przyszłej Europy - to wielka bitwa morska pod Salaminami (480 r. przed Chr.), stoczona zwycięsko na śmierć i życie przez Greków ze zjednoczoną potęgą perską, Xerksesa. Obronna bitwa Europy z próbą zalewu przez Azję.

Bitwy morskie okresu starożytności toczą się z bezpośredniej odległości. Sytuacja zwarcia jest zawsze końcowym ich celem, właściwie więc w epoce flot wiosłowych jest to przeniesienie taktyki walk lądowych na morze, ale wyszkolenie w manewrowaniu swą jednostką, jej szybkość i zwrotność decydują o wyniku walki nawet przy bardzo nierównych siłach.

Klasycznym tego przykładem jest wspomniana największa bitwa starożytności - SALAMINA (28.IX.480 r. starej ery). Ta największa bitwa starożytności miała miejsce podczas trzeciej wojny grecko-perskiej zwanej również peloponeską.

Persowie w tej bitwie mieli niewspolmierną liczebną przewagę. Posiadali ponad 1200 dużych, ciężkich, mało zwrotnych okrętów, mających poza wiosłarzami po 30 wojowników. Łącznie więc rozporządzali niespotykaną na owe czasy potęgą 200 tysięcy ludzi, nie umieli oni jednak pływać i bardzo słabo manewrowali swymi okrętami. Robili to za nich Jończycy, Fenicjanie i Egipcjanie wcieleni do ich floty. Narody te, jako podbite, nie dorównywały Grekom w walce. (Szkic na odrzucie.)

Obroncy Salaminy dysponowali łącznie 370 okrętami mniejszymi od perskich, ale nadzwyczaj zwrotnymi i o świetnie wyszkolonych marynarce załogach. Na lewym ich skrzydle znajdowali się Ateńczycy z 180 okrętami - najlepsi z Greków, dalej ku prawemu skrzydłu 20 okrętów chalcydeńskich i 170 dorwckich, spartańskich, korwntyjskich oraz egipskich łącznie.

Persowie ruszyli do walki główną swą linią, ale zbyt mieli śpieszny szlak, aby nabrać odpowiedniego impetu. Ateńczycy runęli na ich fenickie skrzydło, nieomal na wstępie zabijając adm. Ariabigesa - brata Xerksesa i spychając Fenicjan na wschód, spowodowali jeszcze większy ścisk, zamęt i wzajemne najeżdżanie się Persów. Czoło floty greckiej robiło to samo. Persowie poszli w rozsypkę, co tym boleśniej przyczyniło się do ich dalszych klęsk, na skutek niezwrócenia. Gdy wreszcie rzucili się do ucieczki poprzez cieśninę Psytalii, m...

sieli zatrzymać się, natotkawszy tam swą drugą eskadrę, blokującą wejście do cieśniny. Wykorzystali to Dorowie i Egineci prawego skrzydła zwracając w prawo i taranując perskie okręty skierowane do nich burtami podczas ucieczki. Persowie w stłoczeniu nie mogli nawet zamówić pozycji obronnej, t.j. zwracać się dziobami do przeciwnika, okręty greckie natomiast nie tylko troiły się w pracy niszczycielskiej, ale potrafiły współdziałać we wszystkich sytuacjach bojowych. Zwycięstwo swe Grecy zawdzięczają, ponadto dyscyplinie i zdecydowaniu - już wtedy nieodzownym atrybutom pomysłnej walki morskiej.

Najbardziej wschodnia grupa perska blokująca wejście do cieśniny po przeciwnej stronie wyspy Psytelli nie brała udziału w walce.

Ogólne straty Persów wyniosły 200 okrętów i 40 tys. ludzi głównie przez wspomniany już brak umiejętności pływania i zorganizowanego jak u Greków ratownictwa. Grecy stracili 40 okrętów i około 2 tys. ludzi. Flotę zwycięskich Greków dowodzili w tej bitwie Eurybides oraz Themistokles.

Xerkses był zżamany. Myślał wyłącznie o własnym bezpieczeństwie.

Wkrótce po klęsce floty, która teraz nie była w stanie zorganizować dowozu żywności, armia perska opuściła wygodniaką Grecję, ponosząc wielkie straty w odwrocie. W drodze do Azji przesladowały ją głód, choroby, a nade wszystko zęwsząd wyrastający mściciele Grecy. Bitwa morska pod Salaminą wpłynęła więc decydująco na dalsze losy całej Europy.

Z kolei zabłysnęła gwiazda, na razie kontynentalnej potęgi Aleksandra Macedońskiego, rojącego w swym pochodzie wielki sen o światowym imperium, które miało być stworzone poprzez bardzo nowoczesnie zaprojektowane mocarstwo morskie. Przedwczesna śmierć wielkiego zdobywcy przerwa te projekty.

W tej karcie zamierzonych dziejów ludzkości na uwagę zasługują z naszego punktu widzenia dwa fakty: pochod floty Aleksandra pod dowództwem NEARONUSA, który wzdłuż wybrzeży Zatoki Perskiej i Oceanu Indyjskiego dotarł aż do Indii, a w odwrocie powrócił szczęśliwie do delty Szatel Arab, oraz pozostawiony w spadku po wielkim inżynieru epizod nieziszczonego planu przebudowy jego monarchii, przewidującego budowę szeregu portów oraz latarni morskich wzdłuż afrykańskich i europejskich wybrzeży Morza Śródziemnego.

Na gruzach rozpadłej monarchii pozostaje między innymi kontynentalna Sparta oraz morskie Ateny, toczące między sobą długotrwałe walki. Wreszcie Ateny zwyciężają i na dwieście lat biorą w swe ręce

prymat w tej części Morza Śródziemnego.

Ciągle rozrastający się Rzym dochodzi z kolei do coraz to większej potęgi. Podbija i wciela miasta greckie, pomijając na razie specyficzny rozrost handlowej Kartaginy i jej miast. Wreszcie jedną dochodzi do starcia również i z Kartaginą. To bardzo bogate i wpływowo miasto potrafi bronić się przez 62 lata przeciwko potężnemu Rzymowi, dzięki swej świetnie wyszkolonej morsko flocie oraz pieniądzu za które zyskuje sprzymierzeńców. Cykl trzech wojen Rzymsko-Kartagińskich zwie się Wojnami Punickimi i wydaje geniusza taktyki lądowej Hannibala, który zaatakował Rzym poprzez półwysep Iberyjski. Bitwy morskie tych wojen - to Mylae i Eknomos. W wyniku tych walk Kartaginę na zdolna była przedłużyć nierówną walkę, lecz około 200 r.st. ery musiała ulec kontynentalnej potędze Rzymu. Scipio Afrykański zemścił się za tyloletnią obronę - każąc zaoberać miejsce, gdzie stało wspaniałe miasto.

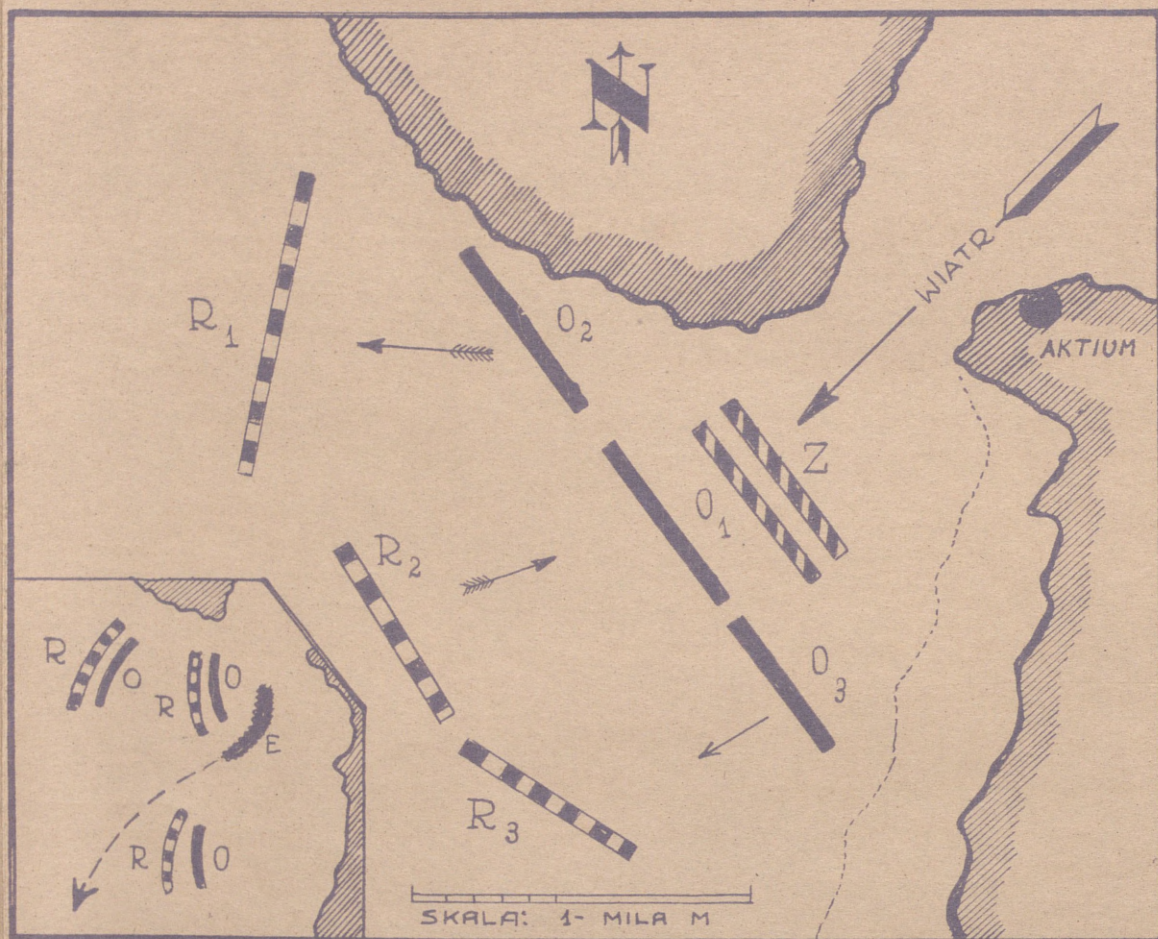
Z naszego punktu widzenia nie można jednak ominąć bez wzmianki tych dwu bitew. Rozwijający się kontynentalny Rzym doszedł wreszcie w swym rozroście do Cieśniny Messyńskiej. Aby zdobyć Sycylię, a potem wykonać skok do Kartaginy - trzeba było posiadać flotę. Do jej budowy wzięto się rzeczywiście z rozmachem. Przypadkowo zdobyte w cieśninie, kartagińską tryrema posłużyła zdobywcom jako wzór do wybudowania w ciągu 60 dni aż 20 penter i 100 tryrem. Załogi szkoleny w tym czasie na lądzie, wykorzystując najemnych instruktorów. Po pewnym czasie stanęła flota potężna co do liczebności, dysponująca dobrym choć przyciężkim sprzętem, lecz nie wyrobiona morsko. niespodziewany napad Kartagińczyków na port Lipari pozbawił ją 17 jednostek, jednakże stanowczy jej konsul Cajus Duiliusz, licząc przede wszystkim na bitność słynnych rzymskich legionów, zaopatrzył swe 103 okręty w rodzaj mostów zwodzonych, zwanych "corvus" lub "manus ferata", uzupełnionych hakami i smiało wyruszył w roku 260 st.ery na spotkanie przeciwnika. Pod MYLAE spotkał flotę kartagińską, którą dowodził wówczas sam Hannibal. Ów, wiedząc o niezwrótności i powolności manewrowania floty neofitów morskich, zbagatelizował ich potęgę, wysyłając naprzeciw tylko 30 okrętów straży przedniej. Mistrz lepszego manewrowania i zwinności Kartagińczyków, zwodzone mosty świeciłw reżym triumf. Lekkie kartagińskie oddziały nie zdołały ostać się rzymskim zdobywcem. Z rzuconych dalszych okrętów zginęło jeszcze 15 i łącznie 10 tys. załóg kartagińskich. Był to niespodziewany, zwycięski debiut floty rzymskiej. Jednakże podczas drugiej wojny punickiej dwukrotnie flota ta, na skutek braku odpowiedniego

przygotowania morskiego, poniosła tak dotkliwe straty przez sztorm, że nie zdołała dotrzeć do przonającego się miasta. Podczas jednego z tych sztormów zginęło aż 80 % stanu rzymskich liburn w nieudolnej walce z wichrem i falą. Ta nauka spowodowała, że wzięto się z całą starannością do morskiego przeszkolenia załóg i już w roku 256 st. ery zdołano przygotować nową flotę. Tym razem chodziło o przewiezienie transportu wojsk i materiału wojennego z położonego w południowej Sycylii u ujścia rzeki Himery przylądka ECONOMOS na ląd Afryki. Flota rzymska liczyła 320 okrętów rozdzielonych na cztery eskadry. Dwie podążały w uszykowaniu klina (Rvs. na str.4.), trzecia w szyku czołowym holowała transporty, czwarta również uszykowana czołowo musiała pochodzić. Takie ugrupowanie eskadry rzymskiej zapewniało jej w owe czasy rzeczywście wszechstronną obronność. Prowadzacy konsule wie płynęli na samym czele klina na olbrzymich sekstyremach.

Wkrótce po wyruszeniu, podążając pod wiatr, flota rzymska uderzyła flotę kartagińską, która płynęła naprzeciw w szyku jednej rozwiniętej linii czołowej. Dowodził ją Hamilkar, mając za pomocnika na prawym skrzydle Hannona. Kiedy Rzymianie uderzyli klinem w środek szyku kartagińskiego, ten jednak zawrócił i zaczął ustępować, stwarzając dla swych eskadr skrzydłowych dogodną sytuację do uderzeń flankowych. Gdy klin rzymski oderwał się dostatecznie od swych pozostałych eskadr, prawy szyk ugrupowania kartagińskiego uderzył na rzymską eskadrę straży tylnej, lewy zaś na eskadrę holującą. Rozgorzała zawzięta i długotrwała bitwa, prowadzona w trzech oddzielnych grupach. Elementem korzystnym dla Kartagińczyków była zwrotność i ruchliwość wraz z przewagą szybkości, liburny rzymskie zaś gorowały swymi zarzucanymi mostami i twardym uderzeniem legionistów po zwycięstwie. Po pewnym czasie konsulom udało się rozprawić ze środkową eskadrą Hamilkara, to też zawrócili prędzej dążąc na pomoc swej 3 i 4 eskadrze, które z kolei znajdowały się w dość krzywym położeniu przynajmniej do brzegów. Powrót konsulów zmienił sytuację w krótkim czasie. Hannon zdołał wyrwać się na morze, lecz lewy zespół kartagiński został wzięty do niewoli. Straty kartagińskie (z 370) wyniosły 50 okrętów zatopionych i 64 oddanych do niewoli, Rzymianie stracili tylko 24 liburny.

Wkrótce Rzymianie dopadli powtórnie flotę kartagińską w Zatoce Tuniskiej i rozbili ją ponownie. W warunkach pokoju zwycięscożądali wydania wszystkich kartagińskich okrętów, pozostawiając im tylko 10.

W trzeciej i ostatniej wojnie punickiej bitew morskich nie b



AKTIUM

lo, albowiem umierająca pod ciosami Scypiona Afrykańskiego, osiemset lat trwająca, Kartagina w wojnie tej floty już nie wystawiła.

U schyłku ostatniego wieku starożytności, w r. 31 stoczona została jeszcze jedna wielka bitwa tych dziejów. Walczyły tu Rzym Zachodni z Orientem pod AKTIUM (na południe od Korfu). (Szkic na str. 4). Obie floty przedstawiały prawie jednakowe siły. Rzymski dowódca - Agryppa, wyznaczony przez Oktawiana, zakreutował na swej flocie dodatkowo 34 tysiące specjalnie wybranych najbitniejszych centurii. Łącznie więc siła Rzymian zachodnich wynosiła 260 nowych liburni (rzymski typ triramy), oraz 80 tys. doborowych legionistów i gorszych nieco marynarzy. Orient posiadał 170 największych na owe czasy okrętów oraz 100 tys. wojsk słabszych cokolwiek od wojsk Agryppy. Obydwa ugrupowania rozwinęły się czołowo po 3 eskadry, uszykowując się naprzeciw siebie w lekkich szwach polksiężycowych. Za środkową eskadrę Orientu uszykowała się w dwu liniach sprzymierzeńcza flota 60 małych i szybkich okrętów egipskiej Kleopatry.

Cztery dni floty czekały na fali w odległości 2,5 km. na odro-  
wiednia, pogodę do bitwy, wreszcie gdy wiatr obrócił się na północno-  
wschodni i szybko uciszył falę - ruszyły na siebie. Agryppa zaatakował swą eskadrą środkową, flota Antoniusza ruszyła dużym impetem eskadrami zewnętrznymi, a wspomagana wiatrem, początkowo zaczęła odnosić sukcesy. Nie wiadomo jak potoczyłyby się dalsze losy tej bitwy, gdyby nie zdrada Kleopatry i bezprzykładne opuszczenie wraz ze zdrajczynią, własnej floty przez Antoniusza. Lekkie okręty egipskie, korzystając z nader pomyślnego wiatru oraz luki powstałej między eskadrami, sprawnie podniosły swe żagle i urknęły na południe. Pomimo tego bitwa toczyła się jeszcze sześć godzin, ale już Agryppa odnosił sukcesy, a w ich konsekwencji ostateczne zwycięstwo. Z punktu widzenia stosowania manewru nie była ona ciekawa. Nastąpiło ogólne zwanie i walka wręcz na ścieszonych i stoczonych pomostach. Orient został pobity - Rzym Zachodni objął ostateczny rytm na Morzu Śródziemnym.

Wprawdzie Rzym zapanował nad Morzem Śródziemnym, ale nigdy władza jego tak za czasów republikańskich jak i cesarskich nie była nierozdzielna i odpowiednio wykorzystana. Mimo forsowania bombastycznych hasel, jak "Mare nostrum" ("Nasze Morze"), lub "Navigare necesse est, vivere non necesse" (żyć nie tak warto, jak nawigować), Rzym był potęgą kontynentalną. Dzięki tej okoliczności u schyłku starożytności, korsarstwo rozwinęło się na Morzu Śródziemnym do niespotykanych rozmiarów. Naradano już nie tylko na okręty paraliżujące

handel, ale plądrowano nadbrzeżne miasta i wybrzeża niejednokrotnie daleko w głębi lądu. Rzymska flota robiła kilkakrotnie podczas swego istnienia wypadu na grupujące się początkowo na wschodzie siedliska rozbójnicze. Największą z takich ekspedycji była wyprawa Pompejusza, w której zniszczono około 900 okrętów korsarskich na wschodzie, a zdobyto 400 wraz z centralną bazą korsarstwa - Koracesium ze stoczniami i fantastycznymi bogactwami. Dobra te poszły jednak głównie na splendor i podniesienie rzymskiego sbarwizmu. W tym okresie, dla celów prestiżowych i wygod, powstały spacerowe okręty-kolosalne o siedmiu rzędach wiosel, z których najdłuższe miały po 18 m. długości i były zaopatrzone w przeciwwagi ołowiane. Długość tych, nielicznych zresztą, okrętów przekraczała 120 m., górny pokład sięgał 25 m., zaopatrzone były w 3000 wiosłarzy i mogły zabrać 4000 osób na pokład.

W dalszym biegu dziejów Europa przeżywała okres wielkich przemian, przesunięć mas ludzkich, poglądów i nowoformujących się dziedzin i monarchii. W latach 81 - 84 Rzym pod Agricola zajmuje Brytanię, lecz wkrótce potem jest widownią inwazji Germanów, Naciskani od wschodu przez koczownicze mongolskie plemiona, Ostrogoci cisną z kolei Wizygotów. Potęga Rzymu zaczyna trzeszczeć. Skutkiem wybudowania muru chińskiego Mongołowie zwracają na zachód i w roku 452 Hunowie pod Atyllą docierają aż na półwysep Iberyjski. W latach 454-55 wiele spustoszenia i zamieszania wnoszą Wandalowie. Dopiero w roku 459 zdołano unieszkodliwić Hunów, ale dłużej jeszcze Europa przeżywa okres zmagania kontynentalnych, nie będąc w stanie wykonać trwałych organizmów państwowych, co pociągnęłoby za sobą w konsekwencji możliwość organizowania długotrwałych i planowych wysiłków, niezbędnych do stworzenia flot, a co za tym idzie - wielkich rozstrzygających zmagania morskich.

Główną i uderzającą charakterystyką czasów rzymskich i całego średniowiecza jest prawie zupełny brak takich bitew w historii tego okresu.

R O Z D Z I A L II

Ś R E D N I O W I E C Z E .

Początek średniowiecza zastał żeglugę jako rzemiosło jeszcze bardzo prymitywne. Okręty są budowane bez uwzględnienia wymogów morskich. Piękno formy i ozdoby są wyżej stawiane ponad stateczność zalety morskie. Kompas i mapy wybrzeży są jeszcze nieznanne. Nawigacja się dalej pod wiosłami wzdłuż linii brzegu od rynku do rynku, ndując bez przerwy i wykorzystując conajwyżej tylny wiatr do przy nieszenia żółwiego temna. Przy dłuższych kursach na przecięcie za nawigacja powierzona jest najstarszym i najdoświadczeńszym przodnikom, orientującym się w dzień w/g słońca, nocą zaś w/g gwiazdy polarnej, zwanej od zamierzchłych czasów "gwiazdą Fenicką". Morze nadal przeszkodą wywołującą lęk i bojaźń, a nie łącznikiem i gościem narodów w skali dzisiejszego pojęcia.

Wodzami eskadr walczących są nie marynarze, a conajwyżej żołnierze, często duchowni, przeważnie jednak politycy. Ich strategii polega na wyczekiwaniu przeciwnika w zakrytym miejscu nieraz cały miesiącami, dokąd ten zjawi się niezawodnie posuwając się tylko wzdłuż wybrzeży.

Rzymskie liburny oraz greckie i kartagińskie monery, diery, tryremy i pentremy w procesie doskonalenia się przystępują z czasami do form wysmuklejsze, zwane GALERĄ. Na tych jednerzędowych okrętach wiołowanie odbywało się przy pomocy 3-5 wiosłarzy na bardzo wydłużone wiosło. Miały one już dużo lepsze zalety morskie i żywotność około 8-10 lat. Arabowie przejściowo budowali na zdobytych stocznicach fenickich swoiste monery i dromeny, a wreszcie i tryremy oraz te budową na wzorach atyckiej tryremy oraz późniejszej rzymskiej liburny, lecz nadając im nieco wysmuklejsze kształty. Nośność tych okrętów zamknęła się w około 100 tonach. Cokolwiek różniej okręty te ewoluowały w typowo arabskie b. wysmukłe DŻANY, charakteryzujące się bardzo wysuniętymi dziobami dla łatwego wykonywania abordażu, oraz dwoma spiczastymi Yacińskimi żaglami. Arabskie monery stały się z kolei prototypem galer weneckich i genueńskich, które jedna dalece przerosły swój pierwowzór, osiągając nośność około 200 ton. Galery były zaopatrywane również w dwa maszty i żagle Yacińskie. skutek mocniejszej budowy taran podwodny znikł, przenosząc się dla własnego bezpieczeństwa galer nad wodę i wydłużając się znacznie w formie zaostrego poziomego skłupa. Taranowanie obecnie nie było już druzgotaniem podwodnej części burt przeciwnika, a unierucha-

mianem go przez nanizanie na ów wydłużony pal w części nadwodnej. Wiosłujący niewolnicy byli porzykani za nogi do dna galery. Pierwotory dział leżały na dziobach tych okrętów, początkowo wprost na pokładzie. Miotały one kamiennymi pociskami na odległość 50-70 m. i były to początkowo przewody listowe, zamykane z tyłu cylindrem mosiężnym, zawierającym proch miotający, później zaś były to bronzowe lufy monoblokowe bez czopów, ładowane od wylotu i umieszczone między drewnianymi listwami (wiek XV). Lufy takie rozmieszczono w dwu grupach: na dziobie i rufie galery. Galery nie opuszczały do XVI stulecia granic Morza Śródziemnego i nadal, mimo zwiększonej szybkości i mocy budowy, nie odznaczały się statecznością ani odpornością morską

**N O R M A N O W I E .** Dla jednego jednak ludu morze otwarte ----- jest już w VIII - XII stuleciu żywiodajnym łącznikiem i szerokim gościńcem w zrozumieniu tamtej epoki, są nim Normanowie skandynawscy. Będąc dziećmi ubogiej rolniczo ziemi, od kolebki swej zmuszeni byli morze uważać za jedyną karmicielkę i pomost do lepszych bogactw, niż dawała im własna gleba. Nierozjętym jest wprost ich zmysł i pęd żeglarski. Ich okrętami są małe, smukłe łodzie zadziwiająco silnie i morsko budowane. Bezpokładowe statki Wikingów są popędzane zawsze jednym rzędem wiosł, uzupełnionych żaglem w rodzaju bryfoku. Łodzie te do dzisiaj służą za wzory bezpokładowych szalup najlepszych typów.

W łodziach swych Normanowie, odrывая się na całe tygodnie od lądu i szybko wiosłując po burzliwych kipieliach, zakładają kolonie na Grenlandii, zdobywają Islandię, w roku 856 pustoszą Parwż, a w 866 rozpoczynają podbój Brytanii, którą w latach 1016-35 zajął całkowicie duński Knut Wielki. Normanowie wschodni przedostają się rzekami z Bałtyku "szlakiem bursztynowym" na Morze Czarne, gdzie stale zasilają elementem wysoko morską flotę Bizancjum. Północni Wariagowie gruntują pierwszą długowieczną dynastię Rosji, a książę normandzki Robert Guiskard zajmuje Apulię, dając początek państwu dobrze rządzonemu i zorganizowanemu. Normanom wreszcie przypisuje się prymat odkrycia Ameryki na długo przed Kolumbem.

**H A N Z A .** Wkrótce po pojawieniu się wojowniczych i rozbójniczych Normanów organizują się miasta Środkowej ----- Europy w silny związek handlowo-morski, zwany Hanżą i sięgający swą rozriętością od Nowgorodu po Lizbonę. Miasta należące do tego związku dochodzą do wielkich bogactw i wpływów, utrzymują własne floty



miast ma uwagę zwrócona na swe długoletnie zmagania z Bizancjum u-  
wieńczone w koncu jego krwawym podbojem.

Okolo wieku XV rozrost i panowanie floty tureckiej na całym  
prawie Morzu Śródziemnym ogarnęło Dalmację i wtedy już miasta Śród-  
ziemnomorskie, a zwłaszcza Wenecja, staczały z Półksiężycem szereg  
większych potyczek, a nawet bitew morskich.

W Y P R A W Y    K R Z Y Ż O W E . Z kolei rozpoczął się okres  
----- trwających kilkaset lat wy-  
praw krzyżowych, organizowanych przeważnie przez papieżów, a mających  
za cel oswobodzenie Ziemi Świętej spod ucisku Półksiężycy. Jako po-  
czynania luźno związanych źródeł, wyprawy te nie miały odowied-  
niego dynamizmu, były jednak zjawiskiem kapitalnym jako czynnik mor-  
ski w dziejach naszego globu. Zamieniły np. ugruntowaną potęgę kon-  
tynentalną Francji na morską na skutek wyprawy zorganizowanej przez  
Ludwika IX w r. 1248, często dzieliły i waśniły, ale również i godzi-  
ły złączonych wspólną ideą udziałowców. Wreszcie doprowadziły do od-  
niesionego nad potęgą turecką zwycięstwa na miarę salamińskiego.

Zjawisko wypraw krzyżowych sięga naręset lat w czasie nowożytnie

Ry 5

/ LAPANTO /

ROZDZIAŁ III.

POCZĄTEK CZASÓW NOWOŻYTNYCH.

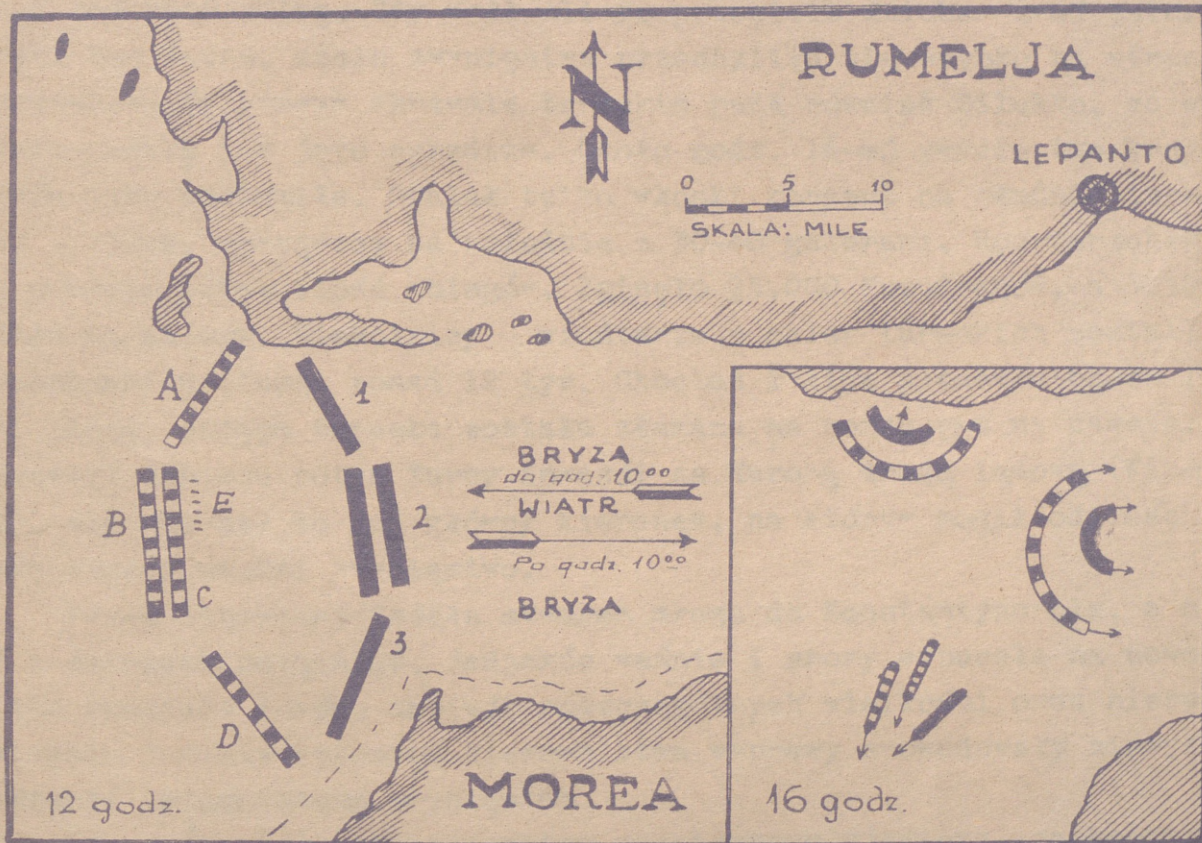
=====

Kolejną wielką bitwą morską rozstrzygającą losy świata było LEPANTO w r. 1571 (zwane również bitwą Cypryjską). Po stronie wschodniej występuje potęga turecka, która ujarzmiwszy i podporządkowała sobie świat muzułmański, poważnie zagraża losom Europy. Od zachodu stawia jej czoło liga zorganizowana przez papieża Pawła V, a bazująca się na flocie potężnej naówczas Hiszpanii Filipa II oraz weneckiej. Całością dowodził dwudziestosześcioletni utalentowany żołnierz lądowy - naturalny syn cesarza Karola V - Don Juan d' Austria. Eskadra ligi składała się z 86 galer liniowych (77 hiszp., 6 maltańskich i 3 Savoy'u), 106 galer i 6 potężnych galeasów weneckich pod generałkapitanem Veniero, wreszcie 12 galer papieskich pod adm. Colonna; razem 280 okrętów i około 80 tys. załóg i żołnierzy. Ponadto flota dysponowała 24 transportowcami. W szyku bojowym (szkie) eskadra A dowodził adm. Barbarigo (Wenecjanin), B - Rezerwa hiszpańska - St. Cruz, C - Veniero i Don Juan, D - Doria (Hiszpania), E - GALEASY weneckie. Stosunki wzajemne sprzymierzonych nie były najlepsze. Zbiórka odbyła się w Cieśninie Messyńskiej, skąd zeszedł pod Korfu. Tam otrzymał wiadomość od zwiadowczej galery maltańskiej o upadku Famagusty i strasznym losie pomordowanych do nogi jej obrońców i mieszkańców. Podniecona tym eskadra powiosłowała do Zatoki Korwueckiej, gdzie około południa dnia 7 października, opłynawszy wysepkę Oxia, ujrzeli inwazyjną potęgę Wschodu.

Flota turecka, dowodzona przez Alego Kapudana Paszę (2), składała się z 330 galer z zaokrętowaną na nich olbrzymią ilością wojowników. Eskadrą północną dowodził dzielny Silokko Aleksandryjski (1), natomiast dniową zaś renegat włoski - Uluch Ali (3).

Zasadniczą jednostką bojową tej bitwy były naówczas galery i galeasy - nowe okręty, odpowiednio większe; przy jednym wiosłowodzie tutaj pracowało do 8 ludzi, a dziobowe działo dochodziło do 80 funtów (waga kuli). Całkowita ilość dział około 50. Załoga 700, z tego 130 marynarzy, 250 żołnierzy i 300 wiosłarzy. Eskadry ligi miały tylko 6 takich okrętów. Turcy nie posiadali ich zupełnie.

Bitwa rozpoczęła się nader skutecznym ogniem galeasów weneckich, na skutek którego utonęło przed zwanicem kilka galer Paszy Alego. Potem uderzyły na siebie oba skrzydła jednocześnie i poczęły



**LEPANTO**

wo Turcy na obu mieli przewagę. Przy zwarciu jednak wystąpiła kardynałna różnica uzbrojenia: Turcy posiadali miecze, łuki i kusze, ligowcy zaś broń palną. Gdy admirał Ali po przebiciu dziobem swej galery okrętu Don Juana, szala zwycięstwa przechyliła się szybko na stronę krzyżowców. Na prawym skrzydle tureckim admirał również Silokko, co wywołało panikę i w jego eskadrze. Około godz. 16-ej zwycięstwo krzyżowców było całkowite. Ocalał tylko włoski korsarz na służbie tureckiej - Uluch, umknąwszy na południe z 30-40 galerami. Rozpierzchła się ponadto pewna ilość zbiegów. Zginęło 25.000 Muzułmanów, a 3.500 rosło na galery. Niewolnicy - wiosłarze z galer tureckich zostali oswobodzeni w ilości ponad 12 tys. Chociaż i liga straciła około 10 tys. załóg, potęga turecka została złamana na morzu raz na zawsze. Próbowali jeszcze potem Turcy inwazji na Europę drogą lądową (Wiedeń), ale nie był to już główny kierunek, na którym mogli odnieść brzemienne w skutki zwycięstwo.

Przed ligowcami leżała otworem droga do Konstantynopola, a nawet i dalszych osiągnięć, jednakże właśnie i spory wybuchły na nowo na tle podziału łupów, ambicji poszczególnych wielkości oraz niezadowolone z wielu posunięć kierownictwa wyprawy spowodowały niewykorzystanie osiągniętego zwycięstwa.

Nie można pominąć milczeniem znamiennego zjawiska, zaobserwowanego już w owym czasie - korzystania z usług dostawców wojennych w bardzo szerokim zastosowaniu oraz skandalicznego wywiązywania się tych ostatnich z powierzonych im zamówień przy dorabianiu się fortun osobistych na tych dostawach.

E P O K A   W I E L K I C H   O D K R Y C I .

-----

Leonto było os-  
tatnią bitwą flot  
wiosłowych i może też dlatego w wielu opisach epizodycznych odnosi  
się je do średniowiecza, takkolwiek sięga ono już prawie całym wie-  
kiem w czas nowożytny. W basenie Atlantyckim w tym czasie żagle  
panował już nierozdzielnie w żegludze oceanicznej i mórz północnych.  
Morze Śródziemne na długo przestało być widowiskiem wielkich walk mor-  
skich, a bitwy decydujące o zasadniczych losach Europy toczyły się  
odtąd poza jego zbyt wąskim na ten cel basenem, przenosząc się na  
rozległe akweny Oceanu Atlantyckiego.

Charakterystycznym dla końca wieków średnich jest fakt, że w dziedzinie nawigacji i budowy okrętów zdziałano w czasie ich trwania dużo więcej, niż dla rozwoju ich broni. Tak więc w wieku XIII wynaleziono kompas w jego pierwotnym przyrządzie początkowo ig-

ich inną drogą. Legendarnym nieomal obszarem powszechnych zapotrzebowań były dotąd ramiętane bogate Indie. O wznowieniu wypraw do tego kraju obecnie już drogą morską marzyła większość odkrywców i żeglarzy z wieku XV i XVI.

Żeglarzami, którzy pierwsi po Normanach odważyli się ruszyć Ocean, byli Portugalczycy a dalej Hiszpanie oraz Holendrzy. W ślę za nimi podążali Anglicy i Francuzi. Portugalczycy wiele zawdzięcają w dziedzinie odkryć swemu wyjątkowo uzdolnionemu żeglarsko krewi - Henrykowi Żeglarzowi. Stali się oni pierwszymi pionierami w szukaniu owej drogi do unraginionych Indii Wschodnich. Zapuszczali się wzdłuż Afryki północno-zachodniej i unikając panujących tam niebezpiecznych morskich prądów przybrzeżnych, pierwsi odkrywcy portugalscy zapuszczali się coraz dalej na morze i dzięki temu w roku 1418 odkryli Maderę a w roku 1432 bezludne wyspy Azorskie. W roku 1445 dotarli już do Zielonego Przylądka, w 1463 do ujścia Rio Grande w 1482 do ujścia Konga, wreszcie w 1487 Bartolomeo Dierz odkrył lądek Dobrej Nadziei. Te miarowo i mozolnie osiągnane kosztem około 100 okrętów zdobycze portugalskie zostały przyćmione przypadkowym krwciem Ameryki przez pozostającego w służbie hiszpańskiej Genueza Kolumba w 1493 roku. Żeglarz ów, wierząc w kulistość ziemi, kierował się na zachód w poszukiwaniu nowej drogi do Indii Wschodnich niezależnie od tej, którą Portugalczycy kierując się ku wschodowi przerabiali dookoła Afryki. Dopłynięcie Portugalczyka Vasco da Gama do Indii i osiągnięcie stałego lądu amerykańskiego w trzeciej wyprawie Kolumba przypadają jednocześnie na rok 1498.

Do konfliktu między Hiszpanią i Portugalią w tym czasie nie dochodzi, ponieważ panie Aleksander VI miał tyle wpływu na oba traktatolickie kraje, że sąd jego z roku 1494, rozdzielający strefę oborólnej ekspansji południkiem 48°W. (370 mil na zachód od Azorów) został przyjęty i respektowany przez oba narody.

W dalszym pochodzie Portugalczycy w r. 1500 (Cabral) dopłynęli do Brazylii. Albuquerque w r. 1515 zajął wybrzeże Malabarskie, kładąc tam do dzisiaj istniejącą kolonię Goa. Następnie odkrył wyspę Świętej Heleny, Wniebowzięcia i Tristao da Cunha. Sarrao w 1511 dopłynął do Jawy i wysp Moluckich, a w r. 1517 osiągnięto Chongaję południową (Macao). Docierając do Japonii w r. 1540 - Holendrzy uprzedzili o dwa lata Portugalczyków. Osiągnięte odkrycia bardzo wzbogaciły Portugalię, czyniąc z Lizbony w wieku XVI główny rynek towarów kolonialnych całej Europy.

Przypadkowe odkrycie Kolumba, dzięki sfinansowaniu jego im

zw przez Izabelę, skierowało również i Hiszpanię za oceany. Podażyła ona jednak na zachód. W czwartej podróży Kolumba, po odkryciu już całych Indii Zachodnich i stałego lądu koło Wenezueli, odkrywca ten w wytrwałym poszukiwaniu przejścia do Azji odkrył wybrzeża Ameryki Środkowej. W r. 1525 Kortez odkrył brzegi Meksyku i Kalifornii, a Vasco Nunez dotarł do brzegów Pacyfiku, Pizarro do Peru, a Pinzon również do Brazylii. Anglicy i Francuzi szli śladami portugalskiego odkrywcy Cortereala i hiszpańskiego Gomeza. Właściwie dopiero wtedy zdano sobie sprawę, że nowozdobowany ląd nie jest Azją, a zupełnie innym kontynentem.

Nowe ziemie otrzymały nazwę pochodzącą od imienia włoskiego uczonego geografa Amerigo Vespucci, który opisał i ustalił zarys granic i rozmiarów tej części świata. Teraz drogi do Azji zaczęto szukać wzdłuż wybrzeży wschodnich Ameryki Południowej. Diez de Siliz osiągnął ujście La Plata, a Portugalczyk w służbie hiszpańskiej - Magellan odkrył cieśninę między Patagonią a Ziemią Ognistą i pierwszy poprzez nią wypłynął na Pacyfik, osiągając w r. 1521 wyspy Marianskie i Filipińskie; jego pomocnik i nawigator Sebastian del Cano odrzynał wreszcie kulę ziemską, powracając do Europy poprzez Ocean Indyjski i Atlantyk w r. 1522. Po jego powrocie uzupełniono podział obszarów ekspansji Portugalii i Hiszpanii dodatkowo południkiem 132° Ost na wschodniej półkuli. Drugą z kolei podróż okólną odbył Anglik Drake (Drejk) dopiero w roku 1580. Liczne archipelagi Oceanu Spokojnego odkrywali przeważnie Hiszpanie.

W miarę odkrywania nowych terytoriów, rozrastał się ruch osiedleńczy i ich eksploatacja. Kierowały nią rządy obu państwpirenejskich. Początkowo eksploatowano jedynie najcenniejsze materiały. Zasknęły hiszpańskie kopalnie złota i srebra w Ameryce. Ilość wydobytego złota wzrosła czterokrotnie na przestrzeni niespełna jednego wieku, a cały zaras obu szlacheńskich kruszców w Europie potroił się w tym czasie. Zjawisko to stało się przyczyną wielu przemian i przewrotów ekonomicznych na starym kontynencie. Np. ceny artykułów żywnościowych wzrosły przeciętnie więcej niż dziesięciokrotnie, wzrosły jednak również i zarobki, a z nimi nastąpiło szereg przemian społecznych. Obszarnicy i władająca ziemią arystokracja zaczęła tracić swe wpływy na rzecz bogacących się mieszczan, rzemieślników, przemysłowców a zwłaszcza kupców. Stan średni zaczął nabierać ciężaru gatunkowego. W r. 1580 doszło do połączenia się Hiszpanii z Portugalią. Impulsem do tego kroku był strach przed do

nuszczeniem niepożądanych intruzów do eksploatacji prawie całych obszarów trzech oceanów. (Australia wraz z przyległymi do niej archipelagami była już również odkryta przez Portugalczyków około 1545, ale na razie nie eksploatowano tego kontynentu). Krok ten wystarczył jednak do utrzymania obu półkul. Zaistniał cały szereg konfliktów ekonomicznych, a podłoże ich było niejednokrotnie głębsze od dotychczasowych nierozumień politycznych i tronowo-dynastycznych. Potęga ówczesnej Hiszpanii, rządzonej przez dynastie Austrii, zdawała się być w tym czasie przytłaczająca całą Europę. Silne hiszpańskie "Srebrne Floty", wiozące coraz to nowe zapasy cennych kruszców z nowego kontynentu, stały się zbyt widoczną przyczyną dla wielu pomniejszych nadwczas państw Europy, czujących hiszpańskie zagrożenie. Myślał o podjęciu współzawodnictwa na zamorskich terenach stało się dla nich ożywym bodźcem do przyszłych poczynań. Aby podjąć równomierne współzawodnictwo na dalekich kontynentach, trzeba było wtedy zawczasu zdobyć panowanie na morzu. To też z początkiem wieku XVI Anglia - państwo najbardziej zazdroszczące potęgnej Hiszpanii jej bezgranicznych bogactw, podejmuje próbę wygnięcia się na "mocarstwo niezachodzącego słońca". Dwaj pomniejsi rywale na morzu - Holandia i Francja początkowo są wciągnięte do współzawodnictwa w podjętym wysiłku. Holandia już od końca XV stulecia zaczyna miarowo wznosić z Indii Wschodnich dość nieudolną Portugalię swą spreżyłście prowadzoną polityką handlową. Hiszpania traktująca Portugalię po macoszemu, a dbająca przede wszystkim o stan swego posiadania, dopuszcza do tego wyłomu, którego zaistnienie stało się w dalszej konsekwencji powodem oddania Holandii prawie wszystkich kolonii portugalskich (1648).

Rozbudowa bojowej floty angielskiej bierze swój początek o momencie przejścia tego państwa z katolicyzmu na protestancki kościół narodowy, co dało temu nadwczas dość ubogiemu krajowi odrobinę środków na budowę portów, stocznii a wreszcie okrętów, dzięki skonfiskowaniu rozległych majątków kościelnych. W Anglii około roku 1500 zarysowuje się pierwotny sylwetki OKRĘTU LINIOWEGO, wydłużonego się od galeonu. Flota brytyjska początkowo zaczyna operować systemem korsarskim. Okręty Hawkinsa (Houkins), Drake'a (Dre Raleigh'a (Relej) i innych coraz częściej napadają na "Srebrne Floty", a gdy te zaczynają formować się w konwoje - napadający korsarze angielscy jednoczą się w grupy. W walkach tych Anglicy przelnie odnoszą sukcesy.

## NIEZWYCIĘŻONA ARMADA.

=====

Panujący wówczas w Hiszpanii Filip II postanowił ukarać Anglię za jej korsarskie napady. Od roku 1586 zaczął on koncentrować i uzbrajać okręty swej rozległej monarchii, nazywając przysały zespół "Niezwyciężoną Armadą". Flota angielska przystąpiła do podjazdowej walki prewencyjnej napadając na Kadyks i inne porty zbiórki hiszpańskich i portugalskich okrętów. Mimo tego jednak 12 lipca 1588 r. wyrusza z La Coruna potężna wówczas armada 131 okrętów z 30 tys. załóg z rozkazem zdobycia heretyckiej Anglii drogą przewiezienia od brzegów Flandrii przygotowanego tam przez księcia Parmy desantu z hiszpańskich Niderlandów. Armadą dowodził nieudolny admirał Medina Sidonia. Skład zespołu przedstawiał się bardzo niejednolicie; poczynając od kilku okrętów liniowych poprzez karawele, karraki i stare galeony, zawierał on liczne wiosłowe galery a nawet galeasy. 75 jednostek spośród całego zespołu można było uważać za okręty wojenne. Wyróżniały się one między 350 - 500 tonami.

W Anglii zapanował postrach i konsternacja. Państwo to mogło przeciwstawić Armadzie zaledwie 34 okręty wojenne mniejsze od okrętów hiszpańskich. Ponadto Anglia posiadała około setki małych okrętów handlowych bardzo słabo uzbrojonych. Dowódcami zato byli do brze zaprawieni na morzu, odznaczający się szczególną ruchliwością, wytrwałością i posiadaniem przewidywania morskiego, zdecydowani na wszystko admirałowie: Howard (Howard), Effingham (Effingen), Drake, Frobisher (Frobisz) i Hawkins. 20 lipca Armada nadeszła do La Manche (La Mansz) idąc tradycyjnym, stosowanym pod Leranto, szykiem rólksiężyca. Szyk ten był nie tylko nieodpowiedni w ogóle dla okrętów żaglowych, które jednak przeważały w zespole, ale również i ilość ich była zbyt wielka dla utrzymania w nim porządku dowodzenia. Zespół, ze względu na swą różnorodność, poruszał się z szybkością około 3 mil/godz., a przede wszystkim był absolutnie niezdolny do wykonania jakiegokolwiek manewru. Od 21 lipca małe, dużo szybsze i świetnie manewrujące zespoły angielskich jednolitych okrętów zaczęły napadać na skrzydła wolno poruszającego się kolosa. Podczas tych napadów Hiszpanie stracili kilka okrętów oraz znaczną ilość ludzi. Ogień angielski okazał się szybszy i skuteczniejszy. Zrezygnowane z przynajmniej części obrony szyk (okręty końcowe i skrzydłowe) nie przyniosły Anglikom żadnych strat. 27 lipca

Już mocno wyczerpana nerwowo Armada zawinęła na redef Calais (Kale), gdzie okazało się, że Księżę Parmy nie jest gotów ze swym desantem. W noc 28 lipca Anglicy korzystając z pomyślnego wiatru wypuścili na zakotwiczoną eskadrę 8 branderów, które wywołały panikę i popłoch wśród Hiszpanów. Zaczęto rąbać liny kotwiczne i w nieładzie uchodzić na morze. Nad ranem rozłączona flota angielsko-holenderska atakowała kilkakrotnie rozproszone pojedyncze okręty hiszpańskie. Pod Gravelin Armada utraciła dalsze 16 okrętów. Medina zebrał radę wojenną i, uznawszy wyprawę za nieudaną, postanowił wrócić do Hiszpanii celem ocalenia pozostałych mu okrętów. Ze względu na silny wiatr południowo-zachodni oraz krającą u wejścia do kanału eskadrę angielską (z minimalną ilością amunicji) admirał, mimo perswazji i nalegań jego dzielnego zastępcy kontradmirała Recaldo, zdecydował się na powrót drogą dookoła Wielkiej Brytanii. Roznieśli swe okręty zbierając cały tydzień. Zreźnie nieprzygotowane i nieprzystosowane morskimi okrętami z Morza Śródziemnego, zły dobór załóg a zwłaszcza obecność świt, liczne duchowieństwo a nawet kobiet na pokładach, wreszcie wyjątkowo burzliwe i sztormowe pogody dopełniły klęski. Pewna ilość jednostek została wyrzucona nawet na wybrzeża Norwegii. Do La Coruna dotarło z rokonanym admirałem zaledwie 25 jednostek. Ogólnie ocalało około 60 okrętów z 9 tys. załóg, Anglicy zaś nie stracili ani jednego okrętu.

Klęska Niezwyciężonej Armady była zmartwym punktem w walce dwu głównych przeciwników. Odtąd, wprawdzie Hiszpania gra jeszcze epizodycznie niemałą rolę w dalszym przebiegu walk morskich, jednakże swój prymat, wpływy i miarowo stan posiadania traci bezpowrotnie na rzecz Anglii i częściowo Holandii, schodząc do roli morskiej drugiego rzędu.

Już w dwa lata po orisanej klęsce wybuchły rozruchy w Niderlandach na skutek okrucieństw stosowanych przez namiestnika hiszpańskiego księcia Albe. Walka rozgorzała na tle religijnym, gdyż katolicy Hiszpanie nie chcieli dopuścić do luteranckiej reformy kościoła, którą przeprowadzali Holendrzy. W czasie tych walk, trwających do roku 1648, Hiszpanie doznali na morzu szeregu klęsk. Ich zwycięzcami byli admirałowie Marcin Tromp oraz Piet Heim. Walki te z punktu widzenia rozwoju taktyki morskiej nie przynoszą nic szczególnie godnego zanotowania. W rezultacie toczących się zwycięskich zmagani Holandii - Hiszpania oddała zwycięzcom prawie wszystkie kolonie portugalskie, co z kolei podniosło ten kraj do rzędu głównego dostawcy artykułów kolonialnych do Europy. W połowie XVII w. bandera holenderska przoduje na dwu oceanach.

R O Z D Z I A L I V .

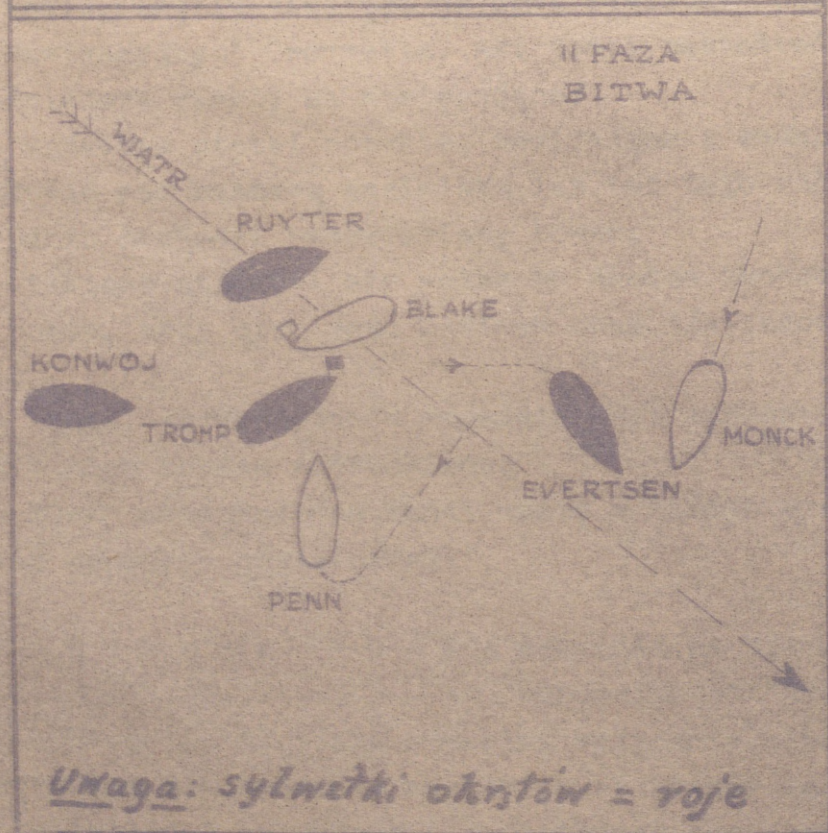
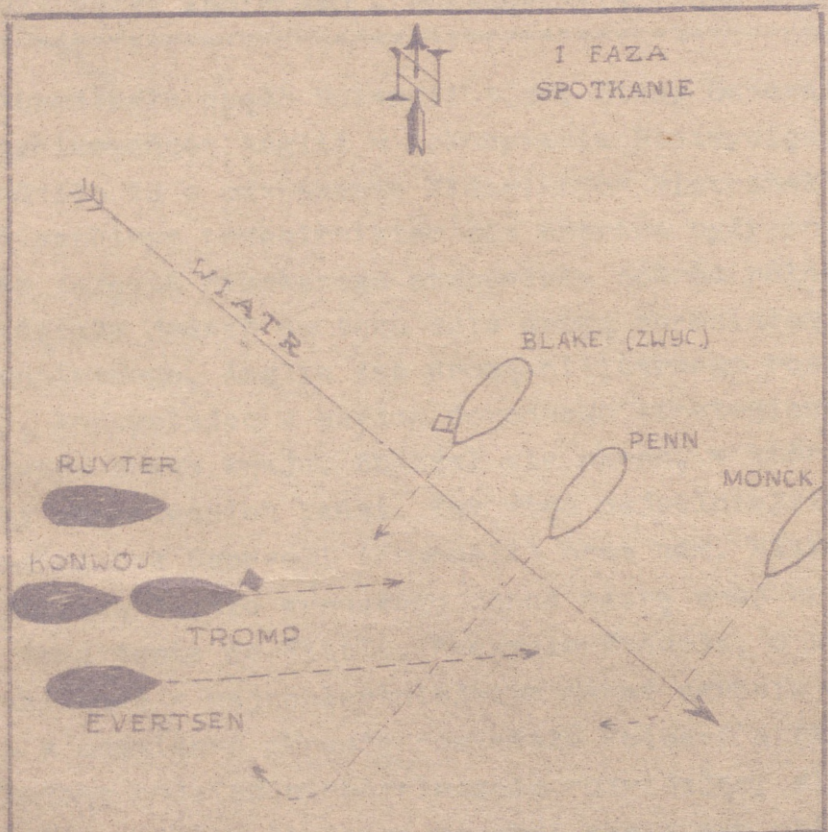
TRZY WOJNY ANGIELSKO - HOLENDERSKIE. (1652 - 1674).  
=====

Niepodległa część Holandii t.zw. Stany Generalne były czynnym sprzymierzeńcem Anglii w rokonywaniu Niezwyciężonej Armady gdyż chodziło tu o odzyskanie Niderlandów hiszpańskich. Po zwymie nad wspólnym przeciwnikiem oba państwa były przez 60 lat drodze do zajęcia pierwszego stanowiska pośród potęg morskich. landia zdążała jednak do tego celu drogą wsraniałego rozwoju handlu zaoczeanicznego, Anglia zaś drogą militarnego rozwoju swej floty wojennej, korzystając z bardzo dogodnego strategicznie wyspiarskiego położenia swego kraju. Zbliżał się okres, w którym obie strony posiadały odpowiednich ludzi. Tak więc najsilniejszą indywidualnością w Anglii był Cromwell (Kromuell) oraz adm. Blake (Blejk). Holandia posiadała daleko wyrosłego ponad miarę swej epoki adm. de Witt'a i prezydenta de Witt'a. Wreszcie Francja, o roli której można zamilczeć w najrobierniejszym nawet skrócie dziejów warszawskich - w omawianym okresie posiadała Colbert'a (Kolber).

Pragnąc podciąć niebezpiecznie rozwijający się handel z Holandii, Anglia śledząca go zbytu zawistnym okiem wystąpiła "Aktym Nawigacyjnym" Cromwella. Akt godzi bezpośrednio w Holandję. Jego ważniejsze punkty są następujące:

- wszelkie statki morskie, zawijające z ładunkiem do Anglii, muszą płynąć pod banderą angielską, lub też tego państwa, z którego bezpośrednio pochodzi przewieziony towar;
- takiemu statkowi nie wolno po drodze zachodzić do żadnego innego portu, przy czym jego kapitan oraz 3/4 załogi winni być Anglikami;
- handel przybrzeżny w zasadzie jest zabroniony cudzoziemcom, a cła dla nich bardzo podniesione;
- floty przechodzące Kanał muszą w każdym wypadku pierwszą salutować banderze angielskiej.

P I E R W S Z A W O J N A wybuchła na tle wydania w Holandji wspomnianych "Aktów". Trwała od roku 1652 do 1654, miała przebieg wyłącznie morski i była bardzo niewygodna dla handlowo nastawionych Stanów Generalnych z powodu konieczności prowadzenia zaopatrywać swe płynące przez Kanał konwoje w olbrzymie ilości drożych w utrzymaniu konwojerów. K



*Uwaga: sylwetki okrętów = roje*

BITWA PRZY PORTELAND 28. II. 1653.

Je te płynęły przeważnie z Indii. Stroną angielską dowodził dzielny, zasłużony adm. Blake, holenderską zaś adm. Marcin Tromp. Spośród kilku bitew morskich, stoczonych w tej wojnie w Kanale, najważniejszą była bitwa pod Portland (II.1653), (patrz szkic) bardzo ciekawa, z punktu widzenia rozwoju taktyki walki okrętów żaglowych. Tak jak wszystkie bitwy tej wojny, była ona jeszcze spotkaniem masowym. W tym okresie przejściowym poszczególne eskadry chodziły i walczyły rojem, grupując się eliptycznie wokół okrętu admirałskiego, który z reguły był najlepszym, najsprawniejszym i największym z eskadry i zawsze rozrzucał walkę, jako czołowy w obliczu przeciwnika. Owcześnie taktyka polegała w ogólnych zarysach na uderzeniu w przeciwnika zwartą masą, podążając z wiatrem i oddając pierwsze, najskuteczniejsze salwy z minimalnej odległości w możliwie najlepszych warunkach. W bitwie portlandzkiej adm. M. Tromp prowadził baksztagiem około 80 uzbrojonych okrętów oraz większy konwój. Flota krążącego po Kanale adm. Blake składała się z 70 większych od holenderskich okrętów wojennych. Każda z obu flot była ugrupowana w trzy eskadry poruszające się wspomnianym rojem. Po odkryciu się w warunkach dogodniejszych dla Holendrów, ang. adm. Penn zręcznym manewrem uratował ciężką sytuację wziętego w ogień dwu eskadr holenderskich Blakè'a. Hol. adm. Evertsen powstrzymując z kolei eskadrę Monck'a, zapobiegł większej porażce Holendrów.

Przewagą angielskiej floty było strzelanie do kadłubów okrętów przeciwnika, gdy tymczasem flota Trompa starała się celować w maszty i załogi górnych pokładów. Po obustronnie słabych osiągnięciach tej bitwy, wygranej jednak dla Anglii, obaj przeciwnicy złożyli w swych admirałcjach szczegółowe sprawozdania. Dowodzili oni jednocześnie, iż skutecznie walczyć można jedynie ZWARTĄ LINIĄ BOJOWĄ, a nie ROJEM, jak czyniono to dotąd, albowiem przy zastosowaniu tego ugrupowania, najzręczniejszy nawet manewr admirała nie jest w stanie wprowadzić do walki wszystkich okrętów jednocześnie. W konsekwencji tych elaboratów, stworzono ściśle regulaminową sztywną linię, sformowaną w szczelny sztyk torowy. Opuszczenie takiej linii podczas walki równało się największemu przewinieniu w obliczu wroga. Twórcą regulaminu angielskiego był adm. Penn. Regulamin holenderski przewidywał większą samodzielność w ramach poszczególnych eskadr, uformowanych również w ścisły sztyk torowy. Linia bojowa, ulegając pewnym modyfikacjom, przetrwała do I-wszej wojny światowej włącznie. Wobec wielkich trudności żeglarskiego przystosowania załóg do finezyjnych manewrów w opisanym sztyku walki i pe-

trzeby specjalnego szkolenia oficerów wachtowych, umiejących pro-  
dzić okręty żaglowe w zwartym ugrupowaniu torowym, omawiana lini-  
bojowa zastosowano dopiero w następnej wojnie.

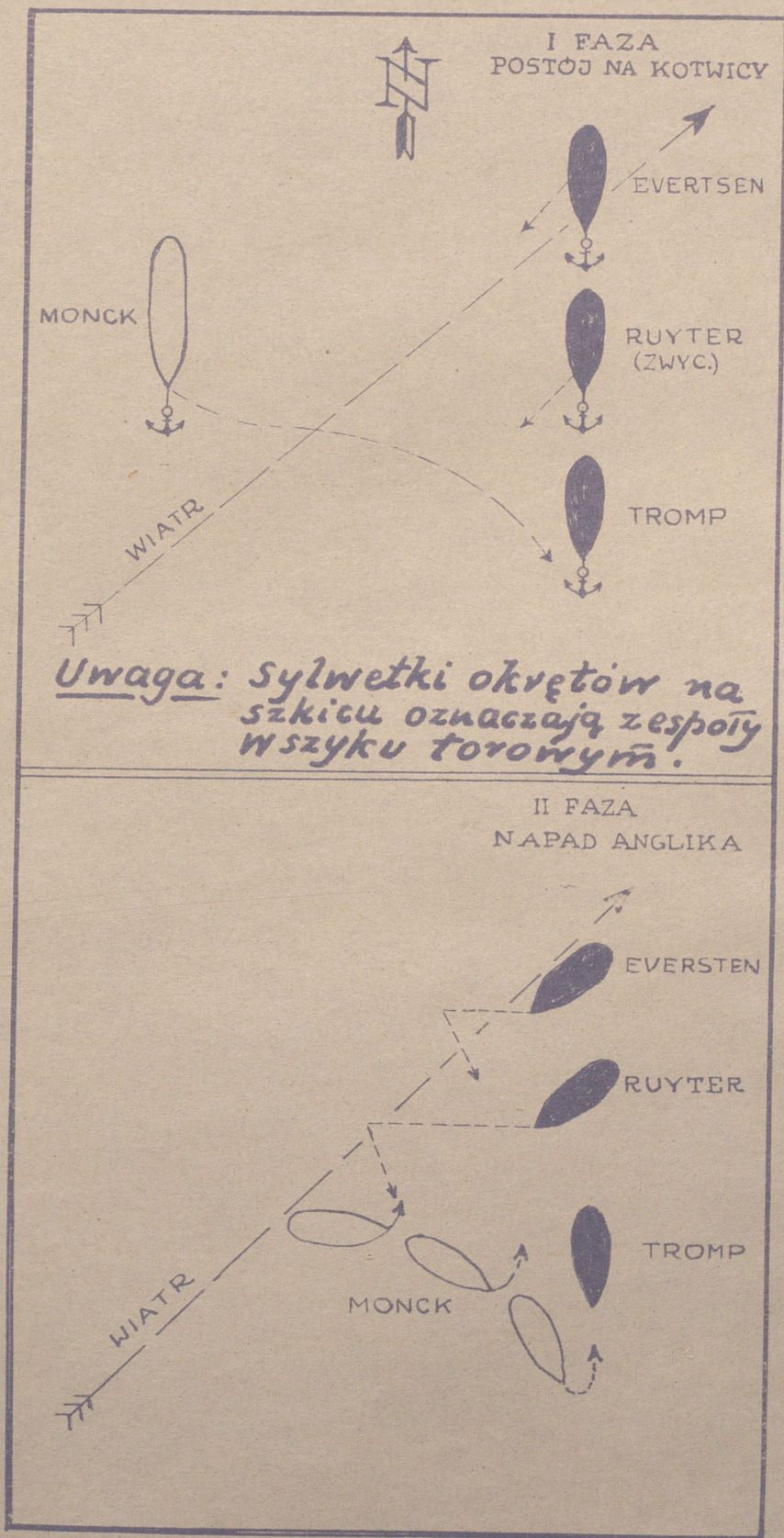
Pierwszą wojnę dołóżono więc walcząc rojem w eskadrach.  
końcowej bitwie tej wojny - rod SCHEVENINGEN zginął adm. Marcin  
Tromp. Pokój został zawarty w Westminsterze, lecz był on raczej z  
wieszeniem broni.

D R U G A    W O J N A (1665-67) nastąpiła na skutek bezkon-  
----- promisowości Anglii i nowego rozrostu  
stosunków handlowych Holandii. Dowódcami strony angielskiej byli  
adm. Ruprecht - książę Yorku i Monck, holenderskiej - adm. Wasse-  
naer d'Opdam i de Ruyter.

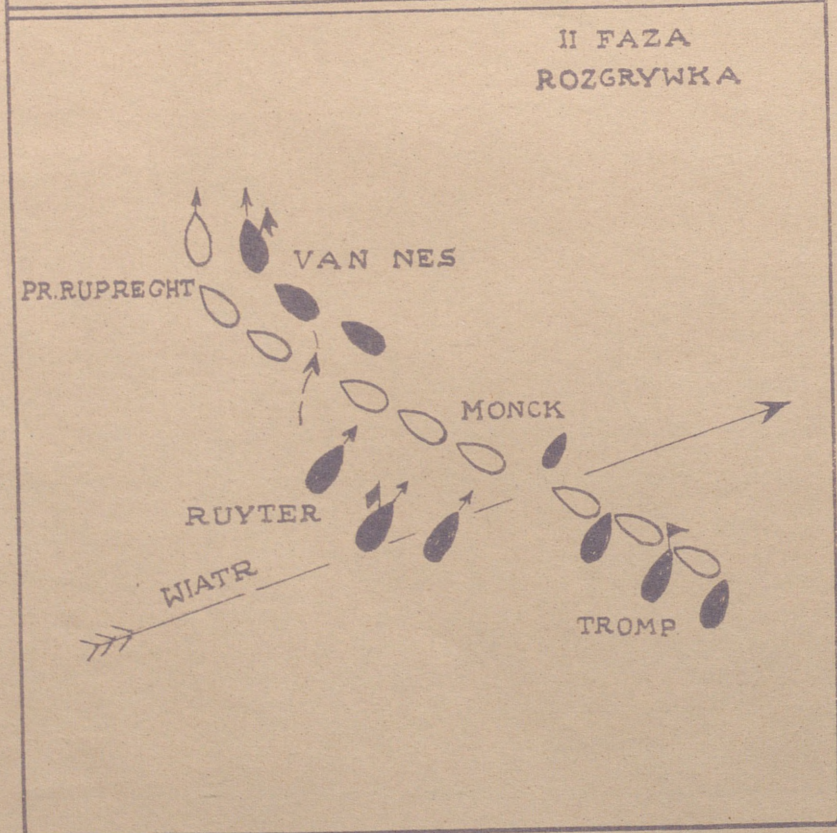
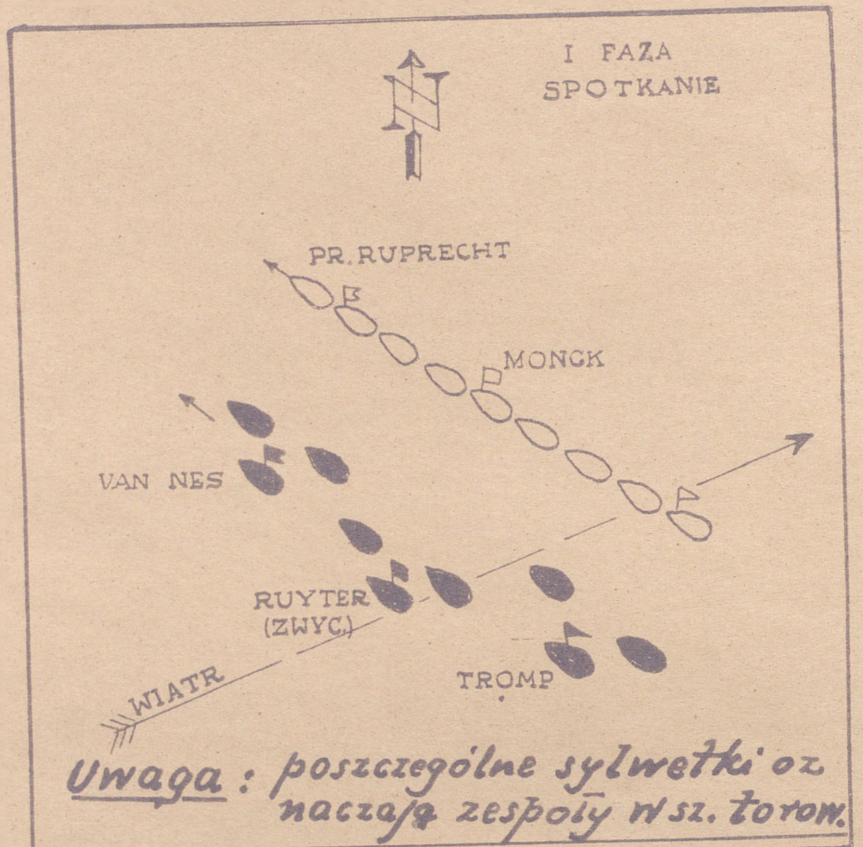
Lubujący się w finezji i zawilościach polityki Ludwik XIV  
degrał w tej wojnie dwulicową rolę. Główną jego linią wytyczną b-  
ło systematyczne osłabianie obu stron wojujących, celem ogólnego  
wzmocnienia stanowiska Francji. Jego polityka mogłaby dać dużo k-  
kretniejsze rezultaty, gdyby stosował ją z większą konsekwencją,  
nie rozdrabniając się w targach prestiżowo-dynastycznych, rochia-  
niających jego uwagę w tak ważnym dla Francji okresie.

Wojna rozpoczęła się angielską blokadą wybrzeży holenderskich.  
Po stoczeniu niekorzystnej dla Holandji bitwy pod LOWESTOFT, w  
rej flota holenderska nie zdołała utworzyć regulaminowej linii  
jowej i rozsypała się po dawnemu do roju na wzór bitew pierwszej  
wojny, a w której padł adm. Wassenaer wraz ze swym zastępcą adm.  
rtenaer - główne dowództwo holenderskich sił zbrojnych Stanów G-  
ralnych objął genialny adm. de Ruyter na osobistą interwencję pr-  
zydenta Stanów - de Witt'a. W słynnej CZTERODNIOWEJ BITWIE (Pas-  
Calais (Pa de Kale) - 11 lipca 1666) wykazał nowy wódz swe nieprze-  
cietne zdolności taktyczne, czyniąc ją jedną z najciekawszych mo-  
skich bitew świata (szkie).

Na silnym sztormowym wietrze stały obie floty zakotwiczone  
na północ od Dunkierki. Adm. Monck rozporządzał tylko 60 okrętami  
liniowymi (gdyż Anglia musiała wydzielić część swej floty pod ad-  
Ruprechter przeciwko zagrażającej jej flocie francuskiej) - Ruyt-  
80-ka zgrupowanymi w 3 eskadry. Obie floty miały pierwszy raz za-  
stosować w większej skali nowe regulaminy walki w liniach bojowych.  
Holendrzy nie przypuszczali, że Anglicy zamierzają ich atakować po-  
czas burzy. Jendakż koło południa Monck sprawnie i szybko odkot-  
czył i uderzył z wiatrem na najbardziej na południe zakotwiczone



BITWA CZTERODNIOWA OD 11-14.VI.1666  
1 - DZIEŃ



BITWA CZTERODNIOWA OD 11-14. VI. 1666 R.  
4- DZIEŃ

eskadrę adm. Korneliusza Trompa - syna słynnego z poprzedniej wojny Marcina. Wyszkolenie morskie Holendrów święciło jednak triumf. Świetnie przygotowane załogi Ruytera porabiał liny kotwiczne błyskawicznie odkotwiczając. W zwartym szyku eskadr holenderskich sprawnie stawiano żagle, jednocześnie przyjmując bez paniki pierwsze, z reguły najbardziej niszczycielskie, salwy napastnika. Ruyter przy tym dwukrotnie przechodząc linię wiatru swą eskadrą, atakował boki kolumny Monck'a z niebывałym skutkiem. Adm. Evertsen naśladował nie mniej sprawnie manewr swego dowódcy. W tym czasie eskadra Tromp'a walczyła ze zdwojoną zaciętością, widząc potrzebę przetrzymania do czasu zakończenia manewru pozostałych eskadr. Mimo zaskoczenia oraz również świetnie przeprowadzonego manewru Anglików i mimo przewagi ogniowej ich okrętów, bitwę wygrali Holendrzy. Drugi dzień walk nie przyniósł Holendrom zapoczątkowanego pełnego zwycięstwa na skutek niesubordynacji bojowej dzielnych skądinąd młodego Tromp'a; ich artyleria była słabsza i mniej sprawna od angielskiej. W trzecim dniu walki flota angielska przeprowadzała wycofanie się z wód Holandii; w dniu tym jednak doszło do połączenia się powracającej floty Monck'a z flotą Ruprechta, na skutek czego zjednoczona flota angielska pozostała na wodach holenderskich. Dopiero czwarty dzień tej tak ważnej w historii bitwy był rozstrzygającym. W dniu tym obaj przeciwnicy mieli po 70 okrętów w swych zespołach. Już przed spotkaniem Ruyter potrafił wymanewrować pozycje "na wietrze" i idąc swą nader dobrze uformowaną kolumną równoległe do przeciwnika, oczekiwał na rozpoczęcie ataku przez nieprzyjaciela. Sztywna linia bojowa floty Ruprechta w pewnym momencie uzyskała przerwę między pierwszą i drugą eskadrą. Dostrzegło to oko wodza Holendrów i czerwona flaga sygnału rzuciła eskadrę adm. van Ness'a w tę nieopatrzną lukę. W następnej kolejności atakowała holenderska straż tylna pod Tromp'em. Tę pracę wykonał młody dowódca jak zawsze najlepiej. W angielskiej straży tylnej, poszatkowanej przez Holendrów, były największe straty. Dając dużo większą samodzielność swym eskadrom niż to miało miejsce u Anglików, Ruyter i tym razem trzymał się cokolwiek z tyłu, dla lepszego wglądu w swą linię bojową oraz ogarnięcia całości toczącej się walki na krańcach kolumn. Furję własnego ataku pozostawił na końcową fazę bitwy, kiedy będzie ona najprzydatniejsza. Zwycięstwo w pełni osiągnęli Holendrzy. Anglicy stracili 20 okrętów oraz 6 oddali do niewoli; straty Stanów Generalnych wwniosły zaledwie 4 jednostki.

W dwa miesiące później doszło do ponownego spotkania wrogi flot, lecz tym razem przegrał Ruyter bitwę pod NORTH FORELAND na skutek zbytnej samodzielności wojowniczego Trompa. Jednakże w roku następnym Ruyter wykonał napad na Tamizę, wysadzając desant i niszcząc urządzenie stoczni, doki i magazyny zaopatrzeniowe. Mimo osiągniętych sukcesów wojennych, w Holandii szerzyło się, jak i poprzednio, dążenie do pokoju za wszelką cenę. Przedłużanie się wojny uważane było za nieznośny ciężar dla handlu i żeglugi. Anglia umiejętnie wykorzystwała to dziwne stanowisko, montując pokój załatwiony w Breda, oczywiście w tych warunkach bardzo krzywdzący Stany Generalne.

Drużna wojna angielsko-holenderska i okres bezpośrednio po niej następujący wzmocniły znacznie pozycję Francji. Ludwik XIV dysponując wyjątkowo licznym zespołem wybitnych i wszechstronnych mężów stanu jak Colbert (Kolber), Richelieu (Riszeliö), Mazarin (Mazare) i Louvois (Luwua), postanowił wyprowadzić swą monarchię na pierwsze miejsce w hierarchii potęg świata rozpoczynając od nekstni Niderlandów hiszpańskich. Dążenia te zaniepokoiły szereg państw sąsiadujących z Francją, a zwłaszcza Stany Generalne, ponieważ ekspansja Ludwika wyraźnie kierowała się w ich stronę przez wstępne osiągnięcia we wspomnianej prowincji. Staraniem holenderskiego męża stanu Jana de Witt'a doszło w r. 1668 do trójporozumienia Holandii, Anglii i militarnie silnej Szwecji, posiadającej podówczas wielkie przestrzenie Pomorza. Ludwik poruszył wszystkie swe możliwości i talent dyplomatyczny, aby rozbić ten pakt. Aż cztery lata polityki trzeba było poświęcić na trudne zadanie odgnięcia Szwecji. Ze słabym i lubującym się w przepychu Karolem - królem Anglii poszło dużo łatwiej - został wprost przekupiony tak potrzebnymi mu na zabawy pieniędzmi. Holandia została więc samotniona. Colbert w międzyczasie stworzył swą bezwzględną politykę finansową, prawdziwą potęgę morską Francji. Z 30 małych okrętów liniowych w zaledwie osiem lat flota morska Francji rozrosła się do 196 największych podówczas okrętów świata (po 120 armat). Brest i Toulon (Tulą) stały się najnowocześnie wyposażonymi portami. Marynarka francuska rozrządzała wszechstronnymi szkołami morskimi, korusami kadetów, zakładami, magazynami, stoczniami, arsenalami najwyższej jakości. Uderzając z taką potęgą na jedynym naturalnym szlaku Francji - Morze Śródziemne - Egipt i poprzez Morze Czerwone na Indie, Ludwik niezaprzeczenie zdobywał władztwo morską rokoniąc jednocześnie Stany Generalne i Anglię. Pomimo podp...

dzi udzielanych mu przez nie tylko swoich ale i obcych, jak np. niemieckiego polityka i filozofa Leibnitz'a, dufny w siebie Ludwik, dzierząc osobiście ster polityki swego państwa, montował lądową koalicję przeciw Stanom.

W naszym pobieżnym skrócie historii walk morskich podkreślamy zawsze z naciskiem momenty, w których dzieje naszego globu stały na rozdrożu. Decyzją jednego człowieka miały teraz pójść tyra a nie innym kierunkiem.

TRZECIA WOJNA rozpoczęła się w roku 1672 i miała przebieg również niekorzystny dla Stanów Generalnych. Tym razem wojna była zorganizowana wyłącznie wola Ludwika XIV. Jej przebieg lądowy miał charakter tragiczny dla Stanów. Francuski marsz. Turenne (Turen) zaatakował Niderlandy, a książe Conde (Kade) - Stany Generalne od południowego wschodu, obaj z przeważającą rotęgą. Z północy nacierał marszałek Luxemburgu, a z Groeningen - Niemcy. W tych warunkach Holendrzy obsadzili tylko pojedyncze twierdze, ogólnie na lądzie wycofując się w nierównej różniącej walce. Doszło wreszcie do oblężenia jedynego miasta Muyden w ocalałej prowincji Holandii. Stany rozporządzały wówczas zaledwie 9 tys. wojska z dzielnym dowódcą Wilhelmem księciem Orańskim na ich czele. Na wybrzeżu ponadto w wąskim nieoddanym jeszcze pasie nadbrzeżnym krzewił się duch oporu i trwała pośród siebie tylko dobrze znanych wielizn - załadła, dobrze wyćwiczona i obronna flota de Ruytera. Z okresu tego pochodzi, tradycją uświęcony, znak okrętowy w kształcie długiej wstęgi o barwach narodowych. Wywodzi się on od batów, które jako symbole kazał wywiesić de Ruyter na fokmasztach swojej floty. Znak noszą obecnie na okrętach wszystkie floty wojenne świata.

W beznadziejnej, zdawałoby się, walce nastąpił punkt zwrotny. Miasto Muyden zostało odebrane francuskim wojskom, a Ruyter podczas sztormu napadł zupełnie nieoczekiwanie na zakotwiczoną w SOLE BAY flotę angielsko-francuską i odniósł nad nią zwycięstwo. (Szkic).

W bitwie tej stoczonej przeciwko przeważającej sile 71 okrętów liniowych angielskich i francuskich, adm. Ruyter świetnie poprowadził 61 mniejszych liniowców holenderskich, przeciwstawiając na nich 21 tys. załóg oraz 4500 armat - 33 tysiącom szesnastonowych z 5100 armatami. Sukces ten nie tylko dodał ducha Holendrom, ale spowodował ponadto pierwsze zgrzyty we wzajemnych, od początku zresztą nieszczęrych stosunkach floty angielskiej i francuskiej

na skutek wyraźnego uchylenia się od walki francuskiej eskadry adm D'Estrees w chwili nader ciężkiej dla Anglików. Zaraz po zwycięskiej bitwie, udało się flocie holenderskiej przeprowadzić przez Kanał szereg własnych bardzo cennych konwojów z Indii. Nie poprzestając na tym, de Ruyter wziął się energicznie do zwalczania angielskich krążowników i korsarzy. Wyczerpane wojną Stany Generalne nie zgodziły się jednak na przedstawiony im projekt rozbudowy floty, a nawet postawiły ją do częściowej rezerwy w momencie, gdy sprzymierzeni, zebrawszy swe siły, na nowo próbowali wysadzenia desantu na brzegach Holandii. Gdyby nie wyjątkowo silne i długotrwałe sztormy, przedsięwzięcie udałoby się z pewnością. Korzystna dla Holendrów nierogoda, spowodowała jednak, że większość uszkodzonych burzami okrętów, musiała udać się do arsenałów i stoczni, a desant powrócił do Anglii. Jednakże i Ruyterowi nie powiodło się na wiosnę następnego roku (1673). Zamierzając w zaskoczeniu zakorkować porty Tamizy, roduzedł w tym celu do jej ujścia z szeregiem starszych statków wyładowanych kamieniami. Gęste mgły zmusiły go jednak do pozostawania przez szereg dni w bezczynności i oczekiwaniu na przejrzystsza pogodę. Gdy mgła wreszcie opadła, przewidująca niebezpieczeństwo flota angielska okazała się już być poza portami na otwartym morzu. W tych warunkach Holendrzy byli zmuszeni wycofać się co prędzej na swe płycizny, unikając szczęśliwie oskrzydlenia. Obecnie flota sprzymierzonych była o 30 okrętów liniowych liczniejsza od holenderskiej; ci ostatni mieli przy tym z reguły mniejsze okręty od Anglików, a zwłaszcza Francuzów, których liniowce w tej epoce były zawsze największe. Ponadto doborowe wojska desantowe w ilości 6 tys. na własnych transportowcach były stale gotowe do odkocwienienia, względnie łączyły z eskadrami bojowymi na ich pokładach.

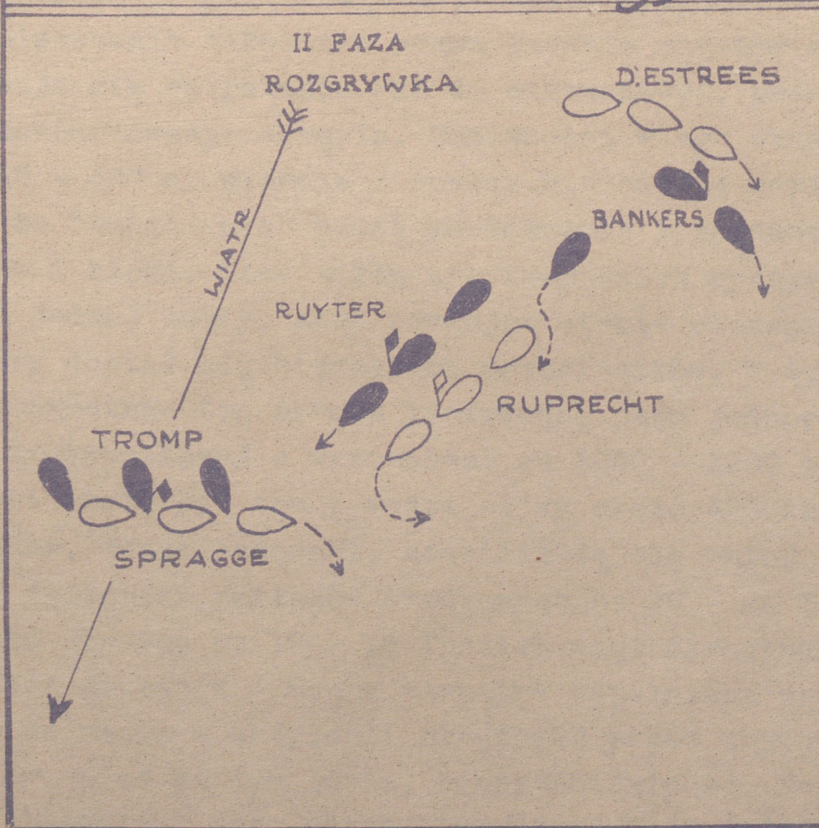
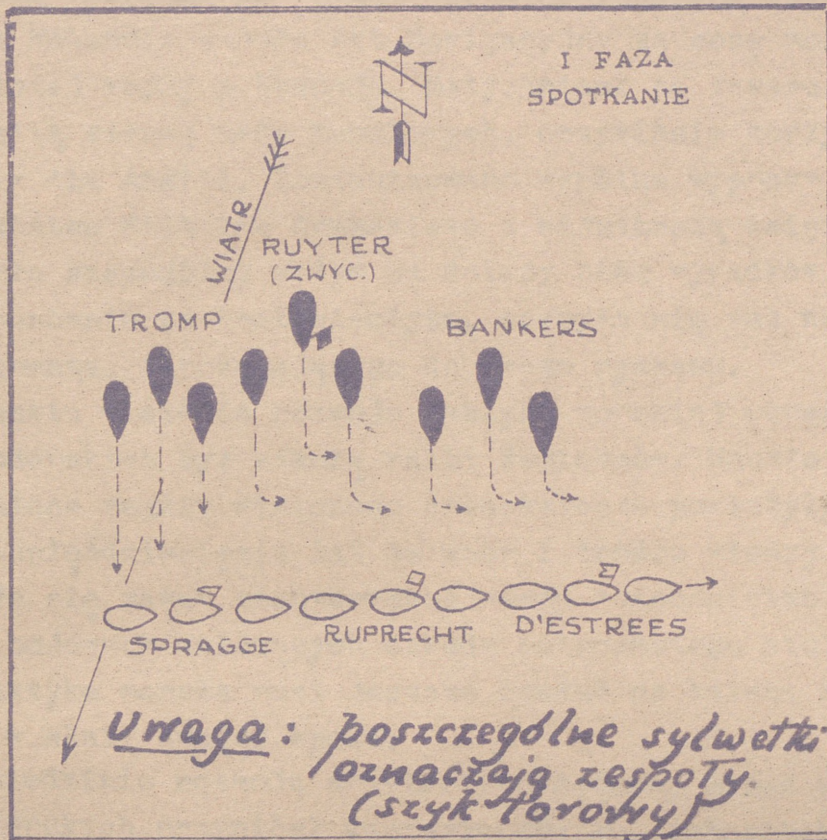
7.VI. i 14.VI. podczas demonstracyjnych ćwiczeń obu flot doszło w obu wypadkach do nierozstrzygniętych starć pod SCHOONEVELD. Straty angielskie w ludziach były jednakże znacznie większe, ponieważ ich okręty, jak już wspomniano, miały zaokrętowane wojska desantowe. Obustronne straty materiałowe były nieznaczne. Po starciach sprzymierzeni opuścili niewdzięczne, płytkie i usiane licznymi mieliznami wody Holandii, aby jednak 21 sierpnia pojawić się ponownie, tym razem w wielkiej sile 90 okr. liniowych, desantem, wieloma branderami i mniejszymi jednostkami.

B I T W A   P O D   T E X E L . Wkrótce rozroczyła się walka.  
----- Ruyter ze swoimi 75 mniejszy-

mi okr. liniowymi postanowił przyjąć ją na najgłębszych wodach, u wybrzeży, aby wykorzystać szanse ich znajomości i mniejszego nurzenia swych okrętów, co dawało mu możliwości przewagi manewrowej. Szeroka formacja bojowa, mając jak zwykle pomyślny wiatr, pierwsi zaatakowali Holendrzy. Flota sprzymierzonych, podobnie jak w bitwach drugiej wojny, była uformowana w zwarty i sztywny szereg. Na wyraźne żądanie Ludwika XIV eskadra francuska zajmowała czołową pozycję kolumny nie zaś środek, czego życzliwi sobie, podobnie jak pod Schooneveld, ich sprzymierzeńcy. (Szkic).

Prawoskrzydłowa eskadra K. Tromp'a zaatakowała angielską tylną z właściwą jej wodzowi furją. Dowódcy eskadr zmierzili się do siebie. Już w pierwszym stadium bitwy obie straże przednie i kadry środkowe oddaliły się od straży tylnych, walczących prawie na miejscu i bardzo bliskim zwarciu. Na czołowym adm. Bankers powtórzył manewr Van Ness'a z bitwy czterodniowej, odcinając z łatwością, i dziającą tendencją odśrodkową, eskadrę D'Estrees'a, który według swych instrukcji, otrzymanych od swego monarchy, nie kwapił się do wzięcia udziału na serio w rozgorzałej, zaciętej walce. Zauważywszy to Bankers wydzielił część (b) straży przedniej, wysyłając ją na pomoc Ruyterowi. Zwarcie między dowódcami walczących flot potwornie nastąpiło na kursie Ost, po czym po jednoczesnym zwrocie wykonanym podczas bitwy, obie walczące eskadry poruszały liniami boju w kierunku SW, zbliżając się ponownie do straży tylnych (mimo liczny). Pod koniec bitwy adm. Ruprecht w obawie przed oskrzydleniem przez wydzielony oddział Bankers'a oderwał się od Ruytera.

Bitwę wygrał adm. de Ruyter; strat w zatopionych okrętach było, ale na stronie angielskiej około tuzina jednostek nosiło charakter pływających wraków. W ludziach Anglicy stracili 1 adm., 1 dowódców i 2000 załóg, Holendrzy zaś 2 adm., 5 d-ów i 1000 załóg. Wpływ zwycięstwa słabszych Holendrów na dalszy przebieg tej wojny był szczególnie doniosły. Stosunki Anglii i Francji przeszły w krytyczny. Floty rozdzieliły się i pożaglowały do swych portów. Anglii rozległy się liczne głosy za zerwaniem przymierza z kunktorstwem Ludwika. Holandia ze swej strony parła do pokoju z Anglią, teraz nawet za cenę uznania Cromwell'owskich Aktów Nawigacyjnych, pragnąc wzmożenia dowozu na dalszą wojnę na lądzie. Kaperstwo w czasie rozwinęło się nienormalnie; dokuczało ono zarówno Anglii, jak i Holandii. Aby nie zaognić stosunków, Stany Generalne nie dozwalały już ponownie odbierać Anglikom zdobytej przez nich wyspy Heleny, tak ważnej w ówczesnej żegludze.



BITWA POD TEKSEL 21.8.1673

Doszło wreszcie do pokoju Westminsterskiego (19.II.1674), mocą którego Holandia uznała Akt Nawigacyjny za cenę możliwości prowadzenia dalszej wojny z Francją. Natychmiast po zawarciu pokoju podjęto z Anglią szereg umów handlowych, oczywiście korzystnych przede wszystkim dla Anglii. Zorganizowano wspólne wyprawy przeciw kaprom. Matrimonio Wilhelma Orańskiego z najstarszą księżniczką Marią York wywarło szczególny wpływ na dalszy bieg wypadków. Anglia, przechodząca ponownie na protestantyzm, pozbyła się raz na zawsze głównego konkurenta, zaprzegając go do swego rydwanu.

Z punktu widzenia rozwoju taktyki morskiej okres wojen angielsko-holenderskich był szkołą walki żaglowców. Nabyte doświadczenie i ustalone reguły minionego ćwierćwiecza posłużyły dalszemu okresowi stu pięćdziesięciu lat za wzór i źródło wiedzy wojenno morskiej. Daje się nawet zaobserwować pewne wsteczniectwo w skostnieniu linii bojowych walczących eskadr osiemnastego stulecia. Przez sto lat taktyka morska musi jeszcze czekać na talent równy ruyterskiemu w skali swojej epoki.

W dziedzinie rozwoju artylerii okrętowej okres wojen angielsko-holenderskich przyniósł łączenie dwu kul łańcuchem, celem umożliwienia niszczenia takielunku przez łamanie masztów przeciwnika. Często stosuje się rozpalanie kul do czerwoności, celem wzniesienia pożaru na bombardowanym okręcie. Donośności w tym czasie nie przekraczają 250 - 300 m. głównie z powodu minimalnej amplitudy podniesienia. Do "nataczania" dział po odrzuceniu i załadunku stosuje się talie i bloki. Stan załóg artyleryjskich wystarcza na obsłużenie armat jednej burty, stąd rodząca utrata elementów ogniowych okrętu, który dostał się między dwu przeciwników. W tym czasie ustalili się konkretnie typ okrętu liniowego, jako jednostki trzypokładowej i trzymasztowej o wyporności od 1000 - 1200 ton. przy wadze artylerii około 130 ton i wadze salwy około 400 kg. Działa dolnych pokładów, zwane kanonami, stabilizują się mniej więcej na 36 funtach, falkonetv pokładów środkowych na 20 - 24 funtach, wreszcie pokładu górnego na 12 - 18 funtach wagi okrągłego pocisku. Wynalazek XVII stulecia - bomba wewnątrz napełniana prochem - nie przyjął się na razie w artylerii okrętowej przez zbytnią lekkość tych pocisków, a co za tym idzie, nieprzebijalność. Największa GALEASA neapolitańska z tego okresu napędzana była jednym rzędem wiosłników piętnastometrowej długości, obsługiwanych - każde przez 9 wiosłarzy, a uzbrojenie jej wynosiło 9 dział przy załodze 1000 ludzi.

R O Z D Z I A Ł V

W O J N A O R L E A Ń S K A ( 1 6 8 8 - 1 6 9 7 ).

( I-sza wojna Anglii z Francją ).

Sytuacja polityczna piętnastoletniego okresu powojennego da się najkrócej scharakteryzować skrupulatną neutralnością zewnętrzną Anglii, wikkającej się w wewnętrzne walki religijne, oraz wzrostem floty i morskiej potęgi Francji. W okresie tym Ludwik XIV znalazł się na drodze do gwałtownego rozszerzania swej monarchii na lądzie. Jego agresywno-zaborczy stosunek do sąsiadów doprowadził w konsekwencji do tajnego porozumienia, zawartego w r. 1686 między szeregiem państw i księstw niemieckich, Szwecją, rozbawionymi przez Anglię wielkimi posiadłościami w Indiach - Stanami Generalnymi oraz Hiszpanią. Protestantka część Anglii pod naciskiem Wilhelma III (Oranżczyka) również przystąpiła do koalicji, zwanej Związkiem Augsburskim, który z kolei wzmocniony przez królestwo Savoy'u (część dzisiejszych Włoch) zamienił się w potężne przymierze nieomal całej Europy zachodniej przeciw Ludwikowi XIV - w Aliansie Wiedeńskim (1689).

Karta lądowa Europy zbyt często i szybko zmieniała swą strukturę polityczną, abyśmy byli w stanie śledzić jej kolejne zmiany i układy. Dla nas rozpoczęcie wojny Orleańskiej, albo jak ją inaczej nazywają wojny Ligi Augsburskiej, jest ważne jako początek, ponad wiek trwających, morskich zmagani Anglii z Francją. Wchodzimy właśnie w okres najdłuższych i największych walk o władztwo mórz w historii. Pierwsze zwanie miało miejsce w warunkach i sytuacji nader niekorzystnych dla Anglii. Właściwy i dla nas istotny podział sił tej wojny jest następujący: po jednej stronie Kanalu potężna Francja Ludwika XIV przeciw okrojonej poprzednią wojną Holandii, po drugiej zaś rozpięta przez Francję katolicka Anglia Jakuba II Stuarta przeciw Anglii protestanckiej Wilhelma III, związanej jego osobą z Holandią. Ponieważ już w początku omawianej wojny Anglia katolicka znajdowała się w agonii, możemy dokonać wglądu w biegunową wymianę aliansów, powstałą zaledwie w piętnaście lat po wojnie anglo-holenderskiej. Zaiste podziwu godnym i jakżeż bezkompromisowym jest węch polityczny Anglii w dążeniu do osiągnięcia w dziedzinie jej żywotnych interesów. Od Wilhelma Zdobywcy poprzez Elżbiety, Cromwell'ów, Nelsonów, Wiktorie, Lloyd George'ów i Churchi-

łów wyłącznie zimny, kupiecko-kalkulacyjny zmysł, jezuicki cel uwięcający środki jest wyszukiwany jakimś dodatkowym nie istniejącym u żadnego z innych narodów w tym stopniu drogowskazem. Stąd też gdy nie wyczernane źródło tak szlachetnych pomysłów, jak "dzielnosc i podbijać", "wspaniała izolacja", "Anglia na czas, Anglia zawsze zdąży" oraz przekłeta "polityka stwarzania równowagi" chociażby kosztem wczorajszych sprzymierzeńców przez wzmacnianie dzisiejszych jeszcze wrogów.

Wybitnie lądowa wojna Orleańska (1688 - 1697) srowadza się zwłaszcza w początkowym jej okresie, do zaledwie epizodycznych zdarzeń na morzu. Pomoc Ludwika, udzielana zbiegłemu z Anglii Jakubowi II, należy ogólnie ocenić jako nieudolną. Monarcha ten rozkazując naówczas największą i najlepiej wyposażoną flotą, nie miał zużytkować jej odpowiednio, popełniając na morzu szereg elementarnych błędów, notowanych zresztą nagminnie u wszystkich władców absolutnych. Siłą woli, logiką i talentem pokonywali oni niejednokrotnie zagadnienie wodzostwa lądowego, ale nie byli w stanie opanować w skrócie ściślejszej, a nade wszystko specjalnej wiedzy obcego żywiołu, jakim jest morze.

Główne błędy Ludwika polegały na nieumiejętności skoncentrowania swej olbrzymiej floty w czasie i miejscu właściwym dla osiągnięcia zamierzonego celu. Próby przerzucania do Irlandii oddziałów Jakuba II wykonywał na zbyt małych zespołach i w niedostatecznych ilościach, nie upewniwszy się przedtem o miejscu pobytu eskadr angielskich i holenderskich. Inicjatywę admirałów krepował wydawaniem osobistych dyspozycji w szczegółach, np. co do dyslokacji lub sposobu prowadzenia rozpoznania. Oczywiście nie znał się na tym. Kończyło się tedy przeważnie na szczęśliwych ucieczkach portów wyjściowych. Anglikom zresztą również nienadzwyczajnie wodziło się w tych manewrach. Tak więc adm. Herbert, specjalnie pilnujący Brest'u, przeoczył przedarcie się do tego portu najlepszego z ówczesnych adm. francuskich - Tourville'a (Turvij) z 20 krotkami liniowymi.

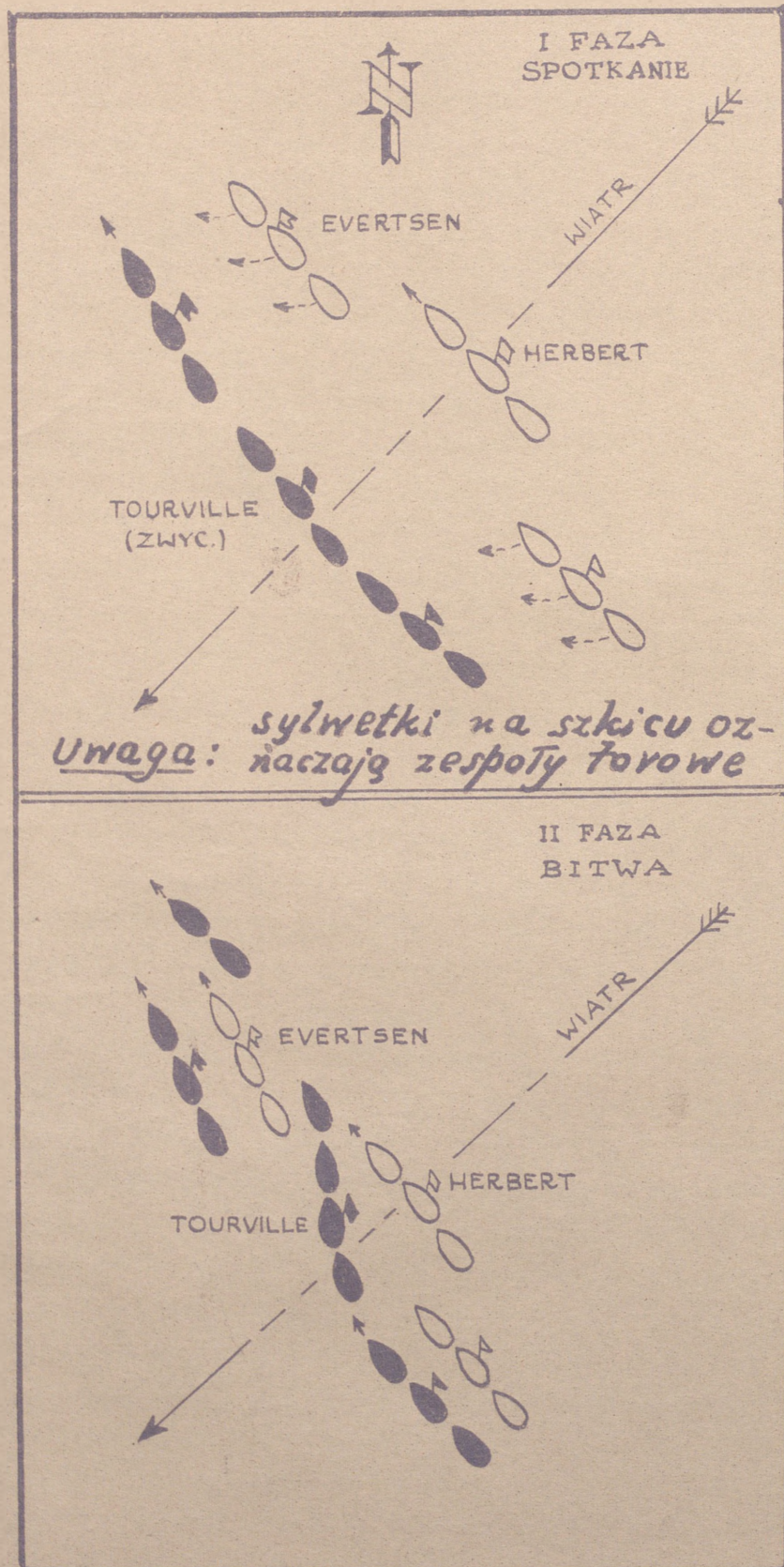
Dopiero w trzecim roku wojny, po skonsolidowaniu się floty angielskiej, doszło do bitwy morskiej pod BEACHY-HEAD (Biczyska) (10. VII. 1690) między Herbertem i Evertsenem, a Tourvillem. Najsilniejszy Francuzów skoncentrował się na eskadrze holenderskiej, którą w krytycznym momencie i dymie bitewnym uratował od kompletnej zagłady w osamotnieniu szybki manewr zakotwiczenia pod zagłębieniem mi całym zespołem, na skutek czego zwycięscy Francuzi zostali

eni silnym prądem odpływu. W pięciodniowej ucieczce pod ogniem ych baterji nadbrzeżnych, holenderska eskadra straciła połowę ych okrętów. Eskadra angielska umknęła do Tamizy, niszcząc za sobą i toniąc znaki nawigacyjne. Zwycięski Tourville ograniczył się nieistotnego, małego zniszczeniowego desantu w zatoce Torbay.

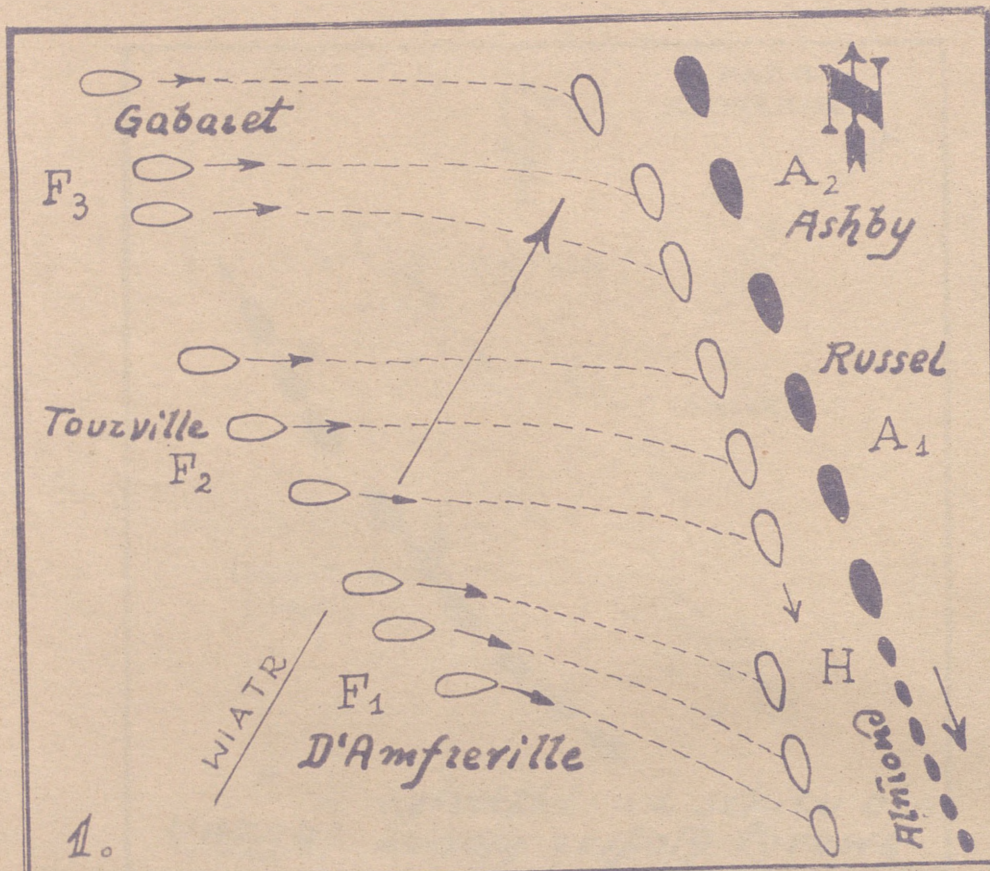
Stojący przez pewien czas otworem do Albionu Kanał nie został razem wykorzystany.

Po nader niefortunnej dla Anglii bitwie morskiej pod Beachyhead, adm. Herbert został oddany pod sąd admiralicji. Wynik rozprawy oskarżony zawdzięcza monarche swych przeciwników, który wydał Tourville'owi rozkaz nie angażowania okrętów i prowadzenia "walki bez ryzyka". Sąd, wzięwszy w rachubę to nieznane Herbertowi polecenie oraz właściwą ocenę sytuacji bojowej z punktu widzenia oskarżonego, uwolnił go od winy i kary. Jednakże adm. Herbert jest twórcą doktryny o "fleet in being" - floty w biernej gotowości, którą Anglia niejednokrotnie w przyszłości wygrywała wojnę i pokój. Ignorancji wojennych spraw morskich Ludwika XIV Anglia zawdzięcza unięnięcie konsekwencji przegranej bitwy pod Beachy-Head, a flota francuska jakąś dziwną miękkość bojową, przebijającą przez całe pasmo historii jej przyszłych walk i zmagani morskich, epizodycznie tylko przeplatanych pozytywizmem woli zwycięstwa. Oba narody dobrze pamiętają ten start do studziesięcioletnich szranków, zwłaszcza Anglia, jako jeden z groźniejszych momentów jej dziejów.

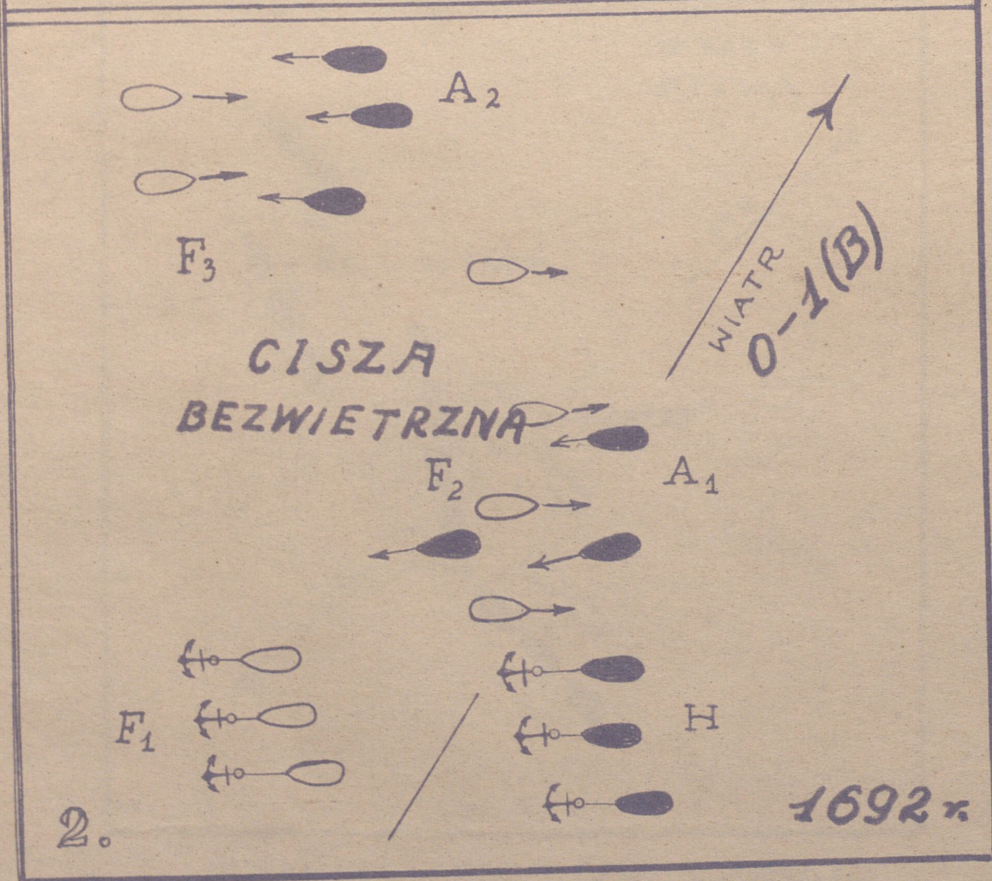
Pomimo zwycięstwa pod Beachy-Head i nadal przeważającej siły, wej floty, Ludwik XIV nie nadesłał walczącemu w Irlandii Jakubowi I ciągle obiecanych wojsk desantowych na Wielką Brytanię. Wreszcie w bitwie pod Dublinem Jakub poniósł decydującą klęskę w walce z Wilhelmem III, który pod koniec roku 1690 ugruntował definitywną władzę na obu wyspach. Flota angielska przed zapadnięciem zimy dążyła jeszcze do odnowienia odprawy nocno rozzuchwalonym kaprom francuskim z Dunkierki. Zimą obie strony poświęciły na gorączkowe uzbrojanie i wykańczanie okrętów. Wchodząc w kampanię Tourville rozporządzał 120 okrętami, w tym 70 liniowców. Oprócz tego na Morzu Śródziemnym 12 liniowców i kilkadziesiąt mniejszych okrętów było zajęte lokalnymi walkami z Hiszpanią. Anglia zdołała podciągnąć swą flotę do 60 liniowców (zawsze mniejszych od francuskich), Holandia zaś wystawiła 40, nie licząc okrętów stale walczących z kapenstwem i zajętych konwojami. Dowódcą całości został wyznaczony adm. floty Russel (Rasl). Flota sprzymierzonych w czerwcu stanęła w gotowości pod Downs (Dauns). Silniejszy jeszcze w tej kampanii



BITWA POD BEACHY-HEAD. 10. VII. 1690 R.



1.



2.

BITWA POD CAP BAR-FLEUR  
(La Hougue)

Tourville otrzymał ścisły rozkaz uchwycenia zbliżającego się do Ka-  
tafu szczególnie wartościowego anglo-holenderskiego wielkiego kon-  
woju smyrneńskiego, którego wartość wynosiła 30 milionów lirów. Ad-  
mirał miał unikać bitwy przed wypełnieniem zadania. Konwoju smyr-  
neńskiego nie uchwyciono, skończyło się jednak na wsraniakym, po mi-  
strzowsku wykonanym, rajdzie oceanicznym Tourville'a. Cel osiągnię-  
to dość średnio. Przez dwa miesiące odciągana flota sprzymierzonych  
nie mogła przeszkodzić dzielnym i bardzo żywotnym kaprom francus-  
kim w rabowaniu licznych małych konwojów lewantyńskich. Kampania  
roku 1691 to zapoznana ostatnia szansa Ludwika realnego pokuszenia  
się o uchwycenie władztwa morza.

Dopiero w roku 1692 bardzo niefortunny w tej dziedzinie dyk-  
tator zwrócił baczniejszą uwagę na swego głównego przeciwnika, pos-  
tanawiając wykonać na Anglię desant na wielką skalę. Sprzymierzeni  
wiedząc o niemożliwych do ukrycia przygotowaniach desantowych na  
kontynencie, już z początkiem maja zdołali się rozbijać. W tym ro-  
ku rozbijana flota ich wynosiła 130 okrętów z 6750 armatami i 39  
tys. żołd (w tym 9 tys. Holendrów). Okrojona budżetowo flota Fran-  
cji wynosiła 70 okrętów z 3240 działami oraz 21.500 żołd. Ale na-  
de wszystko Tourville został ograniczony w swej działalności szere-  
giem niewłaściwych rozkazów. Tym razem żądano od niego stoczenia  
bitwy z przeciwnikiem w miejscu i czasie gdzie się ku temu nadarzy  
pierwsza okazja.

Nadarzyła się już wkrótce u przyładka Barfleur (La Hougue)  
(Barflör - La Ugu). Admirałowie podlegli Tourville'owi, widząc si-  
łę sprzymierzonych, radzili gorąco swemu dowódcy uniknięcia bitwy.  
Wiatr mieli bardzo korzystny ku temu. Wychowanek zakonu maltań-  
skich rycerzy pragnął jednak skrupulatnie spełnić rozkaz swego mo-  
narchy. Widząc swe szanse jedynie w natarciu i manewrze, dzielny  
admirał zaatakował pierwszy. Niestety wiatr nawet był przeciw nie-  
mu, skłaniając gwałtownie ku południowi. Ufni w swe wyszkolenie, liczą-  
bę i przewagę artylerii, sprzymierzeni oczekiwali powoli zbliżają-  
cego się ataku, bransując zagłę dla zmniejszenia szybkości. Tourvil-  
le zwał się swym okrętem flagowym z dowódcą przeciwnika, pragnąc  
unieszkodliwić go przede wszystkim. Gdy manewr nie udał się, a wiatr  
ucichł zupełnie, dzielny maltańczyk kazał spuścić kotwie i holować  
nimi pozostające w bezruchu okręty. Russell jednak powtórzył ten  
manewr. Zaradająca gęsta mgła przerwała bitwę, dobrze już pomiesz-  
anych okrętów. Kotwiczenie podczas przypływu na sześćdziesiąć sa-  
żniowej głębokości pomieszało przeciwników do reszty. W nocy na si-

lnej bryzie Francuzi odkotwicyli do ucieczki, Russell zaś udał za nimi kilkoma kolumnami w pościg, trwający trzy dni na zmierzwiętrze. Pomimo możliwie najlepszego dowództwa i ucieczki pod nie nadbrzeżne, straty francuskie wyniosły 15 okrętów i wiele kodzeń na pozostałych. Nie to było jednak największą stratą. Flota Świetne stocznie francuskie były w stanie niebawem uzupełnić utracone okręty. Porażka przerodziła się w wielekroć gorszą utratę dla społeczeństwa we francuską flotę wojenną, co w konsekwencji przyniosło dalsze jej ograniczenia budżetowe oraz poszukiwanie oszczędności drugorzędnych w pobocznych walkach przeciwko handlowi i w obronie zwycięskiego przeciwnika. Na tym polu Tourville zdarł swój przeciętny talent, mając oczywiście niejedną nader nawet błyskawiczny sukces. Nie była to jednak już walka o władztwo nad morzem, lecz najwyżej pośrednie zadawanie strat przeciwnikowi i wydajne za nie szkатуży królewskiej na dalszą wojnę na lądzie. Kaperstwo francuskie w tym czasie święciło swe największe triumfy; jego rozkwit to specjalna karta dziejów walk morskich. Nazwiska kapitanów francuskich, odznaczających się szczególnym patriotycznym nastawieniem swej działalności, zna każdy z nazw nadawanych francuskim okrętom wojennym.

Dopiero w roku 1697 pokojem zawartym w Ryswijk kończy się wraz z siedemnastym stuleciem pierwsza z licznych wojen angielsko-francuskich o naczelne miejsce wśród potęg morskich. Jesteśmy pierwszymi z historyków zaroznawszy się z dziedziną wojen morskich i ich znaczeniem, nie zaprzeczają naszemu twierdzeniu, że jedynie ignorancji i szkodliwej pewności siebie Ludwika XIV można przypisać taki właśnie, a nie inny kierunek historii władztwa nad morzem na tym szczególnie ostrym jej zakręcie.

Zamykając wiek XVII nie można przemilczeć o powstałym w tym czasie schyłku pierwszym dziele traktującym naukowo o taktyce morskiej jako ścisłej wiedzy. Praca nosi, charakterystycznie dla owej przydługiej tytuł: "Rodzaje broni morskich, albo traktat o ewolucji i szykach na morzu", a twórca jej jest jezuitą i profesorem matematyki - ojciec Paweł Hoste (Ost), kapelan flagowego okrętu admirała Tourville'a - "Soleil Royal" (Solej Ruajal). Dzieło składa się z dwóch części, z których 1-sza traktuje o typach okrętów, zespołach okrętów, ich zmianach i wszelkich manewrach. Część 2-ga to rękopis morskiego regulaminu bojowego, opartego na doświadczeniach utraconych talentów Ruytera i Tourville'a. Odtąd praca ojca Hoste'a stała się głównym źródłem teoretycznych studiów taktyki we francuskich szkołach wojenno-morskich.

## ROZDZIAŁ VI

### WOJNA O SUKCESJĘ TRONU HISPANSKIEGO (1702-1713).

=====

(Druga wojna Anglii z Francją).

Mimo wyżej orisanych wypadków, Francja była w owej epoce głównym przeciwnikiem Anglii, która nie przestawała zresztą zwracać bacznej uwagi na tego potężnego przeciwnika. Od dawna już oczekiwano wygaśnięcia hiszpańskiej linii Habsburgów, co było równoznacznym z wybuchem wojny między licznymi kontrahentami, roszczącymi sobie prawa do sukcesji opróżniającego się tronu. W ówczesnym układzie stosunków polityczno-dynastycznych Francja mogła się znaleźć tylko w obliczu przeciwnym Anglii, ponieważ Ludwik XIV posiadał testament umierającego bezdzietnie Karola II, że tron jego dostanie się niepodzielnie siostrzeńcowi króla Francji - Filipowi Anjou (Anżu).

Pod osobistym kierownictwem króla w Paryżu zostało założone wielkie towarzystwo handlowe dla rozwoju hiszpańskich kopalni srebra w Ameryce, handlu niewolnikami między Afryką i Indiami Zachodnimi, wreszcie importu wszelkich dóbr z pozostałych posiadłości hiszpańskich. Monopole zostały również rozdzielone bez reszty.

Wojna rozpoczęła się niezdecydowaną bitwą morską, stoczoną pod Malagą między flotami anglo-holenderską a francuską. W tym samym jednak jeszcze roku flota anglo-holenderska odniosła zwycięstwo nad eskadrą francuskiego adm. Château Renault (Szato Reno). W konsekwencji tego wydarzenia, eskadry sprzymierzonych wchodziły do hiszpańskiego portu Vigo, zdobywając tam na flocie hiszpańskiej, cierpiącej chronicznie na wiekowy bezwład - 26 nie kwapiących się do walki okrętów. Jest to wstępna przygrywka do zawiłej i długotrwałej wojny sukcesyjnej, aż nazbyt wyraźnie charakteryzującej się tym, że w ciżbie kontrahentów dokonują się nieostrzeżenie rzeczy nader ważne, daleko sięgające wrzód poza światonogląd epoki przeżywanej. Te pociągnięcia były dziełem Anglii, dobrze pamiętającej groźne czasy pierwszej wojny. Jako czołowi partnerzy na jednej stronie walczyli: Francja, Hiszpania, Bawaria oraz Savoy, przeciw nim wystąpiły: Anglia, Holandia i Austria. W tłoku animozji i intryg między narodowych obu walczących grup zarysowywał się wyraźny obraz polityki angielskiej: trzymać w szachu potężne siły lądowe Francji przez starannie dobieranych sprzymierzeńców na kontynencie, samej

zaś ścisnąć za gardło przeciwnika blokadą morską, niszcząc przy jego handel i żeglugę zamorską. W planie tym dwa elementy musiały harmonizować: finezja polityki na lądzie i szczelność blokady na morzu. Ponieważ jednak zapuszczonej głęboko w przestrzeni zamorskie korzeni przeciwnika nie sposób było podciąć jedną frontalną bitwą, jak to ma miejsce na lądzie, obrany tutaj system prowadzenia blokady i niszczenia handlu zamorskiego przeciwnika musiał dłużyć i rozciągać się w czasie. Wyprawy desantowe na Kadyks, W m i La Koruna nie udały się. Źródła niepowodzenia należy szukać w r ku wspólnego języka między angielskimi admirałami i generałami w raz w braku nadwczes dyscypliny w wojsku wyspiarzy. Nader skuteczną jednak okazała się akcja wyłapywania okrętów powracających z d dii Zachodnich.

W roku 1708 doszło do oblężenia Toulonu na Morzu Śródziemnym a następnie do zagarnięcia Minorki. Pomimo, zda się, najszczelniejszej blokady, udało się w roku 1711 dzielnemu francuskiemu komandorowi Cassard (Kasar) przeprowadzić z Indii Zachodnich do Marsylii T bardzo cenny dla głodującej już Francji wielki konwój zbożowy, b niąc ponadto ro drodze wiele zamieszania swą eskadrą w angielskie w rosiadłościach zamorskich. W następnym roku holenderska eskadra nie zjawiła się dla wsparcia angielskiej na Morzu Śródziemnym. Z przystając z rozluźnionej przez to ogólnej blokady, drugi z bohaterów francuskich tej wojny - Komandor Dugay-Trouin (Düge-True) w c knął się niepostrzeżenie ze swą eskadrą z La Rochelle (La Rosze s a dotarłszy do Rio de Janeiro zajął je niespodziewanie Niemcami w ze zdziwienia Portugalczykom (sprzym. Anglii). Z okupem wynoszącą k równowartość 8 mil. złotych sprzed wojny, oraz z bogatymi łupami k szczęśliwie powrócił do Francji, dowodząc co znaczy szczelność k jenne dla rozumnych, a odważnych.

Długotrwała wojna wyczerpała obie strony. Anglicy zresztą osiągnęli swój nieoficjalny główny cel, zdobywając wiele posiadłości zamorskich Francji i Hiszpanii w tej wojnie, a przedewszystkim pozostając w Gibraltarze. Debaty pokojowe doprowadziły do podpisania w Utrechcie 13.IV.1713 układu, mocą którego Francja uznała oficjalnie dynastję Hanowerską (dzisiejsi Windsorowie) jako panującą w Anglii. Dla zatarcia śladów swej ekspansji oddano nieszlachetliwej, a nadal w tej wojnie samodzielnej Hiszpanii, większą część zdobytych na niej rosiadłości; zajęty jednak w roku 1704 Gibraltar pozostał w rękach Anglii jako nader ważny kluczowy punkt przyrośnięty do Morza Śródziemne.

WALKI NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM - BARBARESKOWIE. Zakończona w roku  
----- 1713 druga wojna

gło-francuska nie doprowadziła do kompletnego zniszczenia którejkolwiek z flot przeciwników. Można tedy było przypuszczać, że rokół warty w Utrechcie nie przetrwa zbyt długo. Zanim jednak przejdzie do dalszych dziejów walk o władztwo morza w skali zmagania o morski wrzask na oceanach, powinniśmy choć najrobieźniej rzucić okiem na zdarzenia drugorzędne, będące jednakże kanwą wspomnianych wydarzeń wodnych na morskich przestrzeniach wodnych. W pierwszym przeto rzędzie należy wspomnieć o toczących się współcześnie w basenie śródziemnomorskim walkach między Turcją i Wenecją. Ku początkowi XVIII wieka zmagania te przyjęły obrót zdecydowanie niekorzystny dla słabszej ongiś Wenecji, spychanej obecnie bezpowrotnie przez zwyciężyciela półksiężyc do granic jej rodzimego Adriatyku. Zaprowadzona przez Turków w stadium końcowym kontrola cieśniny Otranto, praktycznie była zamknięciem świetnej śródziemnomorskiej hegemonii dziwnego i śmiałego miasta.

Walkom turecko-weneckim towarzyszył niebywały rozrost nader wrotnych korsarsko-rozbójniczych raństwów Barbareków, jak: Tripolis, Tunis, Rodos, Alger i Marokko. Pomimo długotrwałej obecności licznych eskadr alianckich po obu stronach Cieśniny Gibraltarskiej w dobie hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, rozrost ten postępował naprzód i po pokoju utrechckim stał się zagadnieniem tak wielkiej miary, że rogodzone potęgi zachodnio-europejskie zmuszone były zorganizować specjalną ekspedycję karną przeciwko północno-afrykańskim arabskim rozbójnikom morskim. Wyprawie pięćdziesięciu okrętów, głównie subsydiowanych prywatnie przez wielkich kurców zamorskich, udało się częściowo poskromić Alger i Tunis; z opornym jednak i trudno dostępnym z otwartego Atlantyku Marokkiem doszło do międzynarodowego układu dopiero w roku 1746, po uprzednich - kilkudziesięcioletnich nieskoordynowanych walkach i pertraktacjach, indywidualnie prowadzonych przez poszczególne państwa morskie. Nawiać wspominając, układ ten nie rozwiązał zagadnienia owego - największego gniazda rozbójniczego, które zdołało przetrwać w swej formie jeszcze dłużej niż wiek.

Po śmierci Ludwika XIV w r. 1715 i pewnych zmianach we Francji - w Hiszpanii zarysowały się wyraźnie dążenia odrodzeniowe. Hiszpański wybitny mąż stanu - kardynał Alberoni nawoływał do ostatecznej rewindykacji utraconych prowincji, usamodzielnienia się i wyzolenia z pod wpływów obcych. Jego hasła znajdowały zwolenników i

zaradki Hiszpanie. Kardynał liczył na niezdecydowane stanowisko polityczne dwu pierwszych Hannoverczyków w Anglii. W roku 1717 sukcesywnie zdobył na Savoy'u dawną hiszpańską Sardynię i szykował się do odebrania Sycylii. Flota hiszpańska liczyła w owym czasie już 40 okrętów liniowych i była ogarnięta duchem walki oraz w tym zapalem. Alberoni położył duży nacisk na jej odrodzenie. W momencie gdy Hiszpanie wywieźli drugi desant celem zdobycia Sycylii, zawiązała się, luźno zresztą spojona, poczwórna koalicja anglo-austriacko-holendersko-francuska przeciwko nim, a czujna flota Anglii już w tym czasie znalazła się w pogoni na wschód za eskadrą i desantem hiszpańskim. Flotę tą dowodził zdecydowany i nie bojący się odpowiedzialności za swe czyny admirał Sir Byng. Przybywszy do Neapolu, eskadra angielska zaokrętowała tam 2 tys. wojsk Austrii, celem przewiezienia ich na zdobywaną właśnie przez Hiszpanów Sycylię. Gdy jednak po przebyciu cieśniny Messyńskiej okazało się, że cała wyspa z wyjątkiem szczelnie otoczonej broniącej się jeszcze Messyny, znajduje się już w rękach hiszpańskich, austriacki desant wycofano po drugiej stronie cieśniny - w Reggio.

BITWA U PRZYŁADKA CAP PASSERO (11.VIII.1718). Po dziesięciu

----- dniami oczekiwania, dozór angielski doniósł admirałowi, że flotę hiszpańską ukryto w Cieśninie Sycylijskiej. Byng zarządził natychmiastowe odroczenie i już następnego dnia obie floty wyruszyły się z zachodniego zontu w okolicach przylądka Passaro (południowy cypel Sycylii). Były były liczbowo mniej więcej równe i wynosiły po 20 okrętów liniowych i takąż ilość mniejszych okrętów. Eskadra hiszpańska miała jeszcze ponadto około 20 uzbrojonych transportowców. Pomimo niewywiadzanej jeszcze wojny, adm. Byng zdecydował się na natychmiastową walkę. Dla niego interes Anglii był jasny - Hiszpania nie mogła siedzieć na półwyspie Apenińskim. Hiszpański dowódca - v-adm. Castanietta, widząc sytuację, odłączył swe małe i pomocnicze jednostki odsyłając je pod brzeg sycylijski. Adm. Byng wydzielił natychmiast osiem najmniejszych liniowców ze swej eskadry i pod dowództwem mandora Walker'a (Lolker), pchnął je za uchodzącymi, sam zaś bez straty czasu, nie formując nawet linii bojowej, rzucił się na flotę Castanietty. Bitwa rozdzieliła się na szereg luźno walczących grup. Artyleria i zdolności manewrowe Anglików przeważały i tymczasem. Właściwie wydawane rozkazy admirała Byng'a docierały do części z grup i były ślepo wykonywane. Hiszpanie wkrótce już stracili

czność. Bitwa zamieniła się w pogrom. Zaledwie czterech liniowcom hiszpańskim udało się zbiec na Malte. Siedem hiszpańskich okrętów liniowych ogarnęli zwycięscy Anglicy, reszta poszła na dno walcząc zjadale. Po bitwie u przylądka Passero flota hiszpańska praktycznie przestała istnieć. Chociaż siłom lądowym hiszpańskim udało się zdobyć Messyne, już wkrótce sami zostali w niej oblężeni przez przywiezione z kontynentu eskadrą Bynga wojska austriackie. W roku 1720, pomimo zaciętej obrony, Hiszpanie byli zmuszeni opuścić odebrane wyspy. Alberoni, nie dając jeszcze za wygraną, zorganizował ekspedycję przeciwko Szkocji. Przedsięwzięcie to jednak zawiodło na całej linii. Anglicy ponadto odpowiedzieli dwoma zniszczeniowymi desantami, wysadzonymi w Vigo i St. Sebastian oraz spaleniem wszystkich stożni i doków hiszpańskich nad Atlantykiem. Francuzi wybrali sobie za odosobniony teren walki głównie zatokę Meksykańską, gdzie zdobyli na Hiszpanach miasto Pensacola. Holandia brała wyłącznie formalny udział w tej wojnie; Austria dawała tylko wojska desantowe, tam gdzie były one potrzebne. Po ustąpieniu Alberoni'ego, wyczerpana Hiszpania zawarła w Hadze pokój z koalicją w roku 1720, niefortunnie kończąc swój nieprzemysłany naleźycie zryw.

Pomimo zawartego pokoju, sytuacja między Anglią i Hiszpanią pozostała nadal napreżona; w międzyczasie został nawet przejściowo odebrany Anglikom Gibraltar w r. 1727. W dalekich koleniach również nie ustępował właściwie stan wojenny. Główne przyczyny tego leżały w przeciwstawieniu się Hiszpanii wwozowi angielskich wyrobów metalurgicznych do Indii Zachodnich oraz Ameryki Środkowej. Stan ten doprowadził w roku 1739 do nowej wojny między obydwoimi państwami.

Była to raczej wojna kolonialna. Admiral Vernon (Werna) zdobył na Hiszpanach Porto Bello, lecz dalszym sukcesom zamorskim Anglii stały na przeszkodzie antagonizmy między ich dowódcami lądowymi i morskimi. W wojnie tej adm. Anson pokonał w r. 1740 Przylądek Horn w celu zdobycia hiszpańskich posiadłości Południowo-Amerykańskich od strony Pacyfiku. Zamierzenia te zostały tylko częściowo uskutecznione, gdyż na przeszkodzie stały niszczycielskie burze południowego przylądka.

Podczas zmagañ hiszpańsko-angielskich stosunek flot Anglii i Francji charakteryzował się baczna i niezycypliwa wzajemną obserwacją. Eskadry na krótko sprzymierzonych wrogów unikały się wzajemnie; ich załogi wiedziały, że okres wojny z Hiszpanią - to tylko krótkotrwałe zawieszenie broni.

## ROZDZIAŁ VII

### WOJNA O SUKCESJĘ TRONU AUSTRIACKIEGO (1741-1748).

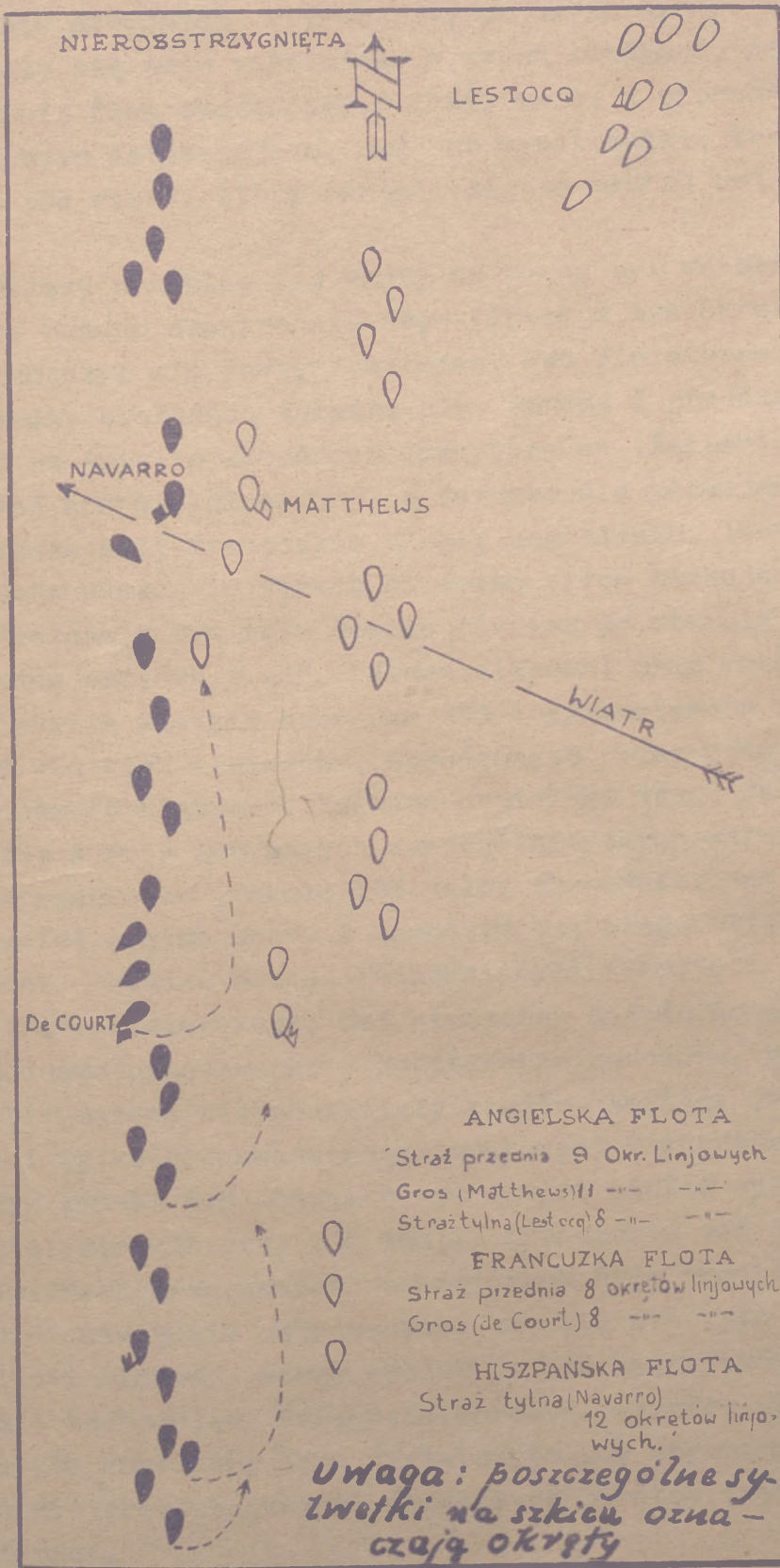
-----  
(Trzecia wojna Anglii z Francją).

W roku 1741 rozpoczęła się wojna o sukcesję tronu austriackiego. Anglia od razu wystąpiła na widownię. Francja i Hiszpania znalazły się w obozie przeciwnym, gdyż opanowana obecnie przez linię Burbońską Hiszpania solidaryzowała się z Francją. Stan wewnętrzny, a także i liczebność flot wszystkich przeciwników w tym czasie znajdował się na niebywale niskim poziomie. Kroki zaczepne na morzach rozpoczęto bez wypowiedzenia wojny. Francja postanowiła koncentrować środki transportowe państw sprzymierzonych w Barcelonie, celem przewiezienia 15 tys. wojsk desantowych do Italii. Anglia zaś spaliła znajdujące się w portach francuskich galery hiszpańskie oraz zablokowała w Tulonie przez swoją flotę śródziemnomorską, hiszpańskie okręty v.adm. Navarro. Stacjonująca w tym porcie francuska flota bojowa pod dowództwem osiemdziesięcioletniego adm. de Court (de Kur) składała się z 15 okrętów liniowych i pewnej ilości jednostek mniejszych. Eskadra Navarro liczyła 12 okr.lin. i stan jej był jeszcze gorszy od poziomu ówczesnej floty francuskiej. Nie bacząc na angielską blokadę i formalne niewypowiedzenie wojny, stary admirał zabrał się do uzupełnienia niezbędnej organizacji bojowej sprzymierzonych w blokowanym porcie. Następnie - 19 lutego opuścił rechę tulońską kursem na Barcelonę, mając w straży przedniej 8 okr.lin.francuskich, w gros zaś 8 swoich i 4 hiszpańskie okr.lin., wreszcie w straży tylnej 8 okrętów Navarry. Flota angielska odkotwiczyła natomiast spod wysp Hyers, skąd obserwowała ruchy przeciwników, podążając za sprzymierzonymi. Dowodził nią adm. Matthews (Metjus), sprawujący jednocześnie dla oszczędności funkcję ambasadora w jednym z państw Półwyspu Apenińskiego i w związku z tym okresowo tylko przebywający na swej flocie, pozostającej w ręku osobistego jego wroga v.-adm. L'Estocq (L'Estok). Flota angielska była liczniejsza o 2 okręty liniowe; stan jej, jak już to wspomnieliśmy, rozostawiał wiele do życzenia.

NIEROZSTRZYMIETA BITWA POD TOULONEM (Szkic). 22.II. floty  
-----ujrzały się na horyzon-  
cie, przy czym angielska okazała się na stronie nawietrznej. Jej

szuk był daleki od ściśle obowiązującej naówczas, trudnej do utrzymania w pochodzie, linii bojowej. Zwłaszcza straż tylna, dowodzona przez v. adm. L'Estocq, rodząca w zbyt wielkiej odległości od grunty, płynąc grupą zbliżoną raczej do roju. Adm. Matthews zorientował się, że celem pochodu sprzymierzonych jest Barcelona, natychmiast bez zwłoki na przeciwnika, nie zważając na szuk, w jakim znajdował się jego flota, ponieważ zwieranie i formowanie właściwej linii bojowej wykluczyłoby dogonienie floty francusko-hiszpańskiej. W tych warunkach straż tylna L'Estocq'a nie wzięła udziału w walce, porzucając się w linię bojową (zwarty szuk torowy) według nakazu regimintu, a nie sygnału do ogólnego natarcia, jaki wywiesił głównodowodzący admirał. Takie postępowanie L'Estocq'a spowodowało ciężką walkę z atakiem dalszych kilku dowódców gros i straży przedniej. Wzięło się tylko z czołem straży tylnej Navarry sam adm. Matthews oraz w przyszłości dowódca "Berwik" (Berik) - komandor Hawke (Hawke) zabierając po krótkiej walce do niewoli jedyną zdobycz tej bitwy - ostatni z okrętów hiszpańskich z grosu sprzymierzonych. Sytuację zrozumiały należycie jeszcze trzy okręty angielskiej straży przedniej, wiążąc samodzielnie francuską straż przednią i nie pozwalając jej zawrócić na wiatr celem przyjęcia z pomocą zagrożonego okrętu środka. Flota sprzymierzonych również była rozciągnięta kolumnie pochodowej, a wiatr z rozpoczęciem bitwy począł gwałtownie skłabnąć. Zorientowawszy się w sytuacji, adm. de Court odpłynął pełnym wiatrem od słabo nacierających Anglików, a następnie poruszył w początkowo obranym kierunku, utraciwszy tylko jeden okręt i odniósłszy niewielkie uszkodzenia i straty. Matthews, po dłużej dalszej bezskutecznej już pogoni, zawrócił na wschód, aby oddalać się zbyt od Półwyspu Apenińskiego; zresztą nie miał on kontaktu z nadbrzeżnymi bateriami Barcelony.

Admirała Matthews oddano pod sąd Admiralicji, orzeczeniem którego został on dymisjonowany za niesformowanie linii bojowej w obliczu przeciwnika. V. adm. L'Estocq, jakkolwiek zupełnie nie brał udziału w bitwie, a ponadto zostało mu dowiedzione, że otrzymał sygnał o natarciu - został uwolniony od winy i kary, gdyż zastąpił się do regulaminu. Sprawa ciągnęła się kilka lat. Z 11 dowódców grosu, oskarżonych o uchylanie się od walki, jeden zmarł w trakcie trwania sądu, jeden dezercerował, 7 zostało dymisjonowanych i stało pozbawionych prawa dowodzenia okrętami, wreszcie dwu uszczelniono. Najciekawszym chyba jednak punktem wyroku było skazanie na wydalenie z Królewskiej Marynarki trzech dowódców najnie-



BITWA POD TULONEM 22 II 1744

określonych straż przedniej za brak dążności do sformowania linii bojowej w obliczu przeciwnika. Był to chyba najjaśniejszy przykład sądu z za purpurowego stołu i wyroków ferowanych przez utytułowanych, w jedwabie strojnych, arystokratycznych admirałów z lądu. Następstwa okazały się dużo ważniejsze w swych skutkach, niż sam wyrok. Odtąd zespoły flot skostniały definitywnie, a uformowanie szyku linii bojowej było istotniejsze, niż sam wynik walki. Trzeba dopiero Nelsona za pół wieku, który ośmielił się przełamać ową morską scholastykę.

Dalszy przebieg tej wojny na morzu był współmierny do poziomu, jaki nadano obustronnie swym flotom w tym okresie. Dopiero rok 1747 zaznaczył się pewnym nawrotem. Pod Finisterre doszło do potyczki między blokującą eskadrą adm. Ansona i przedzierającym się z Francji na Antylle komandorem Jonquière'em (Żakier), który wyprowadził swój konwój kolonialny po żywność dla głodującego już kontynentu. Silniejsze siły francuskie uległy angielskim, lecz większej części konwoju udało się wyrwać na ocean siłom blokującym.

Jeszcze w tym roku doszło również do starcia między dzierzącą blokadę eskadrą v.adm. Warren'a (Koren) oraz przedzierającym się z La Rochelle wielkim konwojem 250 transportowców ubezpieczonych przez 9 wielkich liniowców, dowodzonych przez dzielnego komandora L'Etenduère (L'Etadüer). Eskadra angielska długo już znajdowała się na morzu, a przy ówczesnych szczególnie złych warunkach sanitarnych i zaopatrzeniowych, około 50% załóg chorowało. Sam v.adm. Warren był również ciężko chory i dowództwo za niego objął dawno oczekiwany talent - k.adm. Hawke. Francuzi byli wyroczęci - tylko co opuścili port macierzysty. Nad wieczorem doszło do starcia. Hawke miał godnego przeciwnika w bohaterskim komandorze. Walka była zacięta i obie strony nie popełniały błędów, Anglicy jednak byli sprawniejsi i tylko ciemności nocne uratowały Francuzów od kompletnej zagłady; konwój ich jednak w większości zdołał wyjść na ocean. Strażangielskie wniosły 700 ludzi, francuskie zaś 1500. Sześć okrętów liniowych francuskich pozbawionych było masztów. Anglicy nie byli w stanie gonić uchodzących, zresztą nie było im wolno oruszać linii blokady. Hawke wysłał jednak najszybszą ze swych korwet do Indii Zachodnich. Wprawdzie korweta przybyła nie na długo przed francuskim konwojem, lecz wystarczyło to, aby uprzedzić miejscowe siły angielskie. Większość przybyłych okrętów transportowych została wyłapanana.

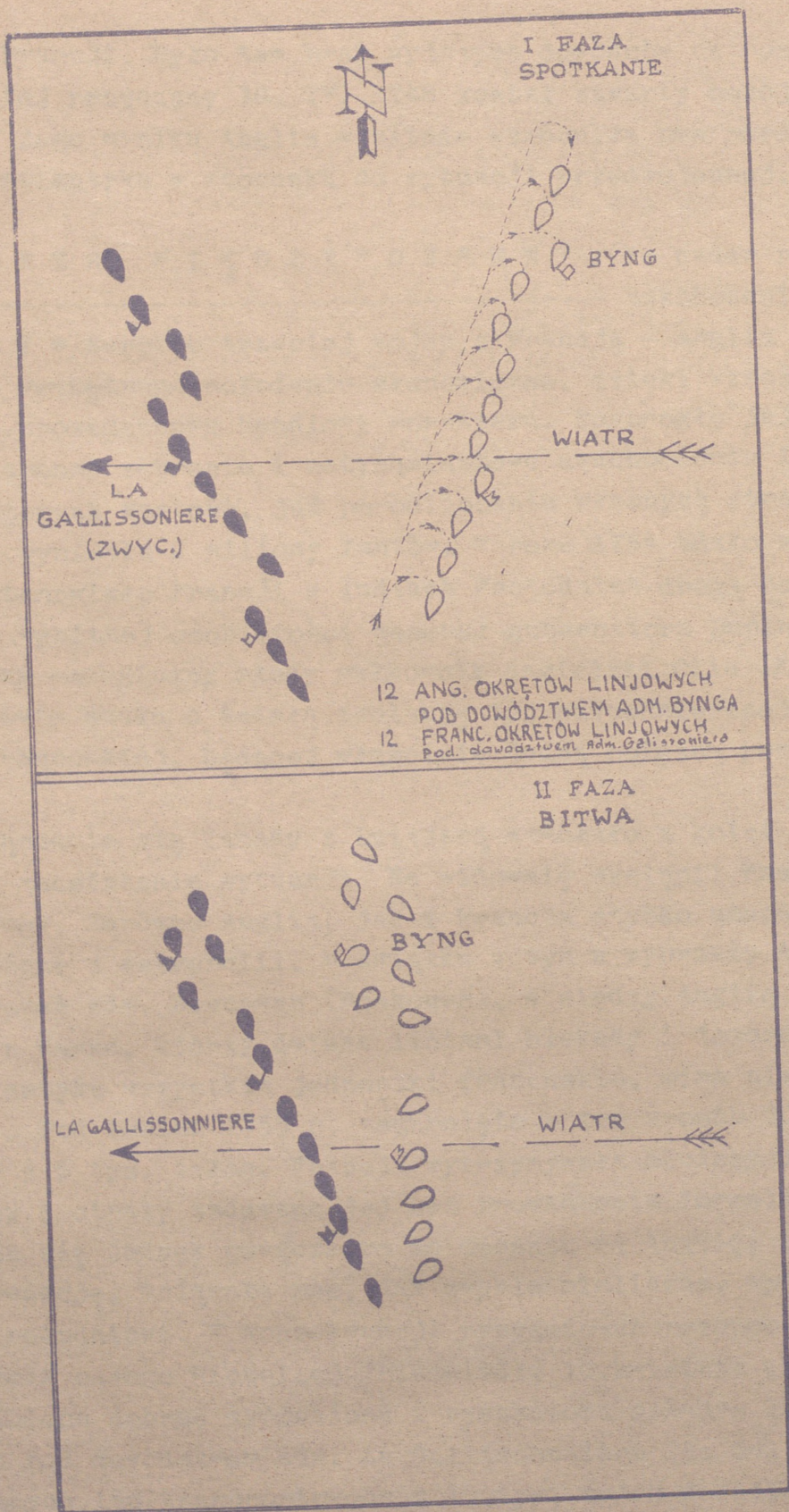
Wojna w Indiach Wschodnich przybrała również niekorzystny o-

brót dla Francji. Było tam brak wyższych dowódców na poziomie. W końcu dla tej przyczyny 30. IV. 1748 został zawarty pokój w Akwigranie. W jego wyniku Anglia wybitnie wzmocniła swe morskie stanowisko na Atlantyku w stosunku do sytuacji przedwojennej.

O K R E S   M I Ę D Z Y   W O J E N N Y . Po nader pomyślnym  
----- zakończeniu w r. 1748

w Indiach i w Europie trzeciej wojny z Francją - Anglia szybko wzmocniła swe wewnętrzne położenie ekonomiczne, dzięki wzmożonemu i przeszkód prowadzonemu handlowi morskemu. Dopomogło jej w tym starannie zebrane i natychmiastowe uruchomienie licznych przyzwów, których wartość, już po odliczeniu własnych strat wojennych w tonażu, wyniosła 2 miliony funtów. W roku 1754 udało się Anglii osłabić stanowisko Francji w Indiach Wschodnich drogą pokojową i utracenie wybitnej osobistości generał-gubernatora Dupleix'a (Dupleix). Działał tam energiczny młody pułkownik angielski Clive (Klaj), a ta troskliwie dbała o ścisłą izolację tej najcenniejszej podówczas kolonii francuskiej, będącej właściwie jedną potężną kompanią handlową.

Połączenie się Kanady z Luizjaną wywołało z kolei w Ameryce Północnej zaostrenie sytuacji. Na widownię wystąpił Washington (Waszington). Zarówno Anglia, jak i Francja szybko uzupełniały siły dowożone z metropolii. W związku z tym u wybrzeży Ameryki zaczął operować adm. Boscawen (Boskouen), a między Anglią i Portugalią adm. Sir Hawke, którzy dwiema liniami blokady i dozoru wyłapywali na Atlantyku wszystkie jednostki francuskie, mimo niewypowiedzianej wojny. Pod koniec 1755 r. zagarnięto w ten sposób 300 statków i okrętów z 6 tys. załóg. Francja wytrzymywała dłuższy czas przykre szykany i straty zadawane jej bez prowadzenia formalnej wojny, dozbrajała się jednak gorączkowo do desantu na Anglię; ta zaś, przewidując reakcję, ściągając swe, jak zwykle nieliczne, wojska wysłała ku południowi. W konsekwencji przygotowań przeprowadzonych pod kontrolą samego Richelieu (Riszeliö), 10. kwietnia 1756 r. wyszła z Tulonu dobrze wyposażona i wyszkolona eskadra 12 okrętów liniowych pod dowództwem adm. La Gallissonnière (La Gallisonnier) konwojujących 150 transportowców z 15 tys. wojsk desantowych. Konwojowany został w ostatniej chwili na wyspy Balearskie. Po tygodniu, zbrojny konwój dotarłszy bez przeszkód do Minorki, po wysłaniu wojsk lądowych otoczył i zablokował szczelnie Fort Mahon, zupełnie nieprzygotowany na oblężenie.



BITWA POD MINORKĄ 20.V. 1757 R.

P I T W A P O D M I N O P K A . (Szkic). Garnizon angielski wynosił 3 tys. żołd.

Po sześciu tygodniach oblężenia ujrano na horyzoncie zbliżającą się od strony Gibraltaru eskadrę. Był to zespół adm. Bynga, wysłany z Portsmouth (Portsmouth) na podtrzymanie ważnej bazy śródziemnomorskiej. Skład eskadry liczył 13 okrętów liniowych, jednostki bojowe lżejsze oraz transportowce z 4 tys. wojsk desantowych. Eskadra Gallissonnière'a odkotwiczyła natychmiast i obie floty przez pewien czas starały się wymanewrować dla siebie lepszą pozycję do walki na wietrze. Anglikom udało się zająć stronę nawietrzną. W chwili nawiązania kontaktu artyleryjskiego Francuzi byli lepiej uszykowani do walki od swoich przeciwników, sformowawszy zwartą, przepisową linię bojową z małymi żaglami i idąc na Süd przy wietrze Ost. Na zawietrznej zaś mieli wejście do portu. Uzyskanie lepszej pozycji kosztowało Bynga rozciągnięcie się jego linii bojowej. Podczas odważnego natarcia angielskiej straży przedniej, otrzymano trzy nadzwyczaj celne francuskie salwy burtowe, co przyniosło atakującym szereg nader ciężkich awarii, zwłaszcza w takelunku. Adm. Byng, będący wówczas jednym z sędziów Matthews'a, miał natrzeć niezwłocznie swoim gros na centrum francuskie, pozostał na miejscu, czyniąc usiłowania przywrócenia należytego, zgodnego z przepisem regularnego, szyku swej linii. Na przeszkodzie stanęło mu przy tym ciężkie uszkodzenie i pozbawienie zdolności manewrowania jego szóstego okrętu w linii - "Intrepid". W tych warunkach walczyły odosobnione straże przednie z wstępnie zdobytą wielką szansą Francuzów. Centrum i straże tylne przerzucały się natomiast dalekim (wtedy około 2000 m.), już nie celnym ogniem. Tylko defensywne nastawienie floty francuskiej uratowało krytyczną sytuację atakujących. Zniszczenie ich straży przedniej, a z nim dalsze możliwości, były tym razem łatwe do osiągnięcia.

Bitwa została w zasadzie nierozstrzygnięta, ale po zebraniu rady wojennej dowódców, Byng rozagłował do Gibraltaru, pozostawiając Gallissonnière'owi zwycięstwo strategiczne. Gdy wiadomość o tym kroku doszła do Anglii, dowództwo floty śródziemnomorskiej oddano natychmiast adm. Hawke. Byng, wyrokiem sądu admiralicji, ku trwałej przestrodze morskich dowódców, został w roku 1757 rozstrzelany na pokładzie okrętu liniowego - za uniknięcie walnej bitwy oraz nie wysadzenie wiezionego desantu.

## ROZDZIAŁ VII I .

### WOJNA SIĘDMIOLETNIA NA MORZACH (1757-1763).

=====  
(Czwarta wojna Anglii z Francją).

Nie wiedząc jeszcze o wyniku bitwy pod Minorką, w trzy dni po jej przerwaniu Anglia wypowiedziała Francji czwartą wojnę, będącą morskim odnożem słynnej i tak brzeriennej w skutkach - wojny siedmioletniej. Europejskie wydarzenia lądowe tej wojny nie stoją prawie w żadnym stosunku do wydarzeń morskich i kolonialnych.

28 czerwca padł Fort Mahon - Anglia utraciła ważny punkt strategiczny na Morzu Śródziemnym. Według odwiecznej recepty, pragnąc zaszachować od ładu ciągle rojąca, zwłaszcza kontynentalnie, Francję, Anglia rozroczyła tak bolesną dla nas w skutkach politykę subsydiowania Prus. Za angielskie pieniądze przeklętej pamięci nadcerber świata "Fryc" stworzył rotę tego gniazda pierwszych bastardowskich potomków Hunnów i Wandalów w Europie. Sami oni twierdzą, że wojna siedmioletnia, nie tylko wyratowała Prusy z opresji, które mogły je kosztować całkowitą utratę nierodległości, ale dała im start do przyszłego przewodnictwa nad całą niemal germańskością.

Zabezpieczwszy się od ładu zorganizowaniem wojny kontynentalnej przeciw Francji, głównie płatnymi cudzymi rękami, Anglia cały swój własny wysiłek militarny skierowała na zdobycze zamorskie, gdzie wojna rozprzestrzeniła się na Amerykę Północną oraz Indie Wschodnie. Tę nader mądrą politykę Albion zawdzięczał swemu ówczesnemu, wybitnemu premierowi Sir Williamowi Pittowi (Sohn Wylliam Pytt) - twórcy "Strategicznego Planu" tej wojny, który więcej zdziałał dla Anglii w tym okresie, niż jej admirałowie i generałowie. Główny nacisk położono na niszczenie handlu morskiego Francji na wodach Europy, oraz na szczelną blokadę flot przeciwnika w jego portach, nie dopuszczającą do połączenia się sił północnych z śródziemnomorskimi. Jako uzupełnienie blokady, zorganizowano eskadry krążownicze z fregat i korwet, które wysłano na wszystkie morza globu ziemskiego, gdzie można było spodziewać się aktywności nieprzyjacielskiego handlu i żeglugi.

W Indiach Wschodnich, w r. 1757 odebrano Indusom zdobytą przez nich Kalkuttę. Podczas brytyjskiego uśmierzania powstańców krajowców, francuskie kompanie handlowe i faktorie, nie mając już

Jednoczącego i spreżystego kierownictwa Dupleixa, zachowywały krótkowzroczną neutralność; mimo tego, natychmiast po zaprowadzeniu względnego spokoju między tubylcami, Anglicy zdobyli francuską Czandernagorę, leżącą na północ od oparowanej przez nich Kalkuttę. W związku z tym, w kwietniu 1758 r. udało się wysłać z Francji na odsiecz Indiom silną eskadrę 11 okrętów liniowych oraz 1200 wojsk desantowych pod dowództwem hr. comodore d'Ache (d'Asze). Eskadra po szczęśliwym wymknięciu się blokadzie oraz okrażeniu Przyładka Dobrej Nadziei i przebyciu Oceanu Indyjskiego, zbliżyła się do francuskiego portu w Indiach - Pondichery (Pądiszeri) (wybrzeże wschodnie Dekanu). Przechodząc ponad angielskiego St. David (Sent David), swym niespodziewanym pojawieniem się przeraziła tak znajdujące się tam dwie fregaty angielskie, że te wyrzuciły się na brzoza i następnie spłonęły, rodpalone przez ogarniętą paniką własne ich załogi.

Po szczęśliwym zakotwiczeniu na redzie Pondichery, już w cztery dni po przybyciu ujrzano wyłaniającą się zza horyzontu angielską eskadrę Oceanu Indyjskiego, dowodzoną przez v. adm. Pocock (Pocok). Doszło do trzygodzinnego starcia, w którym eskadra francuska wykazała wiele sprawności manewrowych. Potyczka nie dała jednak konkretnych rezultatów, zarówno jak i następna, która miała miejsce po upływie trzech miesięcy. Mimo tego ogólna sytuacja Francuzów pogarszała się progresywnie, ponieważ ich porty indyjskie nie posiadały kompletnie żadnych magazynów zapasowych flot, doków, warsztatów naprawczych i wszelkich innych niezbędnych urządzeń arsenalnych i bazowych. Meteorologia zupełnie nie troszczyła się o losy eskadry rzuconej na dzikie wybrzeża, oddalone o dziesiątki tysięcy mil, zdając walczące tam okręty na łaskę losu oraz przywierałość, inicjatywę i doświadczenie dobrych zresztą dowódców. Nawet niezbędne na tropikalnych wodach okresowe dokowanie musiał odbywać się w najprymitywniejszy sposób, nie zawsze wskazany dla bezpieczeństwa kadłubów.

Pod jesień d'Aché udał się na Isle de France (Il de France) oraz do Przyładka Dobrej Nadziei w poszukiwaniu niezbędnego a brakującego mu refitu. Po niedostatecznym zaspokojeniu potrzeb eskadry, powrócił do Indii, gdzie stoczył jeszcze jedną bitwę z Pocockiem. W bitwie tej odniósł dotkliwe straty w personelu, a widząc niechybną końcową klęskę, wyczernany odplynął do Francji wymijając po drodze 4 liniowce brytyjskie, podążające na wzmocnienie ich eskadry wschodnio-indyjskiej.

Odtąd datuje się kolejny i systematyczny bezwrotny upadek poszczególnych punktów oporu francuskiego w Indiach. Miarowo władcami tej najbogatszej domeny francuskiej stają się Anglicy, opranowując całe wybrzeże półwyspu Dekan. W początkach 1761 r. pada główna baza Indii Francuskich - Pondichery.

W odróżnieniu od Francuzów, zaopatrzenie i uzupełnienie floty angielskiej, dzięki blokowaniu portów francuskich i dalekowzrocznemu planowaniu materiałowemu, było nieprzerwalnie doskonałe, mimo tak znacznej odległości i ciężarów wojennych, które nadwczas ponosiła Anglia na wszystkich oceanach. Dla walczącej na dalekich morzach floty musiało być wszystko na czas przygotowane i we właściwym terminie odesłane.

Jesienią 1761 r. Pocock powrócił do Europy, konwojując jeden z cenniejszych transportów towarów kolonialnych. Anglia przekonała się naocznie, jak rentuje się dobre i systematyczne zaopatrzenie floty, osiągnięte chociażby kosztem wyrzeczeń.

W tym czasie Hiszpania wstąpiła do wojny jako przeciwniczka Anglii. Ta ostatnia, nie oszczędzając nakładów, w najszybszym tempie przygotowała ekspedycję, która bez specjalnego wysiłku zajęła Mانیllę, a wkrótce potem całe hiszpańskie Filipiny. W podobny sposób drogą zaskoczenia zajęto francuską Senegambię w Afryce Zachodniej.

Od pokoju utrechckiego do rozpoczęcia wojny siedmioletniej praca w marynarce angielskiej nie ustawała, a poziom jej podnosił się nieustannie pod bacznym okiem ówczesnego pierwszego lorda admiralicji Jerzego Ansona. W marynarce angielskiej w tym czasie zaprowadzono mundury, których nigdzie na flotach dotąd nie używano - odróżniać musiały się okręty, a nie walczący na nich ludzie.

Morskie działania wojenne w Indiach Zachodnich rozpoczęły się pod Haiti świetnym zwycięstwem 3 okrętowej eskadry angielskiej komandora Forrester'a, odniesionym nad francuską siedmiokrętową eskadrą komandora de Kersaint (de Kense). Na tym akwenie wojna siedmioletnia nie wноси większych zmian.

Na obronę północno-amerykańskich posiadłości francuskich wysłano z Toulonu eskadrę dowodzoną przez komandora de la Clue (de Klü). Gdy jednak zespół wszedł na drodze do Kartagenu celowemu refitowi został tam zablokowany przez czatującą właśnie na tę okazję eskadrę adm. Osborna. Pragnąc za wszelką cenę otworzyć blokadę, Francuzi wysłali z Toulonu dalsze 5 okrętów liniowych na pomoc zablokowanym. W konsekwencji wynikłej potyczki, dwu okrętom udało się przerwać do Kartagenu, pozostałe zaś trzy wradły w ręce angielskie.

a między nimi ówczesny największy okręt liniowy świata "Foudroyant" (Fudrują) o długości 185 stóp, posiadający działa 42-funtowe (waga okrągłego pocisku - "kuli"). Nadmienić należy, że największy kaliber dział angielskich w tej epoce nie przekraczał jeszcze 24 funtów.

Gdy na pewnym czasie Osborn musiał zaniechać blokady celowania się na obronę zagrożonego przez Hiszpan Gibraltaru, eskadra Clue'a opuściła Kartagenę, aby udać się do...Toulonu, skąd nie wyszła już na zamierzony rajd atlantycki.

Nie mniejsze powodzenie od Osborna miał blokujący północne wybrzeża Francji adm. Hawke. Droga wywiadu dowiedziano się, że Francuzi szykują wielki bojowy konwój do Kanady, który forruje się w Rochefort (Roszefor). Gdy w pełnej zdawało się tajemnicy, dwanaście wojennych i 40 handlowych okrętów opuściło wspomniany port, wioząc duże zapasy wojenne oraz 3 tysiące wojsk desantowych, drogą na Atlantyk zagroziła im pilnująca francuskich wybrzeży eskadra doborowego Anglii admirała Hawke. Konwój francuski zmuszony był zawrócić do Rochefort, przy czym część jego okrętów wyrzuciła się na brzeg. Wydarzenie to w następstwach odegrało doniosłą rolę przy późniejszym oblężeniu Luisburga, znacznie ułatwiając zadanie oblężającym.

W celu odciążenia Frus w walce lądowej, dokonali Anglicy na północnych wybrzeży Francji kilkakrotnych desantów, zorganizowanych pod dowództwem komandora Howe (Hou). Desanty te przeprowadzane przez to tysięcznym korpusem, przetrzucano z miejsca na miejsce, zadając Francuzom w ten sposób poważne straty i zmuszając ich do forsownych nekających przemarszów. Przedsięwzięciom tego rodzaju towarzyszyła zawsze osłona ponad 20-tu okrętów wojennych, niezależnie od przeprowadzania szczelnej blokady portów przeciwnika innymi eskadrami. Napady były ogólnie udane, z wyjątkiem próby zdobycia St. Malo (Sę Malo), w której Anglicy stracili tysiąc ludzi, nie zdobywszy notabene dzielnie broniącego się korsarskiego gniazda, mimo, że organizacja tego desantowego przedsięwzięcia z punktu widzenia przeprowadzenia planu, zaopatrzenia, zgrania marynarki z armią wreszcie dowództwa była bez zarzutu.

Francuzi ze swej strony projektowali wielki desant na Anglię, który ich słusznym zdaniem mógł jedynie radykalnie rozciąć węzeł gordyjski wyczerpującej wojny. Duszą tych projektów był minister Ludwika XV - Choiseul (Szuazöl). W Dunkierce, Hawrze, Cherburgu i Brest wreszcie Rochefort rozpoczęto szybką budowę dużych płasko-

dennych łodzi, zdolnych w ilości swej do przewiezienia 50-cio tysięcznego desantu do południowej Anglii oraz 12-to tysięcznego do Irlandii. Warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia było unieruchomienie się eskadry tulońskiej ze stacjonującą w Breście eskadrą Atlantyku. Reakcją Anglików na te nie dające się ukryć przygotowania było powołanie pod broń milicji terytorialnej na wyspach, oraz wydzielenie mniejszych zespołów flotowych do dozoru nawet drugorzędnych północnych portów Francji. W tym czasie, blokujący Toulon adm. Boscawen (Boskouen), przez nieopaczny podejście za dnia pod baterie tulońskie i uszkodzenie kilku jego okrętów ogniem artylerii tych baterii, był zmuszony po dłuższym nieprzerwanym pobycie na morzu, udać się do Gibraltaru na szybki niezbędny remont i refit. Już następnego dnia po przymusowym zawieszeniu angielskiej blokady, francuska eskadra Morza Śródziemnego, składająca się z 12 okr. lin. i 3 fregat, opuściła swą otworzoną bazę i skierowała się na południowy zachód. Po jedenastu dniach, pośród silnego sztormu, zespół znalazł się w cieśninie Gibraltarskiej. Pomimo bardzo nieprzeobrażonej pogody i przejścia tuż pod wybrzeżem afrykańskim, eskadra została odkryta przez dozorującą korwetę brytyjską. W trzy godziny od tego momentu o wiele silniejszy zespół adm. Boscawen opuścił redę twierdzy, pomimo faktu, że część takelunku była zdjeta do zamiany i napraw w arsenale i że trzeba go było śpiesznie uzupełnić już na morzu, na różnacych okrętach pośród burzy.

Nie pomogła adm. de la Clue gwałtowna zmiana kursu po utraceniu z pola widzenia krytycznej korwety, nie pomogło również dalekie odchylenie się na pełny Atlantyk, ani odesłanie do pobliskiego hiszpańskiego Kadyksu rozostających w tyle pięciu okrętów straży tylnej; już następnego dnia o świcie angielska rogóż wyrzuciła się zza horyzontu, dopędzając eskadrę francuską, pragnącą uniknąć nierówniej walki. Dowódca ostatniego z francuskich okrętów (7) "Centraure" ("Sator" - komandor de Sabran (de Sabra), widząc beznadziejność sytuacji, postanowił poprawić ją przez poświęcenie swego okrętu. Chodziło mianowicie o zyskanie na czasie o tyle, aby jego eskadra mogła ponownie skryć się za horyzontem. Walka pojedynczego bohaterskiego okrętu z całą angielską strażą przednią trwała około sześciu godzin. Ofiara została jedynie częściowo okłona - tylko dwa z rozostających sześciu okrętów liniowych prześladowanej eskadry zdołały uknąć. Cztery podczas walki wyrzuciły się na ląd; z tych dwa wpadły w ręce angielskie, dwa zaś pozostałe - własne załogi zdołały spalić na brzegu. Anglicy nie uszanowali prawa wód terytor-

ialnych neutralnej Portugalii, u której wybrzeży rozegrał się dramat tulońskiej eskadry. Adm. Clue zmarł z odniesionych ran wkrótce po bitwie.

Chociaż eskadra śródziemnomorska nie doszła do portu zamierzenia, jakim był Brest, zespół adm. Conflans (Kafła), znajdujący się w tym porcie, wyszedł samotnie na morze, korzystając z listopadowego sztormu, który odrzucił blokującego tę bazę Hawke'a. Chodziło o zdobycie choć na krótko panowania nad cieśniną, celem rzucenia nienawistne wyspy przygotowanego już desantu. Anglicy jednak i razem nie przeoczyli odważnego i zdecydowanego wyjścia na morze konsekwencji ich doskonałej obserwacji i dozoru, już wkrótce do bitwy w Zatoce Quiberon (Kibera), w której wzięło udział 21 iowców francuskich przeciwko 27 angielskim. Chroniąc się do zatoki Conflans liczył na jej skaliste i nieliczne przeszkody jako naturalną broń. Wiał sztormowy wiatr zachodni. Hawke natarł ze swoistą mroźną furją, ryzykując bezpieczeństwo manewrowe swych okrętów. Na skutek burzy i przeszkód nawigacyjnych, o jakimkolwiek szyku walki mówić nie mogło. Po prostu powstał szereg odosobnionych starć, w których angielskie okręty ogólnie brały górę. Dwa spośród okrętów francuskich zostały zalane poprzez strzelnice dolnych baterii. Po zwycięskiej spędzonej w rozsynce bież na kotwicach, bądź też sztormując na morzu, rankiem następnego dnia Hawke zebrał swą eskadrę, stwierdzając przy tym stratę 300 ludzi oraz dwu okrętów, wyrzuconych sztormem na Francuskie straty zarówno w ludziach jak i sprzęcie były wielokrotnie wyższe. Eskadra Brestu, podobnie jak i eskadra Toulonu, rozpadła się w rozsypkę. Chwilowa panika w Londynie przeszła w radosny triumf. Desant francuski i tym razem nie zdołał pokonać wąskiej cieśniny.

W początkach roku 1759 Anglicy zorganizowali trzy ekspedycje przeciwko francuskiej Kanadzie. Dwie z nich wyruszyły z lądu, trzecia zaś była wyprawą morską, dowodzoną przez v. adm. Saunders'a (Saunders) i gen. maj. Wolfe'a (Wulf). Celem wszystkich trzech przedsięwzięć był Quebec (Kuibek). W maju skoncentrowano w Luisburgu (Nowa Szkocja) 22 okręty liniowe oraz wiele jednostek pomocniczych i transportowych z 10 tys. wojsk desantowych. Po dwu miesiącach, گردociągnęły pod odległy o 300 mil od punktów wyjściowych cel wyprawy. Obroncą Quebec był generał markiz de Montcalm (Markal), dysponujący 14 tys. wojsk obrony. We wrześniu miasto zdobyto, co ułatwiło wewnętrzną komunikację Anglikom, a w dalszym przebiegu kampanii umożliwiło zdobycie Montrealu, mimo zacieklej obrony. Upadek tego miasta zdecydował o losie dotąd francuskiej Kanady.

W Indiach Zachodnich w styczniu tegoż roku komodor Moore (Mur) zaatakował silną eskadrę Martynikę, należącą do Francji, nie odniósłszy jednak początkowo większych rezultatów. Dopiero w marcu udało mu się zablokować stacjonującą tam eskadrę francuską komodora de Bompant (de Baran), a w konsekwencji tej blokady zdobył wyspę Gwadelupę i przyjął kapitulację kilku mniejszych wysp po odniesieniu kluczowego zwycięstwa. Gdyby francuska Admiralicja potrafiła odpowiednio wykorzystać eskadrę de Bompant, mogłaby nader boleśnie utrudnić Anglii przeprowadzenie zdobycia Kanady. Jakżeż nierównie lepiej pracowała w tej wojnie Admiralicja brytyjska! Na wszystkich niemal morzach i oceanach umiała zawsze, we właściwym czasie wystawić dobrze i systematycznie zaopatrywane zespoły floty, będące w stanie sparaliżować wszelkie przedsięwzięcia i zamierzenia francuskie.

Zwycięstwo adm. Hawke w zatoce Quiberon było Trafalgarem wojny siedmioletniej. Francuska flota została rozgromiona niemal w jej centralnej bazie. Odtąd o wojnie morskiej w pełnym znaczeniu tego słowa mowy być już nie mogło. Pozostawała jednak jeszcze wojna kieżownicza i działalność korsarska, w których Francuzi umieli wykazać niezbędne na morzu zdecydowanie i inicjatywę. Jednakże była to zaledwie możność szkodzenia przeciwnikowi, gdyż Francja pod koniec roku 1760, przegrawszy już wojnę na morzu, przestała być najeźdźcą Indii Wschodnich i Zachodnich, Kanady i Senegambii, a handel jej został sparaliżowany na całej kuli ziemskiej.

W końcu roku 1759 zmarł Ferdynand VI - król Hiszpanii. Na tron wstąpił jego brat Karol III - uprzednio król Neapolu. W roli tej miał on aż nadto dużo powodów do niechęci, a nawet otwartej nienawiści do wyspiarzy. Gdy francuskie propozycje pokojowe zostały odrzucone w imieniu Anglii przez wszechwładnego premiera Pitta, Karol III opowiedział się po stronie przeciwników Albionu. Był to krok z hiszpańskiego punktu widzenia dalece nierozważny. Prawie zupełnie już swobodna i nieskrępowana na morzach Anglia, całym swym morskim potencjałem uderzyła w nowego przeciwnika. Właśnie tylko co zdobyto zaciekle bronioną Martynikę i francuskie posiadłości na morzu Karaibskim. Zwycięskie eskadry przerzucano teraz niezwłocznie na sąsiadujące kolonie hiszpańskie. Na wodach Środkowej Ameryki dotąd dowodził k-adm. Rodney; po wstąpieniu do wojny nowego przeciwnika, główne dowództwo objął znany nam już adm. sir Pocock. Jego teraz przypadło w udziale przewodnictwo ekspedycji przeciw hiszpańskiej Hawannie. Podległy mu zespół liczył 22 okręty liniowe, 30

fregat i około 150 transportowców z 16 tys. wojsk. W czerwcu 1762 r. zablokowano port Hawanny z jego 12 liniowcami i 4 fregatami. Flota angielska odniosła jednak tak ciężkie uszkodzenia przez ostrzał baterii nadbrzeżnych, że główny atak postanowiono przeprowadzić od strony lądu. To zamierzenie okazało się skuteczniejsze; w połowie sierpnia Hawanna kapitulowała. Zdobyczą wojenną Anglików było 9 ocalałych liniowców oraz materiał wartości 3 miliony funtów. Straty angielskie wynosiły jednak 1800 ludzi, przy czym na powrotnej drodze wojsk ekspedycyjnych do metropolii, podczas silnego sztormu 12 transportowców zostało wyrzuconych na zachodnie brzegi w Brytanii. Flota bojowa adm. Pococka powróciła w styczniu 1763 r. wioząc obecnie łupy hawańskie, jak przed dwoma laty wiozła skarby indyjskie. Oddanie Hawanny, a następnie całej wyspy Kuby postawiło Hiszpanię w nader ciężkiej sytuacji nawigacyjnej, gdyż utraciła ona ważny i niezbędny w ówczesnej żegludze punkt pośredni na drodze z Ameryki Środkowej do metropolii. Wspomniane powyżej zajęcie Filipin i zdobycie słynnych srebrnych flot hiszpańskich dało Anglii w 3/4 roku pełne zwycięstwo nad nowym, cierniącym na chroniczny bezwład przeciwnikiem.

Pod sam koniec wojny, wtrwale uchylająca się, mimo silnego nacisku, od wstąpienia do francusko-hiszpańskiego sprzymierzenia - Portugalia, została napadnięta przez wojska tych państw. Przysłany niezwłocznie z Anglii 8-tysięczny korpus ekspedycyjny przesunął szybko pospół z broniącymi się wojskami portugalskimi teatr walk na terytorium hiszpańskie.

Końcowym zwycięstwem morskim nad Francją było zajęcie przez ekspedycję komodora Keppel wyspy Belle Isle (Bel II) w zatoce Gwibron, tuż pod bokiem kontynentu. Flota francuska zdobyła się jednak na jeszcze jeden zryw. Korzystając z mgły, wysłano z Brest zbrojny konwój z 1500 żołnierzami desantu, któremu szczęśliwie udało się ominąć ciągle trwającą blokadę adm. Hawke. Ekspedycja dotarła bez przeszkód do wybrzeży kanadyjskich i zdobyła zaskocznie fort St. Johns (Sent Džons), zagarniając ponadto 3 angielskie, szczerze żołnie cerne konwoje. W reakcji - Anglicy wysłali co prędzej najbliższą stacjonującą eskadrę z Halifaxu. Okrętom francuskim udało się jednak uniknąć nierównej walki i szczęśliwie powrócić do Brest. Osamotniony desant w St. Johns musiał w konsekwencji no pewnym czasie się skapitulować.

Pełna determinacji francuska wojna krążownicza ostatnich dwóch lat walki kosztowała Anglię 800 statków handlowych, co stanowiło

10% całego jej ówczesnego tonażu. Nie bacząc jednak na te ubytki, Anglia uruchomiła ożywiony handel na całym globie. Wysokość poniesionych tutaj strat należy przyznać w głównej mierze nie podrozrądkowaniu się handlowych kapitanów przepisom konwojowym, słuszny z powodu trwania wojny, a w związku z tym niewygasłego niebezpieczeństwa krążowników.

Ogólne straty morskie Francji wyniosły w tej wojnie ponad 100 okrętów wojennych, z tego 40 liniowców i ponad 30 fregat. Ponadto straty hiszpańskie zliczono na 12 okr. lin. i 8 fregat. Anglia straciła 50 jednostek bojowych, w czym tylko 6 liniowców, przy czym 80% wszystkich strat odniesiono na skutek burz i związanych z nimi awarii. Dług państwowy Anglii zaciągnięty na wojnę siedmioletnią osiągnął już zawrotną na owe czasy - sumę 100 milionów funtów.

Konferencja pokojowa, zebrana w Paryżu, przeciągnęła się około 4 miesięcy. Zakończono ją w lutym 1763 r. Mocą jej Francja poniosła największe terytorjalne straty zamorskie w jej historii. Utraciła więc Kanadę, Indie Wschodnie z wyjątkiem małych skrawków, szereg posiadłości w Indiach Zachodnich, oraz częściowo Senegambię. Nowy Orlean pozostał w rękach zwyciężonych, również zwrócono im Martynikę, Gwadelupę oraz Świętą Lucję. Hiszpania utraciła Florydę i wszystkie posiadłości na wschód od Missisipi, odzyskała natomiast Kubę wraz z cenną Hawanną. Za zwrot Francji wyspy Belle Isle otrzymali Anglicy z powrotem Minorckę z fortem Mahon, co wyrównano Hiszpanii Zachodnią Luizjaną, odstąpioną przez Francję. Filipiny zwrócono Hiszpanii. Fortyfikacje Dunkierki zniszczono i zobowiązano się zostawić ją portem niebronionym. Wkrótce po wojnie siedmioletniej Francja włączyła Korsykę do swych granic. Kondotierskie Prusy otrzymały Śląsk, co wyniosło je już na piąte miejsce wśród państw kontynentalnych Europy.

Zawarcie pokoju na tych warunkach spowodowało wyłonienie się w Anglii silnej oroyzji i niezadowolenia z Pittera (już nie premierem) na czele. Uważano nieomal powszechnie, że Anglii stała się krzywda i że zbyt dużo zdobyczy zwrócono poprzednim właścicielom, przez co daje się rokonić do dalszych prób podzielenia z Anglią panowania na morzach. Tymczasem jednak po pokoju pańskim panowanie to niepodzielnie spoczywało w rękach Anglosasów.

Wojna siedmioletnia ze strategicznego punktu widzenia rozwinęła naukowo zagadnienie koncentracji flot żaglowych w skali oceanicznej. Taktycznie zmagania te nie wprowadziły postępu. Zespół

francuskie pozostały nadal nastawione cokolwiek defensywnie, angielskie zaś, z wyjątkiem dowodzonych przez adm. Hawke, trzymały się kurczowo recepty siedemnastego stulecia, t.j. sztywnej linii jako naczelnego nakazu walki morskiej.

Walka o drogi morskie, w stosunku do ogólnego planu prowadzonej wojny, dotąd głównie lądowej, obecnie po raz pierwszy stała się celem samym w sobie, skutkiem zrozumienia nieodzownej potrzeby podtrzymania za wszelką cenę stałej łączności z posiadłościami zamorskimi, jako warunku utrzymania ich przy wojującej metropolii.

## ROZDZIAŁ IX.

### WOJNY NA BAŁTYKU W XVII W.

=====

Wojny bałtyckie, toczące się do połowy wieku XVI na tym morzu, nie stanowią ciekawego materiału z punktu widzenia studium rozwoju taktyki walk morskich, jakkolwiek za czasów panowania Elżbiety (Niezwyciężona Armada), w okresie, gdy flota Anglii liczyła zaledwie 42 okręty wojenne, flota szwedzka Eryka XIV dysponowała aż 70 okrętami. Były one jednak z reguły mniejsze, a przede wszystkim nierzadziej zanurzone od wszystkich innych okrętów wojennych floty Morza Północnego. Flota ta jednak szybko uradła tak, że już w roku 1612, wkrótce po rozpoczęciu się t.zw. wojny Kalmarskiej, Duńczycy kom udało się nie tylko zdobyć na Szwecji Kalmar i Gotenburg, ale nawet dojść pod Stockholm. Szwecja, wobec tego, czuła się zmuszoną zawrzeć przymierze obronne z Lubeką i Holandią przeciw nowopowstającej potęgze.

W roku 1617 udało się Szwecji roztęplnie obsadzić Ingermanland i zakończyć pokolem w Stolbowej trwająca od roku 1583 wojnę z Rosją. Od chwili wstąpienia na tron króla Gustawa Adolfa II, flota szwedzka odrodziła się zdobywając w roku 1621 Rygę w nowej wojnie z Rosją, a w wojnie z Polską wysadzając w latach 1627-8 desanty Piławie (Bałtyjsk) oraz w Zalewie Wiślanym. Podczas przeprowadzenia tej operacji, admirał Dickmann na czele okrętów kaprów królewskich odniósł zwycięstwo pod Oliwą nad szwedzką eskadrą, blokującą Wiskoujście.

W dalszym rozwoju potęgi szwedzkiej, rozprzestrzeniającej

szeroko w środkowej Europie - Gustaw Adolf, pragnąc zabezpieczyć sobie całkowicie zaplecze bałtyckie, zawarł z duńskim Christianem IV związek, mocą którego oba te państwa ogłosiły Bałtyk jako "mare clausum" (morze zamknięte), co unieważniało do nie dopuszczania obcych flot wojennych na wody tego morza. W roku 1630 olbrzymi desant szwedzki wylądował na 230 okrętach u ujścia Odry, obsadzając północny cypel wyspy Usnam, co praktycznie równało się opanowaniu Morza Bałtyckiego. W odpowiedzi na ten akt, Dania położyła silniejszy nacisk na rozwój swej floty, budowę stoczni oraz organizację zaopatrzenia. Największe z budowanych okrętów, t.zw. "ORLOGS" były to dwurzędowe jednostki o tonażu ok. 700 ton, uzbrojeniu 50-75 armat i 320 - 350 załogi; dalej jednopokładowe fregaty, jachty łącznikowe i wiosłowe galery dla wód wewnętrznych. "Orlogi" nosiły amunicję na 30 wystrzałów na działo. Ponadto stworzono t.zw. okręty "defenzyjne". Były to statki handlowe prywatnych armatorów, przystosowywane już podczas budowy do celów wojennych. Korzystały one w portach duńskich z pierwszeństwa wejścia, ulg celnych oraz niższych opłat.

Wkrótce też flota duńska dysponowała 70 okrętami, nie licząc statków defenzyjnych, co stawiało ją w tym czasie w rzędzie najsilniejszych flot Europy.

WOJNA SZWEDZKO-DUŃSKA (1643 - 1645). Szwecja zakupiła, względnie wynajęła wraz z załogami około 30 mniejszych okrętów pomocniczych w Holandii, pragnąc zaatakować przeciwnika z dwu kierunków morskich. Od lądu atakował Danię marsz. Torstenson. Christian IV, wybrawszy 9 największych okrętów swej floty, osobiście udał się na Morze Północne i, znając plan szwedzki, rozbił koło wyspy Sylt ową pomocniczą flotę zaciężną w dwukrotnej bitwie. Rok 1644 upłynął na licznych, stosunkowo mało wdajnych walkach w Sundzie i Bełtach. Charakterystyką obu flot było posiadanie branderów i walcących GALLIOT w ilości po 2-3 na eskadrę, liczącą przeciętnie po 8 - 10 okrętów typu "orlog". Obie floty odznaczały się dość dużą ruchliwością, lecz w kilku rozegranych potyczkach obustronne straty były minimalne. Gdy początkowo nieco bardziej przedsiębiorcza flota duńska zablokowała wreszcie flotę szwedzką w Kilonii, ta ostatnia, po dłuższej bezczynności, uwolniła się z pułanki drogą wchłowania okrętów z cieśniny pod ogniem floty duńskiej przez ich własne łodzie. W końcu września większość eskadr obu zespołów udała się już na zimowe leże,

szeroko w środkowej Europie - Gustaw Adolf, pragnąc zabezpieczyć sobie całkowicie zaplecze bałtyckie, zawarł z duńskim Christianem IV związek, mocą którego oba te państwa ogłosiły Bałtyk jako "mare clausum" (morze zamknięte), co uprawniało do nie dopuszczania obcych flot wojennych na wody tego morza. W roku 1630 olbrzymi desant szwedzki wylądował na 230 okrętach u ujścia Odry, obsadzając północny cypel wyspy Usnam, co praktycznie równało się opanowaniu Morza Bałtyckiego. W odpowiedzi na ten akt, Dania położyła silniejszy nacisk na rozwój swej floty, budowę stoczni oraz organizację zaopatrzenia. Największe z budowanych okrętów, t.zw. "ORLOGS" były to dwunokładowe jednostki o tonażu ok. 700 ton, uzbrojeniu 50-75 armat i 320 - 350 załogi; dalej jednonokładowe fregaty, yachty łącznikowe i wiosłowe galery dla wód wewnętrznych. "Orlogi" nosiły amunicję na 30 wystrzałów na działo. Ponadto stworzono t.zw. okręty "defenzyjne". Były to statki handlowe prywatnych armatorów, przystosowywane już podczas budowy do celów wojennych. Korzystały one w portach duńskich z pierwszeństwa wejścia, ulg celnych oraz niższych opłat.

Wkrótce też flota duńska dysponowała 70 okrętami, nie licząc statków defenzyjnych, co stawiało ją w tym czasie w rzędzie najsilniejszych flot Europy.

WOJNA SZWEDZKO-DUŃSKA (1643 - 1645). Szwecja zakupiła, względnie wynajęła wraz z załogami około 30 mniejszych okrętów pomocniczych w Holandii, pragnąc zaatakować przeciwnika z dwu kierunków morskich. Od lądu atakował Danię marsz. Torsterson. Christian IV, wybrawszy 9 największych okrętów swej floty, osobiście udał się na Morze Północne i, znając plan szwedzki, rozbił koło wyspy Sylt ową pomocniczą flotę zaciężną w dwukrotnej bitwie. Rok 1644 upłynął na licznych, stosunkowo mało wydatnych walkach w Sundzie i Beltach. Charakterystyką obu flot było posiadanie branderów i rakiet GALIOT w ilości po 2-3 na eskadrę, liczącą przeciętnie po 8 - 10 okrętów typu "orlog". Obie floty odznaczały się dość dużą ruchliwością, lecz w kilku rozegranych potyczkach obustronne straty były minimalne. Gdy początkowo nieco bardziej przedsięwzięcza flota duńska zablokowała wreszcie flotę szwedzką w Kilonii, ta ostatnia, po dłuższej bezczynności, uwolniła się z pułanki drogą wchłowania okrętów z cieśniny pod ogniem floty duńskiej przez ich własne łodzie. W końcu września większość eskadr obu zespołów udała się już na zimowe leże,

pozostawiając tylko najsilniejsze okręty jeszcze na pewien czas na straży. Między takimi właśnie eskadrami doszło tym razem do bardzo zaciętej sześciogodzinnej bitwy pod Laaland (13.X.1644), w której na silnym sztormowym wietrze zbyt uszczuplona eskadra duńska adm. Munda została rozgromiona przez o wiele silniejszą połączoną eskadrę szwedzką adm. Wrangla z najemną eskadrą holenderską. Sam adm. Mund poległ, a z jego 17 okrętów zdołały ujść do Bałtu tylko 3 pod dowództwem komandora Duquesne'a (Düken) - Francuza, pozostał jęcego w służbie duńskiej. Ta porażka przyczyniła się do szybkiego zawarcia pokoju za pośrednictwem Francji w roku 1645. Szwecja mocą zawartych umów otrzymała wolne od cła duńskiego przejście przez Sund, wyspy Öland i Gotland, a w pokoju Westfalskim w r. 1648 dodatkowo wylot Bałtyku do Kattegatu oraz ujścia wszystkich rzek do południowej części tego morza, co wzmocniło stanowisko Szwecji na Bałtyku do rzędu władczyńi tego morza.

WOJNY PRZECIW KAROLOWI X. Pokój na Bałtyku trwał zaledwie 12 lat. W roku 1654 wstąpił na tron szwedzki młody i zarrawiony w walkach wojny trzydziestoletniej, ambitny i zarozumiący Karol X. Objął on osobiste bezpośrednio dowództwo nad armią szwedzką i rozpoczął kroki wojenne od odnowienia wojny z Polską, zabiegając jako państwo lądowe, o współdziałanie ze Stanami Generalnymi i Danią. Podczas więc, gdy Szwedzi rozpoczęli lądowania swych wojsk na Pomorzu, flota holenderska, składająca się z 42 okrętów z 1700 działami oraz 6400 załóg, pojawiła się przy Wiskoujściu. Dowodził nią były kawalerzysta, admirał-porucznik Wassenaer van Obdam, znany nam już z wojen angielsko-holenderskich. Wydarzenia na Morzu Północnym zmusiły jednak przybyłą eskadrę już wkrótce do opuszczenia Bałtyku. Pównież i kilkutygodniowy pobyt eskadry duńskiej w Zatoce Gdańskiej był wyłącznie krótkotrwałą demonstracją. Jednakże 1 czerwca 1657 roku oba te państwa wystąpiły przeciw Szwecji. Dania miała przygotowane cztery armie: w Hamburgu, w Szonen (południowy cypel Szwecji), w Christianii (dzisiejsze Oslo), wreszcie w Drontheim. Razem armie te wynosiły zaledwie 45 tys. ludzi.

Nie liczone się z możliwością napadu na samą Jutlandię. Flota duńska wynosiła ponad 60 okrętów; tej gros już bardzo wcześnie wyruszyło na Bornholm. Zaplanowano blokadę portów szwedzkich i fińskich. Sam król Fryderyk III z 19 okrętami przybył do Gdańska, aby przeszkodzić Karolowi w przewiezieniu wojsk z Polski do Szwecji. Pównież ujścia wszystkich rzek zostały zablokowane. Tymczasem

Karol, powtarzając manewr Torstensonsona z roku 1643, forsownymi manowami już 10 sierpnia zaatakował Holstein, a w końcu miesiąca opławił całą, zupełnie rozbawioną obronę, Jutlandię. Również i w Szwecji nie rowiodło się Duńczykom. Fryderyk, dowiedziawszy się o wydarzenia, opuścił conradziej redę Gdańska, podążając na ratunek nieznajomych jeszcze wysp wraz ze stolicą. Śląc najszybsze fregaty i karybrygi, zbierał zewsząd rozproszone okręty. Również i Karol wysłał spieszne rozkazy do swej floty, nie będącej w tym czasie w pełnej gotowości morskiej i bojowej. Pod koniec sierpnia flota szwedzka (32 okr.) pod dowództwem adm. Bjelkenstjerna opuściła jednak Dalmację pod Stockholmem, udając się spiesznie na południowy zachód. Narazem niej wyszedł duński admirał Bjelke z 28 okrętami. Po drodze eskadry szwedzkiej dołączyło dalszych 6 okrętów. Bjelke zawrócił do Sundu uzyskawszy tam wzrocnienie 11 okrętów admirała Niels Juel. Następnego dnia doszło do nierozstrzygniętego spotkania pod Falsterbo. Obie eskadry rozpadły się, tak miało to miejsce najczęście w tym okresie na Bałtyku, na pojedyncze starcia par przeciwników - zresztą przeważnie w wynikach nie kończące się tragicznie dla jednego z walczących. Sztorm rozdzielił obie floty, które udały się do Wismaru i Kopenhagi. Strategiczny sukces odnieśli jednak Duńczycy, gdyż napad na wyspy został powstrzymany.

We wrześniu flota ich przystąpiła do blokady floty szwedzkiej w Wismarze. Sytuacja Karola pogorszyła się i na lądzie, jednakże on zdobył on wyspę Fionię, przechodząc kawalerią po lodzie, wzmacniając go przez rolowanie słomę słodką wodą, następnie przekroczył Wielki Rejt i poprzez Laaland zajął również i Zelandię. Interwencja innych państw powstrzymała wkroczenie do Kopenhagi, a w 14 dni później - 28.II.1658 r. został zawarty pokój. Szwecja otrzymała 3 prowincje na południu półwyspu Skandynawskiego, wyspę Bornholm i kilka mniejszych. Dania zobowiązała się ponadto nie wpuszczać wrogich flot na Bałtyk (Holandia).

Pokój przetrwał zaledwie do lata. Holandia zaczęła zdradzać wyraźne chęci wysłania swej floty na Bałtyk. W związku z tym, nie dowierzający Duńczykom Karol wysłał adm. Wrangla z silną eskadrą do Kilonii, sam zaś 5 sierpnia wyprowadził z tego portu 11 okrętów wojennych i 60 transportowców z 8 tysiącami desantu, który wyszedł niespodziewanie następnego dnia na Zelandii o 15 mil na północ od Kopenhagi; już 9.VIII miasto to zostało otoczone od strony lądu i zablokowane przez eskadrę Wrangla od strony morza. Reszta wojsk stała dorrowadzona już poprzez Fionię. Na skutek posunięć inter-

cytynych na zachodzie, eskadra podążyła pod Kronborg w oczekiwaniu na zbliżenie się floty holenderskiej.

Zespół Wrangla liczył 35 okr. lin. oraz 8 fregat z 1900 działami i 7500 załóg; był on podzielony na 4 eskadry. Przybyła flota holenderska pod dowództwem adm. Obdam składała się również z 35, lecz większych okrętów liniowych oraz 36 transportowców z 2000 wojsk desantowych.

29 października doszło do bitwy w Sundzie ze sprzyjającym dość silnym wiatrem NW. Adm. Obdam wszedł do cieśniny wraz z transportowcami, mimo obustronnie rozstawionych baterii w odległości wzajemnej 4,5 km., przy granicznej ich donośności około 2300 m. Po otwarciu ognia z obu brzegów, okazał się on jednak za krótki. Rozpoczęte długotrwałe walki rozdzieliły się na szereg pojedynczych bitew, bez zachowania jakichkolwiek szyków czy przeprowadzenia planu. W zamieszaniu udało się transportowcom holenderskim przejść z wiatrem obok bezładnie walczących grup i wkrótce zakotwiczyć w pobliżu Kopenhagi. Około g. 15 wiatr znacznie scichł i bitwa zakończyła się. Szwedzi wycofali się do Landskrony, Holendrzy weszli na redek Kopenhagi. Obustronne straty były duże. Holendrzy musieli zapłacić za sforsowanie przejścia 5 zatopionymi okrętami i ponad 200 zabitymi. Wiele okrętów było uszkodzonych, jednakże natychmiast przeprowadzono zablokowanie Landskrony, podczas którego dokonywano wzajemnych bezskutecznych narań brandenburskich. Karol założył w pobliżu Kopenhagi wojenny obóz warowny, zacieśniając nierzadko obleżenie. W tym czasie Czarniecki na czele swej kawalerii wraz z Fryderykiem Wilhelmem Brandenburskim zajął cały półwysep Jutlandzki, pracując na Szwedów aż na wyspy. Bornholm uwolnił się samorzutnie od szwedzkiej okupacji. Do Kopenhagi udało się dostać posiłki brandenburskie drogą morską. Generalny szturm Szwedów w styczniu 1659 na to miasto nie udał się mimo bardzo krwawych strat atakujących. Bardzo pomocne były obrońcom holenderskie okręty, wyrabujące się z lodowej powłoki różnej naówczas zimy.

Już od marca rozpoczęły się drobne walki na morzu, gdyż floty były zmuszone pomagać transportem walczącym wojskom na lądzie. Latem w Wielkim Bełcie zbierały się duże floty Holandii, Danii, Anglii i Szwecji; do większej bitwy morskiej jednak już nie doszło. Walki na lądzie toczyły się za to do jesieni. Przy wzięciu Fionii przez sprzymierzonych, Szwedzi ponieśli wielkie straty, przenosząc wojnę do Norwegii.

Gdy w Jutlandii zebrały się poważne siły lądowe sześciu państw

sprzymierzonych, a Ruyter szczerlnie zablokował Landskronę, doszedł do rozjemstwa w Gotenburgu, zawartego już podczas choroby Karola, który wkrótce potem zmarł. 27 maja 1660 r. został zawarty pokój w Renhaize, mocą którego przywrócono stan z przed poprzedniej wojny z wyjątkiem punktu o niedopuszczeniu trzeciej rotacji na Bałtyku. Praktycznie pozostawiało to Szwecję nadal w roli głównej potęgi tego morza. Brandenburgia uzyskała w tym roku prawo posiadania wojennych okrętów na Bałtyku.

Wyżej opisane wojny spowodowały obniżenie poziomu budownictwa okrętowego na Bałtyku. O ile więc w początkach wieku XVII stało ono w wielu dziedzinach nawet wyżej od budownictwa basenu Morza Północnego, o tyle w drugiej połowie tego wieku wzory zachodnie lece wyprzedziły doświadczeniem, znajomością technologii drzewa i wynalazczością kolebkę tego podstawowego surowca, jakim był Białe w budownictwie ówczesnych flot.

Taktycznie wyżej opisane wojny bałtyckie, polegające głównie na odosobnionych walkach par okrętów, nie przedstawiają sobą ciekawego studium.

**WOJNA SZONENSKA (1675 - 1679).** Po zawarciu pokoju w Kopenhadze i Oliwie, na Bałtyku zapanował piętnastoletni pokój. Dania poświęciła ten czas na starania na organizację i modernizację floty. Powołano do życia admirałostwo, a na wyspie Amager założono nowoczesną stocznice (trzecią po Christianshaven w Norwegii i Neustadt we wschodnim Holsteinie). Budowano największe okręty dwupokładowe o 90 działach i 680 ludzi załóg. Okręty te jednak już przy średnich wiatrach nie mogły stać na łodzi z dolnych baterii. Miały one dodatkowo zainstalowane wyniesione pokromosty, jako częściowe trzecie - górne rakiety. Przed rozpoczęciem wojny flota duńsko-norweska składała się z 4 takich okrętów, 12 - po 54-70 dział, 3 - po 42-46 i 300 ludzi załóg oraz 10 fregat 16-36 działowych i 75-200 załóg. Wraz z flotą transportowców wojennych posiadała ona 10 tysięcy załóg, w czym 20% Norwegów. Do tego dochodziło jeszcze 50 okrętów defenzywnych o 20-35 dział i równa ilość galen. Okrętów defenzywnych w tym czasie więcej już nie budowano.

Flota szwedzka w tym czasie nie rozwijała się wydajnie, i mimo to ciągle jeszcze była ona silniejszą od swej przeciwniczki. Skład jej wynosił: okręt flagowy floty szwedzkiej - jedyny trójpokładowiec i wówczas największy okręt świata "Stora Kronan" o 140

armatach (od 36 do 24 funtów), 12 okr.lin. po 80 - 60 armat i 400 - 800 załóg, 13 okr.lin. po 40 - 58 armat i 200 - 250 załóg, wreszcie 15 fregat o 30 - 32 armatach. Załogi były źle wyszkolone i trzecią ich część składała się po prostu z żołnierzy.

W opisywanej wojnie szwedzki Karol XI występował po stronie Ludwika XIV, rozostający zaś w stosunkach przywierańczych z Holandią Fryderyk Wilhelm Brandenburski na dwa lata przed jej rybucher zawarł dodatkowo pakt z duńskim Christianem V.

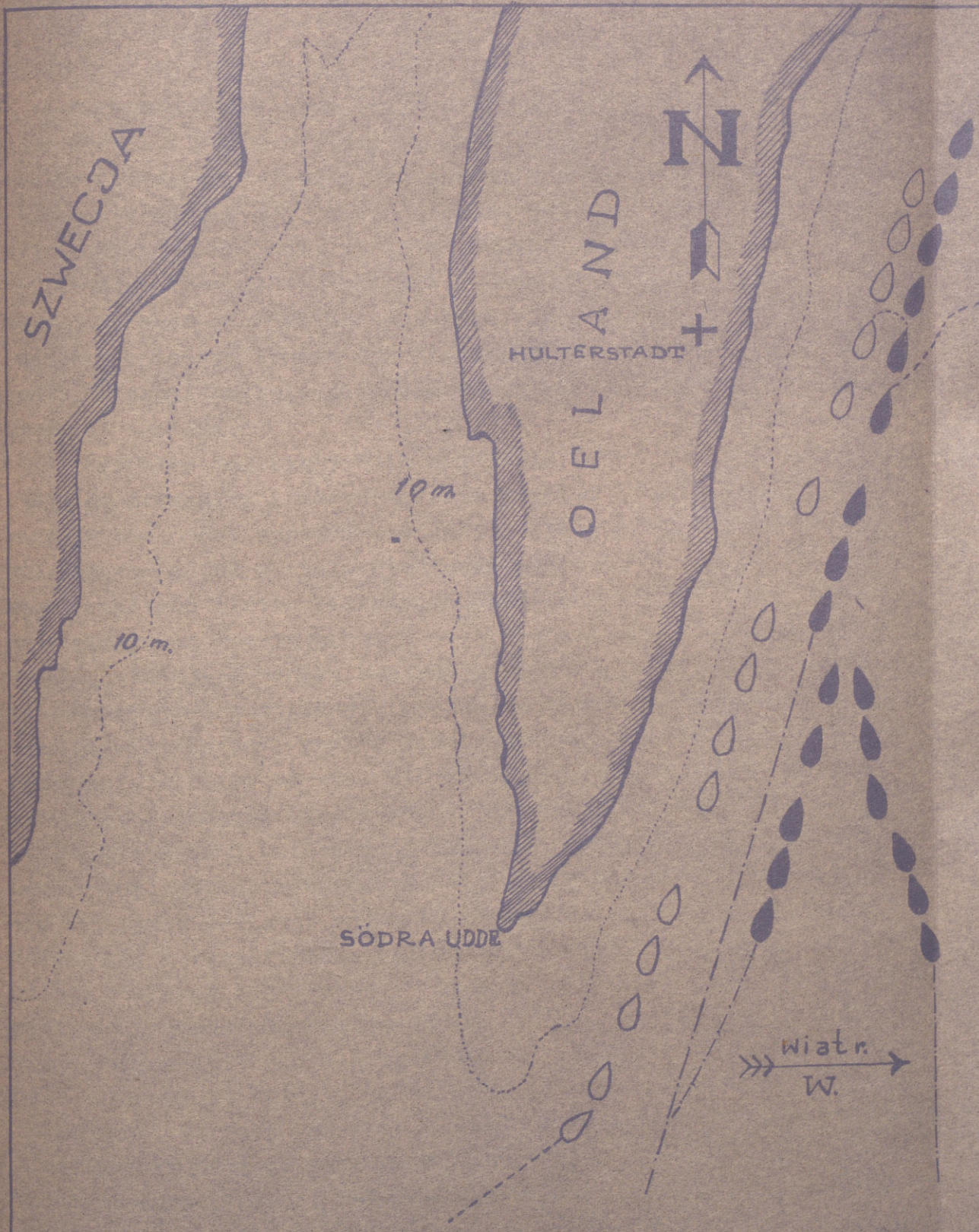
Dania miała zamiar odebrać Szwedom Wiesmar oraz napaść ich w Bremie i na Pomorzu, tak że już z końcem lata 1675 przewieziono i wysadzono wojska w Meklemburgii, wojnę zaś wypowiedziano Szwecji dopiero w lutym następnego roku. Do listopada 16 duńskich i 7 holenderskich okr.lin. pod dowództwem generała admirała Adelaera krążyła wokół Bornholmu, osłaniając operacje przed napadem przeciwnika, oraz przecinając komunikacje Szwecji z Pomorzem. Ten jesienny doświadczył nader uciążliwy; jedną z ofiar licznych chorób i epidemii padł sam dowódca, na którego miejsce został wyznaczony adm. Niels Juel.

W tym czasie flota szwedzka wyszła z Dalarö z 9 tysiącami desantu pod dowództwem admirała Stenbock, lecz doznała na jesiennych sztormach takich strat, że zawróciła poniosłszy szereg ciężkich awarii. W tych warunkach Wiesmar padł w grudniu. Adm. Stenbock został sędownie zwolniony ze stanowiska naczelnego admirała oraz przypisano mu do zwrotu sumę 200 tysięcy talarów. Zimą położono wielki nacisk i wysiłek na postawienie i wyposażenie floty tak, iż już wiosną 1676 r. była ona gotowa do działań w imponującej sile 61 okrętów z 2200 armatami i 12 tys. załóg (26 okr.lin., 8 freg., 8 brygów, 6 branderów i 13 uzbr.statków z desanter). Niels Juel już od końca marca operował na szwedzkich liniach komunikacyjnych z flotą 8 okr.lin. i 5 najszybszymi fregatami i instrukcją nie wdawania się w niepewną walkę.

Na lądzie powstały zatargi: Brandenburezcy chcieli przede wszystkim atakować Bugię, Duńczycy natomiast - półwysep Szonen. Mimo ranowania w Sundzie i Beltach, oczekiwano ponadto na przybycie floty holenderskiej; zaufanie do własnej floty w obliczu szwedzkiego przeciwnika nie było dostateczne. W końcu maja doszło do połączenia się na wodach Gotlandu dwu duńskich i jednej holenderskiej eskadry (9 okr.lin.) tak, iż siły zjednoczonego zespołu wynosiły 15 okr.lin. oraz 13 uzbr.stat. transp. z desanter. W tym czasie naczelnym dowódcą obu flot na Bałtyku został mianowany adm. Korne-

liusz Tromp.

Plan szwedzki przewidywał jednoczesne wysadzenie desantu Gotlandu i półwyspu Szonenckiego bezpośrednio na wyspę Zelandię, celem uniemożliwienia Holendrom wolnego ruchu przez Sund. W tydzień 19 maja z szeregów wyruszył adm. Kreutz z flotą szwedzką na rozprawienie floty przeciwników. 25 maja doszło do spotkania pod Bornholmem. Nad wieczorem, przy wschodnim wietrze flota duńsko-holenderska podążała w zwartej linii torowej na południe, Szwedzi zaś zwrócili się z tego kierunku. Zapadał już zmrok, gdy Niels Juel zarządził sprawnie na kontrakurs północno-wschodni, co umożliwiło ruchością 6 - 7 okrętów szwedzkich straży tylnej. Ogień artyleryjski prowadzono do północy. W linii szwedzkiej powstał zamęt na skutek niezrozumienia sygnału Kreutza, nakazującego jednoczesny zwrot w kierunku północy, celem ratowania zagrożonego końca ich linii. Tężejący wiatr rozdzielił walczących już do północy. Rankier przeważając liczebnie, rozproszona flota szwedzka zebrała się do szyku, lecz gdy walka rozgorzała na nowo, linia szwedzka rozpadła się wskutek na skutek błędu, popełnionego przez samego Kreutza, powodującego zamęt. Dopiero po południu floty rozdzieliły się bez wyraźnego wyniku. Duńczycy podążyli pod Kopenhagę, odsyłając niezwłocznie uszkodzone okręty do remontu. Po dwóch dniach na redę przybył Tromp obejmując komendę nad zjednoczonym zespołem 50 okrętów. Zarówno straży przedniej, jak w gros i straży tylnej były pomieszczone żagle obu sprzymierzeńców. Całością dowodziło 10 admirałów. Flota ruszyła redę kopenhaską już 29 maja, lecz na skutek obustronnie źle zorganizowanego zwiadu, floty kilkakrotnie odkrywały się w nieporozumieniu i gubiły wzajemnie, krążąc na zmiennym wietrze między Bornholmem i północnym Bornholmem. Spotkanie nastąpiło wreszcie w pobliżu wyspy Öland, przy czym sprzymierzeni zdokali zajęć leżącej w pozycje na wietrze i spokojniejszej wodzie w pobliżu brzegu. Floty były prawie równe materiałowo. Bitwa rozpoczęła się pod wpływem wyrzucenia z wiatrem brandera holenderskiego na flagowy okręt szwedzki; następnie na skutek porywistych wiatrów zachodnich obie linie nie zdołały zbyt długo utrzymać się w szyku i bitwa starym zwyczajem rozdzieliła się na odosobnione walki, prowadzone przeważnie przez panami. W walce śródka adm. Kreutz wykonał ponownie fałszywy zwrot, przewyślany manewr, który uniemożliwił jego zastępcy adm. Uggeldowi oskrzydlenie duńsko-holenderskiej straży przedniej. W nieopanowanej ciębie szwedzki okręt flagowy "Stora Kronan" zaryzykował się i od wybuchu prochów wyleciał w powietrze wraz z całą załogą.



# BITWA POD ÖELAND

1. VI. 1676.

● = SZWEDZI.

○ = DUŃCZYCY.

i niefortunnym admirałem (patrz szkic). Następnie oba okręty flagowe Trompa i Juela napadły na okręt Ugglą. Po rozbawieniu go elementów ruchu, wypuszczono nań brander, lecz wyleciał i on w powietrze wraz z adm. Ugglą, zanim brander ów dopłynął do płonącego już wraku. Eskadra szwedzka straciła ponadto jeszcze 2 liniowce, 3 statki transportowe, 2000 zabitych i rannych oraz 600 jeńców; prócz tego 5 okrętów szwedzkich wyrzuciło się na mieliznę. Sprzymierzeni ponieśli zaledwie szereg drobniejszych awarii oraz stratę kilkuset ludzi. Niezbyt energicznie przeprowadzona pogon wybrała Szwedów od większej porażki.

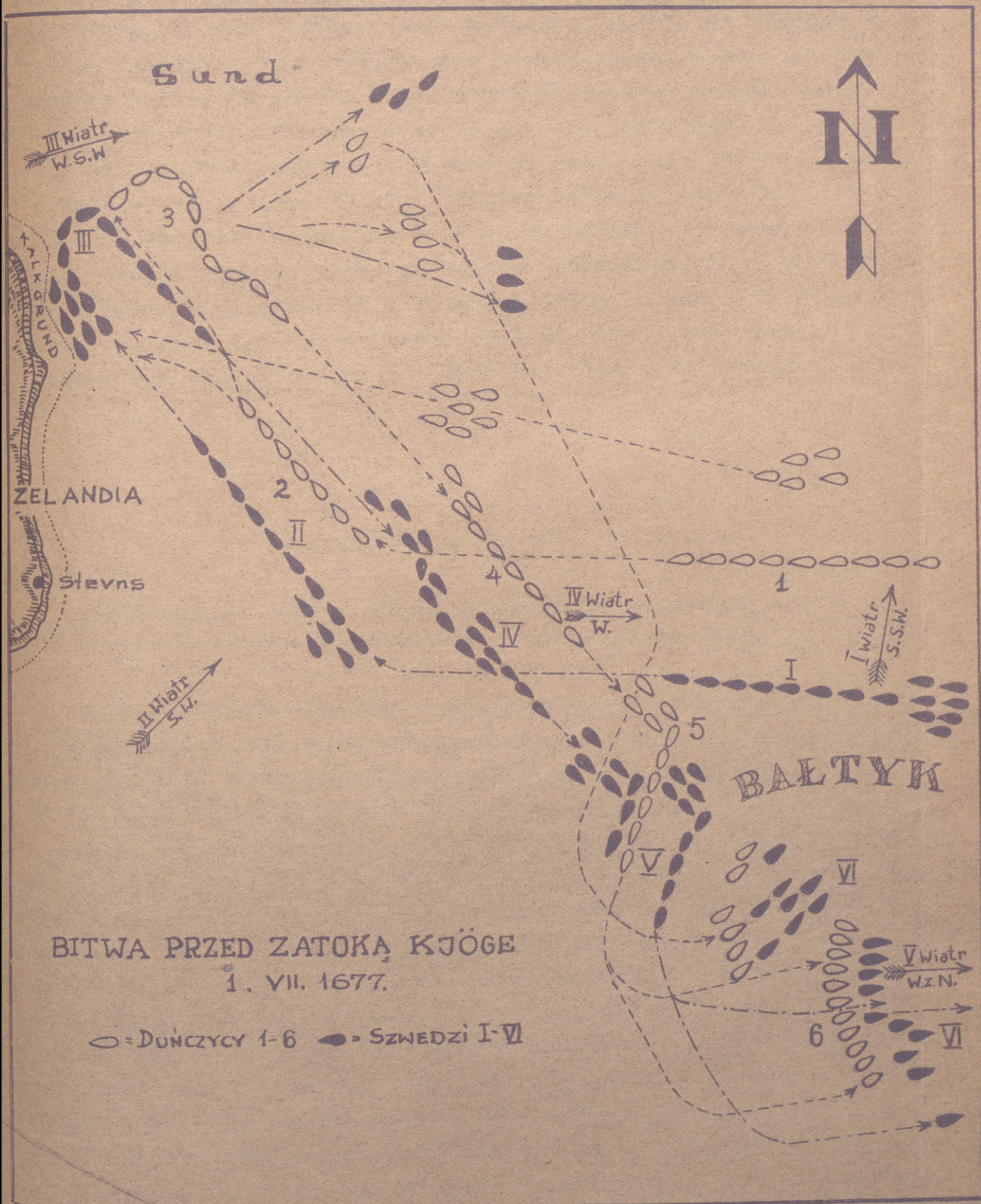
Wynikiem tej bitwy było przejście Szwecji ze stanowiska zaczepnego do defensywy i organizowanie wkrótce akcji obronnej w łądu przeciw pochodowi sprzymierzonych na Stockholm i półwysep Szonenški. Lądowania ich w wielu miejscach odbywały się bez przeszkód, tak więc wysadzono liczne desanty, a głównie w Vstad i Trelleborgu oraz największy pod Helsingborgiem - 13 tysięcy wojsk na 600 jednostkach. Na ziemi atakujące wojska przerwały ofensywę, lecz wojska szwedzkie podczas silnych grudniowych mrozów zaatakowały zimujących następników. Niespodziewany, krwawy napad obrońców pod Malrö spowodował oboustronnie wielkie straty, głównie pośród spieszonych na ziemi załóg okrętowych. Jedynie straty wśród holenderskich marynarzy wyniosły 1500 spośród 1800 walczących. Duńczycy spiesznie wycofali się do Landskrony, gdzie zakreślowali się odpływając na Zelandię. Urzędnie lądowanie jesienne wojsk brandenburskich na Rugię również nie udało się, a zespół floty holenderskiej adm. Evertsaena musiał odpłynąć na Morze Śródziemne. W tych warunkach położenie sprzymierzonych zimą pogorszyło się znacznie.

W maju 1677 r., nie czekając na przybycie Holendrów, Niels Juel wyruszył na Ralatyk, celem niszczenia szwedzkiej komunikacji z Poronzem. Wkrótce pod Moen doszło do starcia z eskadrą adm. Sjöblad. Duński admirał szybkością i sprawnością wykonywanych manewrów oraz agresywnością swego okrętu flagowego osiągnął znaczne zwycięstwo w tej bitwie, zdobywając na Szwedach 5 okr. lin. i 3 transportowce z wojskiem. Sam adm. Sjöblad dostał się do niewoli. Bezpośrednio po tym wydarzeniu wojska duńsko-brandenburskie ponownie zaatakowały półwysep, mimo nieobecności pomocy holenderskiej.

Flota szwedzka została podzielona w tym roku już tylko na 3 eskadry; na obsadzenie czwartej zabrakło obsad i wyposażenia okrętów. Mimo tego, liczbowo flota ich przewyższała jeszcze flotę duńską.

W tych warunkach 1 linia doszło do bitwy w zatoce Kjöge. Powaga floty szwedzkiej wynosiła: 6 okr. lin., 5 fregat i 500 dział. Duńczycy jednak przewyższali nacierających gotowością do walki i zdecydowaną wolą zwycięstwa, nie oglądając się tym razem na przeciwnie sprzymierzeńców, z którymi stosunki nie były najlepsze.

W południe dnia poprzedzającego bitwę spotkały się 3 szwedzkie fregaty zwiadowcze, stojące na kotwicy pod Moen eskadry admirała Horna z dwoma duńskimi również wysłanymi na zwiad z zatoki położonej na południe od Kopenhagi. Szwedzi zawrócili nospiesznie i obie floty zostały poinformowane o składzie przeciwników i miejscu ich postojów. Następnego dnia o godz. 4 rano silniejsza flota szwedzka weszła już do zatoki (Szkie). Juel nie zwracając uwagi na część swych okrętów, znajdujących się poza linią, ruszył do ataku i już o godzinie 0600 otworzył ogień na równoległych kursach NW. Takim Juela zabłysnął w tej bitwie świetnym wykorzystywaniem zmienności wiatru. Utrzymał on swą linię w należytych porządku i w tym szyku bojowym, cisnąc przeciwnika do mielizny Kalkgrund. Jego straż przednia, korzystając z przewagi szybkości swych okrętów, dzieliła od gros część zespołu szwedzkiej straży tylnej, srychała ją w głąb zatoki. Po zwrocie na kontrkurs, zawrzała najbardziej zażarta walka. Aby utrzymać zwartość linii bez zmniejszenia siły Juel wykonał pętlę (3). Szwedzi zaś nie zdołali uniknąć zamieszania podczas ocierania się o mieliznę i wykonywania zwrotu. W szuku ich powstały luki (4). W jedną z takich luk wtargnął kanonier i sprawny zespół czoła duńskiego (5). Manewr ten rozstrzygnął ostatecznie o wyniku bitwy. Eskadra szwedzka rozpadła się na szeregi bezładnie uciekających grup, a prześladowając ją pogon zadawała bolesne straty: jeden z okrętów został zatopiony, jeden wyleciał w powietrze, a 2 spuściły bandery na znak poddania się; sześć innych wyrzuciło się lub osiadło na mielizny, po czym ozarnęli Duńczycy. Ponadto zdobyto 3 bandery i 10 transportowców. Pogon trwała do północy i dopiero nazajutrz nad ranem zwycięska eskadra zebrała się na redzie Vstad. Wobec tężejącego wiatru, który w tym czasie obrócił się na SW, Juel wysłał 5 fregat na obserwację uciekających, sam zaś rozaglował do zatoki Kjöge. Podczas odwrotu zatoneły jeszcze 2 uszkodzone liniowce na skutek wzmagającej się fali. W tym czasie niewielka eskadra holenderska, nareszcie przybywająca na Bałtyk, minęła właśnie Sund. Straty szwedzkie w walkach wyniosły: 2 admirałów i ponad 3 tys. załóg wziętych do niewoli oraz około 2 tys. zabitych, a więc ogólnie sięgnęły one 45% straconych okrętów i 35% załóg.



Ten nieoczekiwany sukces zawdzięcza Juel głównie zwołaniu przed bitwą, wzorem Puytera, rady wojennej, na której omówiono i ustalono plan akcji oraz rozpatrzono ewentualności mogące wyniknąć w trakcie walki. Zwycięska bitwa zaważyła w dużym stopniu na dalszych losach wojny. Wprawdzie szykująca się interwencja militarna Ludwika XIV została zagrożona i powstrzymana przez Anglię, jednakże Ludwik urządził izolować Danię i wiązać Holandię odwracając ją od sprzymierzeńca. Zdobyte panowanie morskie złagodziło krytyczną sytuację Danii i umożliwiło jej zawarcie rokoju w Nymwegen, Lundzie i Fontenelleau (Fatenblo)(sierpień i wrzesień 1679) na znośnych warunkach. Szwecja wyszła z tej wojny bardzo zdewastowana i osłabiona, uzyskiwała jednak pod naciskiem Francji Christianstad i Helsingborg.

## R O Z D Z I A L X .

### PIOTR WIELKI. WIELKA WOJNA PÓLNOČNA (1700-1721).

=====

Jednocześnie z wybuchem wojny o sukcesję tronu hiszpańskiej, na północnym wschodzie Europy rozgorzała nowa wojna na Bałtyku, która wciągnęła w swą orbitę wszystkie państwa graniczące z wodami tego morza. W Wielkiej Wojnie Północnej występuje po raz pierwszy w większych walkach morskich Mocarstwo Rosyjskie w pochodzie wyrabiania sobie wyjścia na świat. W dziedzinie wiedzy o kombinowanych i ściśle wzajemnie powiązanych walkach lądowo-morskich - wojny rosyjsko-szwedzkie są bodaj jedynym niewyczerpanym źródłem w historii. Ich twórcą był bodaj najbardziej utalentowany z monarchów Piotr I Wielki (Aleksiejewicz Romanow), który już jako następca tronu w r. 1689 zbudował na jeziorze Ienedeławskim 3 statki, celem szkolenia cieśli, majstrów okrętowych i pierwszych żeglarzy. W cztery lata później udał się do Archangielska, gdzie założył stocznice na wyspie Sołombalskiej i zbudował tam pierwszy okręt o 24 armatach. Jednocześnie zamówił na jednej ze stoczni holenderskich okręt wzorcowy o 44 armatach. Pragnąc poznać do gruntu rzemiosło żeglarskie, osobiście spełniał wszystkie funkcje na okrętach konwojujących statki handlowe poprzez Morze Białe. W wyprawie zorganizowanej na wyspy Sołowieckie już jako car, wziął osobisty udział jako skiper (nawigator) ekspedycji.

W wojnie 1686 r. Turcy i Tatarzy zagarnęli ujścia rzek Do Dniпру, ponieważ Rosja nie rozporządzała żadnymi zasobami pływającymi. Próba odzyskania Azowa w roku 1695 również nie udała się, gdyż Turcy, dysponując wielką flotą, umieli od strony morza ostrzyc obłożoną twierdzę w niezbędne uzbrojenia. Widząc ten stan i zając sobie sprawę z przyczyn niepowodzenia, Piotr I osobiście zajął się organizacją budowy floty w podmoskiewskiej wsi obrażenskoje, sprowadzając specjalistów z Archangielska, a wzorową galeryę wraz z kilkoma majstrami z Holandii. Robota posuwała się szybko i sprawnie tak, że wkrótce już stanęło ponad 20 galer i kilka branderów, które w stanie rozzebranym przetransportowano na Woroneż, zakładając jednocześnie w mieście tejże nazwy stocznice Admiralicję. Wiosną 1696 r. dobrze wyposażona pokazna flotylla szła już w stanie bojowym na rzekę Don, zamykając ujście przed gniewem floty tureckiej. W tych warunkach uderzenie na Azow obrony ładu dało pozytywne wyniki i wkrótce została zdobyta ważna azowska twierdza, mimo rozpaczliwego oporu tureckiego. Akcję flotą prowadził osobiście Car.

Na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje czynnik dalekowszeregowo stosowanego planowania w sprawach budownictwa okrętowego. Mimo wygranej wojny, jesienią 1696 r. zwołano dumę, która uchwaliła systematyczną rozbudowę floty na zasadach: bojarowie studworowcy, młodszy szlachta i chłopstwo, a także biedniejsi zaś zostali obciążeni proporcjonalnie nakładanymi specjalnymi podatkami na budownictwo okrętowe. W ten sposób z akcji kompanii zaplanowano budowę 12 jednostek, a z podatków 80. Całe kurierstwo musiało postawić łącznie 12 statków.

Budowę rozpoczęto od żaglowców o 40 m. długości i 60 działek lekkich oraz 58-metrowych galer z 24 funtowymi największymi działkami. Jednocześnie przewidując Car wysłał ponad 30 oficerów do szkolenia w holenderskich i angielskich, osobiście udając się na praktykę do granicy jako Piotr Michajłow i powołując do życia poselstwo morza w Holandii i Anglii z admirałami Lefortem i Gołowkinem na czele. Wracając Piotr przywiózł ze sobą zakontraktowanego holenderskiego wadm. Kruis'a, prof. Forwarsona i szereg angielskich inżynierów.

Celem ostatecznego podpisania pokoju z Turcją, pokazna flotylla udała się na wody czarnomorskie, a okręt poselski, wchodzący do Azowa, był uzbrojony w 46 działek. Turcy zgodzili się oficjalnie na oddanie Rosji części Morza Azowskiego wraz z Azowem.

Ponieważ sytuacja polityczna ze Szwecją stała się w międzyczasie

sie bardzo naprężona, Car już w dwa dni po zawarciu traktatu na południu - 19.VIII.1700 r. wypowiedział wojnę na północy, dając najspieszniej rozstawnyimi kohni nad jezioro Ładoge.

Po wielkim wyczerpaniu w wojnie Szoneńskiej, Szwecja zdążyła już uporządkować i wzmocnić armię, flotę i skarb. Posiadając oba wybrzeża Bałtyku i władając na południu Wismarem, Pomorzem Zachodnim i ku północy częścią Inflant, Kurlandią, a wreszcie Ingermanlandem i Finlandią, Szwecja niezaprzeczenie pozostawała nadal czołowym mocarstwem morskim tego morza. Jej flota wzrosła na przełomie XVII i XVIII w. znowu do 42 okr.lin., a działalność osiemnastoletniego Karola XII wrożyła bliską inwazję. Dania cierpiała chronicznie na kłopoty finansowe. Flota jej, mimo miarowego kurczenia się z 107 okr. lin., które zdołało osiągnąć to państwo w wyniku ubiegłej wojny, dzięki talentowi Niels Juela - ciągle jeszcze przedstawiała sobą poważną siłę, rozporządzając w tym czasie około 50 okr.lin.; ponad połowa ich była utrzymywana w stałej gotowości bojowej jako atut możliwości zawarcia korzystnych przymierzy, gdyby zajęła tego potrzeba. Obecnie była ona w przyjaznych stosunkach z Francją, gdy tymczasem Anglia i Holandia wyraźnie skłoniły się ku Szwecji.

W trakcie narastania animozji ze Szwecją, Piotr I zawarł tajny układ z Polską i Danią, lecz obaj sojusznicy okazali się niespodziewanie słabymi. Karol XII wstępnyimi bojem rozbił słabą armię duńską, a wymanewrowując pod osłoną zespołów angielsko-holenderskich rozwinęła się flota tego państwa - podyktował zwyciężonym warunki bardzo korzystne dla siebie, przedewszystkim więc - odwrócić Danię od pozostałych sprzymierzeńców. Wojska polskie wycofały się z Inflant i Kurlandii, a nie rozporządzając żadną flotą, odradły praktycznie jako partner pod nieznacznyimi nawet naciskiem lądujących dowolnie wojsk szwedzkich. Wojska rosyjskie poniosły klęskę pod Narwą, co jednak w przyszłości okazało się jedynie uśpieniem uwagi Karola XII, który nie umocniwszy się na granicy rosyjskiej, zapuścił się w głąb Europy środkowej. W wielokierunkowym pochódzie Szwedzi zaatakowali również i Archangielsk, lecz utracisz na jego wodach 2 okręty, zaniechali dalszego ataku.

Już w roku 1701 pochód Karola XII został powstrzymany na wielu punktach. W Ingrii gen. Szeriemietiew odniósł sukcesy przy jeziorze Czudzkim i na Ładodze, gdzie ppłk. Ostrowski napadł i zniszczył za pomocą uzbrojonych barek rybackich flotyllę szwedzkich łodzi działowych; adm.Numers wycofał się do Wyborga. W dalszym pochódzie

dzie ku brzegowi, w roku 1703 zaatakowano twierdzę Notenburg, a odcięcia jej od dowozu drogą wodną, przetransportowano na Nową Słodzi działowych z jeziora Ładogi. Po zdobyciu tej twierdzy, przemianowano ją na Schlüsselburg. W dalszym pochodzie, osiągnąwszy tokę Fińską, na oranowanej wyspie Janni-Sari zapobiegliwy car wybudował twierdzę Petropawłowsk i obok niewielki port - Sankt Petersburg, a na wyspie Retussari, korzystając z nieruchliwości floty szwedzkiej, rozpoczął wznoszenie twierdzy i bazy morskiej Kronsztadtu. Już w roku 1704 rozpoczęto budowę stoczni i szybką rozbudowę floty okrętów żaglowych i licznych galer.

Zbyt późno Karol XII zorientował się w niebezpieczeństwie, zrozumiał błąd niewykorzystania swej floty, którą początkowo prawie w bezczynności przyglądała się biernie pod dowództwem siedemdziesięcioletniego adm. Wachtmeistera radrze przeprowadzanemu ze spodarowywaniu się Rosji na zdobytym wybrzeżu. Zorganizowana wyprawa floty pod dowództwem adm. Depru z jednoczesną inwazją na ląd pod dowództwem gen. Meidella, przyniosła w rezultacie dalsze zdobycze Carowi, który opanował Narwę oraz pod koniec roku Dorpat.

W roku 1705 na wody Zatoki Fińskiej przybyła już dość wczesnie silna flota 24 okr.lin. adm. Ankersterna. Obroną skabszej floty rosyjskiej, zorganizowaną przez adm. Kruisa na linii-wyspa Kolpin-Kronsztadt, oraz odparcie dwu desantów przez płk. Tołbuchina, spowodowały odwrót floty szwedzkiej.

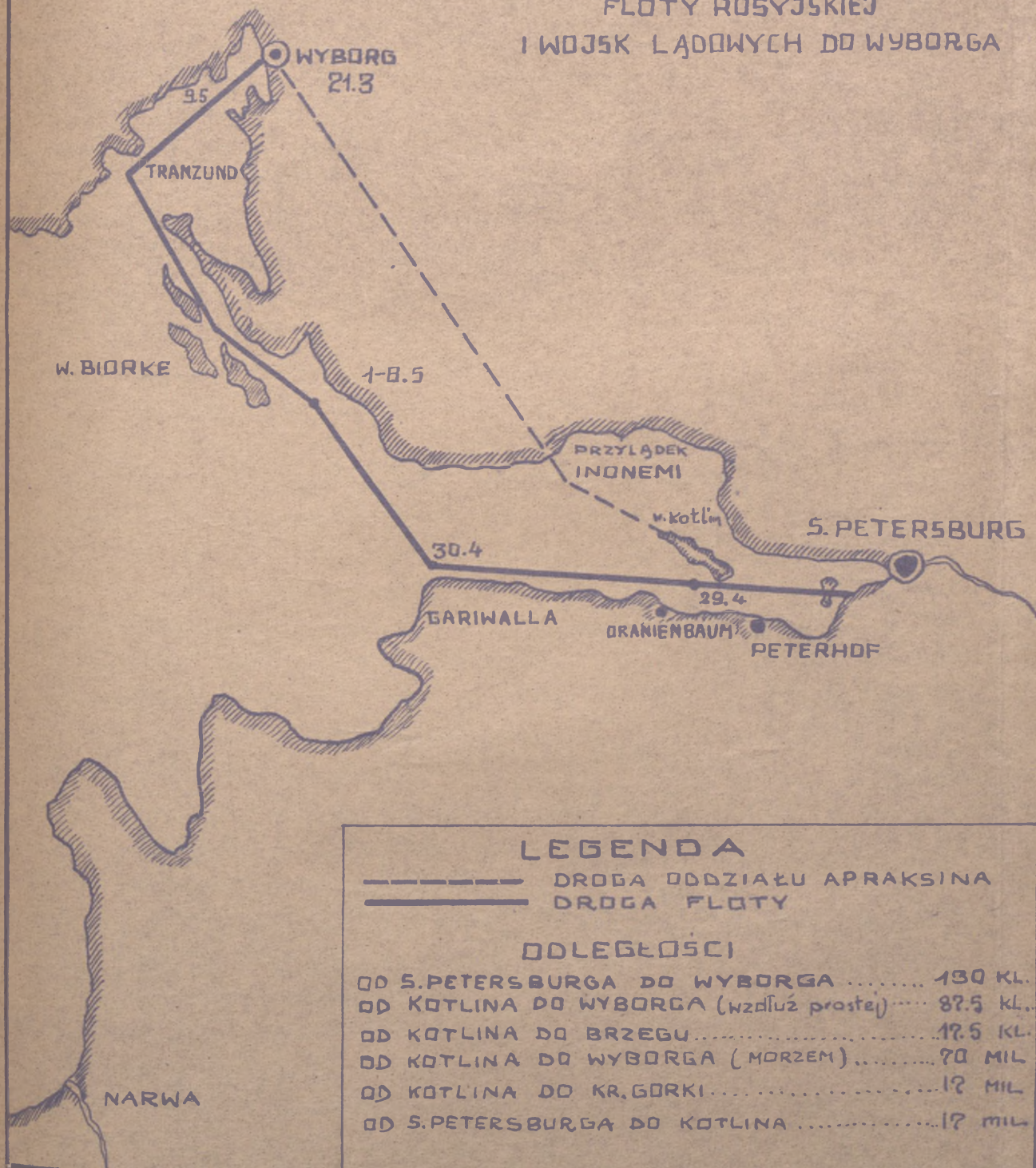
W roku 1706 armia rosyjska otoczyła Wyborg, lecz obleżenie zatrzymało się na dłuższy okres, a cała akcja na pewien czas zapadła. W roku 1708 szwedzki gen. Lubeker nagłym wypadem zaatakował przeważnie kawalerią głęboko położony Oranienburg, lecz przypart przez czujną obronę gen. Apraksina, był zmuszony spieszenie wycofać się morzem, co zmusiło go do wybicia 6 tysięcy koni jego rajtarów. Po śmierci adm. Gołowkina, admirałem floty rosyjskiej został mianowany dobrze obeznany z morzem gen. Apraksin.

W tym czasie, mimo pomocy ze strony atamana Mazepy, Karol przegrał krytyczną bitwę pod Połtawą na dalekich równinach Ukrainy (1709), a gdy wreszcie w pochodzie swym doznał dalszych klęsk i znalazł się w tureckiej niewoli - Dania ponownie przystąpiła do sojuszu rosyjsko-polskiego. Pogorszyło to znacznie sytuację Szwecji, gdyż zaplecze jej nie było już bezpieczne.

Wiosną 1710 roku, dzięki pomocy floty posuwającej się w łodzi wyrąbwanym torem wodnym na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów (patrz szkic) we współakcji z armią, Rosjanie zdobyli Wyborg. Pr

# OPERACJA POD WYBORGIEM 1710 r.

## SCHEMAT PRZESUNIĘCIA FLOTY ROSYJSKIEJ I WOJSK LĄDOWYCH DO WYBORGGA

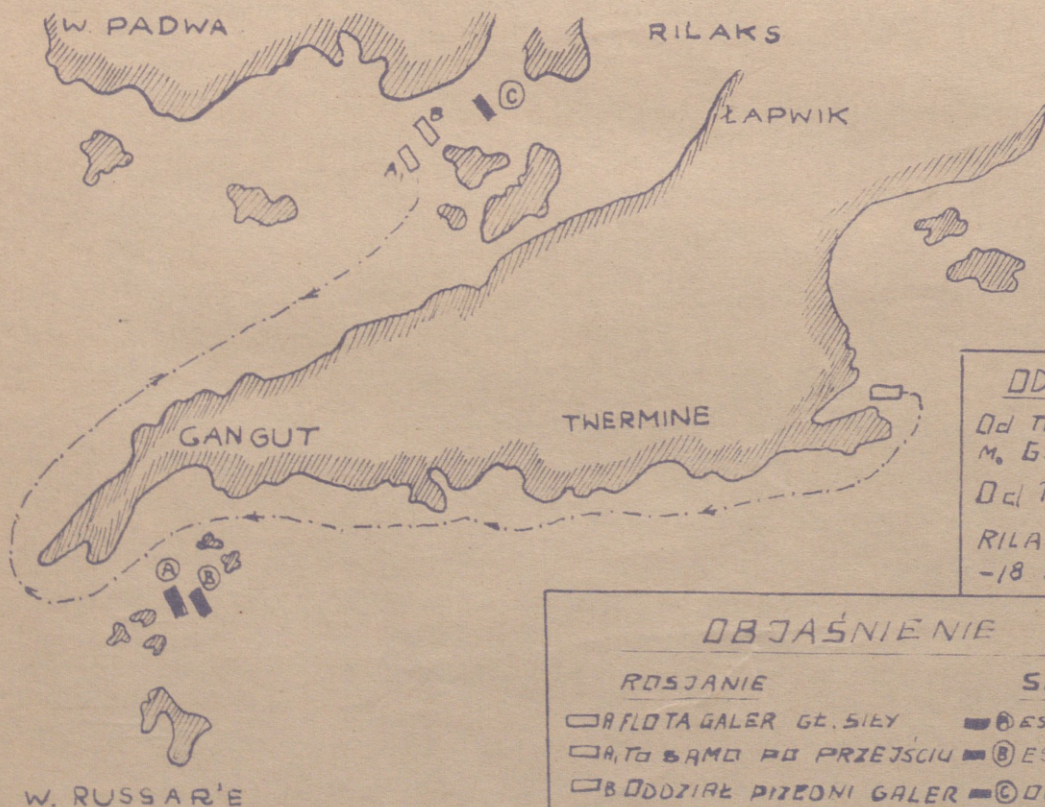


# OPERACJA GANGUCKA

PRZESUNIĘCIE 26. VII. 1714 r.



PRZESUNIĘCIE 27. VII. 1714 r.



## ODLEGŁOŚĆ

Od TWERMINE do  
M. GANGUT - 10 MIL.

Od TWERMINE do  
RILAKS FIORDU  
- 18 MIL.

## OBJAŚNIENIE

### ROSJANIE

□ A FLOTA GALER GE. SIEY

□ A TO SAMO PO PRZEJŚCIU

□ B ODDZIAŁ PIĘCIO GALER

□ B TO SAMO PO PRZEJŚCIU

--- DROGA FLOTY GALER (APRAKSIN)

--- DROGA ODDZIAŁU PRZEDNIEGO (ZMAJEWICZ)

### SZWEDZI

■ B ESKADRA WARTRANGA

■ B ESKADRA LILLI

■ C ODDZIAŁ ERENSTIAD

W. RUSSAR'Z

łamawszy raz opór szwedzki i nie mając przeciw sobie całej ich floty, która w tym roku podjęła już walki z Danią - szybko opanowali następnie Rygę, Rewel (Tallin) i wyspę Oesel. Jedynie tylko Helsinki nie udało się zająć w tym roku zwycięskiego pochodu Rosjan.

Następne dwa lata upłynęły raczej na walkach morskich floty duńskiej ze szwedzką oraz na wzajemnym niszczeniu transportów. Tak więc jesienią roku 1710 miała miejsce druga bitwa w zatoce Kjöge, a latem 1712 pod Arkoną. Były to niezbyt skuteczne walki artyleryjskie zwartych i sztywnych linii bojowych, nie przynoszące ani rozstrzygnięć, ani ciekawszych epizodów taktycznych.

W roku 1713 Piotr osobiście poprowadził atak na Helsinki, dowodząc strażą przednią. Przez całą noc trwały walki artyleryjskie z bateriami nadbrzeżnymi. Flota zdołała jednak wdrzeć się na zewnętrzną redę i wkrótce zdobyła port i miasto. Adm. Kruis za posadzenie 3 okrętów na mieliźnie został oddany pod sąd i skazany na zesłanie do Kazania. W dalszym pochodzie armia pod dowództwem ks. Galićwa pomaszerowała na Abo, flota zaś równoległe popłynęła sherami. Również i tutaj, na skutek dwustronnie przeprowadzonego ataku, odniesiono wstępne sukcesy, w wyniku których zdobyto miasto i port. W tym czasie na Pomorzu wojska rosyjskie zdobyły Szczecin.

Opanawszy Zatokę Fińską, Piotr I postanowił zagrozić sercu przeciwnika przez zaatakowanie samego Stockholmu. Jego siły w roku 1714 były już dostateczne do wykonania tego przedsięwzięcia. Flota desantowa adm. Apraksina wynosiła 99 galer z 15 tysiącami zaokrętowanych na nich wojsk. Flota bojowa pod osobistym dowództwem Piotra Wielkiego, już jako kontradm. składała się z 18 okr.lin. i większej ilości jednostek pomocniczych z 9 tys. wojsk.

Całość wyruszyła ku wyspom Brzezinowym, przykoczając w Tallinie 7 przybyłych tam, zakunionych za granicą okrętów. Przy cyplu półwyspu Gangut oczekiwała 28 okrętowa eskadra szwedzka na przybycie atakującej floty. Car wyruszył osobiście na obserwację półwyspu. Nocą 14 lipca Szwedzi wysłali do Traweminne (patrz szkic) 14 okr.lin., aby zablokować tam rosyjską flotę desantową. Korzystając z zaradającej ciszy, galery rosyjskie przeszły dwiema liniami: bezpośrednio wzdłuż brzegu oraz zapuszczając się głębiej na morze. Po drugiej stronie półwyspu stał zespół adm. Frenszelda. Galery rosyjskie, które potrafiły wyminąć admirałów Wartranga i Lilli podeszły do fiordu Rilaks. Atakując kolejno eskadry szwedzkie, Rosjanie odnieśli pierwsze morskie wielkie zwycięstwo, biorąc do niewoli samego Frenszelda. Szwedzi wycofali się z wielkimi stratami, a droga

do Skandynawii stała otworem. Pojawienie się na Bałtyku silnych zespołów floty angielskiej i holenderskiej, zwolnionych na zachodzie po podpisaniu pokoju w Utrechcie (1713), pokrzyżowało Piotrowi szersze plany wykorzystania odniesionych zwycięstw, choć Szwecja z kolei uwikłała się w nową wojnę z Norwegią. W walkach z konwojem Szwedów, opuszczającym wybrzeża Pomorza Zachodniego, zasłynął długi bohater narodowy Danii - adm. Tordenskjöld.

W roku 1718 nadł w walkach norweskich Karol XII. Anglia wywierała silny nacisk zmierzający do zawarcia pokoju między Szwecją a Danią. Rosjanie poprzestawali na razie na walkach podjazdowych, prowadzonych zresztą z wielkim powodzeniem. Tak więc w r. 1719 7 rosyjskich fregat z Rewla pod dowództwem adm. Sieniawina zagarnęło 13 szwedzkich statków transportowych. W innym wypadku, uzyskawszy wiadomość o wyjściu z Fiławy (Bałtyjsk) 3 okrętów wojennych, Sieniawin ze swą siedmiofregatową eskadrą podążył na przecięcie im kursu i w krótkiej bitwie pod wyspą Oesel zabrał okręty szwedzkie do niewoli.

Wiosną 1721 r., mimo niezbędnych ostrożności zachowywanych z powodu obecności nieprzychylnie nastrojonych eskadr angielsko-holenderskich, Rosjanie zorganizowali desant galerowy, który udało się wysadzić pod Gafle (60 galer, 5 tys. wojsk i 460 kawalerii kozackiej). Desant ów wywołał panikę. Zniszczono szwedzką zbrojownię, 12 hut żelaznych i 40 statków handlowych. Zdobyto kosztowne żupy. Ta operacja przekonała Szwecję, że najlepszym zakończeniem wojny będzie w tych warunkach zawarcie pokoju. Doszło więc do jego podpisania już w sierpniu 1721 r. Mocą umów Rosja zatrzymała Inflanty, Estonię, Ingrię i część Karelii z Wyborgiem.

Stanowisko nowowkraczącego na Bałtyk mocarstwa w ciągu tej jedynej wojny przeszło od roli nowatora do rzędu państwa prowadzącego na tym morzu. Po wojnie Rosja dysponowała 48 okr. lin. oraz prawie 800 mniejszymi jednostkami z 28 tys. załóg i 10 admirałów w czynnej służbie. W roku 1716 Piotr Wielki utworzył Akademię Morską z 300 studiującymi. Najbardziej popularnym powiedzeniem Carów było: "Monarcha, który dysponuje armią posiada tylko jedną rękę, natomiast król, który posiada i flotę - ma obie ręce".

Flota szwedzka po wojnie składała się zaledwie z 28 okrętów, których stan pozostawiał wiele do życzenia, a przede wszystkim brakowało im załóg.

Nie lepiej przedstawiała się flota duńska, która w chwili zawierania pokoju dysponowała zaledwie 24 okrętami. Obie więc floty skandynawskie wyczerpały się wzajemnie, mimo że walki ich nie były się rozstrzygającymi bitwami.

## R O Z D Z I A Ł    V I .

DWIE WOJNY CZARNOMORSKIE (1768-1775 oraz 1787-1792).

Piotr Wielki zmarł przedwcześnie w roku 1725. Jego następcą Piotr II nie tylko dopuścił do znacznego obniżenia poziomu floty rosyjskiej, ale wyznaczył jej zbyt ograniczone zadanie - obronę Petersburga od strony Zatoki.

W latach 1741-1743 miała miejsce druga wojna szwedzko-rosyjska, wynikła na tle nadziei szwedzkich osiągnięcia łatwych zdobyczy w związku z unadkiem floty rosyjskiej w omawianym okresie. Nadzieje te jednak zawiodły, gdyż zarówno zespoły szwedzkie, jak i ich wojska desantowe doznały szeregu wyniszczających epidemii, a ponadto w armii fińsko-szwedzkiej wybuchły walki polityczne stronnictw "czapek" z "kareluśkami", osłabiające militarny stan sił zbrojnych. W wyniku doznanych niepowodzeń, Szwecja oddała Rosji w pokoju zawartym w Abö - trzy graniczne forty fińskie aż po rzekę Kymene.

Tymczasem na Morzu Czarnym dojrzały powoli antagonizmy rosyjsko-tureckie. Za panowania Piotra III dały się zauważyć na flocie pewne prądy odrodzeniowe, ale monarcha ten poszedł po niewłaściwej drodze, zakupując sprzęt i angażując obcych specjalistów morskich personelu liniowego w Anglii. Dopiero okres rządów Katarzyny II przyniósł flotom rosyjskim nowe elementy. Również jednak i wtedy musiano uciekać się do zaciągu cudzoziemskiego, głównie spośród Duńczyków, Holendrów i Anglików. Okręty natomiast budowano przeważnie w kraju.

Flota turecka była ostatnią z flot śródziemnomorskich, które wprowadziły nareń żaglowy, nie rugując jednakże galon wiosłowych w swoim składzie. Jeszcze więc w roku 1790 wprowadzało się nowe "ulepszenia" stosowania napędu siły ludzkiej, jako powszechnie używanej obok żagla aż poprzez wiek XIX. Mimo tego i wobec stwierdzonego faktu, że Turcy nigdy nie byli dobrymi marynarzami, a szczególnie żołnierzami na morzu, w omawianym okresie Morze Czarne było pod hegemonią Półksiężycą. W roku 1750 kartan - pasza Hassan wprowadził dużą reorganizację w archaizm eskadr tureckich. Tutaj na zespół prawdziwych marynarzy specjalistów składali się Grecy Barbareskowie oraz nadbrzeźni mieszkańcy rumuńskiego pochodzenia. Rodowici Turcy służyli w marynarce tylko latem, odróżniając bezapelacyjnie w Jesieni rozległe koszary w Sinope, Konstantynopolu i Mitilene, do których wracali z domowych pieleszy dopiero późną wiosną.

W roku 1768 walki polsko-rosyjskie, polityczny nacisk Francji oraz ekspansja Katarzyny II doprowadziły wreszcie do wybuchu wojny. Charakter jej był głównie lądowy. Już w roku 1770 Rosjanie, walcząc z powodzeniem na Bałkanach, zdobyli ujście Dunaju i twierdzę w nim położoną, co w następnym roku umożliwiło zajęcie Krymu. Wysiłki morskie wyrzeczonych Turków doprowadziły do spuszczenia w r. 1773 czterech dużych okr. lin. po 60 dział oraz 50 mniejszych jednostek bojowych i transportowych. Flota ta miała przewieźć z Trapezundu 30-tysięczny desant pod Oczakow, celem radykalnej zmiany sytuacji strategicznej; jednak podążając ku portowi załadowania doznała tak ciężkich uszkodzeń podczas silnej burzy, że musiano zaniechać przedsięwzięcia. Pod koniec wojny na Morzu Czarnym rosyjska eskadra, dowodzona przez k-adm. Cziczagowa, wykonała kilka raidów, początkowo ofiarnych w zdobycze osiągnięte na tureckim handlu; w końcu jednak została zablokowana przez przeważające siły tureckie na Morzu Azowskim, gdzie pozostała do końca wojny.

Zupełnie oddzielny teatr zmagania przedstawiał basen Morza Śródziemnego. Operował tu w imieniu Carycy jej protegowany książę Orłowski organizując mimo sprzeciwu ministrów kosztem zawrotnych sum - zbrojny nacisk na Turcję od tej strony. Chodziło o zdobycie Morei (Grecja) oraz o wysadzenie desantów w południowej Dalmacji, co w dalszej konsekwencji miało doprowadzić do oderwania Grecji od Imperium Tureckiego. Ambitne przedsięwzięcie Katarzyny zasługuje na rozpoznanie się z jego planem i przebiegiem. Nie brakowało doradców, którzy dopinżowali energiczną władczynię - należał do nich w pierwszym rzędzie Voltaire (Wolter), mając oczywiście na względzie przede wszystkim interes Francji.

Już tedy jesienią 1769 r. wyruszyły z ujścia Newy dwie eskadry łącznie liczące 10 okrętów liniowych oraz 12 fregat i statków transportowych. Eskadrami dowodzili k-admirałowie Spiridow i Elphinstone (Elfiston) (Anglik). Na wiosnę 1770 r. wypłynęła dodatkowo trzecia eskadra. Sternicy i specjaliści byli wyłącznie cudzoziemcami, oficerowie - częściowo Rosjanie, załogi zaś rosyjskie. W Sundzie zaakreutowano dodatkowo 800 duńskich najemnych marynarzy. Brakujące wyposażenie było uzupełnione w Anglii.

W grudniu, po wielu awariach odniesionych na Biskaj i Atlantyku, eskadry zawinęły do fortu Mahon na Minorce, gdzie książę Orłowski objął osobiście dowództwo nad ekspedycją. Dopiero teraz rozeszła się wiadomość o wyprawie. W Konstantynopolu, jak zresztą i w samej Rosji, początkowo nie wierzono w prawdziwość przedsięwzięcia.

Tymczasem egzotyczna flota parła na wschód pod osobistą nieustanną presją Katarzyny. Gdy zespół zbliżył się do cieśniny Sycylijskiej, dowództwo tureckie dało rozkaz Barbaroskom zatrzymania intruzów. Na przeszkodzie wątpliwej zresztą reakcji stanęło jednak 7 duńskich oklin., które właśnie przybyły blokować uciążliwych piratów, jako specjalną międzynarodową ekspedycję, zorganizowaną przez handel zamorski.

Anglia początkowo nie stawiała harulców rentowneru dla niej przedsięwzięciu, później jednak wszczęła akcję dyplomatyczną, zmierzającą do ugaszenia czarnomorskiego pożaru, który tak niepożądanie wylał się na newralgiczny dla niej obszar śródziemnomorski. W lutym przybyła na greckie wody eskadra rosyjska, ponarła oropnie rozszerzając się powstanie Marynotów w południowej Grecji. Wysłane bez oporu desanty rosyjskie zajęły Spartę, Koron oraz Nawarin. Orłow stracił w tym przedsięwzięciu 500 ludzi i 45 dział wyniesionych z okrętów na ląd, związał jednak stosunkowo dwie tureckie siły lądowe, przez co ułatwił akcję bałkańską.

Turecka flota śródziemnomorska w tym czasie nie przejawiała żadnej żywotności. Wysłany na zwiady k-adm. Elphinstone wykrył jej obecność na kotwicy pod Chios, stwierdziwszy półksiężycowe ugrupowanie w cieśninie ze skrzydłami opierającymi się o wybrzeże. Zawiadomiony o tym Orłow, zorganizował natychmiastowe natarcie, uderzając klinem na zupełnie nie wykazujących inicjatywy tureckich marynarzy. Bitwa rozgorzała na najbliższej odległości i, pomimo dość zaciętej obrony Turków, była triumfem rosyjskiego impetu, jakkolwiek ich flota była słabsza o 30% od przeciwnika. Korzystając z nastających ciemności nocnych, mocno poturbowani Turcy odrabali liny kotwiczne i odpłynęli do pobliskiej zatoki Czesme, położonej u wybrzeży Małej Azji chroniąc się pod ogień kilku baterii nadbrzeżnych. Ścisłe stłoczona w małej zatoczce flota lekkoryślnie uznała się za bezpieczną, lecz już w dwa dni później o księżycowej północy z rozpaczą zauważyła swój błąd. Przed wejściem do zatoki zamajaczyły sylwetki prześladowających ją okrętów, które nie bacząc na silny ogień baterii nadbrzeżnych oraz mogących strzelać nielicznych okrętów tureckich, podeszły tak blisko, że wypuszczone przez nie brandery nie chybiły wyznaczonych im celów. Gwałtownie rozszerzający się pożar ogarnął nie tylko całą turecką eskadrę, ale skutkiem wybuchów przerzucił się na pobliskie miasteczko Czesme, które również spłonęło. Straty tureckie wyniosły 9 tysięcy załóg i około 30 jednostek; tylko jeden liniowiec oraz 10 statków transportowych zdołało pod-

nieś kotwice, ale wkrótce już wpadły w ręce eskadry rosyjskiej. Tak skutecznego ataku branderów dokonał wydzielony dywizjon pod dowództwem komandora Greigh (Grej) (szkota w służbie rosyjskiej). Skutkiem zbyt szybko rozszerzających się pożarów zginęło również kilka jednostek rosyjskich.

Klęska pod Czesme była drugim Leranto tureckim. Zaraz po bitwie dywizjon Elrhinstona podążył rozpiesznie do cieśniny Dardaneelskiej, celem przecięcia dowozu do Konstantynopola. Gros zaś floty Orłowa, nie mogąc zdobyć wyspy Lemnos, udało się do Faros na przezimowanie, miast natychmiast dążyć do łatwego naówczas ogarnięcia i sforsowania cieśnin, jako jedynej konsekwencji tak świetnie wygranej bitwy morskiej. Nie wykorzystawszy więc sytuacji, zeszedł pozostał w obszarze dardaneelskim aż do końca wojny rozdrabniając się w ubocznych akcjach, pomimo otrzymywania posiłków z Bałtyku. Tak więc następną wiosną przybył w adm. Arff z dwoma liniowcami, sześcioma fregatami oraz 13 transportowcami z 2 tys. wojska. Adm. Elrhinstone wystąpił ze służby rosyjskiej, a poseł brytyjski przy Wielkiejforcie otrzymał instrukcje niedopuszczenia do otwarcia cieśnin. W ciągu następnego roku wojny (1771) Orłow dwukrotnie usiłował forsować znacznie już uroczoną cieśninę, jednakże przy pierwszym przedsięwzięciu silny sztorm stanął mu na przeszkodzie w krytycznym momencie walki; przy drugim zaś doznał zbyt ciężkich awarii przez silną obronę artyleryjską. Trzecią z kolei zimę poza krajem spędzono ponownie w Faros.

W roku 1772 powstał w Syrii i Egipcie Ali Bey przeciw Turcji. Nawiązał on łączność z flotą rosyjską, ale na razie żadnych szczególnych kroków nie poczyniono. W międzyczasie Turcy przystąpili w Albanii do formowania korpusu ekspedycyjnego przeciw Egiptowi. Przepatraser stała ich flota transportowa, składająca się z 30 jednostek transportowych i ubezpieczających oczekujących na kotwicach zaokrętowania korpusu. 5 listopada do miejsca postoju zeszedł złożyła się niespodziewanie eskadra w składzie 7 okr. lin., 4 fregaty oraz 3 mniejsze jednostki. Turcy co prędzej rodniesli kotwice, chraniając się na możliwie naj płytsze wody. W okrętach słusznie rozrozneli Posjan, dowodzonych przez komodora Greigh. W potyczce wynikłej następnego dnia 18 tureckich transportowców wyrzuciło się na brzoza dziesięć z nich jednak mimo tego nie uniknęło zborbardowania i spalenia. Tylko dwunastu jednostkom udało się schronić do zatoki Korynckiej. Jeszcze w tym roku flota rosyjska w podobny sposób przeszkodziła w zjednoczeniu się dywizji tunetańskich z wojskami obro-

Dardaneli. W początkach roku 1773 zesrół zimujący znowu w Paros doznał szczególnie ciężkich strat odniesionych na silnym sztormie. Jeden z największych liniowców "Asia" zatonął całkowicie wraz z 700 ludźmi załogi. Główne dowództwo po odwołanym Orłowie, a następnie Greigh'u objął k-adm. Spiridow. Rok upłynął na dowożeniu wojsk Ali Beya pod Kairo, gdzie zresztą zostały one pobite. Ponadto skutecznie blokowano i oblegano Beyrut, który padł jesienią. Zimę spędzono na starym miejscu postoju. Z początkiem roku 1774 przybył z Kronsztatu komodor Greigh, wzmocniwszy zespół morza Egejskiego o 4 nowe liniowce i fregatę. W maju flota liczyła 13 okr.lin., 4 fregaty oraz 50 transportowców i mniejszych jednostek, w dziwny jednak sposób taki zespół nie znalazł zastosowania do samego końca wojny. W roku 1775 komodor Greigh przywiódł go szczęśliwie do ujścia Newy.

Po wielu wstępnych konferencjach, odbytych na forum międzynarodowym, po szczególnie misternych presjach dyplomatycznych, 21 lipca 1774 r. w Buczuk został podpisany pokój, rocią którego obaj przeciwnicy uznali Tatarów jako wolny i niepodległy naród. Rosja otrzymała Kercz, Jenikale, Kirburn i Azow, jednak musiała zwrócić Turcji liczne zajęte prowincje bałkańskie, jak również 20 zdobytych przez ekspedycje wysp morza Egejskiego. Wielka Porta zobowiązała się do poszanowania chrystjanizmu na obszarze jej posiadłości, przeciwnik jej zaś uzyskał prawo wolnej żegluzi handlowej na południu oraz wypłacono mu 4,5 miliona funtów tur. odszkodowania.

Ten stan rzeczy nie rozwiązał jednak zagadnienia. Już w roku 1778 Rosja, na skutek zamieszek wśród Tatarów, zajęła cały półwysep Kryński, lecz krok ten nie wywołał jeszcze następnej wojny skutkiem słabości militarnej Turcji.

DRUGA WOJNA ROSJI Z TURCJĄ dłuższy czas wisiała na włosku;

----- wreszcie wybuchła w r.1787 i trwała do 1792 r. Bezpośrednią jej przyczyną, zresztą jedną z wielu podobnych, była próba przejścia na Morze Czarne przez Dardanele i Bosfor kilku fregat rosyjskich dążących z Bałtyku jako zamaskowane okręty handlowe. W okresie poprzedzającym tę wojnę obie strony gorączkowo przygotowywały się do niej. Turcja podążała raczej po drodze rozbudowy floty wielkomorskiej, Rosja zaś rzecznych flotylli oraz floty bałtyckiej. Ks. Potjemkin zbroił gorączkowo Krym, głównie zaś Sewastopol. 19 nowych okr.lin. po 36 - 66 armat oddano do służby po specjalnej inspekcji Katarzyny II i Józefa II - cesarza Austrii - sprzymierzeńca Rosji w tej wojnie. Wodzem wojsk lądowych Ro-

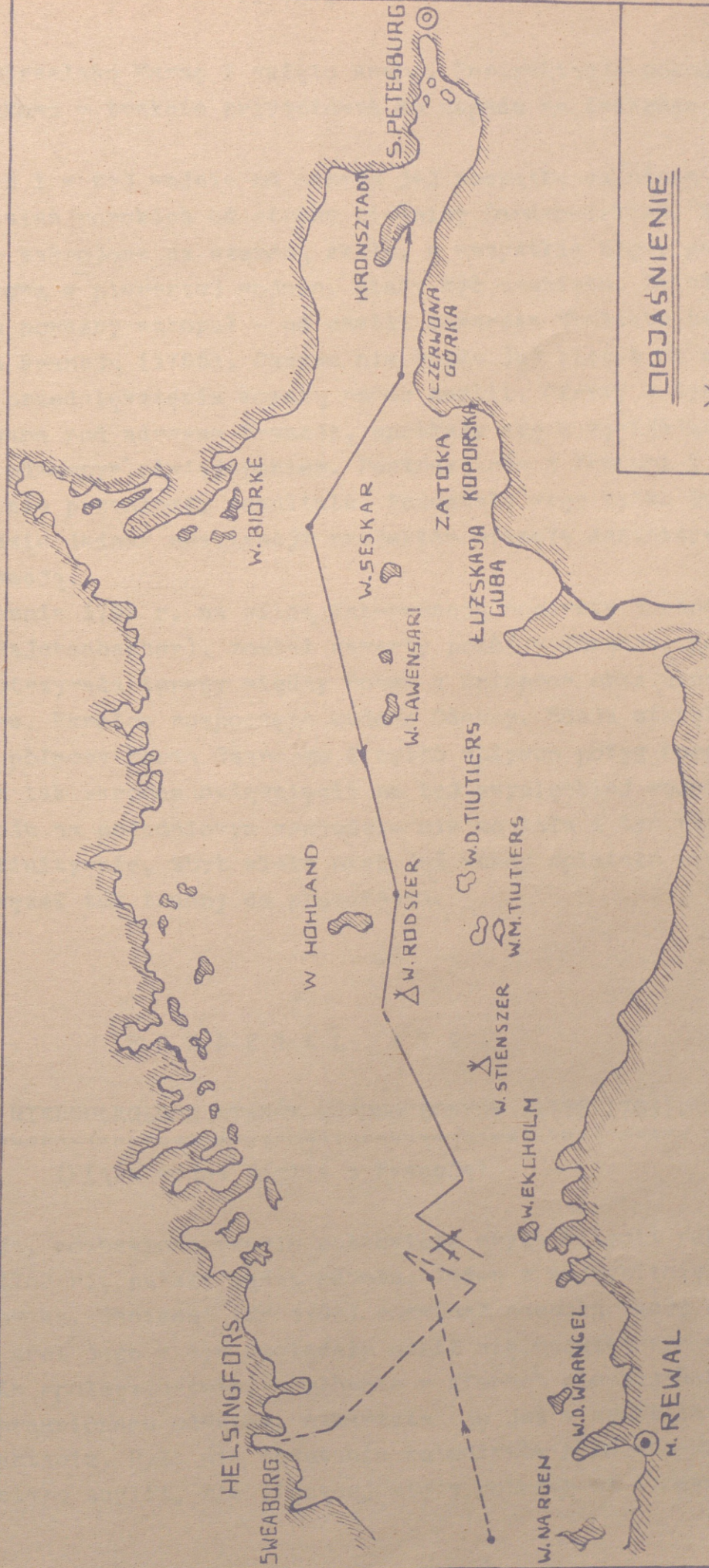
sii był Suwarow, floty zaś po usunięciu Orłowa - adm. Greigh. Działania wojenne rozpoczęły się napadem ciągle prowokowanych Turków na Kimburn. Napastników odparto, zadając im ciężkie straty. W roku 1788 nowozbudowana w Sewastopolu flota doznała pod Oczakowem tak ciężkich awarii podczas burzy, że przez pewien czas liczone się z jej utratą. Istniała jednak ponadto silna flotylla Chersońska, flotylla galer wiosłowych dowodzona przez w-adm. ks.v.Nassau-Siegen, wreszcie flotylla lekkich okrętów dowodzona przez k-adm. Pawła Jones (Dennis) - Anglika będącego już w trzeciej służbie cudzoziemskiej. Flota turecka składała się z 16 liniowców, 14 fregat i większej ilości jednostek mniejszych i transportowych. Dowodził nią wielki admirał Hassan Bey. Przybył on pod obleżony przez Rosjan Oczakow, celem podtrzymania go ogniem i posiłkami. Nieopatrznie zapuścił się w górę Dniepru i zakotwiczył bez odpowiedniego zachowania środków bezpieczeństwa, nie wzięwszy w rachubę, że znajduje się na prądzie, a nie tam miejscu zakotwiczenia zespołów rosyjskich.

18 i 28 lipca nastąpiły dwa napady z góry rzeki, wykonane bardzo nagle i skutecznie, ze ofiarą ich padły dwa największe okręty. Straty w ludziach wyniosły 2 tysiące oraz 1,5 tysiąca wzięto do niewoli. Hassan, pragnąc przedrzeć się w dół rzeki do obleżonego i blokowanego Oczakowa, dostał się pod ogień Kimburnu, a następnie blokującej eskadry Nassau. Przebiecie kosztowało go więcej niż połowę okrętów. Po zdobyciu Oczakowa przez Rosjan, w grudniu zabrano tam resztę niefortunnego zespołu; uszło zaledwie kilka jednostek. Hassan, mimo jego zasług przy reorganizacji i budowie floty tureckiej, został zdegradowany do funkcji doradcy zapasowej armii na krótko, z zakazem dowodzenia kiedykolwiek flotą. Po tej klęsce przez dwa lata eskadry tureckie nie pokazały się na północy. Dopiero w 1790 zespół Forty zjawiał się u wybrzeży Krymu, został jednak pobity przez wyremontowaną i uzupełnioną flotę sewastopolską pod Jankalem (Kercz). Zwycięstwo to odniósł k-adm. Uszakow.

Postępy wojenne na lądzie miały przebieg dość powolny, ponieważ Rosjanie prowadzili jednocześnie wojnę ze Szwecją na Bałtyku. W latach tedy 1789 i 90 zdobywano rowoli rygiel twierdz nadduńskich i dopiero w roku 1791, po zebraniu najsilniejszych sił lądowych, zdobyto definitywnie ujście Dunaju, bijąc przytym wojska tureckie w walnej bitwie, stoczonej na południe od tego punktu. W tym czasie doszło również do nowego starcia na morzu między dwiema eskadrami. I tym razem Rosjanie okazali się lepszymi marynarzami. Eskadra Uszakowa ścigała eskadrę turecką aż do Bosforu,

# BITWA POD HOHLANDEM 6. VII. 1788 R.

SCHEMAT PRZESUNIĘCIA ROSYJSKIEJ ESKADRY ADM. GREJGA I SZWEDZKIEJ ESKADRY KARDLA SUDERMANSKIEGO DO MIEJSCA BITWY I ODPŁYNIECIE SZWEDZKIEJ ESKADRY DO SWEABORGA



## OBJAŚNIENIE

X MIEJSCE BITWY

— DROGA ROSYJSKIEJ ESKAD.

- - - DROGA SZWEDZKIEJ ESKADRY

następnie ostrzelano Warnę i wzięto Anapę. Pertraktacje pokojowe zostały Uszakowa w trakcie przygotowań do napadu na twierdze Bosforu.

Również i w tej wojnie od samego jej początku czynione były projekty działań morskich od strony cieśniny Dardanelskiej. Były one tym razem zakrojone na szerszą skalę, a wszystkie błędy popełnione przez Orłowa w pierwszej wojnie, miały być usunięte. Zaistniał jednak jeden poważny szkopuł - od chwili zawarcia traktatu handlowego Rosji z Francją (1786), Caryca nie mogła już liczyć na nieodzowną w tym przedsięwzięciu morską pomoc Anglii. Oferty w tym względzie skierowane pod adresem Francji, spotkały się z wymijającym, lecz raczej odmownym oświadczeniem. Pertraktacje z Prusami i Holandią również nie przyniosły rezultatu. Pozostała więc tylko Dania; na przeszkodzie jednak realizacji projektów stała definitywnie wojna ze Szwecją.

9 stycznia 1792 r. na silną interwencję mocarstw zachodnich (Kongres w Rajchenbacher), został zawarty pokój w Jassach, rocią którego Rosja otrzymała tereny między Bohem a Lnieprem oraz uznano jej aneksję Krymu. Wkrótce rozpoczęto budowę Odessy. Rosja stała silną stopą na północy Morza Czarnego i tylko wpływem potęg morskich zawdzięczała tak skromne osiągnięcia po tej zwycięskiej wojnie.

Sytuacja na południowym wschodzie nie została i tym razem rozwiązana definitywnie, zbyt wiele nici już wtedy splatało się nad Bosforem w węzeł tak trudny do przecięcia.

## R O Z D Z I A L   X I I .

### WOJNA O NIEPODLEGŁOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH (1778-1783).

=====

#### (Piąta wojna Anglii z Francją)

Francja, pozbawiona prawie całkowicie swych kolonii pokojem Paryskim w 1762 r., pałała żądzą odwetu. Jeden z najwybitniejszych jej ministrów ks. Choiseul (Szazöl) rozwinął szeroką akcję odbudowy floty, a apel jego w tym względzie odbił się najgłębszym echem we francuskim społeczeństwie, a głównie w sferach mieszczańskich. Okazja ku upragnionemu odwetowi nadarzyła się już w sześć lat po bolesnym traktacie. Było nią powstanie kolonistów północno-amerykańskich przeciwko Anglii, nie liczącej się z potrzebami i opinią

swoich kolonii, zamieszkałych nawet przez uchodźców z Wysp Brytyjskich, a wyciskającej w bezwzględny sposób podatki i świadczenia na rzecz dalszej wielkiej polityki kolonialnej. Kanadyjczycy, jako ludność kraju zagarniętego, znosili cierpliwie nakładane na nich ciężary jako konsekwencję wojennego zaboru ich kraju, ale ludność od dawna angielskich kolonii zaczęła się burzyć przeciwko uszczuplaniu jej praw. Ruch oporu kolonistów amerykańskich został podtrzymany i subsydiowany przez Francję, czekającą na pierwszą nadarzącą się okazję szkodzenia Anglii. Rozruchy i walki podjazdowe z garnizonami rządowymi rozpoczęły się już w r. 1775 większą bitwą pod Bunker Hill. Formalne wypowiedzenie wojny Francji nastąpiło po kilku protestach w roku 1778. Hiszpania po krótkim czasie i wahaniach stanęła po stronie Francji, licząc na odzyskanie choć w części utraconych posiadłości zamorskich. W roku 1780 wystąpiła również i Holandia, jako jeden z sygnatariuszy zorganizowanej przez Katarzynę II "zbrojnej neutralności". Zasięg nowej wojny zaroiadał się przeto, podobnie jak w wojnie siedmioletniej, na wszystkie prawie morza i kontynenty, toczyła się ona jednak przeważnie na morzach.

Ludność kolonii angielskich w Ameryce Północnej wynosiła w owych czasach około 2,5 miliona. Procent mężczyzn dobrze zaprawionych w walkach z Indianami i zdatnych do noszenia broni był bardzo wysoki. Anglię czekała ciężka rozprawa. Licząc się z jej wagą, flota Metropolii natychmiast zablokowała zachodnie wybrzeże Atlantyku, a nie dysponując większymi oddziałami lądowymi rząd brytyjski uciekł się do skorzystania z usług najemnych wojsk Brunświku, Hesji i Hanoweru. Milicja kolonialna miała nie mało trudności z tyry dobrze wyćwiczonymi i zdyscyplinowanymi wojskami; przybycie ich ponadto stało się główną przyczyną najgłębszego i niezapomnianego już rozdzwieku zaistniałego między domagającymi się zbrojnie swych praw koloniami a bezwzględną, wyniosłą Metropolią.

Kongres 13-tu stanów zebrany w Filadelfii wybrał na głównego wodzącego wojsk powstańczych Jerzego Washingtona (Łoszyngton), a 4 lipca 1776 zebrani delegaci wszystkich kolonii proklamowali uroczyste niezależność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Władanie morzem przez Anglię dawało się najwięcej we znaki powstańczym wojskom przez niespodziewane obsadzanie ważnych punktów nadmorskich, wód zaopatrzenia i uzupełnień, szybkie przerzucanie desantów z miejsca na miejsce za pomocą floty i t.p. Nowy York, Filadelfie, Charleston (Czarleston) i Zatokę Newport (Narvagansett Bay) Anglicy utrzymywali stale. W końcu roku 1776 powstańcy byli zmuszeni prosić Francję o pomoc wojskową, mimo wielu ochotników francuskich, walczących

cych już od początku powstania w ich szeregach z generałem Lafayette (Lafajet) na czele. ~~Otrzymała pomoc materiałowa~~ od Francji nie była mała; dość wymienić ponad 200 armat i prawie całą potrzebną powstaniu amunicję. W międzyczasie nastąpiła klęska wojsk angielskich generała Burguynę'a (Bargijn) pod Saratogą (1777).

W następnym roku Francja podpisała z Benjaminem Franklinem w Paryżu traktat przyjaźni i stosunków handlowych i uznała niezależność Stanów Zjednoczonych. Było to krokiem równoznacznym z wszczęciem oficjalnej wojny z Anglią. Plan kampanii, będący właściwie strategicznym podejściem do wygrania tej wojny, został opracowany przez hr. de Broglie; polegał on w głównej swej osnowie na zorganizowaniu wyprawy na Anglię całą dysponowaną siłą, oraz na operacjach pobocznych, zamierzonych w celach odciążenia sił głównych Anglii. Ten sektor zadań miała wykonać sprzymierzona Hiszpania. Niestety działania wojenne floty Francji podążały właśnie po linii odwrotnej — rozproszenia, połowicznych działań na wielu akwenach równocześnie oraz unikania jednej walnej rozprawy, która byłaby w stanie przynieść choćby chwilowe panowanie na kanale, dla przeprowadzenia owego tylokrotnie już zamierzanego desantu. Niefortunny plan operacji floty w tej wojnie sporządzał i przeprowadzał nieżyłowy i niezdecydowany, choć światły teoretyk — adm. Fleurien (Flörię). Rozproszone tedy operacje potoczyły się trzema oddzielnymi, prawie zupełnie niezależnymi od siebie nurtami w Europie, Ameryce i Indiach Wschodnich.

Z chwilą rozpoczęcia się działań wojennych ANGIELSKA FLOTA składała się z 270 okrętów, w tym 130 okr.lin. i około 60 tys. załóg. Jej okręty liniowe wypierały po 2 tys.ton, fregaty po 700 ton a stan dyscypliny, sprawności żeglarskiej i wyszkolenia, zwłaszcza artyleryjskiego, był na wysokim poziomie.

FLOTA FRANCUSKA składała się z 80 okr.lin., tyłuż mniejszych okrętów oraz około 70 tys. załóg. Była ona nie gorzej wyszkolona i zaopatrzona od angielskiej, lecz dyscyplina jej, zwłaszcza wśród oficerów, była na dużo niższym poziomie, zarówno jak i sprawność żeglarska. Okręty natomiast były większe i nawet lepiej zbudowane od angielskich. Najłabszą bodaj stroną był jednak duch defenzywny, panujący u oficerów. Za podstawę stosowanych zasad taktyki służyło nadal dzieło kapelana okrętowego — Pawła Hoste, powstałe w czasach Wojny Orleańskiej.

FLOTA HISZPAŃSKA stała pod każdym względem, z wyjątkiem dyscypliny, na dość niskim poziomie. Składała się ona z 70 okr.lin.

i tyluż jednostek mniejszych.

FLOTA HOLENDERSKA składała się z 11 starych liniowców średniej wielkości, mimo kwitnącego handlu zamorskiego.

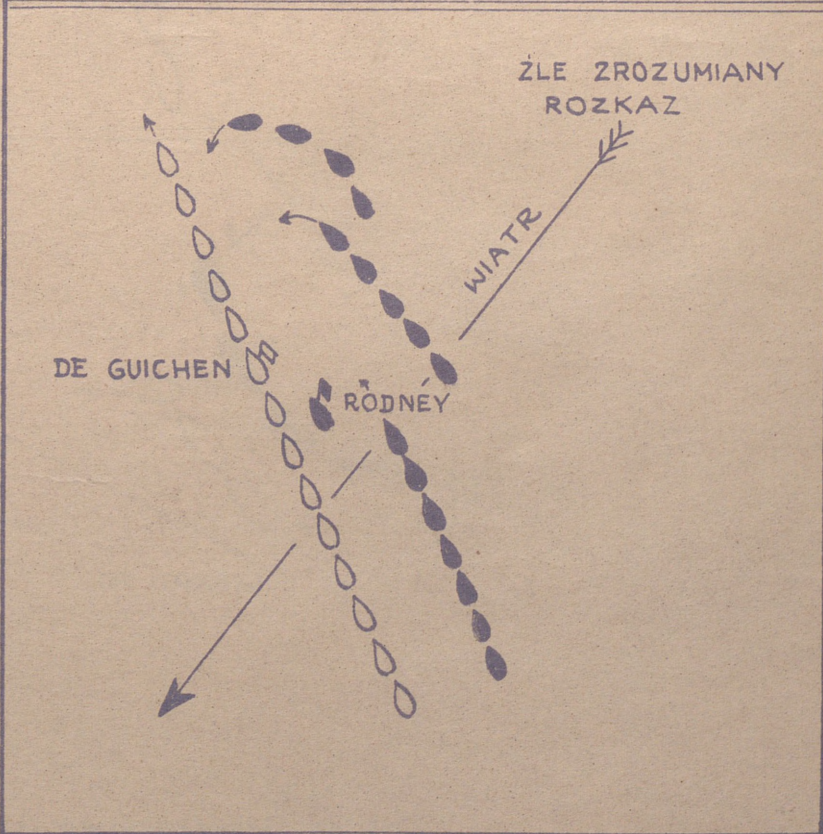
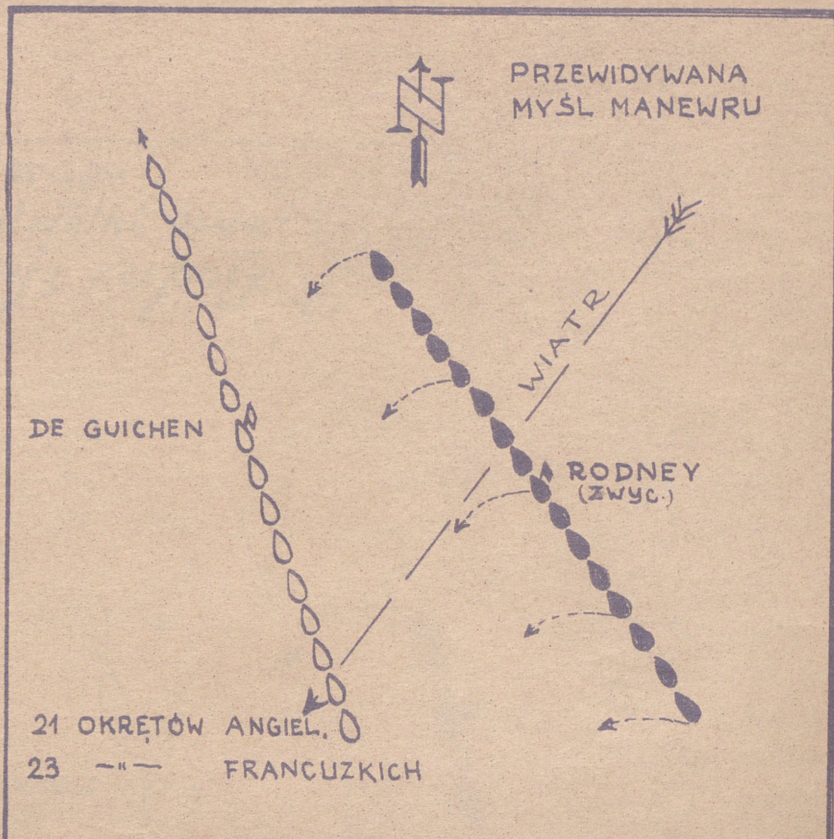
Nowopromokowane STANY ZJEDNOCZONE zdążyły wystawić również małą flotę lekkich okrętów, które w walce kaperskiej przyczyniły wiele szkód handlowi morskemu Anglii.

Francuzi po raz pierwszy w historii walk z Anglią, w tej wojnie nie zostali związani na lądzie żadnymi poważniejszymi siłami sprzymierzeńców Anglii, nie wykorzystali jednak na wodach europejskich chwilowej przewagi i sprzyjającej szansy do wykonania ich pierwotnego planu. Szansą tą było odejście większych sił angielskich na drugą stronę Atlantyku.

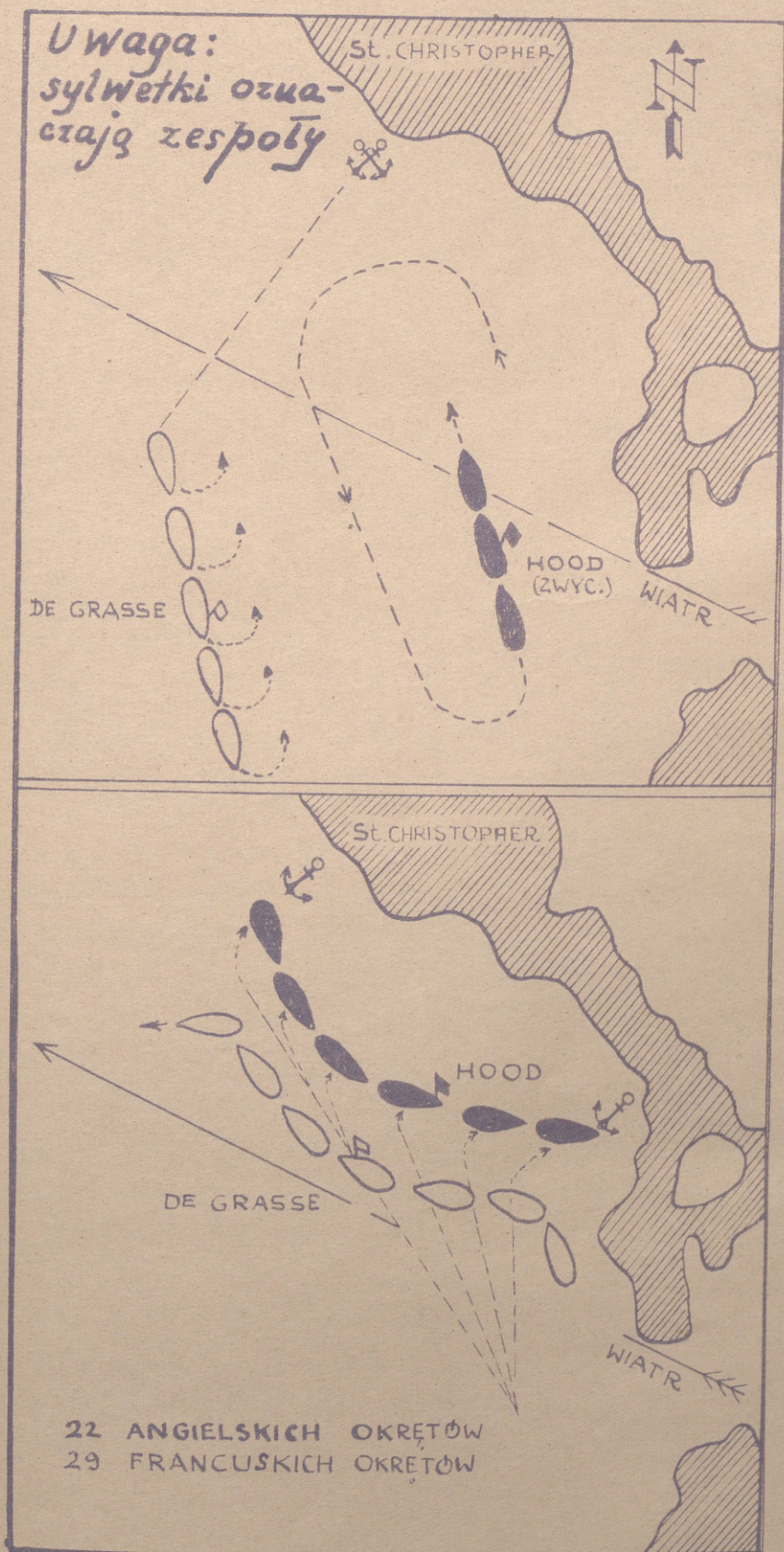
Akcja na wodach Ameryki Północnej toczyła się żywo, a powodzenie wojenne było rozmaite. Spośród licznych walk admirałów de Grasse (de Gras) i de Guichen (de Giszę) ze strony francuskiej oraz Rodney'a i Hood'a (Hud) jako ich przeciwników na największą uwagę zasługują 3 bitwy.

BITWA POD MARTYNIKĄ (17.IV.1780) (Szkic) była zapoznaną okazyjną bitwą, w której admirał Rodney'a do odniesienia większego zwycięstwa nad de Guichen, gdyby jego myśl manewru była zrozumiana przez podwładnych. Ustawivszy się mianowicie na stronie nawietrznej cokolwiek poza linią francuską, dał sygnał atakowania z wiatrem najbliższej znajdujących się nieprzyjaciół na przeciwko jego okrętów. Dowódcy straży przedniej i czoła gros zrozumieli sygnał błędnie i podążyli na czoło atakować odpowiednie nurery okrętów przeciwnika w linii. Stąd przewidywane przez admirała zagrożenie jego linii ataku rozprędkowało się i odniesione zwycięstwo było tylko niesłuszne.

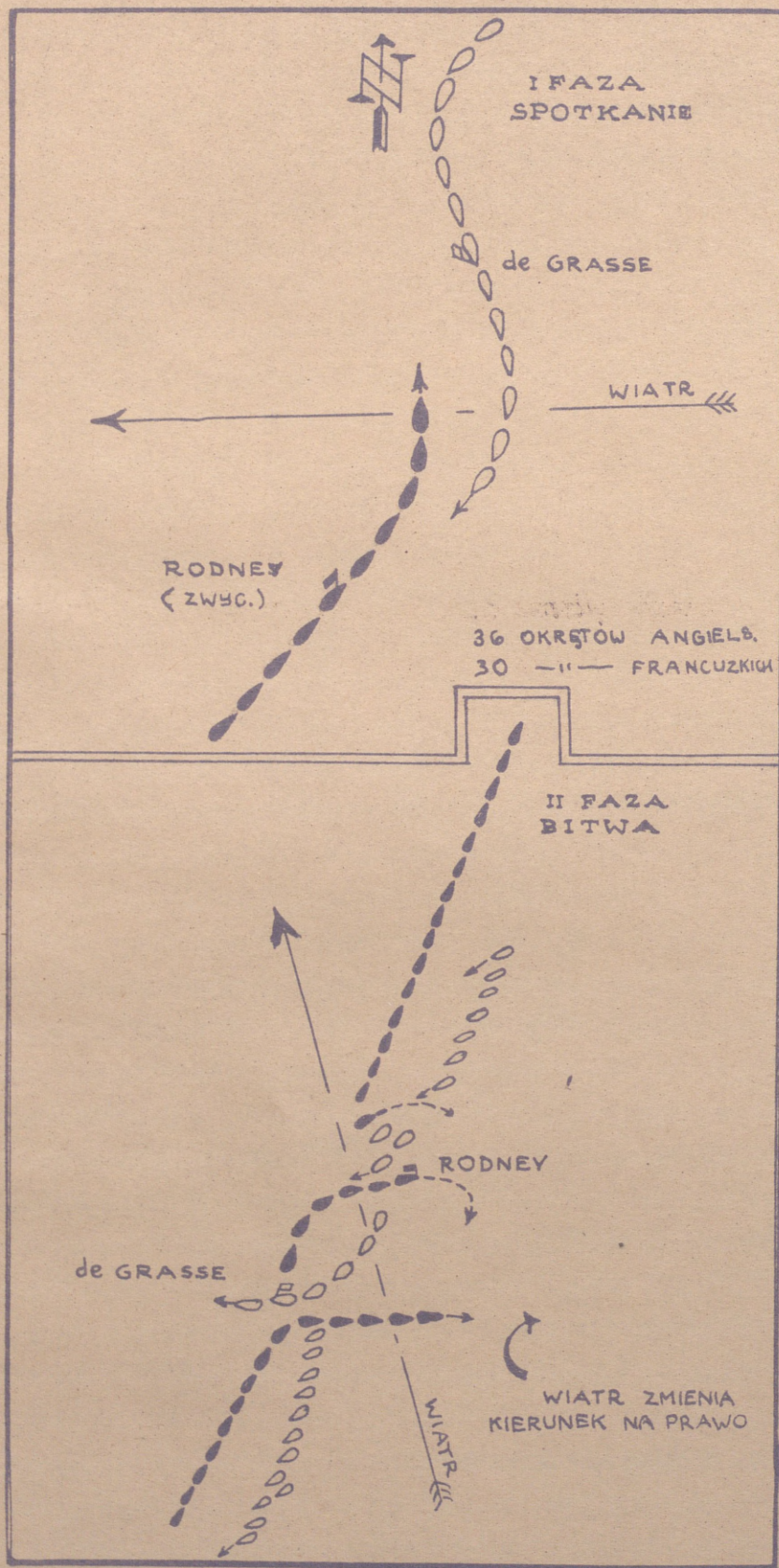
BITWA POD ST. CHRISTOPHAR (26.I.1782) (Szkic). W walce Hooda przeciw de Grasse'owi myśl manewru polegała na sprowokowaniu przeciwnika do odkotwiczania, następnie na opóźnieniu rozpoczęcia walki w oczekiwaniu na przybycie posiłków Rodney'a, wreszcie na zajęciu stanowiska kotwicznego po przeciwniku oraz przyjęciu w tych najdogodniejszych dla siebie warunkach walki z kotwicy, wykorzystując noryelny wiatr i możliwość oparcia swych skrzydłowych okrętów szczelnie o brzeg, aby przeciwnik nie mógł wtargnąć do środka zatoki.



BITWA POD MARTYNIKĄ, 17-IV-1780 R.



BITWA POD SĘCHRISTOPHER 26. I. 1782



BITWA POD DOMINIKA 12. IV. 1782 r.

BITWA POD DOMINIKA (12.IV.1782) (Szkic) miała jednak najciekawszy przebieg. Obie floty spotkały się na kontrakursach, płynąc w szuku linii bojowych. Linia francuska adm. de Grasse (30 okr.lin.) była mniej zwarta, zdołał on jednak wymanewrować pozycję "na wietrze", ale za cenę jeszcze większych luk, powstałych między niektórymi jego okrętami. Gdy w ogniu artyleryjskim linie mijaly się powoli, zawiął porywisty wiatr z kierunku zmienionego o  $90^{\circ}$  ku południowi. Z tego nader pomyslnego wypadku skorzystał adm. Rodney (36 okr.lin.), przecinając szyk francuski za czwartym okrętem, podążającym za okrętem flagowym. Za Rodney'em poszło 5 jego tylnych matelotów, szósty zaś płynący jako ostatni okręt gros naśladował manewr swego admirała, rociągając za sobą z kolei całą straż tylną. Ten sam manewr wykonał okręt poprzedzający admirała. Dzięki temu śmiałemu manewrowi, będącemu pierwowzorem manewru trafalgarskiego, Anglicy wygrali bitwę, zadając Francuzom poważne straty.

Ogólną cechą wspólną wszystkich bitew w Indiach Zachodnich było niespodziewane spotkanie się całych flot przeciwników, przede wszystkim na kontrakursach, dzięki wyspiarskiemu terenowi tamtejszych wód.

W INDIACH WSCHODNICH Francuzi byli w zdecydowanym natarciu.

----- Tamtejszą kampanię prowadził komodor Suffren (Suffrè) - były dowódca okrętu na Antyllach. Z całą eskadrą francuską wyruszył on z Brest 22 marca 1781 r. ku Indiom Zachodnim, po drodze jednak wydzielono mu 5 okr.lin. z przeznaczeniem do Indii Wschodnich. Przy wyspach Zielonego Przylądka w zatoce Porto Praya (wyspa Sw. Tomasza) ułało mu się napaść z zaskoczenia na 5 stojących tam na kotwicy okrętów przeciwnika i w wyniku pomyslniej, szybko stoczonej bitwy spowodować zaniechanie atakowania przez pobitych Anglików holenderskiej Kanlandii. W lutym 1782, zatrzymując się po drodze na wyspie Mauritius, Suffren ukazał się przed angielskim Madrasem w Zatoce Bengalskiej, przyłączonywszy po drodze dalsze 8 okr.lin. oraz kilka fregat i transportowców. Flota ta była nawet dobrze wyposażona i uzbrojona, lecz poważnym jej niedomacaniem był brak jakiegokolwiek baz na wybrzeżu indyjskim. Wszystkie więc początkowe operacje trzeba było bazować na odległej ponad 2 tys. mil wyspie Mauritius (dawniej Isle de France). Angielski admirał Hughes (Juz) posiadał mniejszą flotę, lecz rozrządzał szeregami oraz rozrzuconymi po całym wybrzeżu Indostanu. Pragnąc pozyskać niezbędną bazę operacyjną, postanowił Suffren zdobyć TRINCOMALE (północno-wschodnie wy-

brzeże Cejlonu - kolonia holenderska). Chodziło o wsparcie buntujących się przeciw Anglikom wewnątrz ładu rządzonych indyjskich, co w konsekwencji miało posłużyć do odebrania dawnych francuskich posiadłości indyjskich. Po potyczce, stoczonej zwycięsko przed Madrasem, Suffren podążył za uciekającym na Cejlon Hughes'em; niestety ten schronił się do Trincomale, gdzie nie opuszczając tego portu, otrzymał nawet z Anglii posiłki 2 okr. lin. Wyczekując na wyjście Hughes'a spod baterii nadbrzeżnych, Suffren nawiązał łączność z buntującymi się przeciw Brytyjczykom Indusami. Jako bazę obrał bardzo niewygodny port Pondichery (Padiszeri). Po pewnym czasie Hughes wyszedł na morze. Tam dopadł go czujny Suffren, który jednak z powodu złych i niedyscyplinowanych dowódców jego eskadry, został pobity, straciwszy około tysiąca ludzi. Osiągnął tylko tyle, że Hughes zmienił port przeznaczenia, udając się po stoczonej bitwie na remont do Madrasu. Korzystając z tej okazji i otrzymawszy w uzupełnieniu 2 okr. lin., przybyłe z Mauritius, Suffren podążył pod Trincomale i po krótkiej walce zajął ten port. Zostawiając tam silny garnizon artyleryjski, Suffren wyruszył niezwłocznie na morze w poszukiwaniu przeciwnika, ten zaś właśnie pośpieszał w celu odcięcia francuskiej eskadry od jej nowozdobyczej bazy. Wywiązała się bitwa artyleryjska, nie przynosząca nikomu większego sukcesu, lecz w jej wyniku angielska eskadra cofnęła się znowu na północ. Uszkodzenia ich eskadry okazały się jednak na tyle poważne, że wkrótce Hughes był zmuszony pożaglować w tajemnicy do Bombay'u (zachodnie wybrzeże Indostanu) na poważniejszy remont.

Wiosną roku 1783 obie eskadry zostały umocnione. Hughes przeszedł z powrotem do Madrasu, mając już 17 okr. lin. W odpowiedzi Suffren wysadził na wybrzeże indyjskie desant, który nawiązał łączność z siłami powstańczymi krajowców. Anglicy zebrali co prędzej swoje wojska, a posławszy je na Pondichery, zepchnęli desant francuski do pobliskiego portu Cuddalor. Pragnąc ratować swój desant, Suffren wyruszył na morze ze swą eskadrą i pod Cuddalor stoczył jeszcze jedną bitwę z Hughes'em. Była ona nader krwawa dla obu stron, lecz w jej wyniku Hughes wycofał się do Madrasu, a dzielny Suffren obronił swój spychany do morza desant, pozostając do końca wojny panem Zatoki Bengalskiej i tak zakończając swoją świetną kampanię.

W EUROPIE jeden z ważniejszych i najbardziej neutralnych punktów - Gibraltar był oblegany przez Hiszpan od 1779 r.; wyrzucano nań 4500 pocisków dziennie. Gdy nie udało się

wziąć go atakami od strony lądu, ani głodem, wkońcu francuski płk. d'Arçon (d'Ansa) skonstruował 10 pływających baterii o grubych dębowych burtach, obitych korkiem i skórą. Dachy ich były ciągle polewane wodą, aby zapobiec pożarom. Każda z baterii była wyposażona w 40 dział i mogła być bardzo blisko podciągana do bombardowanego portu za pomocą systemu kotwic, lin i kabestanów. Podczas ataku, na skutek braku współdziałania flotyli kanonierek oraz nie polewania wodą stropów podciąganych baterii, zostały one podpalone rozpaloną do czerwoności kulą, obleżonych Anglików i bezproduktywnie spłonęły. Flota angielska, mimo szczelnego obleżenia fortecy, zdołała trzykrotnie przedrzeć się do portu aż pięćdziesięcioma okrętami w nieprzejrzyście i sztormowe pogody, zaopatrując go w żywność, amunicję i uzupełnienie załóg. W roku 1782, podczas październikowego sztormu, adm. Howe potrafił dotrzeć do obleżonej twierdzy aż z 34 okrętami jednocześnie. Odegrała tu główną rolę większa szybkość okrętów angielskich, których dna były już w tym czasie obijane blachą miedzianą.

Zawarty w lipcu 1783 r. pokój Wersalski upokorzył zachłanną Anglię. Uznała ona nierodległość Stanów Zjednoczonych, oddała Francji jej zabrane w wojnie siedmioletniej kolonie na Antyllach i w Indiach Wschodnich, Hiszpanii zwróciła Minorke, Holandii - Kaplandię i Cejlon.

Błędy Anglii i Francji w tej kampanii wojennej były podobne. Oba państwa walczące rozproszyły swe siły, miast uderzyć przez Kanał w podstawy operacyjne przeciwnika.

## R O Z D Z I A Ł   X I I I .

### WOJNA ROSYJSKO - SZWEDZKA (1788-1790).

=====

W połowie wieku XVIII flota szwedzka znajdowała się w opłakanym stanie. W roku 1765 posiadała ona zaledwie 10 okrętów w możliwej gotowości bojowej i nie więcej niż 6 tys. załóg. W roku 1771 wstępuje na tron król Gustaw III, który znacznie wzmacnia swą władzę i kładzie szczególny nacisk na odrodzenie marynarki. W Göteborgu buduje się stocznia. Flota nabrała dynamizmu; nastąpił jej rozwój oraz swoisty wyłączenie dla Szwecji podział na: I - flotę pełnomorską, bazującą w Karlskronie (orlogsflotta), II - flotę galer, bazująca w Stockholmie, oraz III - flotyle armii w Helsingforsie (z

malym oddziałem wdzzielonym w Göteborgu). Najnowsze okr.lin. otrzymały działa 36 funtowe na pokłady bateryjne oraz działa 24 funt. na pokłady górne. Nowe okręty sberowe zostały zaopatrzone w "nikory" - 3 funtowe działka relingowe z obracalnymi łożami, dzięki zaopatrzeniu ich w czopy pionowe. Działka te mogły strzelać również kartaczami.

W roku 1783 wydano regulamin taktyki morskiej, zaopatrzonej w odnośną książkę sygnałową. Wprowadzono cały szereg innowacji i ulepszeń technicznych.

Flotylla armii były organizacją zupełnie niezależną od głównego dowództwa floty, a ściśle związana z armią. Twórcą ich był pułk. art. Ehrensvaerd, a skład onierał się głównie na "SPRINGERSACH" - nieobsadzonych przez stałe załogi wielkich łodziach armatnich oraz na płaskodennych kanonierkach.

W przededniu wojny flota Szwecji składała się: I - z 12 okr.lin. z 6 tys. załóg, II - flota galer z 28 galer, III - flotylla fińska z 28 springersów, 30 kanonierek i 3 yachtów, wreszcie flotylla fińska z 40 kanonierek i około 12 jednostek specjalnych, zwanych fińska "HAMMENA" oraz mniejszych od nich "TURUMMA" i "UDEMA" - najmniejszych zwrotnych jednostek żaglowych.

Flota rosyjska w tym czasie dysponowała 40 okr.lin. (lecz gotowych do akcji było zaledwie 26), 12 fregatami oraz większą ilością galer i jednostek sberowych. Załogi były bardzo słabo wyszkolone, a oficerowie głównie cudzoziemcy.

W związku z pierwszym rozbiorem Polski w 1772 r., Prusy rozszerzyły się, na południu wybuchła w r.1787 wojna Rosji z Turcją, a na północy pozostało nie więcej jak 20 tys. wojsk rosyjskich. Szwecji blisko pięćdziesięcioletnia polityczna walka wewnętrzna "peluszy" z "czapkami" spowodowała, że król porzucił pierwotny plan ataku na Danię, a pragnąc skorzystać z chwilowej słabości Rosji, skierował się przeciw niej. Celem podjęcia tej wojny, otrzymał w sokie subsydia francuskie; oczekiwał również dalszego obiecanego podtrzymania ze strony Anglii i Turcji. Liczył więc na szczęśliwy i łatwą wojnę, która miała mu pomóc w uzyskaniu miłości swego ludu. Nie wiedział natomiast o tajnym przywierzu, zawartym między Rosją i Danią w roku 1773.

Wojnę pragnął rozpocząć w chwili, gdy szykowana przez Rosję eskadra odejdzie na Morze Śródziemne, a plan jego ataku przewidywał jednoczesne uderzenie flotą, ładem od strony Finlandji oraz samcem na Oranienbaum. W ostatniej chwili zawiodły oczekiwania

subsydia Anglii i Turcji, lecz już rozpoczęły się przegrupowania 17-totysięcznej armii fińskiej, dowodzonej przez Szwedów.

9.VI.1788 wyruszyło z Karlskrony 12 okr.lin., 5 fregat i 3 transportowce pod dowództwem wielkiego adm.ks.v.Södermannland i zastępstwem królewskiego brata adm.ks.Wrangel oraz szefem sztabu kmdr.Nordenskjöld. Załogi wynosiły 10 tys., w czym 3,5 tys. żołnierzy. 19.VI otrzymano wiadomość, że król wyrusza z galerami ze Stockholmu. 21.VI pod Dagerort spotkano eskadrę rosyjską: 3 okr.lin. trzypokładowe oraz 4 fregaty pod w-adm.van Dessen. Po nieporozumieniu z oddaniem salutów, 22.VI wyminięto się bardzo powoli, gdyż panowała prawie cisza.

W początkach lipca "Orlogsflotta" spotkała królewskie galery z 2500 marynarzy i 9 tys. żołnierzy. Flota wydzieliła 2 okr.lin. i 2 fregaty na rozpoznanie i 6.VII ruszono dalej.

Gustaw III wystosował do Katarzyny II ostre ultimatum, niemożliwe do przyjęcia (granice przesunąć nad sam Petersburg, Krym oddać Turkom i t.p.), które zostało oczywiście odrzucone przez Carycę. Działania wojenne poprzedziły o trzy tygodnie oficjalne wypowiedzenie wojny. Siły Szwecji były prawie pięciokrotnie wyższe, niż Rosji.

Flota szwedzka wzmocniła się o dalsze 3 okr.lin. oraz włączyła do swego składu 5 największych fregat i 3 uzbrojone przyzy, aby nie mieć linii bojowej krótszej od linii rosyjskiej. Całość podzielono na 3 eskadry o 12 tys. załóg.

Flota rosyjska, składająca się z wielkiego trzypokładowego "Rostisława" o 108 arm., 8 okrętów dwupokładowych po 74 armaty, 8 po 66 armat, 8 fregat oraz 8 statków uzbrojonych, pod dowództwem adm. Greigh'a opuściła Kronsztad dn.4 linca. Zastępcą był k-adm. Spiridow. Załogi po większej części składały się z zupełnie młodych rekrutów, nie posiadających prawie zaprawy morskiej, a większość z nich była zaokrętowana bezpośrednio po uciążliwych marszach pieszych po poborze. Flotylla galer była gotowa tylko częściowo.

17.VII rano floty zobaczyły się przy słabym wietrze wschodnim. Dopiero o godz. 15-ej rozpoczęła się BITWA POD HOGLAND (17.VII.1788). Rozegrała się ona ściśle biorąc o 30 mil na zachód od wspomnianej wyspy (Szkie). Rosjanie zbliżyli się kursem Süd-West do stojącej na kotwicy floty szwedzkiej w pobliżu mielizny Kalbaaden. Flota ta niebawem odkotwiczyła, sformowała linię bojową i udała się Süd-Ost. Greigh wykonał zwrot z wiatrem na ten sam kurs i rozpoczął ogień na równoległym kursie. Wiatr słabł. Dym tak zasnuł akwen walki, że

o celowaniu nie było mowy, a nawet rozkazy były rozwożone łodziami. Oba okręty prowadzące doznały wielkich uszkodzeń. Szwedzki okręt dowodzony był holowany w linii przez łodzie. Nad wieczorem czołowe okręty obu linii znalazły się przy siebie tak, że zostały wydane rozkazy jednoczesnego zwrotu na Nord. Łodzie pomagały w wykonaniu nakazanych manewrów. Z zapadnięciem zmroku, walczące floty rozdzieliły się. Walka była zażarta, straty rosyjskie były większe, lecz zaledwie zalogi dokazały wysokich osiągnięć. Okręty szwedzkie wystrzeliły po 60 pocisków na lufę; było wiele uszkodzeń, lecz straty tylko na jednym okręcie. Strategicznie bitwę tę wygrali Rosjanie, załamując operacyjny plan Szwedów, którzy musieli wycofać się z braku amunicji.

Wkrótce cała flota rosyjska zaskoczyła 3 okr. lin. i 4 fregaty szwedzkie, stojące na kotwicy pod Sweaborgiem. Uratowały się one niewoli odrabaniem lin kotwicznych. Rosjanie pozostawili połowę swej floty w dozorze floty szwedzkiej, drugą wycofali w głąb zatoki.

Flotylla armii wylądowała pod Fredrikshamn, lecz na rozkaz Króla przerwały oblężenie i zawróciły. Powodem tego były wrzenia i rozruchy, wywołane w armii szwedzkiej przez związek Anjala, powstały wśród oficerów. Rosjanie widząc to, wysłali swe wojska na wszystkie przejścia graniczne; Dania chcąc dotrzymać umów z Rosją obsadziła ze swej strony granice Norwegii. Na lądzie wojna zamarkła. Szwedzi częściowo ustąpili z Finlandii. Interwencja Prus i Anglii zawiązywaniem broni oraz odstąpienie Danii od umowy, wywarły pewne skutki, choć wojny formalnie nie zakończyły.

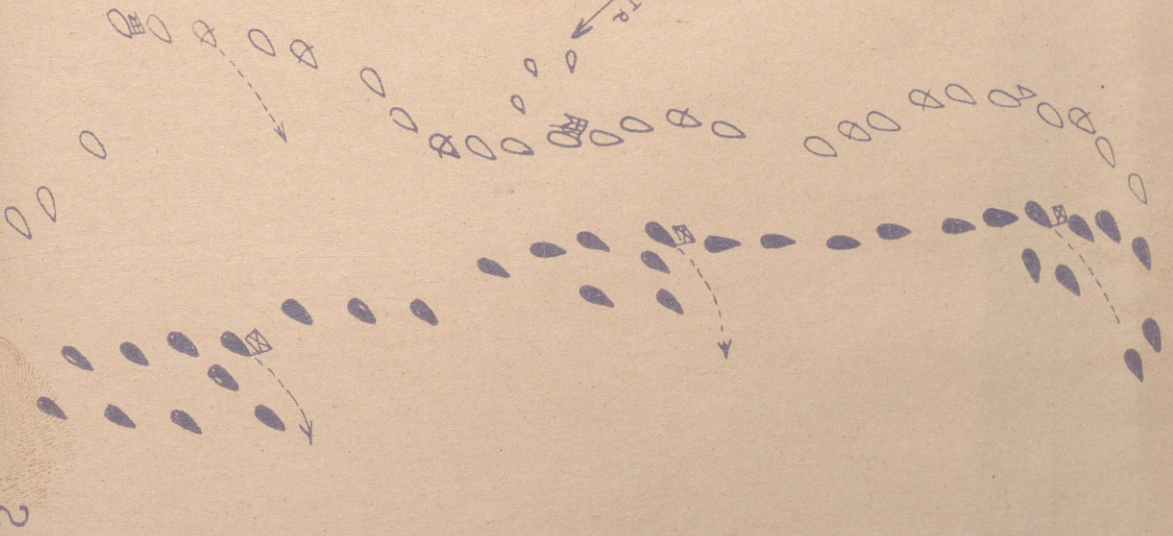
Jeszcze w tym samym roku w adm. van Dessen wypłynął, kierując się na Morze Śródziemne, stoczywszy jednak walkę ze szwedzkimi flotami w Skagerraku, zawrócił na Bałtyk i, przez październik blokadował Karlskrone. Z nastaniem sztormów zimowych poszedł zimować do Kopenhagi, rezygnując z okrężnej podróży dookoła Europy.

W roku 1789 położenie Rosjan na południu pogorszyło się. Ich siłę odciągnięto całkowicie od udziału w tej wojnie. Flota szwedzka w międzyczasie powiększyła się do 21 okr. lin. i 13 fregat. Flota rosyjska posiadała w kampanii również 21 okr. lin. oraz 10 fregat. 26.VII doszło do BITWY POD OELAND. Straty obustronne były małe, Rosjanie zablokowali Karlskrone. Silne wczesne sztormy przerwały operacje pod Swensksund. W roku tym flota rosyjska postępowała coraz nowo i zdecydowanie, panując nad morzem, co wzmocniło jej stanowisko. Prusy i Anglia zadowolili się stanowiskiem obserwatorów.

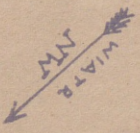
30 kwietnia 1790 r. flota szwedzka, licząca 22 okr. lin. i 13 fregat, wyszła z Karlskrony. Flota rosyjska znajdowała się częściowo



1



2



3

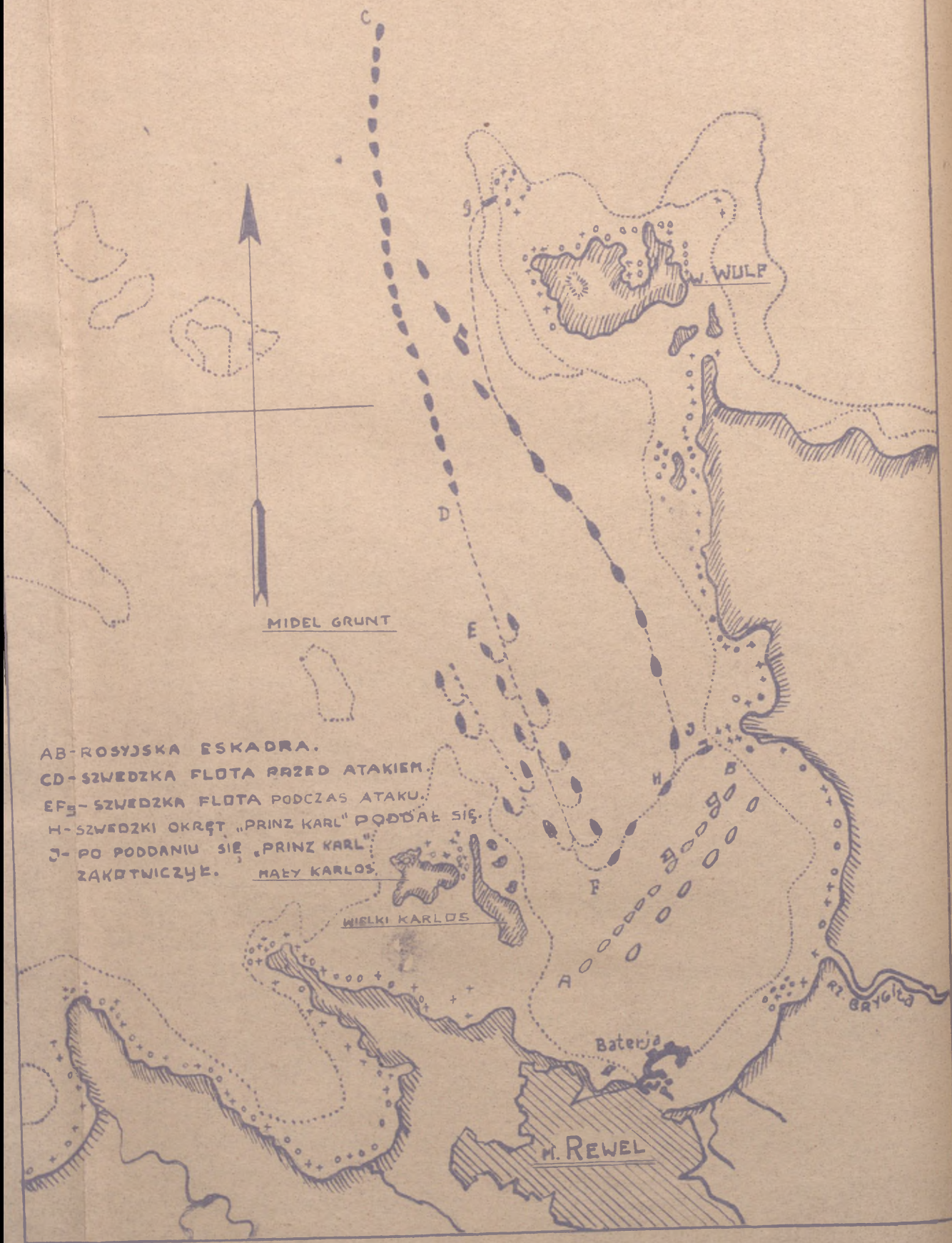
○ = SZWEDZKIE OKRĘTY  
● = ROSYJSKIE OKRĘTY

# BITWA POD OELAND

26. VII. 1789 r.

○ = ROSYJSKIE OKRĘTY

# BITWA POD REWLEM 2.V. 1790 R.



AB- ROSYJSKA ESKADRA.

CD- SZWEDZKA FLOTA PRZED ATAKIEM.

EF- SZWEDZKA FLOTA PODCZAS ATAKU.

H- SZWEDZKI OKRĘT „PRINZ KARL” PODDAŁ SIĘ.

J- PO PODDANIU SIĘ „PRINZ KARL”

ZAKOŃCZYŁ SIĘ. MAŁY KARLOS.

WIELKI KARLOS

W. WULF

MIDEL GRUNT

Bateria

M. REWEL

Rz. Brygida

wo na redzie rewelskiej. Na dwa dni przed przyjściem Szwedów Rosjanie dowiedzieli się o pochodzie floty nieprzyjacielskiej od holenderskiego statku handlowego. Szybko wyholowano resztę okrętów i poprawiono szyk postoju kotwicznego. Skład floty wynosił 8 okr. lin. i 6 fregat. Dowodził całością adm. Cziczagow i w-adm. Muszyn-Puszkina. Długość lekko wygiętej linii wynosiła ponad pół mili. Silny zachodni wiatr powstrzymał Szwedów od wykonania pierwotnie powziętego planu, jakim było dogodnie zakotwiczenie okrętami liniowymi naprzeciw linii przeciwnika, a po związaniu go ogniem wysłanie dwu zespołów fregat na skrzydła rōkksiężyca, celem wdarcia się poprzez skraje zakotwiczonego szyku do wewnętrznej części odgradzonej redy. 13 maja, wczesnym rankiem, zbliżyła się flota szwedzka w zwartej linii bojowej. Nie podszedłszy jednak do celu, dwa z największych okrętów osiadły na mieliźnie. Reszta atakując na silnych porwach wiatru musiała zawracać, zbyt szybko oddając swe salwy tylko do środkowych okrętów (Szkic), a następnie nie doszedłszy do końca linii przeciwnika, wycofywać się z walki kursem na Nord-West, dając tym przymusowym manewrem możność strzelania zupełnie nie nękanemu przeciwnikowi skrajnymi skrzydłami zakotwiczonego łuku jego okrętów. Bitwa zakończyła się po południu dużymi stratami Szwedów.

Po przegranej bitwie, flota szwedzka krążyła bezcelowo przez dziesięć dni u wejścia do Zatoki Fińskiej, a otrzymawszy wreszcie rozkaz od Krōla, przeszła na redę wyspy Hogland, gdzie dokonała niezbędnych remontów. 31 maja przeszła dalej posuwając się pod Kronsztat. Zjawiła się tam również flota sherowa i flotylla armii w pokaźnej liczbie 350 jednostek z 15 tys. załōg. Na uwagę zasługiwały kutry artyleryjskie, posiadające po 66 ludzi załogi i uzbrojone w 2 działa 36 funtowe i jedno 24 funtowe. Strzelały one z kotwicy lub nawet z mieliżny. Odpowiadająca szwedzkiej flotylli rosyjska wyróżniała się 46-ma PÓLGALERAMI oraz przydanymi do nich KAIKAMI o 8 m. dł., 90 cm. zanurz. i b.wąską budową.

Po szeregu wstępnych potyczek obie floty i flotylle spotkały się 3.VI.1790 r. w głębi Zatoki Fińskiej, stając czōłcowo na kotwicach na przeciw siebie w szczelnie uszykowanych liniach. Bezładna walka artyleryjska trwała 2 dni. Bitwa ta nie była żadnym strategicznym ani taktycznym przeprowadzeniem planu. Była zawzięta, lecz nie przyniosła rozstrzygnięć. Na skutek obustronnego wyczerpania, zawarto 14.VIII.1790 pokōj w Werelā. Jako rodstawa układów przyjęto status quo sprzed opisywanej wojny.

P O Z D Z I A L   X I V .

SZÓSTA I SIÓDMA WOJNA ANGIELSKO-FRANCUSKA (1793-1815).

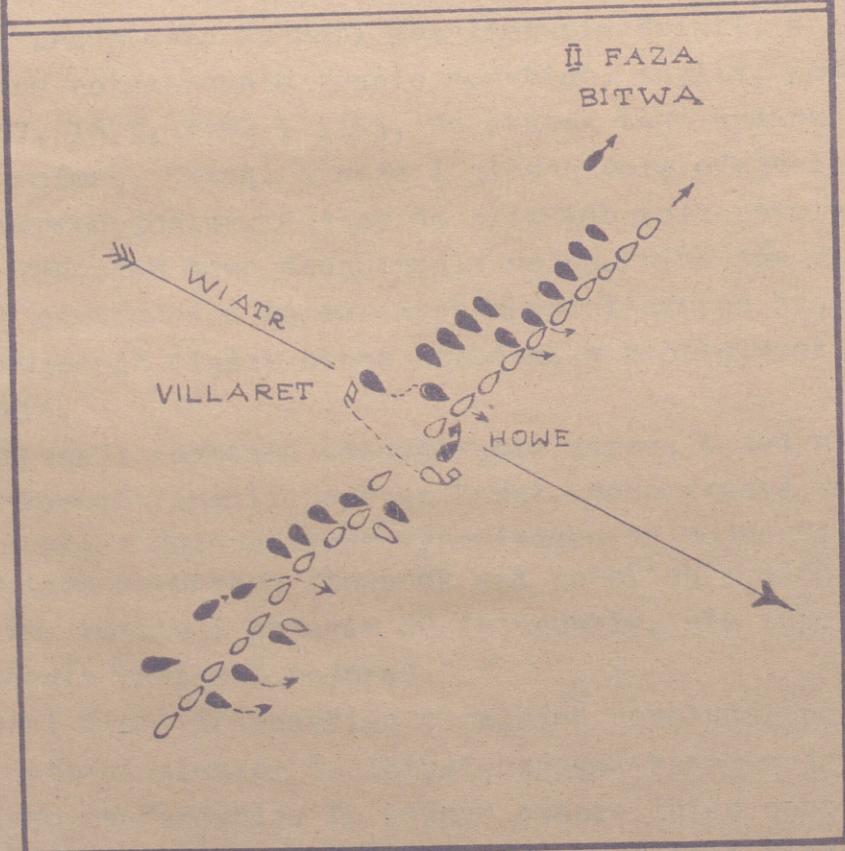
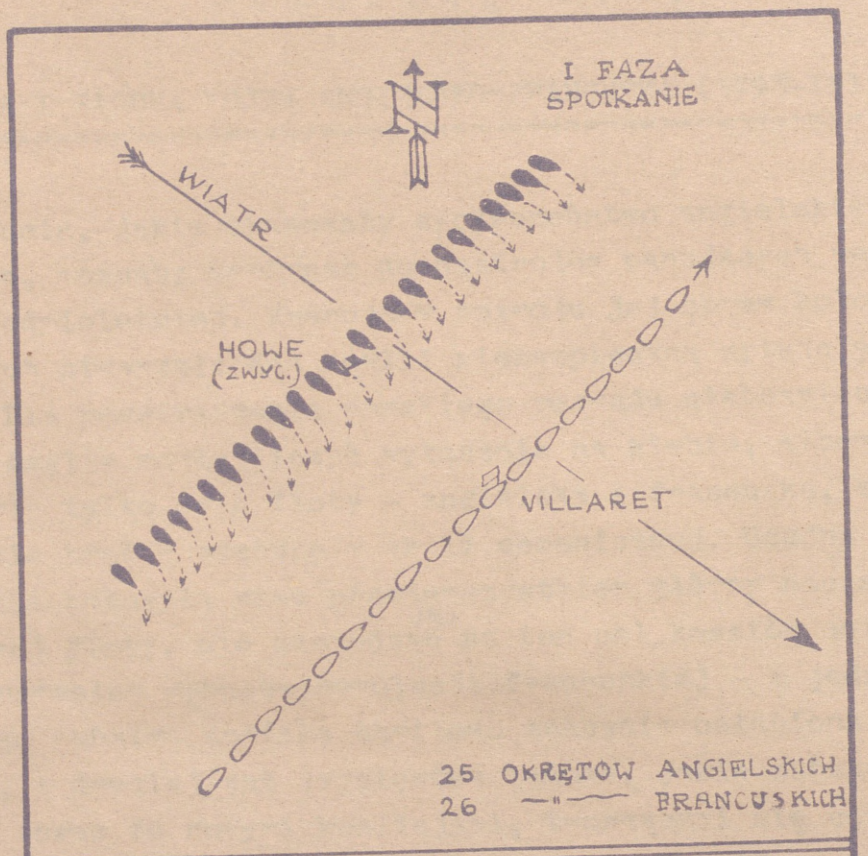
=====

Wzucia, jakie opanowały społeczeństwo angielskie po ubiegłej wojnie, możnaby porównać do nastrojów panujących we Francji po wojnie Siedmioletniej. Francja w rozwoju jej spraw kolonialnych i żegluzowych stwarzała dla Anglii niebezpieczną sytuację współzawodnictwa. Dla powstrzymania morskiego rozwoju niebezpiecznego przeciwnika, Anglia mogła liczyć wyłącznie na siebie, albowiem w tym czasie były tylko dwie floty - angielska i francuska, które mogłyby poważnie brać w rachubę w skali oceanicznej. Czujna i przewidująca Anglia położyła więc przede wszystkim <sup>18)</sup>główny nacisk na dalszy rozwój swej floty, nie oszczędzając na ten cel kosztów ani wysiłków.

Z momentem wybuchu rewolucji francuskiej - z jednej strony flota tego państwa została chwilowo znacznie osłabiona i zdezorganizowana, z drugiej zaś zwycięstwa lądowe, jakie państwo to odnosiło nad coraz to nowymi koalicjami, tworzącymi się ciągle przeciw rewolucji, przyniosły Francji przyłączenie Belgii, a z nią Antwerpię i znaczne rozszerzenie granic morskich. Anglia, podobnie jak w latach 1667, 1677, 1702 i 1745, na skutek tego wydarzenia uznała się za zagrożoną. Ważną, a może i główną rolę odegrał tutaj również i interwencjonizm, dążący do zlikwidowania rewolucji. Już w roku 1793 wybuchła nowa długotrwała wojna, mimo zda się naprawdę pokojowych nastrojów i lansowanych bombastycznych hasel pojedynczych, panujących między oboma narodami w krótkotrwałym okresie powersalskim.

We Francji powstała zdecydowanie zdrowa i jedynie słuszna idea zatakowania Anglii poprzez Kanał. Rozpoczęcie wojny z Anglią zbiegło się z jednoczesnym wypowiedzeniem wojny Hiszpanii i Holandii; w tych warunkach stosunek sił morskich wyniósł z grubsza 200 okr. lin. koalicji przeciw 80 francuskim, nie zupełnie gotowym do rozpoczęcia kampanii bojowej.

Udział floty francuskiej w walkach rewolucji rozpoczął się nieudanym przewiezieniem 5-ciotysięcznego ekspedycyjnego korpusu narylskiego na Sycylię. Po pewnym czasie Tuluza został zajęty przez 40-tonową flotę interwencyjną Anglii i Hiszpanii - adm. Hood'a (Hud) i Don Langana. Flota znajdująca się tam 18 okrętów francuskich została częściowo zabrana, częściowo zaś spalona. Do



BITWA POD FINISTERRE 1. VI. 1794 R.

ki talentowi Napoleona (w owym okresie - kanitana), miasto i port zostały wkrótce odebrane przez wojska republikańskie. Opuszczony port, flota angielska zajęła Korsykę. Adm. Jervis (Żerwi) ze swym zespołem wyruszył na podbój wysp Antylskich. W międzyczasie do koalicji przeciwnowolucyjnej na lądzie przystąpiła dodatkowo Austria i Prusy; jednakże ożywione płomiennym zapachem i duchem rewolucyjnym wojska francuskie, dowodzone przez zdolniejszych niż dotąd generałów, odnosiły na lądzie kolejne, świetne zwycięstwa nad Anglikami i Holendrami, następnie nad Austriakami, a wreszcie nad Prusakami - od Geisaberg.

**BITWA POD FINISTERRE.** Ponieważ, mimo tych zwycięstw lądowych, ----- we Francji zaczął się dawać odczuwać głód - marynarka musiała dążyć do zaradzenia tej największej przyczynie wojennej. Właśnie ze Stanów Zjednoczonych zbliżał się nader cenny, wielki, 150-ciookrętowy transport zbożowy. Naprzeciw temu konwojowi wyszedł z Brest adm. Villaret-Joyeuse (Wijare-Zuajöz) z 26 okr. lin. celem odciążenia floty angielskiej. Adm. Howe miał za zadanie nie dopuścić tego konwoju na wygórniany już kontynent i w tym celu wydzielił część swej floty pod adm. Montagu i wysłał ją naprzeciw zbliżającego się transportu adm. Van Stabel - sam zaś z 25 okr. lin. udał się na poszukiwania osłaniającej go floty z Brestu. Po stoczeniu kilku potyczek przerywanych przez mgłę, do walnego spotkania obu flot doszło przy przylądku Finisterre dn. 1.VI. 1794 r. Po rozwianiu się mgły, obie floty w uszykowanych sztywnych liniach bojowych zauważyły się na kursach równoległych (Szkie). Ponieważ okazało się, że Howe znajdował się na nawietrznej, podniósł więc sygnał jednoczesnego zwrotu w prawo i z wiatrem ostro zaatakował dużo słabszych artylerystycznie Francuzów; następnie idąc okręt na okręt przeszedł za rufami przeciwnika i oddając w tym momencie salwy burtowe na najbliższą odległość, uzyskał drugoczną przewagę. W wyniku bitwy 7 okrętów francuskich poddało się, z czego jeden natychmiast utonął, będąc podzielany jak sito. Mimo jednak wielkich strat doznanych w bitwie, francuska flota osiągnęła swój cel, gdyż dzięki przeprowadzonej bitwie, konwój zbożowy dotarł do portów przeznaczenia. W Anglii wydarzenie to wywołało wielkie niezadowolenie i krytykę starego, zasłużonego skądinąd niejednokrotnie admirała.

Z punktu widzenia rozwoju taktyki, była to ostatnia większa bitwa, w której utrzymanie sztywnych linii torbowej uważane było za

Jedyny i podstawowy warunek jej pomyślnego wyniku.

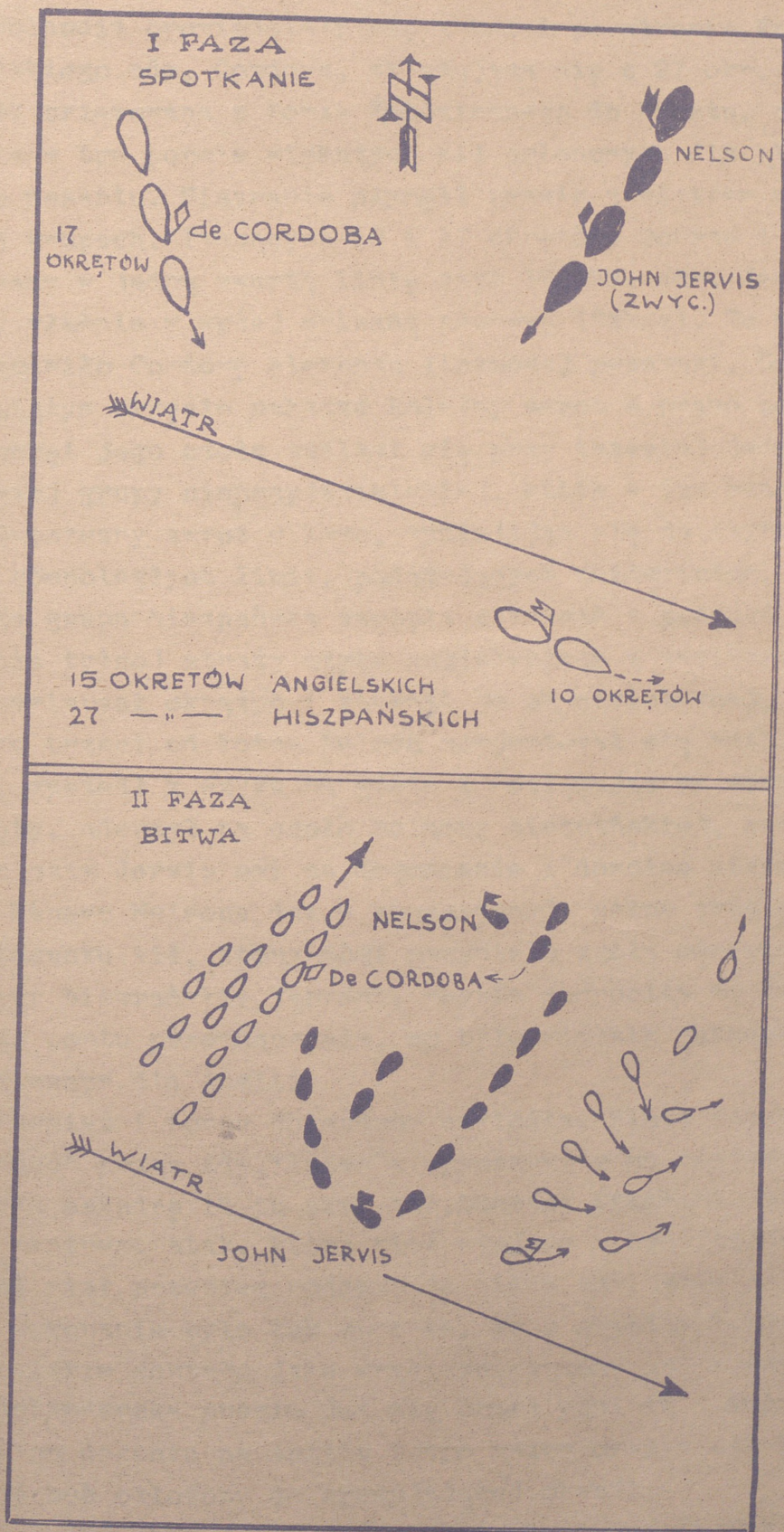
W roku 1795 wyruszył z Brest adm. Villaret (Wijore), pragnąc przejść ze swą flotą na Morze Śródziemne. Zaraz po opuszczeniu portu napotkał znacznie silniejszą flotę adm. Bridporta. Mimo sygnałów dzielnego admirała, flota francuska poszła w rozsypkę, uciekając pojedynczo do Lorient. Tylko obawa baterii nadbrzeżnych spowodowała, że ścigający zatopili jedynie 3 okręty. Wykorzystując ten moment, Anglicy wysadzili w Bretanii 3 pułki emigrantów francuskich na wsparcie reakcyjnego powstania w Vandei, lecz wkrótce już zostały one rozbite wraz z całym powstaniem przez gen. Hoche (Osz). Po nieudanej jesiennej próbie wysadzenia emigrantów na brzegi Bretanii przez Anglików - flocie z Lorient na zimą udało się przemieścić do Brest. Na Morzu Śródziemnym nie powiodło się w tym roku francuskiemu adm. Martin (Marte), mimo dwukrotnej wyprawy, odebrać Anglikom wyspy Korsyki, bronionej dość nieudolnie przez flotę adm. Hotha (Hozem).

W ciągu pierwszych trzech lat wojny flota francuska straciła 35 okr. lin., 65 frg. i około 800 statków handlowych i korsarskich niezależnie od świetnie prowadzonych operacji lądowych, co w konkwencji doprowadziło do szeregu umów i traktatów pokojowych z interwencjonistami, między innymi zaś z Hiszpanią. W wojnie z Francją pozostały tylko Austria i Anglia. Zagrożenie próby lądowania na Wyspy stało się teraz bardziej realne. Francja dysponowała w tym czasie 850 tys. armią. Plan przewidywał napad na Anglię, Irlandię i Indie.

Dość nieprzemysłanie zorganizowana przez gen. Hoche pierwsza próba 18 tysięcznego desantu do zatoki Bentry, na skutek silnego sztormu, dotarła zaledwie z czterema tysiącami do miejsca przeznaczenia i zawróciła z powrotem do Brest, tracąc wiele sprzętu i część wziętych wojsk.

Tymczasem zwycięsko przeprowadzona przez Napoleona kampania włoska dała Francji pokój z Austrią w Campo Formio w r. 1796, otworzyła drogę do floty weneckiej. Próba zawarcia pokoju z Anglią, podjęta w Lille w r. 1797 nie dała pomyślnego rezultatu, mimo faktu, że Anglia przeżywała wewnętrzny bunt floty, z którego zresztą prędko wysunęła się i szybko podniosła się pod kierownictwem adm. Jervis (Żem) do stanu doskonałości sprawności bojowej.

RITWA POD ST. VINCENT (Se Wesa). Myśl uderzenia na Anglię  
----- strony Kanalu nie wygasła. Gdy Hisz



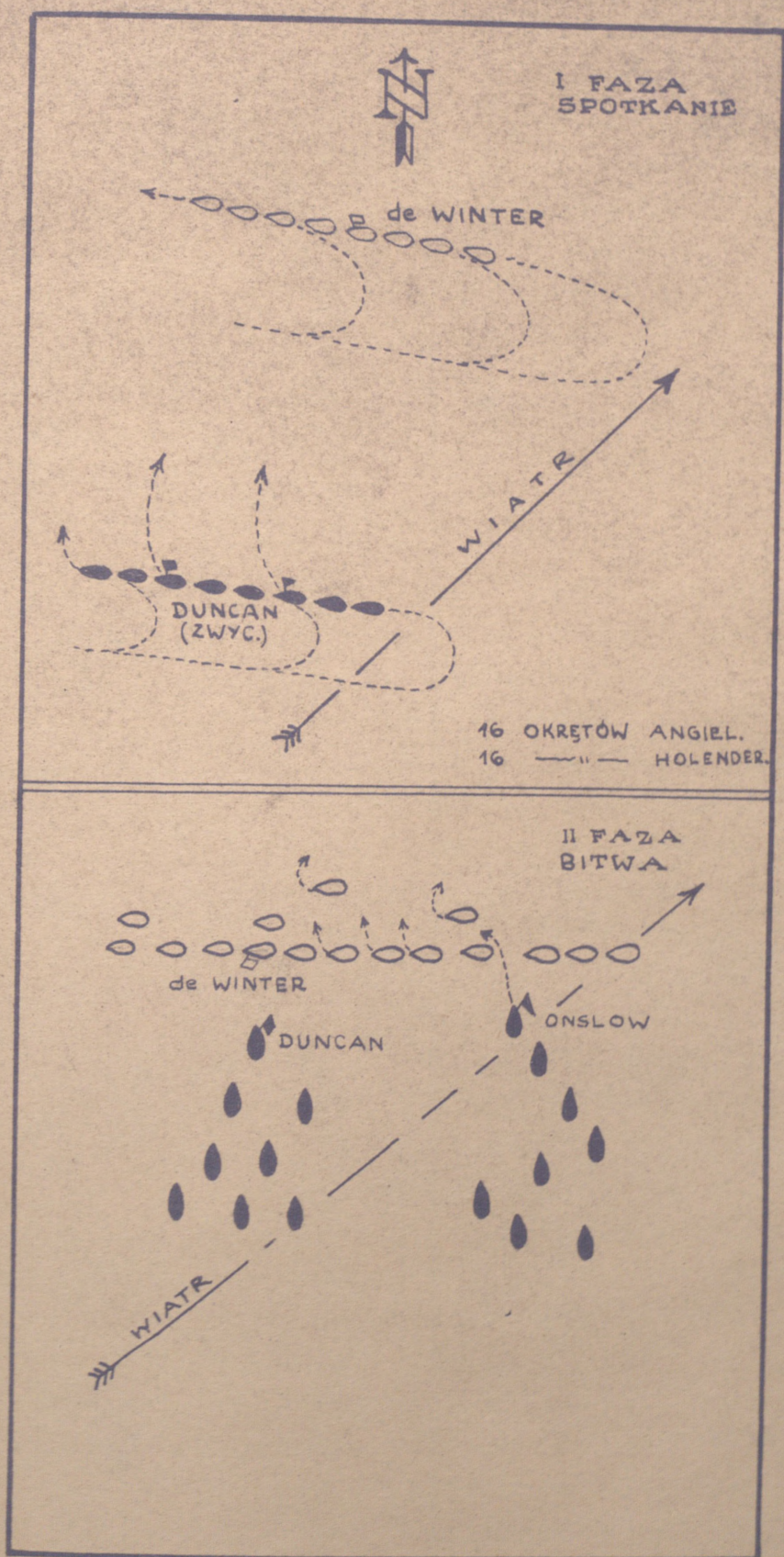
BITWA POD ST. VINCENT 14. II. 1797 R.

nia i Holandia orowiedziały się z kolei po stronie Francji, flota hiszpańskiego adm. Cordova, składająca się z 27 okr. została w lutym 1797 skierowana z Morza Śródziemnego do Brestu, celem skoncentrowania w tym porcie większych sił osłonowych dla planowanego równego desantu. Hiszpanie płynęli prawie z wiatrem w dwu dość dowolnych grupach, liczących 10 i 17 okrętów. Dobrze i sprężysto sformowany w jedną zwartą linię sztyk 15 okr. adm. Jervis'a został rzucony właśnie w wyżej opisanej przerwie (Sakic). To rozłączenie sił pozbawiło Cordovę elementu liczebnej przewagi. Gdy Jervis idący na piątym okręcie nakazał kolejny zwrot w prawo pod wiatr na  $180^{\circ}$ , okręt jego czoła znalazł się przy trzeciej jednostce od końca drugiej grupy nieprzyjacielskiej, która w tym czasie wykonała już jednoczesny zwrot w lewo, wydłużając się do sztyku zbliżonego do dwu równoległych linii, podążających hełdevindem. W chwili, gdy pierwsza grupa hiszpańska zaczęła zawracać z pełnego wiatru, celem okrążenia tylnej straży sztyku angielskiego z zawiązaną, a adm. Cordova zamierzał okrążyć i zamknąć go od nawietrznej, podążając tam jako trzeci od końca Nelson zorientował się natychmiast w sytuacji, wyszedł z sztyku na wiatr i rociągając za sobą dwa następne okręty, uderzył na czoło kolumny hiszpańskiej, powstrzymując ją i dając czas Jervis'owi na dogonienie i dowolne niszczenie tyłu kolumny. Manewr Nelsona dał w konsekwencji pełne zwycięstwo Anglikom przy stosunku sił, który mógł przynieść zgoła odmienny wynik. Ostatecznie okręty hiszpańskie zabrano, reszta zawróciła do Kadyksu, nie osiągając portu przeznaczenia, co było wielkim sukcesem o znaczeniu strategicznym dla Anglii.

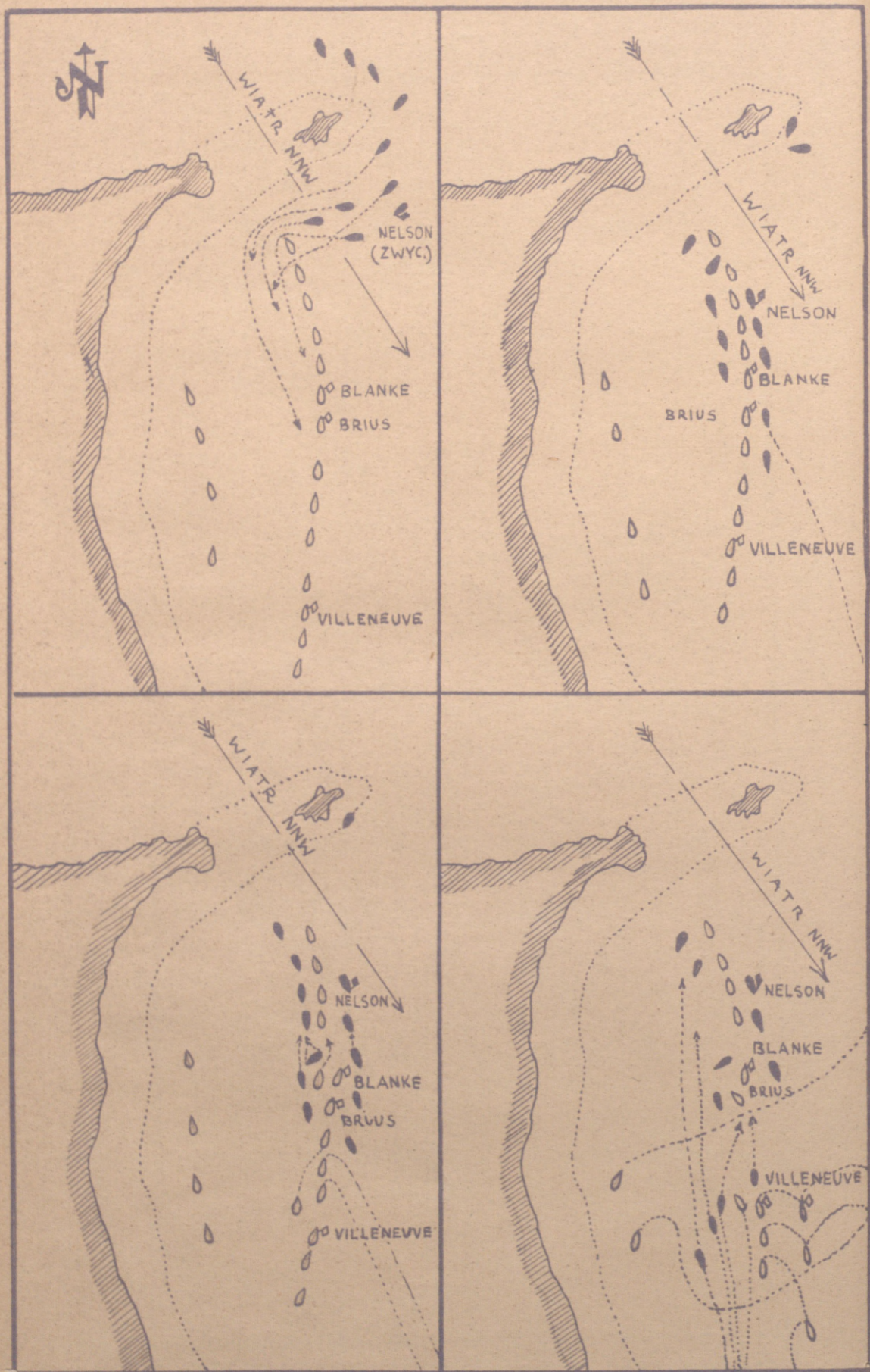
Również i pomoc Holendrów zawiodła. Flota ich w sile 14 okr. dowodzonych przez adm. Winter'a wyruszywszy na miejsce koncentracji napotkała eskadrę 16-tu okr. adm. Duncana (Duncan), idącą pomyślnym pełnym wiatrem. Atak, który miał miejsce w pobliżu Camperdown (Kamperdaun) miał przebieg podobny do ataku adm. Howe z portu Finisterre, a jego wykonanie było tak sprawne, że 9 okrętów holenderskich wraz z admirałskim zostało jako wraki zniszczone przez Anglików. Odtąd flota holenderska prawie już nie brała udziału w dalszej wojnie, a drugi plan desantu na Anglię i tym razem okazał się niewykonalnym i musiał być odłożony do sprzyjającej okazji.

Jednakże kompletna już obecnie bezczynność milionowej blisko armii podniecała umysły do sięgnięcia do cel, który wydawał się być tak bliskim i tak wspaniałe perspektywy rozścielał z chwilą przedstawienia stopy chociażby kiludziesięciotysięcznego desantu na znie-





BITWA POD KAMPERDUIN (CAMPERDOWN) 11. XI. 1797



BITWA POD ABUKIREM 1 SIERPNIĄ 1798 r.

racje o pobycie Francuzów na Malcie. 22 czerwca, mijając przylądek Cap Passero, Nelson dowiedział się, że konwój pośladował dalej na zachód. Postawiwszy wszystkie żagle, już 28 czerwca Nelson przybył do Aleksandrii, lecz tutaj nic o Francuzach nie wiadano. Zaniepokojony admirał przeszukał skrupulatnie wszystkie brzegi Bliskiego Wschodu, wrócił na Sycylię, lecz przybyłych w dwa dni po nim do Aleksandrii, nigdzie nie znalazł. Wreszcie pod koniec lipca, zdecydowany już udać się do Grecji i Konstantynopola na dalsze poszukiwania, zupełnie przypadkowo dowiedział się od greckiego żaglowca, że 1 lipca eskadra i konwój widziano właśnie pod Aleksandrią. Tymczasem ekspedycja już 2.VII. zajęła Aleksandrię, a wojska niezwłocznie rozszerowały poprzez Kair w głąb Egiptu.

BITWA POD ABUKIREM. 1.VIII.1798. W. adm. Bruays - były porucznik okrętowy z bitwy pod St.

Christopher z przed szesnastu lat, zakotwiczył w Zatoce Abukir właśnie tak, jak uczynił to ongiś adm. de Grasse na Antyllach. Czoło jego lekko wygiętej na zewnątrz linii znajdowało się w polu ostrzału lekkich baterii nadbrzeżnych, znajdujących się na brzegu oraz wyspie tejże nazwy (patrz szkic). Usiane wieloznami przejęcie między tą wyspą, a pierwszym zakotwiczonym okr. lin. wynosiło około 3 tys. m., lecz i tutaj były ustawione dodatkowo 3 fregaty; koniec linii kotwicznej był wsparty nieomal o południową krawędź zatoki. Na zewnątrz linii nie było żadnych okrętów ubezpieczających. Z 11-totysięcznej załogi eskadry, 4 tysiące było na lądzie po wodę. Najnie spodziewanej w godzinach popołudniowych eskadra Nelsona wynurzyła się z za horyzontu. Liczono na odłożenie bitwy przez Anglików na dzień następny. Gdyby nie brak załóg, zebrana niezwłocznie rada wojenna byłaby niezawodnie przyjęła bitwę pod żaglami. Gdy jednak zdecydowano się przyjąć bitwę z kotwicy, liczono, że Nelson zastąpi silniejsze tylne okręty. Podczas ataku jeden z okrętów nacierających wpadł na wieliznę; nie pesząc się tym jednak "Goliat" obszedł zakotwiczoną linię od czoła i, mimo ognia baterii nadbrzeżnych, podciągnął za sobą dalsze 6 okrętów. Pozostałe okręty atakujące z Nelsonem na czele stanęły na zewnątrz i wzdłuż środkowej części sztyku francuskiego, co w wyniku rozstawienia dało 2 angielskie okręty na 5 francuskich i po jednym na trzy. Pięć z tych okrętów straży tylnej nie miało przeciwników, lecz znajdując się za wiatrem w stosunku do walczących, nie mogły przynieść im żadnej pomocy. Bitwa rozpoczęła się około godz. 17, a o zmroku przyje-

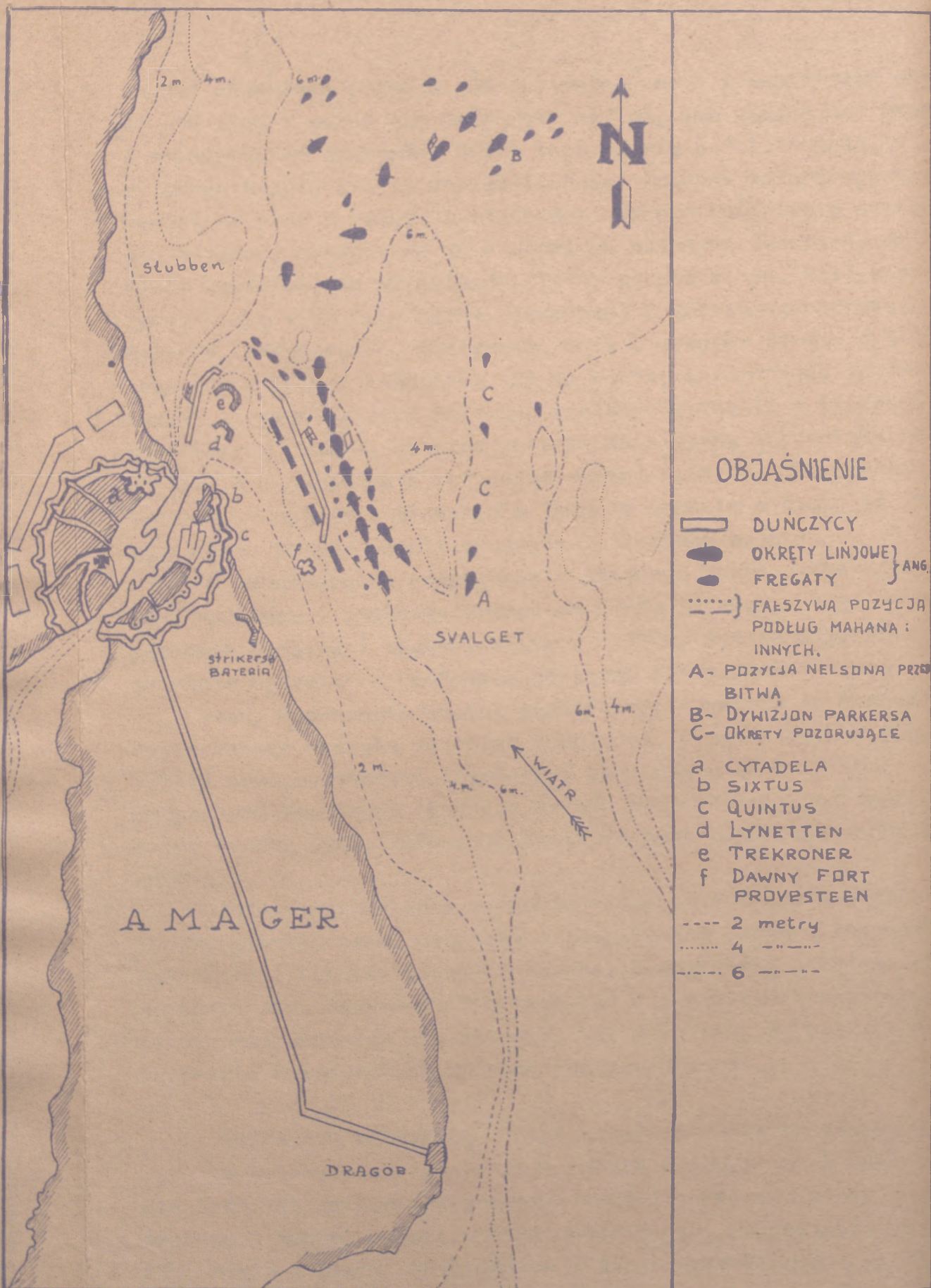
ła już charakter pogromu. Okrety mające po 2 przeciwników odrąbywały swe liny i paląc się dryfowały na ląd, lub spuszczały bandery. Z zapadnięciem ciemności bitwa toczyła się nadal. O godz. 10 flagowy okręt Brueys'a - "L'Orient" (L'Orię) podczas pożaru wyleciał w powietrze wraz z załogą i admirałem. Okrety angielskie odróżniały się czterema latarniami zapalonymi na rufowych masztach, co znakomicie ułatwiało im orientację. Tylny zespół k. adm. Villeneuve'a (Wlnów) przez cały czas bitwy, trwającej 7 godzin, zachowywał się biernie i bezczynnie. Następnego dnia 6 okrętów straży tylnej odtwierzyło w celu schronienia się do Korfu, zagarniając po drodze "L'ander" - okręt eskadry Nelsona, wysłany do Anglii z trofeami bitwy abukinskiej. Reszta okrętów została zniszczona lub wzięta przez Anglików. W konsekwencji tej nader ważnej bitwy upadło powstanie w Indiach, a wojska francuskie w Egipcie zostały odcięte od wszelkiego dowozu, tracąc powoli dynamizm i zdolność bojową.

W październiku nadpłynęła z Czarnego Morza eskadra rosyjska adm. Uszakowa i odebrała Francuzom Korfu i Ankonę. Anglicy zajęli ponownie Minorke i zdobyli Malte w r. 1800, wydzierając Francuzom ostatnie oparcie we wschodnim obszarze Morza Śródziemnego.





Gen. Buonaparte zdołał szczęśliwie powrócić do Francji, jego armia jednak musiała pozostać w Egipcie. W tym czasie w Europie powstała nowa, początkowo zwycięska, koalicja przeciw Francji, lecz przybyciem Napoleona sytuacja szybko zmieniła się pod jego dowództwem. W roku 1801, jako przeciwnik Francji pozostaje znowu tylko Anglia.

Godną podkreślenia z punktu widzenia rozwoju taktyki jest bitwa gibraltarska, stoczona w nocy między eskadrami francusko-hispańską adm. Linois (Linus) i Moreno, a angielską eskadrami adm. Horwoda i Saumarez. W bitwie tej dwa wielkie hiszpańskie okręty nie rozpoznawszy się walczyły tak dzielnie, że oba wyleciały w powietrze przez wybuch prochów podczas pożarów.

**BITWA POD KOPENHAGĄ.** W tym czasie na Bałtyku zawiązała się koalicja państw nie biorących udziału w wojnie, która miała na celu nie jako akt samoobrony przeciw ekonomicznemu naciskowi Anglii na żeglugę i handel morski państw neutralnych. Przystąpiły tam: Szwecja, Rosja i Dania. Najbliższym i dzierżącym kluczową pozycję na Bałtyku, dostrzeżonym nowym przeciwnikiem Anglii - była Dania, którą należało podporządkować, aby z kolei pokusić się o atak na te same połóżonych przeciwników - członków Ligi.



### OBJAŚNIENIE

-  DUNŹCYCY
-  OKRETY LINJOWE } ANG.
-  FREGATY }
-  FAŁSZYWA POZYCJA  
PODEŁUG MAHANA I  
INNYCH.
- A- POZYCJA NELSONA PRZED  
BITWĄ
- B- DYWIZJON PARKERSA
- C- OKRETY POZORUJĄCE
- a CYTADELA
- b SIXTUS
- c QUINTUS
- d LYNETTEN
- e TREKRONER
- f DAWNY FORT  
PROVESTEEN
- 2 metry
- ..... 4 .....
- - - - 6 - - - -

BITWA NA REDZIE PRZED KOPENHAGĄ  
2. IV. 1801 r.

W kwietniu 1801 r. do Kopenhagi zbliżyła się flota, dowodzona przez adm. Parkera. Duńczycy, spodziewając się napadu, mimo dość silnych baterii strzegących ich stolicy, ustawili dodatkowo 18 starszych i nowszych kadłubów okrętowych w zwarty szereg przed wejściem do portu (patrz rys.), resztę linii uzupełnili pontonami z artylerią. Anglicy pragnąc ominąć silny ogień baterii "Trekronar", położonej na północy od wejścia, postanowili wykonać atak od południa. W tym celu Parker wydzielił Nelsona z 12 o.l., 7 BOMBARDAMI (holowane pontony artylerijskie) oraz 2 branderami i kilku mniejszymi jednostkami. Nelson pokonawszy przeszkody nawigacyjne w postaci mielizn, śmiałym manewrem podszedł do duńskiej linii obrony i stając na kotwicy wzdłuż niej na dogodną odległość, otworzył szybki i celny trzygodzinny ogień. Duńska obrona zadawała mu również dotkliwe ciosy. W tym czasie eskadra Parkera pozostawała na północy poza ogniem fortów. Głównodowodzący admirał, widząc dość ciężką sytuację Nelsona, podniósł sygnał do wycofania się walczącej eskadry. Nelson, mimo wiadomości o sygnale, nie zaprzestał walki i po dalszych dwu godzinach zaproponował obrońcom zawieszenie broni. Duńczycy, którzy ponieśli bardzo dotkliwe straty, przyjęli propozycję, z czego skwapliwie skorzystał Nelson, usuwając część swych okrętów z pola ognia nienaruszonych fortów kopenhaskich. Dalsze pertraktacje doprowadziły do czternastotygodniowego rozejmu, co oznaczało wolny manewr dla angielskiej floty na Bałtyku. Jednakże śmierć cara Pawła I spowodowała przerwanie wojny i powrót eskadry Parkera z tego morza. Zdecydowana wola zwycięstwa tak twardo zadokumentowana przez Nelsona święciła triumf w tej bitwie.

Pod Boulogne (Buloń) spotkało jednak niepowodzenie zarządzonego admirała. Chodziło o dwukrotnie nieudany napad jego eskadry na broniącą się z kotwicy i mielizn wielką flotyllę kanonierek desantowych Bonapartego, tuż pod brzegami francuskimi. Prowadzący obronę adm. La Touche Treville (La Tusz Trewij) dobrze przewidział elementy tej walki. Przedewszystkiem więc ustawił kanonierki pod ogniem baterii nadbrzeżnych; ponadto postawił na nich wysokie pali-sady zaopatrzone w podnoszone sieci. Urządzenie to przewidział na wypadek desantu. Anglicy pragnąc za wszelką cenę zniszczyć tę groźbę wiszącą nad bezpieczeństwem Wysp, powierzyli trudne zadanie jej zniweczenia właśnie Nelsonowi. Pierwszy atak na ufortyfikowaną flotyllę zawiódł, gdyż głęboko zanurzone okręty z powodu mielizn nie mogły wogóle zbliżyć się do niej na odległość skutecznego ognia. Drugi napad zorganizowany nocą na łodziach okrętowych został krwa-

wo odrarty, dzięki czujności broniących się Francuzów. Na krótki czas został zawarty rokół w Amiens (Amię).

W roku 1805 wojna została podjęta na nowo. Napoleon, już jako cesarz Francji, postanowił zadać nienawistnym wyspiarzom ostatni cios 140-tys. armią desantową. Potrzebował słusznie 2 dni panowania nad Pas de Calais, aby plan jego okazał się realny. W tym celu było niezbędne skoncentrowanie floty w pobliżu tej cieśniny. Zbiórka floty dla zmylenia jej manewrów miała nastąpić aż na Antyllach; zespół miał obejrzeć flotę Tulonu adm. Villeneuve'a, flotę hiszpańską adm. Greviny, eskadrę Rochefort'u adm. Missiesy, a wreszcie flotę Brestu v. adm. Ganteaure (Zator).

Tak zaplanowana 60 okrętów miała zapewnić wykonanie ostatniego planu. Wyruszenie się Villeneuve'a 30 marca z blokowanego przez Nelsona Tulonu udało się pomyslnie, zarówno jak i uwolnienie z Kadyksu 6 okrętów hiszpańskich. Zespół poruszając się bardzo wolno dotarł na miejsce zbiórki dopiero 14 czerwca. Jednakże czekający tam już od dawna Missiesy stracił cierpliwość i wrócił był już w tym czasie do Europy; na Antyllach natomiast przybył k. adm. Bagon z 2 okr. i wiadomością, że Ganteaure nie jest w stanie przełamać blokady Brest. W tym czasie zjawił się w pobliżu portu eskadry Nelson, który z 10 okrętami przybył na Antyllach już 4 czerwca, poszukując od wyspy do wyspy zbiegłego z Tulonu Villeneuve'a. Nie spotkawszy się jednak, obaj admirałowie zawrócili do Europy, do której Nelson przybył znowu przedziej o kilka dni, a dowiedziawszy się, że przez cieśninę Gibraltarską nie przechodziły żadne okręty, poprzedziej zawrócił i udał się do La Manche i Anglii. Admiralicja tymczasem, wiedząc o powolnym ruchu Villeneuve'a ku Europie była już w trakcie szykowania odpowiednich sił do zagrodzenia mu drogi.

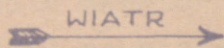
Wydano właśnie rozkaz, aby k. adm. Cornwallis zwinął blokadę Rochefortu i Ferrolu, a sformowany w ten sposób eskadry z 15 okr. lin., oddał ją pod dowództwo v. adm. Caldera, który z kolei miał się udać na spotkanie 20 okrętów nadchodzących sprzymierzeńców.

22 lipca, w mglisty i prawie bezwietrzny dzień obie eskadry uszykowane w linie tonowe spotkały się na kontrkursach. W odpowiedzi na powołanie linia angielska zawróciła o 180° i walka artyleryjska towała już bez przeszkód. Przed nastaniem nocy, leriai strajającym Anglikom udało się zniszczyć jeden, a zabrakło dwa hiszpańskie okręty strażnicy tylnej. Ciemności rozdzieliły walczących. Następnego dnia wiatr był tak słaby, że widzące się na horyzoncie

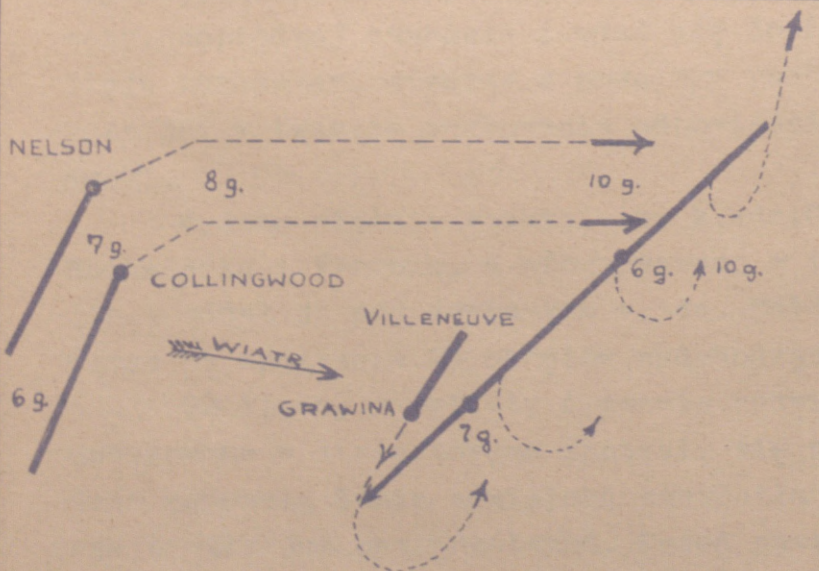
# BITWA POD TRAFALGAR

21. XI 1805 r.

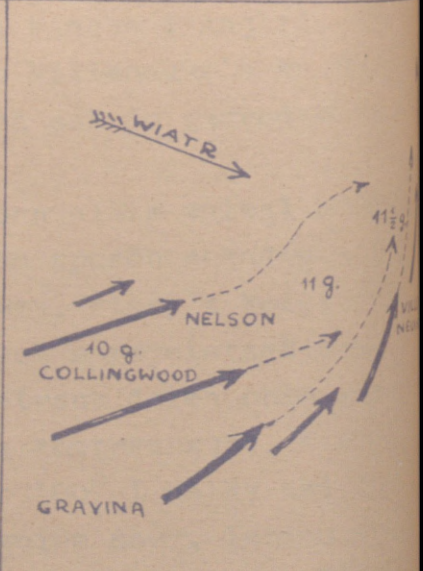
- ◐ ANGLICY
- ◑ FRANCUZI
- ◒ HISZPANIE



3 BITWA



1 POGOŃ NELSONA, MANEWR VILLENEUV'A.



2 ATAK NELSONA

ty nie mogły zbliżyć się do siebie, a trzeciego dnia - 25.VII straciły się z pola widzenia. Obaj admirałowie tłumaczyli się z przebiegu tej bitwy.

Villeneuve połączył się w Ferrolu ze znajdującymi się tam okrętami i flotą jego urosła do liczby 29 okrętów. Napoleon wydał ostatnie rozkazy zebranej na wybrzeżu armii oraz znajdującemu się w Brest Ganteaume'owi. 11 sierpnia Villeneuve wyruszył porywiałym wiatrem na północ, ale dnia następnego na skutek nieporządnej zmiany wiatru oraz niesprawdzonej wiadomości, uzyskanej od neutralnego statku, jakoby naprzeciw niego z wiatrem miała podążać wielka eskadra angielska - zawrócił zakręsnym na południe, wylądował w Kadyksie, gdzie w najbliższym czasie został zahłokowany 26 okrętowa eskadra. Napoleon zawiędziony takim nieoczekiwanym obrotem wydarzeń wylądował swój gniew rochodem na Wiedeń i na Londyn.

#### BITWA POD TRAFALGAREM. Upokorzony Ville-

----- neuve, pragnąc z siebie zarzut tchórzostwa, szykował się po nieczasie do wyjścia na morze. Korzystając z okazji oddalenia się części floty blokującej, dn. 19 października wyruszył z Kadyksu wraz z flotą hiszpańską. Już 20. X. pojawił się na horyzoncie adm. Nelson z 27 okrętami swej eskadry. W obliczu przeciwnika Villeneuve zawrócił z powrotem do Kadyksu, aby bitwę przyjąć bliżej wybrzeży. Flotę swą, złożoną z 18 okrętów francuskich oraz 15 hiszpańskich, uszykował w dość luźny 6-cio kilometrowy szereg torowy, rozmieszczając okręty obu narodowości naprzemian. Nelson uszykował swą eskadrę trzema kolumnami, kierując ją ze słabym WNW wiatrem i dużą falą oceaniczną prostopadle na szereg przeciwników. W kolumnie północnej szło kilka fregat; środkową, złożoną z 13 okrętów, prowadził Nelson, południową zaś (14 okr.) - Collingwood (Kollinglud).

Planem Nelsona było zaatakowanie środka i tyłu kolumny nieprzyjaciela tak, aby jej czoło nie mogło przyjąć z pomocą walczącej reszcie. Miał więc sam przeciąć szereg za 18 okrętów, licząc od końca. Collingwood zaś około 12-ego. Wyłóżwszy ryśł manewru dowódcor okrętów dodał, że nikt z nich nie będzie w błędzie, jeżeli swój okręt podczas bitwy ustawi burta do burty okrętu nieprzyjacielskiego. Villeneuve zaś uprzedzał swych dowódców, że każdy z nich, który nie znajdzie się w ogniu, będzie nie na właściwym miejscu.

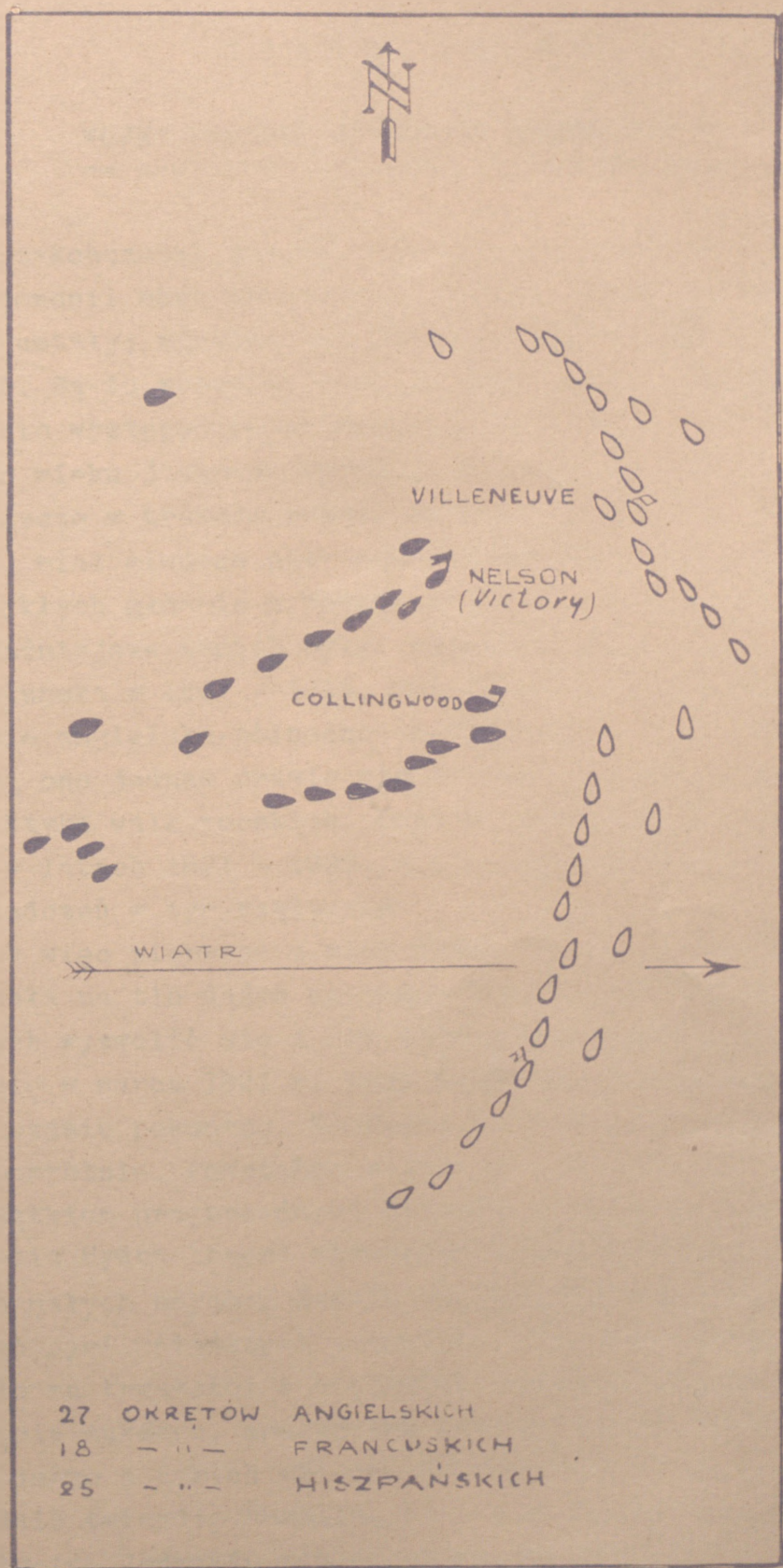
Dwie kolumny Nelsona rzeczywiście przecięły szereg sprzyjających, nie ucierpiawszy zresztą bardzo przy wykonywaniu tego ma-

newru, gdyż okręty Villeneuve'a, idące półwiatrem na wielkiej fali i bardzo kołysząc się, nie strzalały celnie. Straż przednia sprzyrzierzonych pod w-adm. Demanoir (Demanuar) nie zawróciła na pomoc walczącym tyłom i przewidywana przez Nelsona przewaga została osiągnięta. Hiszpański w-adm. Alava padł na "Belle Isle" (Bel II). Admiralski okręt Nelsona "Victory" szepił się z "Redoutable" (Redutabl), osłaniającym okręt Villeneuve'a "Bucen-taure" (Büsetor). W walce tej Nelson został śmiertelnie ranny, co jednak nie wpłynęło na jej przerwanie lub osłabienie. Wszystkie okręty, z wyjątkiem francuskiej straży przedniej, walczyły zarówno odważnie, jak i zawzięcie.

Pod wieczór zaledwie 5 francuskich i 6 hiszpańskich okrętów z adm. Graviny zdołało ukryć się w Kadyksie, reszta zginęła lub rozproszona dookoła pola walki ginęła na rozszalałym pod wieczór sztormie. Jeszcze nazajutrz dzielni dowódcy napadali na Anglików odbijając im zabrane okręty tak, że zwycięscy zdołali do prowadzić do Gibraltaru zaledwie jeden francuski i trzy hiszpańskie przyzy, z czego tylko jeden został zremontowany i postawiony do linii. Żaden z okrętów francuskich natomiast, nie powrócił już do ojczyzny, gdyż wszystkie zostały wyłapane przez blokujące eskadry. Villeneuve dostał się do niewoli z innymi czterema admirałami sprzyrzierzonych, a wracając w rok później do Francji zginął śmiercią samobójczą.

Klęską trefalgarską zakończyła definitywnie prawie półtorawiekowe walki o prymat morski między Anglią a Francją, pozostawiając na cały wiek państwo Wyspiarzy jako pierwszą i przez nikogo nie krępowaną potęgę morską. Ogłoszona w roku 1807 "Blokada kontynentalna" Napoleona była ostatnim epizodem walki. Zmuszenie innych państw do jej przestrzegania kosztowało cesarza Francji w konsekwencji tego kroku - przyszły upadek na skutek klęski doznanej w wyprawie na Rosję.

Pierwszy pokój Paryski z 30.V.1814 r. zobowiązał Francję do powrotu do stanu granic z r.1792 z dodatkową utratą wysp: Tobago, Santa Lucia, Mauritius, Rodriges oraz Sejszelskich. Ponadto zapłacono Anglii kontrybucję 700 milionów franków. Słynny Kongres Wiedeński z 1915 r. okroił granice metropolii Francuskiej na rzecz Holandii oraz królestwa Sardyńskiego. Wreszcie w drugim pokoju Paryskim 20.XI.1915 r. została Francja cofnięta do granic z roku 1790, t.j. okrojono Alzację i Lotaryngię na rzecz Prus.



BITWA POD TRAFALGAREM 21 X 1805 r.

R O Z D Z I A Ł   X V .

WOJNY UBOCZNE PIERWSZEJ POŁOWY XIX W.  
=====

Po zakończeniu zmagañ angielsko-francuskich i mimo opanowania hegemonii mórz przez Brytyjczyków, wojny morskie bynajmniej nie ustały; wyrażną ich charakterystyką jednakże jest dziełnicowość. Są to wszystko wojny drobne, raczej lądowe i tylko epizodycznie występujące na morzach. Zwłaszcza pierwsza połowa omawianego wieku jaszkrawo wyróżnia się tym zjawiskiem.

Jeszcze w trakcie przebiegu ostatniej wojny angielsko-francuskiej, miał miejsce cały szereg odosobnionych i ubocznych wojen, wynikłych głównie z powodu francuskiej "Blokady kontynentalnej". Ważniejsze z nich były: angielsko-rosyjska w r. 1807, angielsko-duńska w 1807 - 1814, rosyjsko-szwedzka w 1808 - 1809, a wreszcie angielsko-północno-amerykańska w 1812 - 1815; nie przynoszą one jednak prawie nic do rozszerzenia wiadomości o rozwoju taktyki walk morskich. Dopiero wojny Turcji, które miały miejsce w latach 1821 - 1829, a następnie w 1840 dorzuciły nieco doświadczeń w tym względzie.

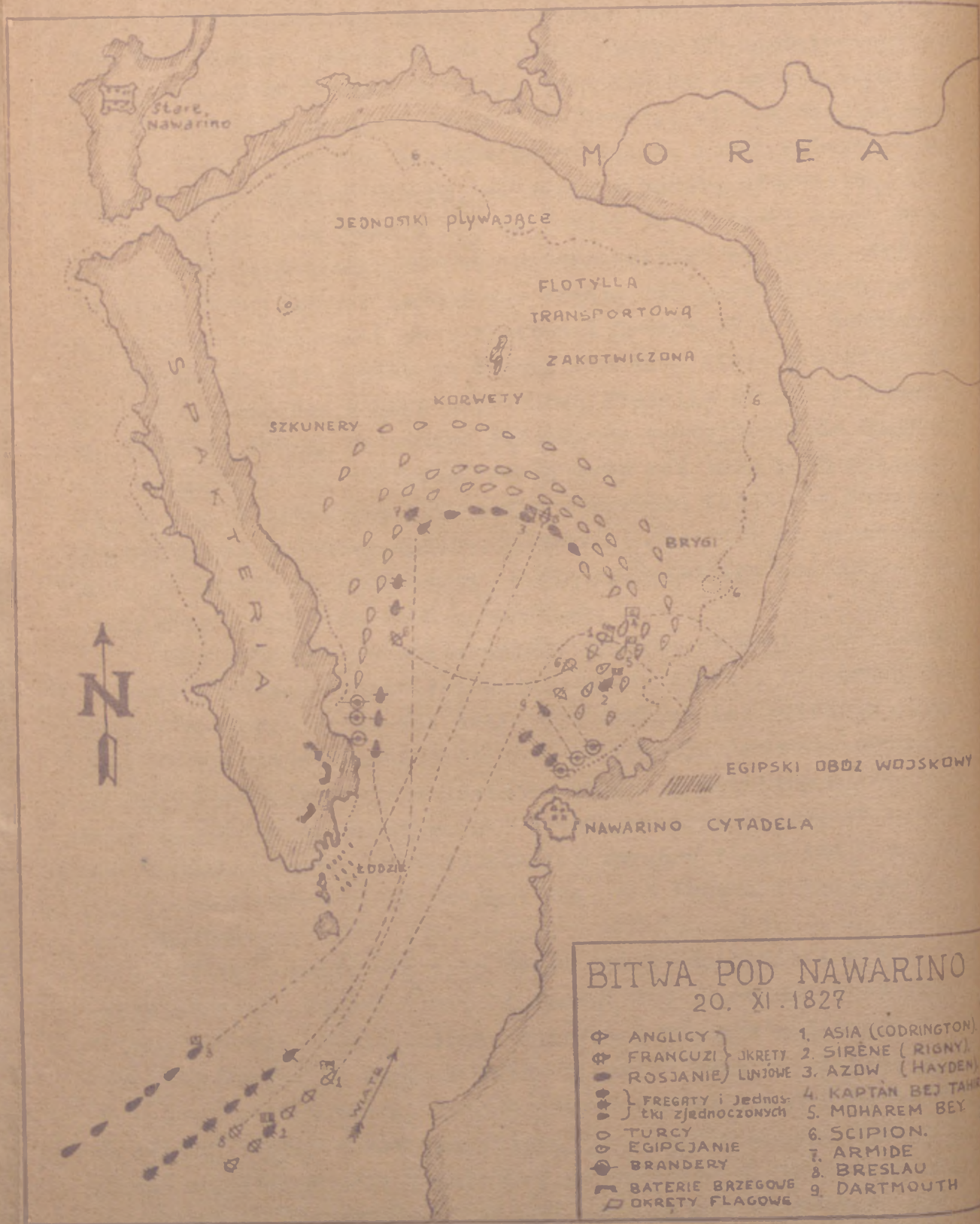
Tak więc pierwsza z nich zwana WOJNĄ O NIEPODLEGŁOŚĆ GRECKĄ wybuchła na tle dążeń niepodległościowych ludów bałkańskich, pragnących wyzwolić się z pod ucisku tureckiego. Pierwsze podniosły się w marcu 1821 r. ludy Mołdawii, zostały one jednak w krótkim czasie pokonane. Następne powstanie na Morei rozszerzało się pomyślnie. Powstańcy zajęli niemal cały teren Peloponezu z wyjątkiem przybrzeżnych twierdz, a ponadto na licznych wyspach Spetia Hydra i Spera stworzyli powstańczą flotę, złożoną z licznych małych brygów. Zespół ten potykał się nader dzielnie z szczególnieymi i mniejszymi zespołami floty tureckiej; niestety brakowało mu trwałości i ciągłości poczynań oraz dyscypliny. Po osiągnięciu sukcesu, opuszczano okręty, udając się do domów. Podczas jednego z takich właśnie odroczynek flota turecka zdołała obsadzić twierdzę Neuplia, a w roku 1822 wykonała krwawy napad na Kreta. Jednakże pod wodzą wodza morskich powstańców greckich - Canaris, zebrawszy swą flotę 56 jednostek i posiłkując się branderami zadał flocie Wielkiej Porty dotkliwą klęskę, a napad swój powtórzył w Zatoce Erytra (Bardanel), co wywołało panikę u Turków.

W roku 1823 Kasım Pasza wyładował na Eubei i niespodziewanie obsadził Patras. Drugi z morskich bohaterów powstającej Grecji - Miaulis odpowiedział Turkom równie niespodziewanym napadem, odnosząc poważne sukcesy, jednakże Patrasu nie zdołał odebrać. Trzyletnia wojna wyczerpała Grecję, nierosnącą rządu ani stałego dorobku środków na walkę. Na pomoc walczącym wyruszyło kilka państw Europy, na razie z pomocą materialną.

W r. 1824 przyłączył się do Turcji jej egipski wasal Mahe-med Ali. Niespodziewany napad turecko-egipski na Ipsarę (północny cypel wyspy Chios) spowodował stratę 100 powstańczych brygów i mniejszych jednostek oraz kosztował Greków 17 tys. jeńców. Następny napad, skierowany na Samos, nie udał się - przygotowany na inwazję Miaulis zdążył zebrać swą flotyllę brygów i obronił napastowaną wyspę. Na zimowe leże Turcy pożagłowali do Dardaneli, Egipcjanie zaś na Rodos. Przez cały rok 1825 i 26 toczyły się drobne walki z egipskim synem wielkiego Ibrahima Paszą. Rok 1827 zapisał się niepowodzeniem Greków. Canaris, po nieudanej ataku branderów na zjednoczoną flotę przeciwników pod Aleksandrią, przeszedł jedynie do walk kararskich.

Gdy wreszcie sytuacja grecka groziła załamaniem, została zwołana konwencja angielsko-francusko-rosyjska i na wody peloponeskie przybyła niewielka angielska eskadra interwencyjna pod dowództwem w-adm. Cordington'a. Po wykonaniu demonstracyjnej defilady w pobliżu miejsca postoju eskadr narastających, wystosowano ultimatum do Navarino obu dowódców sprzymierzonych z osobna. W międzyczasie przybyły również eskadry francuska i rosyjska, wreszcie grecka, składająca się z 3 fregat i jednego statku uzbrojonego.

21. IX zebrały się tedy przed zatoką Navarino 4 floty o łącznym składzie 12 okr. lin., 11 fregat i 8 uzbrojonych statków transportowych. Flota turecko-egipska o łącznym składzie: 3 okr. lin., 19 fregat (z czego 4 duże egipskie) oraz 35 statków już od 6 września okupowała zatokę (patrz szkic), skąd robiono krwawe wypadki w głąb Morei. Na zamykającej zatokę wyspie Sphektaria Turcy zdążyli ustawić 3 baterie; po przeciwnej stronie za twierdzą Navarino Egipcjanie rozwinęli obóz wojsk, wykąpowanych z transportowców. Stosunek armat przedstawiał się niekorzystnie dla flot interwencyjnych - mieli ich oni 1275 wobec 2250 turecko-egipskich, częściowo dobrze rozstawionych na lądzie. Złe kotwiczne warunki postoju przed zatoką zmusiły nieskoordynowanych



i źle ustosunkowanych wzajemnie admirałów flot interwencyjnych do współdziałania. Dowództwo objął, oczywiście zawsze w podobnych sytuacjach najstarszy, admirał brytyjski Cordington, lecz dopiero 18.X uzgodniono plan napadu. W tym czasie przybyli z eskadr orientalnych po wymówieniu służby najemni, zaokrętowani tam dotąd oficerowie, przeważnie narodowości francuskiej. Opustoszałe z cudzoziemców eskadry zaczęły formować się półksiężycowo, stając na spring kilku szeregami. Brandery zostały ustawione po obu stronach wejścia do cieśniny. Flagowe okręty obu dowódców orientalnych stanęły przy obozie po stronie wschodniej. Silniejsze ich jednostki były rozstawione na wewnątrz łuku dwustronnie zakotwiczonych okrętów.

Rozkaz Cordingtona opiewał, że napad będzie wykonany trzema kolumnami, bez oddania strzału dopóki, o ile możliwości, całość atakujących zespołów nie przejdzie zdradliwej cieśniny (baterie nadbrzeżne). Rozpoczęcie ognia miało się odbyć na sygnał. Następnie w podziale rób okrętom admirałskim sprzymierzonych wypadło atakowanie admirałskich okrętów orientalnych, przy czym zespół francuski miał atakować fregaty egipskie, gdzie jeszcze pozostała pewna ilość francuskich oficerów najemnych. Po wejściu do zatoki i zajęciu najdogodniejszych miejsc do prowadzenia ognia - walczący mieli stanąć na spring. Natychmiast po przedarciu się do zatoki korwety i brygi francuskie miały przeholować tureckie brandery za linie wiatru. Wszyscy winni byli skoncentrować najsilniejszy możliwie ogień na pierwszy okręt nieprzyjacielski, któryby zaczął strzelać.

W samej cieśninie naprzeciw podążającej z wiatrem floty inwazyjnej wyszła łódź z parlamentariuszami Ibrahima Paszy. Odwaliwszy łódź z odpowiedzią, iż flota przybywa nie po to, aby słuchać, lecz żeby rozkazywać, flagowy okręt "Azja" zagrał hymn turecki i egipski, nie zatrzymując się ani na chwilę. Gdy "Azja" zaczęła kotwiczyć, a tylna część szyków eskadr interwencyjnych przekraczała najniebezpieczniejsze strąfy cieśniny, egipski adm. Moharrem Bey przysłał łódź na okręt flagowy, oznajmiając, że Egipcjanie nie rozpoczną ognia, zanim nie otworzą go Turcy. Jednocześnie jednak inne łodzie egipskie pochwyliły grecką łódź pilotową, którą wprowadziła eskadrę interwencyjną i na oczach wszystkich załóg wyrzucano pilotów. Nagle od tyłu rozległy się strzały muszkietowe, a zaraz potem pojedynczy strzał armatni właśnie z okrętu egipskiego. Rozpoczęła się jednocześnie zawszą

otwartą gwałtowną strzelanina. Już w pierwszych salwach "Azja" wywołała pożary na obu okrętach flagowych przeciwników, topiąc je po pewnym czasie, lecz odnosząc jednocześnie bardzo poważne uszkodzenia. (Pierwsze zadowanie dział było wtedy potrójne). Rosjanie pod k-adm. Heyden zaatakowali z impetem zachodnią część eskadry przeciwnika i odnieśli wielkie sukcesy, jednakże sami następnie ucierpieli dotkliwie od baterii ustawionych na wyspie. Bitwa toczyła się 4 godziny. Strzepy wylatujących w powietrze okrętów oraz wraki zaściekały całą zatokę. Rozszerzający się pożar zagroził również i zwycięscóm, mimo korzystnego dla nich wiatru. Broniący się stracili 1 okr. lin., 3 duże egipskie fregaty, 9 fregat tureckich, 22 korwety, 20 brygów oraz 4 tys. żołd. eskadry interwencyjne tylko 300 ludzi, 1 fregate i 15 statków. Kardynalnym i zasadniczym błędem posiadających świetną pozycję Turków i Egipcjan było nie otworzenie ognia w chwili, gdy czoło eskadr interwencyjnych weszło do cieśniny. (Od tego momentu do rozpoczęcia strzelaniny upłynęło aż 1,5 godz.)

Natychmiastowym skutkiem zwycięstwa eskadr interwencyjnych było niezwłoczne zawieszenie broni, oraz wycofanie się resztek eskadr turecko-egipskich. Wkrótce do Grecji przybyły oddziały wojsk francuskich i 14.IX.1829 r. zawarto pokój w Adrianopolu, nocą którego Grecja uzyskała niepodległość.

Nawarino jednakże stało się bezpośrednim powodem dalszej wojny rosyjsko-tureckiej, w której Rosja odniosła szereg poważnych sukcesów na lądzie, a mianowicie: Szybko przekraczając Dunaj i atakując Warne z lądu i morza jednocześnie, zabrano ją wkrótce, uzyskując głęboki punkt oparcia. W następnym roku armia doszła do Morza Egejskiego, a śródziemnomorska eskadra rosyjska założyła bazę w Enos (Gallinoli). Gen Paskiewicz miał duże sukcesy w północno-wschodniej strefie Małej Azji. Gdyby nie interwencja mocarstw zachodnich w tej wojnie, Rosja miała szczególnie poważne szanse zdobycia Konstantynopola. Wpływy uboczne działające na konferencjach adrianopolskich, zwekslowały jednak zwycięstwo Rosji na tereny Zakaukazia, którymi Turcy tym razem okupili swoją przegraną.

Dalszy szereg uzupełnia już drugorzędnych wojen 1-ej połowy XIX w., jak Turecko-Egipska - 1831-33 oraz 1839-40; Niepodległościowa Połud. Amerykańska - 1810-20, walki organizowane przez ekspedycje poszczególnych państw lub jako płatne najemne wyprawy przeciw Barbaroskom - 1816, 30, 44, wreszcie wojna Nieriecko-Duńska - 1848 i 50, nie przyniosły żadnych godnych zanotowania srostrzeżeń z punktu widzenia rozwoju taktyki walk morskich.

R O Z D Z I A Ł . X V I .

WOJNA KRYMSKA (1853 - 1856).

=====

Wojna Krymska rozgrywała się na trzech teatrach: na Morzu Bałtyckim, na Dalekim Wschodzie oraz na Morzu Czarnym. Główne jej nasilenie skoncentrowało się jednak wokół półwyspu Krym. Bezpośrednim powodem jej był spór Rosji z Turcją, wynikły o kilka krain naddunajskich. Ponadto Mikołaj I, car Rosji, miał możliwość stwierdzenia szczególnej słabości Turcji podczas wojny Turecko-Egipskiej.

W tym czasie Rosja posiadała w Sewastopolu ponad 130 okrętów i statków z 2600 działami. Z liczby tej 15 okr. lin. (z tego 4 o 120 armatach), 11 fregat i korwet oraz 50 statków pomocniczych były żaglowcami; 11 fregat i 24 małych jednostek posiadało już napęd parowy. Ponadto utrzymywano nadal w bojowej sprawności 30 wiosłowych kanonierek. Tak więc flota czarnomorska w omawianym okresie dysponowała wszystkimi trzema rodzajami napędów. Załogi składały się z 1450 oficerów, 33 tys. szeregowych oraz 20 tys. piechoty morskiej. Przed wybuchem wojny 3 okręty rosyjskie były w trakcie przekazywania ich ubogiej flocie greckiej, a załoga ich znajdowała się w drodze powrotnej.

Turcja w tym okresie posiadała ponad 12 okr. lin. i dużo różnorodnych statków żaglowych, zaledwie jednak kilka parowców. Stan wyszkolenia załóg był bardzo niski; porty i bazy słabo zapatrzone i wyłącznie w Konstantynopolu i Sinope; stocznie w bardzo złym stanie.

W Basika Bay (Dardanels) stała od pewnego czasu na kotwicy angielska eskadra adm. Dundas o składzie 7 okr. lin., 8 fregat i kilku statków pomocniczych. Ponadto już z początkiem roku 1853 wysłano z Tulonu zespół starego i nieudolnego w-adr. Lassuse (Lassuz), składający się z 9 okr. lin., 4 fregat, większej ilości uzbrojonych parowych transportowców i wreszcie najnowocześniejszo na owe czasy śrubowego parowego liniowca "Napoleon" o 90 armatach. Zespół w pochodzie swym, miast zastosować holowanie, poruszał się pod żaglami, aby przystosować się do okrętów nie posiadających maszyn parowych. Z powodu nieprzychylnych wiatrów i różnorodności jednostek, a także i nieudolności, pochód do Basika trwał aż do 23.III.53. To też już na miejscu oczekiwał na ob-

jęcie swych obowiązków od Lassouse'a nowo wyznaczony na jego miejsce, dowódca eskadry w-adm. Hamelin (Amele). Obawiając się napadu Rosjan, obie floty przeszły do Bosforu, przy czym na Morzu Marmara zastosowano już holowanie, podczas którego okazało się, że "Napoleon" jest w stanie holować dłuższy czas 2 liniowce żaglowe z przeciętną szybkością przekraczającą 8 węzłów.

W tym czasie Turcja rozprzestrzeniła wojska na Bałkanach i w Małej Azji, a w-adm. Osman Pasza z zespołem 7 fregat (w tym 4 duże), 3 korwet, 2 parowców i jednej fregaty kołowej przeszedł do Sinope, gdzie stanął półkolem na spring na kotwicach, pod osłoną 2 polowych baterii, ustawionych na brzegu.

D-ca floty czarnomorskiej w-adm. Nachimow wysłał 3 parowce na wywiad. Okręty te stwierdziły miejsce postoju zespołu Osmana, który również widział je przechodzące w pobliżu; nie przedsięwziął jednak żadnych kroków zapobiegawczych przed atakiem, licząc na stojące w Bosforze floty interwencyjne. Tymczasem w-adm. Nachimow, znajdujący się ze swą flotą poza horyzontem, dołączył do zespołu szybko zawiadane 3 okr. lin. po 80 armat, 2 fregaty i 1 bryg i nie czekawszy już na dalszy zespół 3 okrętów parowych k-adm. Kornikowa, 30.XI wykonał zupełnie niespodziewany napad na lekkomyślny zespół sinopski, ubezpieczając się parowcami od zachodu, a atakując dwoma kolumnami 6 okr. lin. na świeżym północno-wschodnim wietrze. Szybko i sprawnie okręty rosyjskie zakotwiczyły z dziobów i ruf o 2-3 kable od okrętów Osmana, otwierając natychmiast celny i szybki ogień, rażący nie tylko okręty przeciwnika, ale przedewszystkiem i baterie stojące na brzegu. Już po pierwszych salwach wyleciała w powietrze jedna z fregat tureckich. W dalszym przebiegu bitwy zacięły obie baterie polowe, a w chwili po nich wybuch zniszczył drugą fregatę. Po godzinnej walce ogień turecki zamilkł całkowicie, mimo bardzo dzielnej obrony, sam Osman Pasza został ciężko raniony. Jedyną kołową fregatę zdążyła odkotwiczyć w ogniu i uciec z pola walki. W bitwie tej zostały użyte po raz pierwszy pociski bombowe eksplodujące, wystrzeliwane z dział Lancaster z eskadry rosyjskiej. Straty Nachimowa wyniosły jeden okr. lin., który, będąc ciężko uszkodzony, zatonął podczas sztormu w drodze powrotnej do Sewastopola. Po rozejściu się wiadomości o klęsce tureckiej, floty interwencyjne dostały rozkaz wyjścia na Morze Czarne, celem zbieżnym dalszym krokiem floty rosyjskiej. W styczniu eskadry odkonwojowały do Trapezundu wojska tureckie, używając i

ciowo parowców transportowych.

Gdy wreszcie w marcu 1854 r. nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny, Anglia i Francja opowiedziały się po stronie Turcji i zaczęły grupować swe siły w Dardanelach i Bosforze.

Liczba załóg floty brytyjskiej podczas tej wojny wzrosła z 28 tys. do 54 tys., a piechota morska z 11 do 16 tys., jednakże wielkim brakiem personalnym był wiek oficerów. Dowódcy okrętów nierzadko przekraczali 70 lat życia, a pozostawanie w jednym stopniu przez 25 lat było zjawiskiem normalnym. W tym czasie wybudowano 6 nowych liniowców śrubowych o 80 - 120 armatach dużego kalibru. Pierwszy z nich "Agamemnon" wykonano w r. 1852. Cztery również śrubowe fregaty miały po 31 - 51 armat, wreszcie 6 uzbrojonych śrubowych transportowców. Kotły i maszyny tych okrętów były zaopatrzone w najnowsze ulepszenia i adaptacje.

Flota francuska w tym czasie wyprzedzała brytyjską w dziedzinie budownictwa okrętowego. Już od pewnego czasu żaglowe jej okręty liniowe były wydłużane w płaszczyźnie owroża na pochyleniach, celem umożliwienia wmontowania kotłów i maszyn o przeciętnej mocy 500 HP. i napędzie śrubowym. Zapas paliwa starczał na 5 - 7 dni nieustannego ruchu, a szybkość wahała się między 12 a 14 węzłów.

Już 17 kwietnia przybyły do cieśnin transporty wojsk francuskich, przeznaczone do obrony Konstantynopola i Adrianopola, a 20.IV oba zespoły zakotwiczyły pod Odessą w oczekiwaniu na wyniki rozmów parlamentarnych. Gdy te nie dały rezultatów pozytywnych, 22.IV o świcie rozpoczęło się bombardowanie odkrytego miasta przez 5 angielskich i 3 francuskie okręty parowe, poruszające się przez 12 godzin wzdłuż portu i zwracające na 180° po przebyciu około 1,5 mili. Straty na lądzie były duże. Wszystkie baterie zruszono do milczenia. Szkody na okrętach były minimalne. W wypadzie tym ponadto wysłano mniejsze jednostki rozpoznawcze pod Sewastopol, gdzie stwierdziły one obecność całej floty rosyjskiej.

W czerwcu było zebrane na Gallipoli 32 tys. wojsk francuskich oraz 18 tys. angielskich, które poruszały się na Wernę. Wojska rosyjskie zgrupowały się po północnej stronie ujścia Dunaju, a załoga Krymu zorganizowała bardzo dokładną służbę obserwacyjną. Sprzymierzeni zostali zruszeni do bardziej zdecydowanej działalności z powodu epidemii, a głównie cholery, szerzącej się w ich szeregach. 6.VII otrzymano rozkazy z Paryża i Londynu zor-

zorganizowania wyprawy na półwysep oraz zdobycia głównej bazy - Sewastopola. Postanowiono powiększyć korpus ekspedycyjny do 100 tys. wojsk, lecz zaplanowanie desantu bez posiadania jakiegokolwiek bazy na miejscu wylądowania nie było pomyślane właściwie. Większą, jeszcze pomyłką było nie zablokowanie, choćby na czas przemarszu z lądu na półwysep, bazy rosyjskiej, w której przecież znajdowała się duża flota. Nie zorganizowano nawet obserwacji nieprzyjaciela.

W Warnie zaokrętowano 28 tys. Francuzów z 3 tys. koni oraz 24 tys. Anglików i 8 tys. Turków. Do konwoju użyto 15 okr. lin. francuskich (z czego 4 parowo-śrubowe), 5 fregat żaglowych, 35 okrętów wojennych parowych, 80 transportowców żaglowych i 40 statków na sprzęt i materiał wojenny. Anglicy dostarczyli 150 dużych okrętów handlowych, w tym około 50 parowych, wreszcie Turcy 9 okr. lin. i 4 parowce. Zaznaczyć należy, że Anglia w tym czasie posiadała 1700 parowców o tonażu 326 tys. ton. Dla ubezpieczenia dodano 10 okr. lin. angielskich i tyleż fregat. Łącznie ekspedycja użyła 350 jednostek. Działania żądowano za pomocą tratw. Zaokrętowywanie całości ciągnęło się od 31 sierpnia do 2 września. Francuskie okr. lin. zabrały ponad 1000 osobową załogę i po 2 tys. żołnierzy (niezdolność walki). Z powodu zepsucia się pogody, Anglicy zakończyli żądowanie dopiero 7.IX. Mimo tego, szczerlnie załadowany francuski zespół 14 żaglowców wyszedł bez żadnego konwoju na odległą nade już 5.IX, pozostając tam na kotwicy przez 3 doby. (Ryzyko napadu i zniszczenia). Między angielskimi lincowcami, wyznaczonymi do bezpośredniej ochrony transportu, tylko jeden był zaopatrzony w maszynę parową, drugi zaś posiadał zaledwie maszynę pomocniczą. Stosunek do okrętów parowych w tym czasie nie był jeszcze przełamany, dowodem czego może być chociażby fakt, że admirałowie byli zaokrętowani na lincowcach żaglowych, ich zastępcy zaś na parowych. Łodzie do lądowania na goły brzeg były przysyłane z Malty i Konstantynopola. Częściowo przewidziano lądowanie przy wybrzeżach Warny. Artyleria była załadowana na parowce do wylądowania jako pierwsza.

Pochód odbył się sześcioma kolumnami, przy czym każdy parowiec holował 2 żaglowce. 6 parowców pozostawiono w rezerwie. Jeszcze po drodze kłócono się, gdzie lądować. Na przebycie przez strzeni 250 mil zużyto 9 dni. Wreszcie zakotwiczono i po miesiącu poszukiwań, wybrano Old Fort, dokąd przesunięto się i zakotwiczono do ostatecznego wylądowania o 600 m. od linii brzegu. Po

BITWA O SEWASTOPOL  
17. XI. 1854

a. BASEN KWARANTANNY

b. BASEN ARTYLERYI

c. BASEN WOJENNY

d. BASEN KIEL

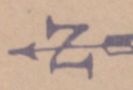
e. BASEN WIELKI

○ = FLOTA ROSYJSKA

● = FLOTA ANGIELSKA

⊙ = FLOTA FRANCUZKA

1. FORT KWARANTANNA
2. --- ALEKSANDER
3. --- ARTYLERYI
4. --- MIKODRAJ
5. --- PAWEŁ
6. BAT. NR. 6
7. --- MICHAŁ
8. FORT KONSTANTY
9. BAT. TELEGRAF
10. --- WOLECHOW
11. BAT. NORD PORT
12. N. REDAN WIEZA
13. MAŁY AKOW WIEZA
14. BASTION CENTR.
15. ZAGRODA Z OKRET.
16. ZAGRODA Z PALI
17. MOST PONTONOWY



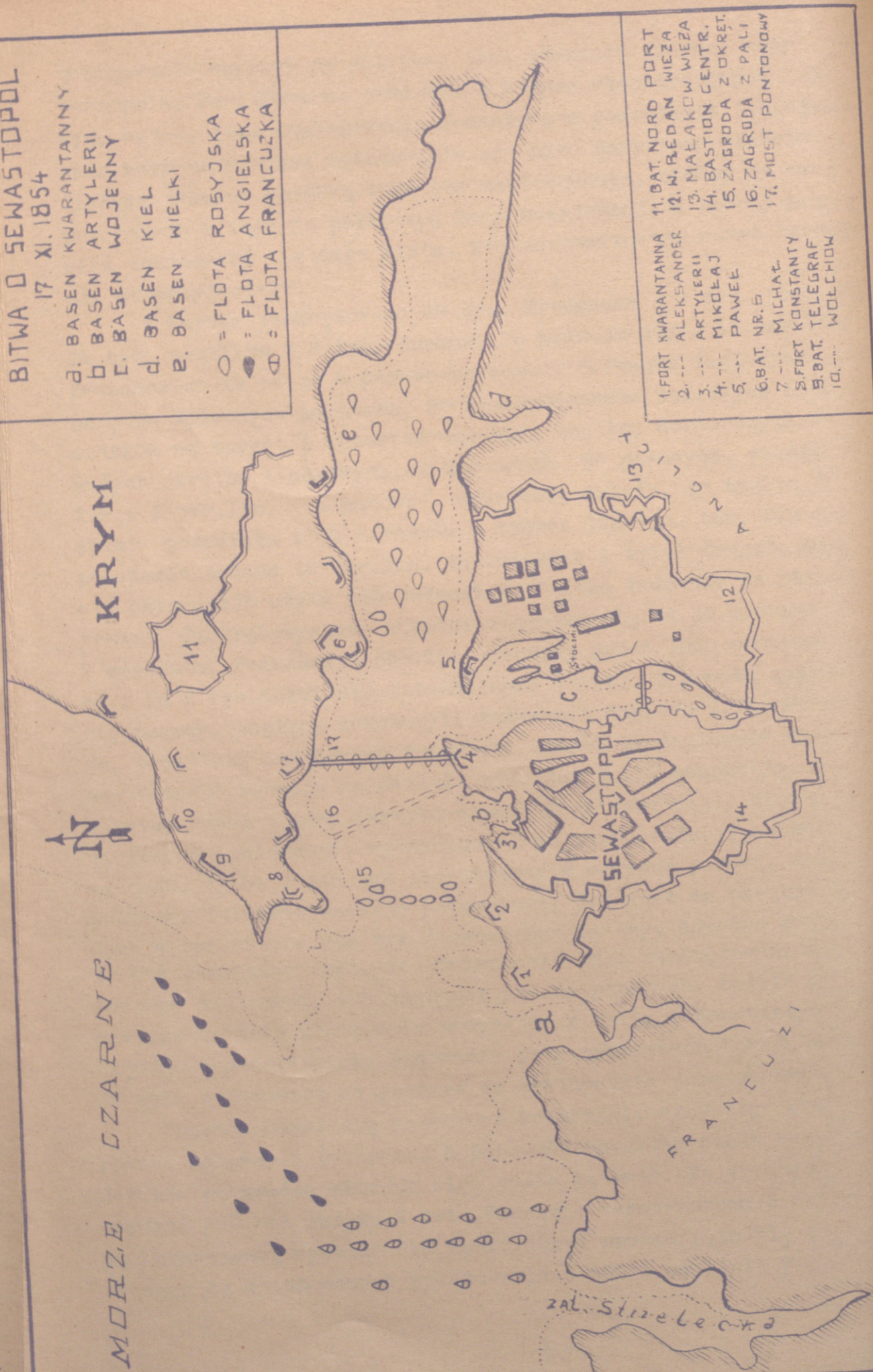
KRYM

MORZE CZARNE

SEWASTOPOL

FRANCUZI

ZAL. SIZEBECKA



nimo dezorganizacji akcji floty - wojsko wyładowało w ciągu jednego dnia bez oporu Rosjan. Przy ujściu Kaczy operował jeden dywizjon fregat dla zmylenia akcji. Główną wadą przedsięwzięcia był brak jedności dowodzenia oraz niezdecydowanie. Angielskie wojska były początkowo zupełnie pozbawione nariotów, a w tym właśnie okresie padały nieustanne deszcze. Gdyby w tych warunkach nawet żaglowa flota rosyjska zdecydowała się na wypad, byłaby niezawodnie odniosła sukcesy. Tyrczaser w Sewastopolu (szk) w-adm. Nachirow i k-adm. Kornikow chcieli wyjść na morze, celem napadu na przeciwnika, jednakże zebrana 21 września rada wojenna z ks. Mienszykowem na czele postanowiła rozbroić i zatopić 5 najstarszych okr.lin. oraz 2 fregaty, łącząc wystające maszty łańcuchami jako zaporę wejściową do zatoku twierdzy. (błąd). 22. IX nocą ks. Mienszykow wyszedł z większą częścią swych wojsk celem zorganizowania napadów na nieprzyjaciela. Forty Sewastopola dysponowały około tysiącem dział, a z liczby tej 73 ciężkimi. Trzy forty mogły strzelać na morze. Załogi twierdzy wynosiły 10 tys. wojsk nadbrzeżnych i 7 tys. załóg. Nocą z 24 na 25. IX napastnicy dowiedzieli się o zaporze z zatopionych okrętów, postanowili więc zaatakować Sewastopol od południa. Pobliska zatoka Bałakława była najdogodniejszą do przeprowadzenia planu. W tym czasie marsz. Arnaud (Arno) ciężko zachorował i wkrótce umarł. Dowództwo nacierających objął gen. Carnobert (Karnobar). Lewe skrzydło wojsk angielskich przekroczyło rzeki Belbek i Czarna, spotykając się ze strażą tylną wojsk Mienszykowa.

Do zatoki Bałakława wszedł "Azarernón", a Francuzi obrali sobie zatokę Kariesz za bazę floty. Sytuacja postoju i wyładowywania znacznie się przez to poprawiła. Floty zakreutowały dodatkowo pewną ilość ciężkich dział i 8 tys. załóg. Oblężenie rozpoczęło się 17. X od strony południowej bombardowaniem. Francuska artylerja otworzyła ogień z SW, angielska zaś z SO. Na usilne narowy i żądania generałów Dundas wreszcie zgodził się na jednoczesne bombardowanie od strony morza. Zmieniono jednak pierwotne postanowienie atakowania w ruchu i w tym celu w nocy postawiono z łodzi wiosłowych odpowiednie boje kotwiczne dla szybkiego i pewnego kotwiczenia. Anglicy musieli kotwiczyć na 1800 m. z powodu rielizn. Również i przy tej czynności powstały kłótnie. Żaglowe okr.lin. były przyholowane na pozycje przez parowce przycumowane do zewnętrznych burt. Anglicy wyznaczyli 9 okr.lin. z ich parowcami oraz 5 parowców w rezerwie - Francuzi zaś 4 dru-

bowe liniowce oraz 10 żaglowych również z parowcami przy burtach, dodając dwa parowce zapasowe, wreszcie Turcy - 2 żaglowce z dwoma parowcami. Okręty spóźniły się na początek bombardowania, zwłaszcza Anglicy od północy. Admirałowie, oszczędzając amunicji, nie prowadzili intensywnego ognia. Przeciętą odległość strzelających wynosiła 1500 - 2000 m. w trakcie strzelania adm. Lyons (Lajons) podszedł z dwoma śrubowymi liniowcami oraz 3 innymi statkami na 750 - 1000 m. do bombardowanych przez flotę warsztatów. Po godzinie zarówno okręty jak i forty znajdowały się w gęstej zasłonie z dymów prochowych. Po godz. 16 ogień fortu "Konstantyn" osłabł znacznie, a o 1830 zamilkł całkowicie. Jednakże i straty na okrętach były wielkie (strzelanie z kotwic). Rozpalone kule i granaty eliptyczne baterii nadbrzeżnych święciły swój triumf. Dwa angielskie okr. lin. paląc się wyszły z linii, "Agamemnon" otrzymał 240 trafień, a "Britania" (okręt flagowy) - 70. Straty w załogach wyniosły około 300 zabitych i rannych. Przeciw flocie francuskiej strzelało 150 dział, lecz straty jej były mniejsze (odległość). Okręt flagowy "Ville de Paris" (wil de Pari) otrzymał 80 trafień i miał 30 zabitych, a "Napoleon" niebezpieczne trafienie pod linią wodną.

Ogólne straty rosyjskie od strony morza wyniosły około 1100 ludzi. Zginął również k-adm. Kornikow. Najwięcej ucierpiały baterie polowe. Jednakże ogólne straty materiałowe były małe. Mimo oblężenia, do Sewastopola zdołały ciągle przenikać nowe oddziały obrońców, tak że stan ich wkrótce podwyższył się do 40 tysięcy.

Jak przewidzieli admirałowie się sprzymierzonych, napad od strony morza dał większe straty niż korzyści, przytem był źle przeprowadzony i niepotrzebny. Rosjanie słusznie uważali się za zwycięzców, a generałowie zrozumieli rolę okrętów w oblężeniu.

Na bardzo długo idący rozkaz z Londynu - Dundas przedsięwziął odcięcie przesmyka Kerczeńskiego - Perakop. Było to możliwe jedynie drogą przez Morze Azowskie, które jednak na podejściach okazało się zbyt płytkie dla okrętów angielskich - co głównie wpłynęło na niepowodzenie tej akcji. Poza tym wysłano na to zadanie zbyt mało okrętów. Rozszalały orkan przyniósł wielkie straty oblegającym, głównie przez wyrzucenie się na brzeg wielu transportowców. Ponadto szerzyły się u nich choroby, gdy tymczasem obrona ciągle nieprzewidywanie krzepła i tężała.

Tyrezaser na Półwyspie Bałkańskim arria Prutu, licząca 120 tys. została pobita pod Inkermannem 6.XII. Rosjanie wykonali napaad dwiema parowymi fregatami na lewoskrzydłową baterię francuską. Wyniki jednak były niewielkie, gdyż atak odparły wachtowe okręty floty inwazyjnej, która w międzyczasie już jako tako zorganizowała się, porządkując dowództwo i komunikację z zapleczem. Jednakże, z powodu dotychczasowych niepowodzeń, obaj morscy dowódcy w adm. Dundas i Havelin zostali zastąpieni przez Lyonsa (Lajons) oraz Bruat'a (Brüa). Kardynalnym błędem atakujących był brak wywiadu. W pierwszym stadium wojny było zaledwie 4 tysiące wojsk lądowych, broniących Krymu. Z początkiem roku 1855 duży desant Omara Paszy wysadzony pod Eupatorią poważnie zagroził skrzydłu wojsk Mieszczkowa. O uchwycenie Perokopu wojska tureckie nie mogły jednak już pokusić się. W Sewastopolu Rosjanie zatopili na przedwiośni jeszcze 6 okrętów wokół fontów Michała i Mikołaja, co stworzyło dwa rzędy obronne przy wejściu do portu. Atakujących cechowała beczynność i niefortunne koncepcje. Zamiast na przykład usprawnić transport, uplanowano zaatakowanie przez flotę Morza Azowskiego. Miano 12 tys. ludzi przewieźć pod Kercz na 40 parowcach. Gdy wszystko było już przygotowane, przyszedł rozkaz od Napoleona III po nowoułożonym przez Francuzów kablu podmorskim Warna - Bałakława - odwołujący wyprawę. Ponadto odwołano dowódcę lądowego Canrobert, a wyznaczono gen. Pelisier (Pelisie).

W międzyczasie również i Królestwo Sardyńskie, Savoya i Piemont wypowiedziały wojnę Rosji, przysyłając 9 okr. lin., nowe parowe kanonierki oraz 50 transportowców z wojskiem. Włoskie natarcie poszło w kierunku NO. W końcu maja zorganizowano ponowną ekspedycję na Kercz, wydzielając do jej wykonania 7 tys. wojsk francuskich, 5 tys. tureckich, 3,5 tys. angielskich oraz 1 tys. włoskich. Gdy flota inwazyjna weszła do cieśniny Kerczeńskiej, wielkoczłonne tam stacjonujące wojska rosyjskie wycofały się z tego portu, paląc urządzenia, ale zostawiając dużo zapasów, w tym 12 tys. ton bardzo potrzebnego węgla. W ujściu Donu opanowano czasowo za pomocą uzbrojonych barkasów Mariupol, Tazanrog Gajsk i Taran. Ta udana ekspedycja do listopada bardzo szkodziła Rosji. 11.VII podczas bombardowania Sewastopola przez ciężkie okręty, poległ bohaterski obrońca w adm. Nachirow. Książę Mieszczkowiec został w międzyczasie zastąpiony przez ks. Gorczakowa. Latem zmarł gen. lord Raglan, główny dowódca wojsk angielskich, a

na jego miejsce został wyznaczony gen. Simpson. Po przybyciu kilku grup wojsk tureckich na Krym, stosunek sił doszedł do 150 tys. Rosjan przeciw 175 tys. inwazyjnych wojsk czterech narodowości. W walkach obronnych wyróżnili się wielokrotnie spieszni **marynarze floty czarnomorskiej**. Pod przeważającym naciskiem atakujących zafarowała się obrona półwyspu na kierunku NO, a w końcu sierpnia rozpoczęto ewakuację południa Sewastopola. Szturmy atakujących przybrały na sile. W porcie spalono resztę żaglowych liniowców, a po słynnej obronie wzgórza i kurhanu Malakow i po spaleniu mostu pontonowego, Rosjanie ustąpili na północny brzeg zatoki, oddając miasto i port. Ostatnie bombardowanie portu, przeprowadzone przez floty atakujących zostało unicestwione przez silny sztorm i wyjątkową celność baterii obronców oraz ich okrętów, pozostających w powoli zdobywanej zatoce. Rosjanie zatrzymali się na północ od miasta, fortując bardzo twardą obronę. Anglicy zaczęli wyładowywać swą artylerię w zdobytych częściach twierdzy. Ostatecznie linia frontu zakrzepła w połowie półwyspu.

We wrześniu postanowiono wykonać wyprawę na Kinburn. Wyznaczono 8 tys. wojsk pod gen. Bazaines (Bazen), oraz sprowadzono parowce z Morza Azowskiego. W dniu 6 października wyruszyła pod dowództwem admirałów Lyons'a i Bruat'a ekspedycja, składająca się z 10 żurawowych liniowców, 80 fregat i parowców oraz kilku nowych kanonierek. Do zespołu dołączono 3 nowe francuskie kanonierki, przybyłe pod Sewastopol już po jego wzięciu. Jednostki te zbudowane pod osobistym nadzorem Napoleona III miały 55 m. długości, 13 m. szerokości, 2,8 m. zanurzenia, 1400 ton wyporności; były one bardzo niskie o silnej konstrukcji drewnianej, pokrytej pancerzem grubości 88 mm., ułożonym na drewnianej podstacie 50 cm. grubości; napęd miały żurawowy, uzbrojenie - 18 dział 50 funtowych w sztalnicach, załoga - 280 ludzi. Dowództwo w specjalnym dodatkowo opancerzonym poręszczeniu. Było to pierwsze wystąpienie na widownię okrętów pancernych.

Akcja rozpoczęła się 14-17 października. Utrudniała ją mgła i sztormy. Nocą ustawiono boje wytyczne, a o świcie przesyłały wzdłuż nich 4 angielskie i 4 francuskie kanonierki ostrzeliwując fort. Obustronne straty były nikłe. Dalej trwające sztormy utrudniały wyładowanie wojsk, a zwłaszcza artylerii. 17 października o godz. 0930 wysłano na bombardowanie fortu 3 francuskie baterie pływające. Bombardowanie przeprowadzono z odległości 800 m., podciągając po godzinie bombarde i inne okręty. For-

ty i baterie twierdzy zachichły i cała flota przeszła bezkarnie w górę rzeki. Kirburn poddał się z 1400 ludźmi ocalałych załóg i 80 zniszczonych przez zagwoźdżenie działami. W tej dobrze i bezbłędnie przeprowadzonej operacji brały udział wyłącznie okręty parowe, a niepokonane baterie pływające, od których pociski odbijały się jak piłki, torowały drogę podczas wstępnego przekonywania oporów. Jedna z opisywanych baterii otrzymała 80 trafień, lecz nie wymagała żadnej naprawy. Po zakończeniu operacji, zespół wrócił do Sewastopola, a wkrótce potem francuska flota przeszła na przeziernowanie do Tulonu. Już w drodze powrotnej jej dowódca adm. Bruat zmarł na cholere. Lyons i sardyński gen. Mornoz wyjechali do Paryża na radę wojenną. Na zimę akcja na półwyspie prawie zararła. Przybyły dwie nowe angielskie baterie pływające, zbudowane na wzór francuskich - nie brały one jednak już udziału w tej wojnie. 2 tys. wojsk francuskich obsadzili forty sewastopolskie.

WOJNA KRYMSKA NA BAŁTYKU. Szwecja i Prusy zachowywały ścisłą neutralność, Dania skłaniała się raczej ku Rosji. W Portsmouth (Portsmouth) pod osobistym nadzorem królowej Wiktorii, 68-letni admirał Napier (Napier) i jego 66-letni zastępca k-adr. Chads (Chads) przygotowali nowoczesną eskadrę, składającą się z 8 śrubowych liniowców, 4 śrub. fregat i 4 uzbrojonych kołowców, która 11.III.1854 r. wyruszyła na Bałtyk, a 18.III znalazła się przy Gotenburgu, gdzie dołączyło do niej 6 żaglowych liniowców. Po krótkim postoju w Kilonii, w początkach kwietnia eskadra znalazła się w Zatoce Kjöge. Ponieważ angielska marynarka w owym czasie nie posiadała map Bałtyku, już w lutym wysłano do Beltów szereg oficerów nawigacyjnych na rozpoznanie warunków żegluzowych tego morza. O Rosji i jej flocie wiedziano bardzo niewiele, działano więc prawie na ślepo. Już stojąc w Zatoce i ćwicząc swe nader słabo wyszkolone załogi, Napier zażądał dostania tu płycej zanurzonych kanonierek.

Turczaser w Kronsztacie było 22 okr.lin., 6 fregat i korwet, 24 kanonierki oraz 7 uzbrojonych kołowców. W Szwecborgu - 9 okr.lin., 10 parowców i wiele statków sphenowych. W Abo - 36 kanonierek i 10 parowców - wreszcie w Wyborgu pewna ilość kanonierek i 27 parowców, w czym 6 śrubowców. Przeważała więc liczna flota żaglowa. Rosjanie posiadali nad Bałtykiem około 200 tys.

wojska oraz 300 tys. na zachodniej swej granicy.

Opinia publiczna Anglii domagała się opanowania wysp Alandzkich i skłonienia Szwecji do wystąpienia przeciw Rosji. 1 maja eskadra inwazyjna zakotwiczyła w szersach Stockholmu, gdzie dołączył do niej francuski liniowiec śrubowy. Wiele planów powstawało i upadało w trakcie ich rozpracowywania. Z wciągnięciem Szwecji do wojny szło źle i opornie. 20.V ostrzelano Hangö, lecz zwiadowcy wykryli obecność min przed głównymi portami, co znacznie ostudziło starcze zapęły angielskich admirałów, którzy wycofali się w oczekiwaniu przybycia eskadry francuskiej. Na drodze powrotnej ostrzelano Bomarsund na wyspach Alandzkich. Wkrótce doszło do spotkania oczekiwanej eskadry francuskiej adm. Perseval-Deschenes (Perseval-Deszen) i jego zastępcy k-adm. Fenaud (Feno) o składzie: 1 śrubowy liniowiec, 1 śrubowa fregata, 4 kółce, 8 liniowców żaglowych, 6 fregat żaglowych. Eskadra angielska była więc dwukrotnie silniejsza. Na wstępie współdziałania postanowiono zbadać Kronsztat, jednakże w trakcie organizowania zarzuczonego przedsięwzięcia, wybuchła na obu eskadrach silna epidemia cholery, która zmusiła przybyszów wycofać się na zachód. Blokując wyspy Alandzkie i Sweaborg, czekano na przybycie wojsk desantowych. Wreszcie 30.VII Anglicy zaokrętowali na swe liniowce 10 tys. wojsk francuskich z gen. Baraguey-d'Williers (Baraguey-d'Ille) i bez oporu wylądowano je pod Bomarsunder 13.VIII. Z powodu cholery nie wykorzystano wstępnie odniesionych sukcesów. Sweaborga nie atakowano z powodu jesieni oraz z uwagi na opinie generałów Niel'a (Nil) i Jones'a (Dżons), którzy uważali, że twierdzę tę łatwiej jest zdobyć od strony morza. Rozpoczęły się nieprzerwane kłótnie między generałami i admirałami z jednej strony, a Anglikami i Francuzami z drugiej. Przybierały one niejednokrotnie nader ostre formy. Wojska francuskie wycofały się i nie wiadomo dlaczego generałowie kazali wyholować je aż na Morze Północne, mimo ostrego oporu admirałów. 19.IX również i Perseval opuścił północ wraz ze swą eskadrą. Nie bacząc na ten fakt, Napier zakotwiczył ze swą eskadrą pod Rewler, lecz rozpoznawszy fortyfikacje tego portu, zaniechał zamiaru napadu, odsyłając część swej eskadry do Kilonii. Wtedy to - 4.X (!) otrzymał rozkaz od Admiralicji szturmowania Sweaborga oraz dla aneksu kłarliwą wiadomość o rzekomych wzięciu Sewastopola. Odpowiedziawszy, że w warunkach Bałtyku rozkaz jest absolutnie nie do spełnienia - 9.X otrzymał zezwolenie na powrót. Jego ostatnie

okrety opuściły Bałtyk w połowie grudnia. Otrzyawszy order żądał bezskutecznie sądu nad współpracownikami.

Osiągnięcia tego roku były niewspółmiernie niskie w stosunku do wkładów. (Odlagłość dowolenia bez znajomości rzeczy i za wczasu ustalonego planu operacyjnego, brak jednolitego dowództwa i jednego rozkazodawcy, ignorancja wykonawców, brak wiadomości o nieprzyjacielu.) Atakowanie Bowersundu nie miało sensu. Rosjanie postąpili tutaj słusznie nie wychodząc swoją flotą. Flotą nie przyczyniła istotnie życiowych szkód ich słabej żegludze handlowej.

W roku następnym, podczas gdy wysiłek Francji skierował się na budowę potężnie odpornych baterii pływających dla południa, Anglicy ryśleli o północy. Zimą poczyniono próby z uzbrajaniem silnego małego parowczyka, ale konserwatywny starzec - Napier skrytykował te koncepcje. W okresie tym protektorem interesów floty w Anglii okazał się lord Palmerston (Pamerston). Zatrzymano budowane dla Prus dwa płytkie silne dwusterowe kołowczyki, t.zw. DOPPELENDER. Wykonano ponadto szereg małych płytkich kanonierek i pięć pływających baterii. Wymieniono dowódców dla Bałtyku na k-adr. Dundas oraz ze strony Francji k-adr. Pennaud. Eskadra angielska składała się z - 19 śr.lin., 4 lin.żagl., 11 żaglowców, 12 kołowców, 21 śrub.kanonierek, 15 żelaznych rozdzielaczy - razem 82 okręty z 2100 armat oraz 36 lichterców. Eskadra francuska obejmowała: 1 śrub.lin., 2 lin.żagl., 3 żaglowce, 3 kołowce, 7 śrub.kanonierek, 10 parowców i 12 lichterców.

W Rosji również nie stracono zimy. Wykończono 150 wiosłowych kanonierek o jednej armacie 68 funt. i 4-ech 32 funt. tak, iż na lato posiadano 400 jednostek, z tego jednak tylko 36 małych parowców, a w tym 24 miały tylko pomocnicze maszyny parowe. Ponadto dysponowano już zagrodami, minami, bonami i punktami obserwacyjnymi. Wybrzeże posiadało 170 tys. wojska z silną kawalerią do obrony. Usypano szereg nowych umocnień z 12-calowymi rozdzielaczami 100 funt. i działami. Nowy car Aleksander II wziął się energicznie do zbrojeń.

20 marca Anglicy, wchodząc na Bałtyk, napotkali lody. Po postoju w Kilonii, Dundas w kwietniu obrał za bazę wyspę Narzen. Już w początkach czerwca Pennaud znalazł się przed Kronsztatem. Podczas przeprowadzania zwiadu obaj admirałowie o rażo nie dostali się do niewoli na skutek czujności dozoru rosyjskiego, jednakże zdali sobie sprawę jak silną i trudną do wzięcia twierdzą

Jest Kronsztat. Ich parlamentariusze byli w stanie lądować zaledwie na siedmiu niewielkich odcinkach brzegu. Pod naciskiem Londynu i Paryża ruszili jednak powziąć decyzję napadu i lądowania na Sveaborg (Helsingfors). Ze względu na 5 ufortyfikowanych wysp z 80 armatami obrony oraz liczne blokujące rielizny, twierdza ta była na doświadczeniach bardzo dobrze usytuowana dla jej obrony. Fenauud żądał, aby angielskie moździerzce 13-calowe ostrzelały baterie rosyjskie z odległości 2200 m. Po uzgodnieniu jednak zakotwiczone w odległości 2700 m. na długości 1,5 mili 16 moździerzeców angielskich jednomoździerzowych oraz 5 francuskich po 2 moździerzce, za nimi zaś przygotowano kołowce do natychmiastowego holowania w razie potrzeby. Na kierunkach NW i SO 16 kanonierek angielskich i 5 francuskich ostrzeliwało z ruchu skrajne baterie obrony, chodząc półkolem w odległości 2000 m. od nich. Za kanonierkami posuwały się parowce uzbrojone w nowe armaty "Lancaster", a o 4 tysiące metrów dalej liniowce, jako rezerwa i ubezpieczenie operacji przeciw ewentualnemu napadowi floty obrońców ze skrzydeł. Bombardowanie rozpoczęto 9.VIII o godz. 0700. O godzinie 1000 dały się zauważyć silne wybuchy na bateriach obrony. Na noc zastąpiono kanonierki wielkimi łodziarni z liniowców, zbrojnymi w rakiety, które wzniciły wiele pożarów. O świcie wznowiono bombardowanie, przy czym szereg jednomoździerzeców podciągniętych za pomocą werpów o 300 m. ku celom. Parowce z armatami Lancaster okazały się bardziej użyteczne, niż to przypuszczano - ich bombardowanie z reguły pociągało za sobą pożary i wybuchy. Rzucano tedy te okręty kilkakrotnie w drugim dniu bombardowania na różne odcinki. 11.VIII Rosjanie przestali odpowiadać, przerwano więc ogień. Atakujący mieli jednak dość duże straty - 8 z ich moździerzeców wyleciało w powietrze, a wiele dalszych doznało uszkodzeń. Zauważyć należy, że stare wytrzymały po 350 strzałów, nowe zaś wyprodukowane już podczas wojny - zaledwie po 200 - 250 wystrzałów. Anglicy wystrzelili ponad 1000 ton amunicji, a Francuzi 4 tysiące pocisków. Rosjanie stracili 2 tys. zabitych i rannych oraz spłonęło im 24 jednostki pływające. Stocznie i magazyny również uległy płonieniu. Sama twierdza pozostała prawie nie naruszona lecz wyczerpanie załóg, które pracowały bez zmian, przekroczyło wszelkie granice wytrzymałości organizmu. Teraz dopiero atakujący spostrzegli się, że absolutnie nie mają ludzi nie tylko do wykonania głębszego zagonu desantowego (wykorzystanie zwycięstwa), ale nie są w stanie obsadzić

nawet twierdzy, której załoga po krótkim odpoczynku znowu chwyciła za ruszkiaty.

Zwycięstwo strategiczne zupełnie słusznie przypisali sobie Rosjanie, którzy potrafili w bardzo krótkim czasie ogarnąć sytuację i podciągnąć najniezbędniejsze uzupełnienia, gdy tymczasem atakujący pozostali bez amunicji, paliwa i żywności. Forsowanie wejścia do Helsingforsu było klasycznym przykładem walki lądu z flotą. Wiele elementów tej walki powtórzyło się w 60 lat później przy szturmowaniu Dardanelli. 13.VIII obie floty napastnicze wycofały się pod Rowel, skąd posłano do krajów wschodnie roździerzowce, celem dokonania ich napraw. Nie zawiadaniając admirała Dundas'a, Admiralicja wysłała nowe roździerze i duże zapasy amunicji na tydzień przed bitwą. Przybyły one na Narzen prawie jednocześnie z flotami odsterującymi od Sveaborgu. Podczas blokowania Kronsztatu w roku 1855 zniszczono łącznie 80 tysięcy tonażu handlowego Rosji. W październiku psująca się pogoda zmusiła do odesłania mniejszych okrętów z Zatoki Fińskiej. Z ruin Bomarsundu wykopano 80 dział, odsyłając je na złom. W grudniu gros floty odeszło również do Kilonii, obawiając się zbyt długotrwałego unieruchomienia w okowach lodu.

Pod presją dyplomatyczną Szwecja i Norwegia zawarły układ z Anglią i Francją, które zobowiązały się pomóc tym państwom na wypadek agresji ze strony Rosji. Zimą rozpoczęto w Anglii budowę 60 dwudziałowych nowych kanonierek o 60 HP mocy raszyn.

Po długotrwałych targach i obustronnych naradach, 30.III. 1856 r. zawarto Pokój Paryski, mocą którego Rosja zgodziła się nie fortyfikować Bomarsundu. Alandy miały być zupełnie demilitaryzowane. Turcja otrzymała wszystkie swoje posiadłości z powrotem. Żegluga po Dunaju została uniezależniona. Serbia i Rumunia uzyskały niepodległość. Wreszcie Rosja zobowiązała się do ograniczeń flotowych na Morzu Czarnym, który to warunek w cztery lata później odrzuciła podczas wojny Francusko-Fruskiej. Jednocześnie z pokojem podpisana "Deklaracja Paryska" wprowadziła szereg postulatów prawa morskiego, a między innymi uchwałę o "wolnym okręcie i jego ładunku". Zlikwidowano również definitywnie kaperstwo, spracyzowano pojęcie blokady oraz dozwolono na prowadzenie handlu morskiego przez neutralnych podczas wojny.

Wojna Krymska, ściśle biorąc, nie była wojną morską, a raczej "wojną poprzez morza". Prowadzona po 40 latach pokoju oraz w epoce, gdy zachodziły największe i najszybsze zmiany technicz-

ne, materiałowe i organizacyjne - charakteryzowała się brakiem wyszkolenia załóg, nowoprzystosowanych zasad i definicji taktycznych, tudzież nieuriejawnością wykorzystania i zastosowania nowego, daleko zaawansowanego technicznie sprzętu wojenno-morskiego. Zarówno Admiralicja, jak i poszczególni dowódcy gubili się w nowych zagadnieniach. Doświadczenia zdobyte w Wojnie Krymskiej zostały uporządkowane, przestudiowane i wykorzystane dopiero w dalszych wojnach.

## R O Z D Z I A Ł   X V I I .

### PÓLNOCNO - AMERYKAŃSKA WOJNA SECESYJNA (1860-1865).

Wojna ta była drugą z kolei po Krymskiej wojną morską na przełomie flot żaglowych i parowych, przypadającą jednak już na okres przewagi napędu mechanicznego. Z punktu widzenia wpływu działań morskich na ogólny tok wojny, to w odróżnieniu od wszystkich innych wojen, które zostały przeprowadzone od roku 1815 - w tej wojnie znaczenie sektora morskiego odegrało kapitalną i podstawową rolę przyczyniającą się do zwycięstwa stanów północnych nad południowymi.

Pokrótkie ujęta geneza opisywanej wojny domowej Stanów Zjednoczonych była następująca: obszarniczo-rolnicze i plantatorskie stany południowe, opierające swą produkcję i dobrobyt na systemie niewolnictwa, zbuntowały się przeciwko zniesieniu przez prezydenta Linkolna hańbiącego ustroju. Odstąpienie od niewolnictwa było lansowane przez przeważnie przemysłowe stany północne zamieszkałe w większości przez bardziej postępową ludność pracującą, nie przywykłą, w odróżnieniu od południowców, widzieć w sprowadzanych przez Afryki karczynach wyłącznie ubezwłasnowolnionych, bezlitośnie eksploatowanych robotów, będących własnością ich nabywców. Oswobodzeni niewolnicy masowo opuszczali znienawidzone plantacje, udając się na północ do fabryk i przedsiębiorstw już jako wolni obywatele. Bez udziału niewolników południowe plantacje tytoniu, trzciny cukrowej, bawełny i pszenicy stawały się daleko mniej rentowne - i ten właśnie czynnik stał się impulsem do wybuchu bardzo zażartej krwawej i długotrwałej wojny.

Podczas rozdzielenia się sił, walka i niezbyt bojowo nastawiona rarynarka Stanów Zjednoczonych opowiedziała się po stronie prezydenta. Również i prawie cały przemysł zdolny do produkowania sprzętu wojenno-morskiego znalazł się po stronie stanów północnych. Jednakże szereg oficerów, pochodzących z rodzin plantatorskich, opuściło swe okręty dołączając do rokoszan stanów południowych. Rozpoczęli oni niezwłocznie czynić wielostronne starania sformowania floty skonfederowanych (południowców) w słusznym zrozumieniu, że bez tego, człona sił zbrojnych powstanie nie będzie posiadało najmniejszych szans powodzenia. Nieuprzerysłowionym rokoszanom był niezbędny dowódz broni, amunicji, i wyposażenia wojennego, a jednocześnie podtrzymanie jedynych, stojących do ich dyspozycji, szlaków komunikacyjnych, jakimi były spławne i żaglowe rzeki południowej części dorzecza Missisipi.

Federaliści (stany północne) rozumieli potrzeby przeciwników, to też położyli silny nacisk w trzech kierunkach morskich: blokowania systemem dalekiej blokady dowozu skonfederowanych z Europy; stworzenia "Planu Anakondy", polegającego na miarowym i systematycznym posuwaniu się wzdłuż wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej z północy na południe, a wreszcie stworzenia floty-lli rzecznej, mającej za zadanie opanowanie południowych szlaków wodnych.

Początkowo bogato zaopatrzone wojska rokoszan parły na północ tak, że federaliści byli zmuszeni nawet do opuszczenia portu Norfolk, a wycofując się podpaliłi nowobudującą się tam dużą fregatę żaglowo-parową. Ogień wypalił drewniany kadłub do linii wodnej, nie naruszając zatokłej części dennej. Konfederaci po zdobyciu portu, przystąpili natychmiast do rekapitulacji zniszczonego okrętu. Do celu tego użyto materiału, który stał do dyspozycji, a były nim jedynie belki, nieliczne blachy i szyny kolejowe. Tuż od powierzchni wody skonstruowano pochyłe ściany, formując je w kształt kazeratu i pokrywając całość dwiema skrzyżowanymi warstwami szyn i częściowo uzupełniając to prowizoryczne opancerzenie blachami. W pochyłych ścianach pozostawiono otwory na strzelnice dla 8 armat 24 cm. i jednej gwintowanej o kal. 17 cm., a dziób wzrocniono specjalnie w rodzaj taranu lub ostrogi. Nazwano go poprzednią nazwą "Merivack" albo "Virginia".

Południowy skraj "Anakondy" sięgał w owym okresie walk mocno rozczłonkowanej pobliskiej reddy Harpton, jako najbardziej

południowego krańca operacyjnego federalistów. Między kilkoma okrętami blokady stały tam również dwie parowe fregaty. Wiosną 1862 r. "Merimack" wtargnął niepostrzeżenie na redę na czele kilku mniejszych okrętów rokoszan i nie bacząc na zupełnie zresztą bezskuteczny ogień obu fregat, ugodził jedną z nich swą ostrogą w burtę. Cios był tak silny, że fregata pogrążając się utonąła niezwłocznie. Drużyna została podpalona przez własną załogę. Gdy "Merimack" wyruszył w dalszy zwycięski pochód po rozległej redzie, od strony północnej pokazała się nowa, nieznana i niepokązna jednostka. Prócz obracalnej baszty i kominu śrubowej maszyny parowej, nic więcej nie wystawało nad powierzchnię, gdyż pancerny pokład nieznanego okrętu był prawie płaski. "Merimack" rzucił się na dużo mniejszego od siebie intruza, lecz ani jego pociski, ani najsilniejsze nawet uderzenia ostrogi, nie szkodziły nalemu okręcikowi, który po nieudanej próbie abordowania ze strony "Merimack'a", obróciwszy swą basztę, zaczął ostrzeliwać napastnika na bezpośrednio bliską odległość. Teraz dopiero okazała się moc i siła drobnego okrętu. Jego dwa działa 11-calowe za każdą salwą rozluźniały i gięły szynową kratownicę poszycia napastnika, aż wreszcie po trzech godzinach walki, mocno uszkodzony "Merimack" ocalił się ucieczką.

Niepokaźnym okręcikiem okazał się nowozbudowany przez federalistów "Monitor", którego obracalna wieża miała 18 cm. grubości; wyporność wynosiła 900 ton, zanurzenie 3,5 m. Zdołał on przed bitwą przebyć większą odległość z północy, walcząc skutecznie ze sztornowym stanem porodu. W konkretnym wyniku starcia dwu nowych jednostek, "Anakonda" posunęła się bardziej na południe. Echo wyżej opisanej potyczki nabrały wielkiego rozgłosu na całym świecie. Wiele państw morskich rzuciło się na koncepcję budowy nowego typu jednostek. W dalszej praktyce nie okazały się one jednak zdadne do prowadzenia regularnych walk morskich, znajdując jednak szerokie zastosowanie na rzekach i ograniczonych wodach zamkniętych, oraz w szczególnych potrzebach ostrzeliwania lądu.

Stan nowobudującej się floty federalistów szybko powiększał się. Dla celów otwartomorskich i blokadowych budowano parowe fregaty, dla przybrzeżnych i rzek - kanonierki kilku typów oraz wspomniane monitory. Na rozbudowę floty wydano zawrotną na owe czasy sumę 800 milionów franków.

Jak już wspomnieliśmy, znaczenie Missisipi - potężnej rze-



## REDA HEMPTONSKA

SKALA W KABLACH

0 5 10 15 20 25 30

OKRETY SIŁ FEDERALNYCH,  
 ○ ○ OKRETY KONFEDERATÓW.

ki, płynącej prostopadle do frontu, była kapitalna dla obu stron. Na skutek niemożliwości szybkiej rozbudowy swych jednostek pływających (brak stoczni i ciężkiego przemyłu), południowcy obrali taktykę obrony, dostępną dla nich - drogę uzbrajania nadbrzeżnych fortów. Federaliści doceniali znaczenie opanowania nurtu rzeki aż do jej ujścia. Odbierając przeciwnikom główny element ich systemu komunikacyjnego oraz dzieląc ich terytorium na dwie części przez zawładnięcie rzeką - zapewniali sobie niezawodne zwycięstwo. To też w roku 1862 jeden z ich dzielniejszych k-admirałów - Farragut otrzymał za zadanie opanowanie systemu wodnego południowców. Sformowano okazałą flotyllę, która weszła do ujścia Missisipi od strony Zatoki Meksykańskiej.

Celem zajęcia Nowego Orleanu należało opanować dwa forty Jackson (Dżekson) i St. Philippe (Saint Fylip), których uzbrojenie wynosiło po 100 armat. Taktyka k-adr. Farraguta polegała na pięciodniowym bombardowaniu omawianych fortów z pontonów działowych oraz na nocnym przedzieraniu się kanonierek, które idąc parami holowały przy zewnętrznych burtach barki z sianem jako pancierz, a dla łatwości pośpiesznego ściągania się z rielizny, miały dzioby obciążone kamieniami, które łatwo można było wyrzucić za burtę w wypadkach dotknięcia dna. Napotykane na drodze bony z belek i łańcuchów przepiłowywali w nocy przed przedzieraniem się flotylli specjalnie wybierani ochotnicy. Wkrótce padły oba forty, a następnie kluczowy port i miasto - Nowy Orlean. Straty flotylli Farraguta wyniosły kilka uszkodzonych kanonierek oraz około 40 zabitych ludzi z ich załóg. Wkrótce posunięto się w górę rzeki aż do potężnej twierdzy Vicksburg.

Poza frontem lądowy, stworzono drugi człon flotylli, przeznaczony dla forsowania rzeki z jej brzegiem od północy. Dowodził nim komander Foote (Fut). Jednostki tego odziału były dużo mniejsze i wszystkie zaopatrzone w ostrogi do taranowania. Początkowo flotylla współdziałała z wojskami lądowymi, porażając im w zdobywaniu szeregu fortów przefrontowych, jak na przykład Mac Henry na rzece Tennessee, później zaś wyprzedziwszy dość powolny początkowo pochód armii federalistów na południe, podążyła samodzielnie w dół rzeki. Zdobywszy z kolei fort Donelson, zbliżono się do Columbus, zwanego "Gibraltarem zachodu". Flotylla Foot'a zajęła to miasto wraz z wojskami generała Shermana (Szermen) już po jego ewakuowaniu przez konfederatów, którzy wycofali się do Nowego Madrytu, umacniając te pozycje dogodną do

obrony, dzięki otaczającym ją błotom. Foote był zmuszony ścierać działa forteczne oraz wznosić baterje na brzegach rzeki. Po zdobyciu tej pozycji i wzięciu wielu dział oraz około 7 tys. jeńców, flotylla podążyła, już bez wojska, w dół rzeki do następnego z kolei fortu Pillow (Pylou), gdzie zetknęła się z ośmioma opancerzonymi statkami konfederatów. Po nierozstrzygniętej bitwie, polegającej na wzajemnym taranowaniu się, jednostki południowców podążyły w dół rzeki do fortu Memphis, oddając Pillow federalistom. Pod Memphis nastąpiło nowe starcie, tym razem już bardziej krwawe; zdecydowanie zwyciężyli federaliści, topiąc siedem kanonierek konfederackich, a tracąc ze swej strony tylko jedną, dzięki lepszej konstrukcji swych jednostek, pewnej przewadze liczebnej, a przede wszystkim sprawniejszemu manewrowaniu. Memphis został opuszczony przez południowców. Na drodze do połączenia się flotylli północnej z flotyllą Farraguta stała już tylko jedna przeszkoda - najsilniejsza z twierdz konfederatów - Vicksburg.

Do połączenia górnej flotylli komandorów Davis'a (Dewis) (następca Foote'a) i Portera oraz kanonierek flotylli adm. Farraguta doszło 28 czerwca. Pod gwałtownym ogniem Portera, wiążącym baterie Vicksburga, Farragut szczęśliwie przeszedł obok twierdzy w górę rzeki, minawszy swymi kanonierkami kolejno wszystkie forty bez większych strat. Jednakże bez współdziałania z armią nie było to sforsowaniem klucza obrony konfederatów. Gdy połączone flotylle oczekiwały nadejścia wojsk federalnych z północnego wschodu, z rzeki Yazoo wyszedł niespodziewanie duży, opancerzony i uzbrojony w taran okręt konfederatów "Arkansas". Między drobnymi, częściowo drowiznymi kanonierkami obu flotylli uczynił on kilka większych szkód przez nieoczekiwane taranowania, a następnie zawróciwszy udał się w dół rzeki, mijając Vicksburg. Adm. Farragut, zdając sobie sprawę jakich szkód może dokonać taki nieoczekiwany intruz w dolnym biegu rzeki, udał się niezwłocznie za nim w poгон, ponownie mijając twierdzę pod ogniem jej baterii. Szczęście sprzyjało mu - groźny przeciwnik, posiadając poważne zanurzenie, osiadł wkrótce na mieliźnie, psując sobie przytym maszynę, co w dalszej konsekwencji umożliwiło rozstrzelanie go ogniem skierowanym z kilku stron jednocześnie.

Gdy wreszcie armia gen. Granta podsunęła się pod Vicksburg i obległa twierdzę od północnego wschodu, adm. Farragut postanowił wesprzeć oblężenie od południa, ponownie forsując rze-



ke. Konfederacji jednak, wybrawszy nader odpowiednie miejsce w doł od Vicksburga nad ostry zakrętem petli koryta, zdążyli już wznieść na lewym brzegu dobrze zaplanowany nowy najgroźniejszy fort Fort-Hudson. Trudność przejścia koło tego fortu polegała na niebezpieczeństwie wyrzucenia przez silny prąd na wieliznę tuż pod baterie niedostatecznie silnych jednostek, posuwających się w górę rzeki ku krytycznemu zakrętowi. Przewidziawszy to, Farragut uszykował swą flotyllę parami, umieszczając w każdej dwójce korwetę po prawej stronie i przycumowując do jej lewej burty niższą kanonierkę. W ten sposób uzyskiwał złączony zespół o dwu maszynach, przyczym niższa kanonierka nie mogła być uszkodzona przez pociski fortu, leżącego na lewym brzegu rzeki. Filo-ci każdego z zespołów zostali umieszczeni na masztach, aby móc prowadzić okręty przez niebezpieczny zakręt, patrząc powyżej za słony dynnej, spowodowanej wystrzałami. Przy skorendowaniu w odpowiednim momencie wchodzenia na zakręt rzeki biegu wsteczne-go dla kanonierki (patrząc z dołu rzeki, ostry zakręt był skierowany w lewo.) - uzyskiwało się różność rzucenia dziobu pracującej "cała naprzód" korwety pod prąd i w ten sposób utrzymania się środka nurtu rzeki. W momencie rozpoczęcia forsowania przejścia, wojska lądowe zaatakowały fort celem odwrócenia jego uwagi od rzeki. Oczywiście wyruszone pod osłoną cierności nocnych. Farragut posuwał się na pierwszej parze, polecając jednocześnie otwarcie ognia z bombard, podciągniętych możliwie blisko fortów Fort-Hudsonu. W momencie przejścia obok fortu, kanonierka Farraguta została ostrzelana ogniem karabinowym z prawego brzegu. Przygotowany na to okręt, skutecznie odpowiedział kartaczami. Korweta również uniknęła poważniejszych trafień i awarii, a po krytycznym momencie, pierwszy zespół wraz z postępującą za nim pojedynczo fregatą kołową, szczęśliwie przebył niebezpieczną strefę. Jednakże prócz wspomnianych trzech okrętów, nikomu już więcej nie udało się sforsować groźnej i fatalnej petli. Poza ognier Fort-Hudsonu i silnym prądem zakrętu, wielkie niebezpieczeństwo przedstawiały dodatkowo liczne i nieregularne wielizny. Mimo dysponowania wyłącznie trzema okrętami, Farragut czujnie i wytrwale patrolował nader ważny strategicznie odcinek między obu jeszcze nie zdobytymi fortami, gdyż teraz tylko na tej przestrzeni rzeki konfederacji przeprawiali całe ładunki żywności dla wojska, siana dla koni oraz idącej na sprzedaż bawełny i tytoniu z terenów zachodnich na wschodnie. Gen. Grant nie czynił wielkich postępów atakując Vicksburg wyłącznie z kierunku NO.

Natarcie winno być nieodzownie wyjść i z południowo-zachodu. Dla przeprowadzenia tego stało się koniecznym przeprowiść wojska powyżej Vicksburga na prawy brzeg półwyspu, uformowanego przez pętlę rzeki, a następnie przewieźć je ponownie już poniżej twierdzy na lewy brzeg rzeki. Skoro próba przekopania kanału w poprzek półwyspu nie powiodła się, zaszła potrzeba forsowania rzeki z żóby w dół przez eskadrę Portera, po dokonaniu pierwszej stosunkowo łatwo przeprowadzonej przeprawy w górze rzeki. Wyruszone do przedarcia się nocą 16 kwietnia 1863 r. w 7 pancernych kanonierek i 8 statków transportowych, zabezpieczając wszystkie jednostki transportowe od utopienia przez przyciurowanie do ich burt barek z węzłem, belami bawełny i prasowanego siana polewanych wodą. Ten manewr pozwolił na utratę tylko jednego transportowca podczas dwugodzinnej przeprawy pod ogniem. W ten sposób i drużyna przeprawy została uskuteczniiona bez przeszkód. Vicksburg został całkowicie odcięty od wszelkiego dowozu.

Podczas oblężenia konfederacji zdobyli na federalistach statek "Indianola". Przez cały czas walk o tę twierdzę obie strony wyrządzały sobie wszelkiego rodzaju niespodzianki. Tak więc oblegający zbudowali powyżej twierdzy zbrojne wyładowujące ponton - atrapę, zbrojną w potężne działa ze szlupów drewnianych i puścili ją z prądem rzeki na północne baterie twierdzy. Ożarnięci paniką obleżeni podpálili "Indianolę", zanim przekonali się o podstępnie i zniszczyli wiele cennej dla nich amunicji przy ostrzeliwaniu straszaka.

30.IV zdobyto już kluczowe bastiony od południa, a wreszcie 4 lipca 1864 padł zupełnie ogłodzony Vicksburg. Dziełnie broniący się Fort-Hudson kapitulował w trzy dni później na wieść o upadku głównej twierdzy. Rzeka została całkowicie zawładnięta przez federalistów a terytorium konfederatów przecięte na dwie części. Aby w pełni wykorzystać i utrzymać tę sytuację, zwycięscy musieli ponieść jeszcze niemało trudów w patrolowaniu wielkiej rzeki na całej jej długości. W walkach z zasadzkami zastawianymi na brzegach zginęło jeszcze wiele z patrolujących żóby i jednostek federalistów. Dla przekazywania większych ośrodków oporu, formujących się celem podtrzymania przepraw konfederacyjnych, została sformowana lotna brygada operująca do końca wojny i dysponująca wszystkimi rodzajami broni wojsk lądowych, przez kolony i przystosowanych do szybkiego jej transportu drogą wodną na specjalnych jednostkach. Ubezpieczenie stanowiły kanony

rki oraz w wypadkach potrzeby - wyładowywana i poruszająca się brzegiem kawaleria. Ogniową siłę przekładającą stanowiły holowane bombardy, niezależnie od artylerii okrętowej oraz artylerii lądowej w zaprzęgach, przystosowanej do wyładowywania w każdym miejscu.

Na Atlantyku w tym czasie toczyła się nieustannie walka blokadowa. Konfederaci długo jeszcze, mimo planu "Anakondy", zdolali utrzymać kilka obronnych i trudnych do zdobycia portów na południu i w Zatoce Meksykańskiej. Przez porty te przychodziła broń i wszelkie zaopatrzenie wojenne, a wykradały się transporty bawełny - głównego surowca wyłuszczeni poludniowców, bardzo poszukiwanego w owym czasie w Europie. Wywożono również i tytoń oraz trzcinę cukrową. Uciekający skorzystał z każdej nadarzającej się sytuacji handlowej, przerysł angielski zaczął na tę koniunkturę budować specjalne szybkie transportowce, przeważnie dla swych zalet "łamaczami blokady", które wykorzystując swą przewagę szybkości umiały zrylić pozostawione okrętów blokady federalnej i nocą zawiązywały do wspomnianych portów z wszelką kontrabandą wojenną. Opuszczanie portów miało miejsce również wyłącznie nocą, a częściej jeszcze o późnym zmierzchu, gdy z rorza nie widać było już nic na tle zawsze ciemniejszego lądu, a sylwetki korażowników blokujących dawały się jeszcze zauważyć i ominąć. Niezależnie od takiej taktyki, południowcy od czasu do czasu starali się przemocą złamać blokadę któregoś z ich portów, budując w nim na ten cel silnie opancerzony okręt na ciągle rozwijających wzorach "Meritacka". Tak więc latem roku 1863 w porcie Savannah stanął pancerny "Atlanta" o 6 działach gwintowanych 150 i 175 mm., przerobiony z większego angielskiego transportowca. Do jego ostrogi był przyręczony dodatkowo długi wytyk z rynną zawieszoną na jego końcu. W drodze do Charlestonu okręt ten nieopatrznie siadł na mieliżnę, gdzie rozstrzelany go wkrótce monitor blokady.

W podobnym celu został zbudowany na rzece Roanock powyżej portu Flyruth (Flyrut) - pancerny "Alberarle" dla umożliwienia odebrania federalistom wyżej wymienionego, bardzo potrzebnego konfederatom portu, którego strzegły cztery kanonierki od strony ujścia rzeki, a niewielki, dobrze oszańcowany garnizon od strony lądu. Gdy "Alberarle" niespodziewanie zjawił się 19.IV 1864, idąc z góry rzeki, kanonierki rozpoczęły gwałtowny ogień, który jak się okazało zupełnie nie przynosił szkód napastnikowi.

Po staranowaniu i zatopieniu jednej z kanonierek, reszta widząc swą kompletną bezsilność, wycofała się na morze. Plymouth został wkrótce wzięty przez konfederatów. W maju tego roku "Albatross" wyszedł na morze, celem stoczenia bitwy z ostrioną kanonierką, blokującymi ujście rzeki. Walka trwała 3 godziny i w wyniku jej jedna z kanonierek została zniszczona a kilka silnie uszkodzonych ciężkimi pociskami. Jednakże próby taranowania "Albatrossa" jako mniej zwrotnego od kanonierek nie udawały się. Kanonierki zaś nie mogły mu przebić burty swymi zbyt słabymi działami. Starali się przeto wywrócić go napierając na jego burty całą nocą, względnie unieruchomić rzucając liny i sieci przed dziób i na śrubę, albo wreszcie przyłożyć mu minę do burty. Wszystko okazało się bezskuteczne i pancerny samolot powrócił do rzeki. Federaliści niezwłocznie założyli miny w ujściu, unieruchamiając cały port razem z jego pancernym zdobywcą i obrońcą. Nocna próba przyłożenia mu miny przez ochotników posuwających się w pław z góry rzeki, nie udała się, a po niebezpiecznej prawie z pływakami, konfederaci otoczyli go bonami i palili ogniem oświetlając powierzchnię wód naokół cennego okrętu. Mimo tych ostrożności, został on jednak zniszczony śmiałym i zdecydowanym atakiem szybkobieżnej łodzi parowej, która przerwała bonie i zdołała mimo ognia, ze stratą połowy swej załogi przyłożyć krytyczną minę do burty "Albatrossa".

W walce rzeciwko blokadzie konfederaci użyli kilkakrotnie min przykładanych do celu za pomocą bardzo wysuniętych wytyków, w które zaopatrywano niskie szybkobieżne łodzie parowe. Wynalazek ten, będący właściwie pierwowzorem torpedy, Amerykanie przejęli od Rosjan z doświadczeń wojny Krymskiej. Osiągnięcia praktyczne tej broni były naogół nikłe.

W lutym 1864 roku, nocą przy bezwietrznej i mglistej pogodzie został wykonany pierwszy atak również pierwowzoru okrętu podwodnego. W jego wyniku zginęła atakowana korweta "Housatoni" wraz z atakującym okrętem podwodnym i jego 9 osobową załogą. Działanie tego okrętu polegało na podwodnym holowaniu miny przez 8 ludzi poruszających śrubę przy dziewiątym członku załogi, który miał głowę umieszczoną ponad powierzchnią wody i spełniał rolę sternika.

Podczas tych długotrwałych odosobnionych walk blokadowych Farragut oblegał najroczniej broniony i bardzo wygodnie dla obrońców położony fort Mobile przy brzegach stanu Alabama. Głównym

wejścia broniły upornie walczące forty Morgan, Gaines i Powell (Morgan, Gains i Puel). Po dłuższych działaniach, admirał postanowił forsować wschodnie wejście między dwoma pierwszymi fortami. Dysponując 4 monitorami oraz 14 drewnianymi kanonierkami i korwetami, rozłączył je parami, ruszając do ataku o świcie 5 sierpnia 1864 r. Monitory szły na czele zwołanego szyku torowego. Po drodze, płynąc torow wodnym tuż pod fort Morgan, idący na samym przedzie monitor natknął się na minę i zatonął. Za cyplami fortu Morgan stał duży taranowy parowiec konfederacki "Tennessee" (Tennesi) oraz trzy kanonierki. W chwili wahania się federalistów Farragut wyprzedził szyk i pierwszy na korwecie "Hartword" (Hartuörd) minął cieśninę. Unikając następnie taranowania przez "Tennessee", okręt czołowy poparł w górę kanału, podążając za sobą resztę szyku i dając rozkaz atakowania ze wszystkich stron wielkiego taranowca. Dalszy przebieg walk dostatecznie ilustruje obok załączony szkic. "Tennessee" unieszkodliwiono przez zerwanie mu przewodów sterowych. W konsekwencji miało przeprowadzonego ataku Mobile wkrótce paść. W podobny sposób admirał Porter poróżił wojsko lądowe od strony morza zdobył i fort Fisher.

Konfederaci posiadali również pewną ilość krążowników, przeważnie zakupionych zagranicą. Okręty te potrafiły na otwartym oceanie zadać dużo strat transportom federalistów. Jednakże ciągle gęstniejąca blokada tych ostatnich utrudniała zaopatrywanie tych okrętów oraz doprowadzania przyzów do blokowanych przez nich portów konfederackich. Z topienia zagarniętych transportowców nie było dużej korzyści; lepsze i szybsze z nich uzbrajano, oddając część załogi, porzucając w ten sposób liczbę krążowników i wyrównując ubytek. Północni zapobiegali stratom w swym transporcie w ten sposób, że fikcyjnie sprzedawali swe okręty, przeważnie Anglikom, uzyskując w ten sposób obcą neutralną banderę. Podobnie zresztą postępowali w wielu wypadkach i południowcy. Spotykane się tedy "rozgich okrętów amerykańskich pod banderami angielskimi nie należało do rzadkości. Wiele z krążowników konfederackich zdolało się jednak odznaczyć. Tak więc "Alabama" zdobyła ponad 50 przyzów, a "Talahassee" i "Florida" miały również podobne sukcesy. Na losy wojny jednakże działalność ta nie mogła wpłynąć decydująco. Los jej opowiedział się odwiecznym niezniszczalnym prawem po stronie postępu.

Ostatnim aktem orawianej wojny było zdobycie Charlestonu,

bronione go przez szereg wysp ufortyfikowanych działami do 250 mm, włącznie. Atak na ten port przeprowadzał adm. Dupont (Dipa). Dysponując siedmioma najsilniejszymi monitorami o kalibrach do 375 mm, oraz pancernych do 275 mm, postanowił on nie badając zagrożeń i bonów, przejść w ciągu dnia pod wspomnianymi wyspami, łamiąc wszelki opór potęgą swych okrętów. Zabezpieczył więc swe monitory jedynie przeciw minom specjalnymi urządzeniami wysuwanymi z dziobów (pierwowzory trału "narawan"). Do ataku wyruszył szykier torowyr, idąc na swej pancernej fregacie dla usprawnienia sygnalizacji w środku zespołu monitorów. Główny atak miał być skierowany na fort Sunter (najsilniejszy), położony na wyspie Morris. Obie strony nie otwierały ognia aż do momentu, gdy eskadra, minawszy Sunter, znalazła się między nim a następnym fortem Sullivan. Pierwszy monitor szczęśliwie poderwał minę swym przyrządem, lecz doszedłszy do zapory z palisady i pływających balii połączonych łańcuchami - zatrzymał się na niej. Następne doszły doń grupując się i zbijając w gęstą masę 9 okrętów. W tym właśnie momencie obie forte otworzyły ogień na 500 metrów. Skupione monitory mogły odpowiadać tylko częścią swych dział z powodu tłoku i martwych pól ostrzału. Po godzinnej walce Dupont wycofał się, oddając całą eskadrę zaledwie sto kilkadziesiąt wystrzałów, gdy forte oddały ich 2200, z czego 250 trafiło w okręty, przyczyniając im poważne szkody. Oczywiście błąd zignorowania zapory byłby opłacony dużo drożej, gdyby okręty te nie były tak potężne.

Duponta zatopiono przez k-adm. Dahlgren (Dalgrin), który sprowadziwszy wojska lądowe, desanter zdobył fort Sunter, wykorzystując go następnie przeciwko innym wyspom i portom oraz wyklinowując miarowo system obrony ogniem krzyżowyr. Trwało to oczywiście długo, lecz było właściwiej rozwiązane, gdyż bez udziału wojsk oblężniczych wzięcie tej bazy było niemożliwe. Przetrwała ona tedy prawie do końca wojny, t.j. do wiosny 1865 r.

Szczelna, coraz to bardziej zaciskająca się blokada oraz zdobycie nurtu rzeki Missisipi i rozpołowienie terytorium konfederatów było poważnym przyczynkiem do zwycięstwa Linkolna nad wstecznictwem uparcie broniących się rebeliantów.

Z techniczno - morskimi punktu widzenia opisana wojna była poligonem pierwowzorów torpedowców, okrętów podwodnych, monitorów, min, torped, sieci i bonów.

R O Z D Z I A Ł X V I I I .

WOJNY DRUGIEJ POŁOWY XIX STULECIA.  
=====

Po wojnie Krymskiej i Sececyjnej - aż do starcia Rosji z Japonią, historia nie notuje znów większych wojen morskich, a nawet i te które miały miejsce cechują się oderwaniem od całości strategii starć, głównie rozstrzyganych na lądzie.

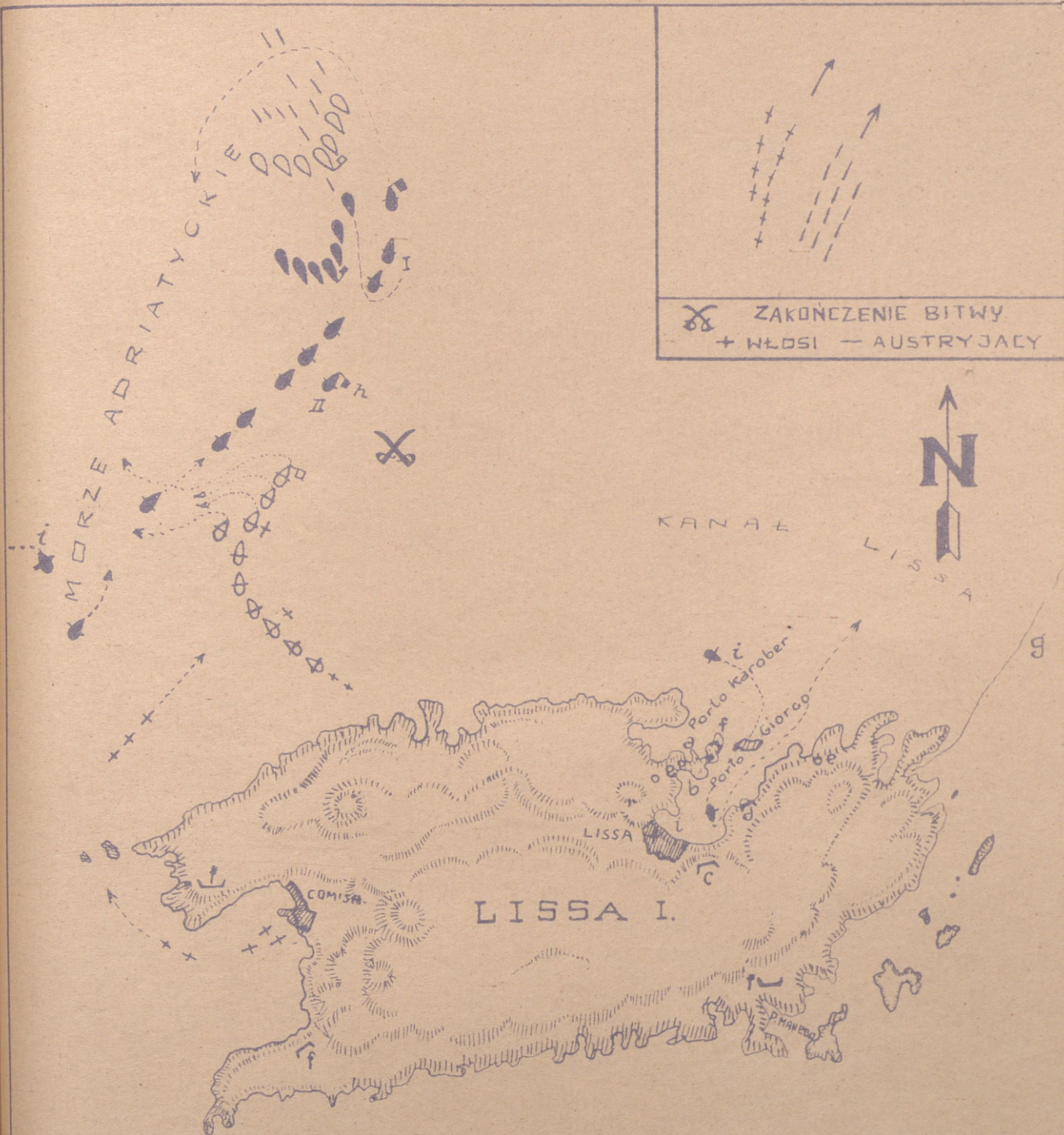
WOJNA WŁOSKO PRUSKO - AUSTRIACKA (1866 r.) jest szczególnie nie jaskrawym przykładem takiej wojny w odróżnieniu od opisanej w poprzednim rozdziale. Charakteryzuje się ona jedyną, nie wpływającą zupełnie na wynik i los całości wojny - bitwą morską pod Lissą.

Bezpośrednią przyczyną tej wojny była zaboboczość i zachłanność Prusaków, zmierzających bezkompromisowo do opanowania prymatu między drobnymi państewkami i księstwami niemieckimi. Przeciwstawiła się temu katolicka monarchia Habsburgów. Włochy stanęły po stronie Prus, licząc na odebranie Austrii Wenecji. Wojna ta w całości rozegrana na lądzie miała przebieg zdecydowanie niepomyślny dla Austrii, lecz oderwany jej morski epizod był rozegrany zwycięsko dla Austrii, mimo zdecydowanej przewagi włoskiej zarówno liczebnej jak i materiałowej. Rozpatrzenie tego epizodu zasługuje na uwagę ze względu na szczególny sposób jego rozegrania.

W tym czasie obie ścierające się floty posiadały już okręty, zwane "fregatami pancernymi", w budowie swej wzorowane na rewelacyjnej na owe czasy fregacie francuskiej "La Gloire" (1859) (La Gluar). Okręty te były konstruowane z drzewa, lecz buntury ich były pokryte płytami pancernymi o grubości 120 do 180 mm, ze specjalnym uwzględnieniem linii wodnej. Prawie wszystkie państwa morskie w latach sześćdziesiątych budowały te fregaty. Odporność pancerza, umieszczonego na grubej poduszce drewnianego poszycia w epoce, gdy ten ostatni zdawał się zdecydowanie stawiać opór przebijałości pocisków nawet pierwszych dział gwintowanych, wprowadzanych właśnie na floty - zdawała się być szczególnie korzystna obok dużych zalet stateczności i łatwości konstrukcji tak budowanych okrętów. Fregaty austriackie posiadały pasy pancerne wzdłuż całego kadłuba po linii wodnej, pancerze włos-

kie przykrywały jedynie środkową część kadłuba nie sięgając do rufy i dziobu. Okręty obu flot w tym czasie były zaopatrywane w ostrogi. Artyleria ich składała się z 30 i 48 funtówek o przewodach gładkich oraz pewnej ilości nowych dział gwintowanych, których włosi mieli dużo więcej od Austriaków.

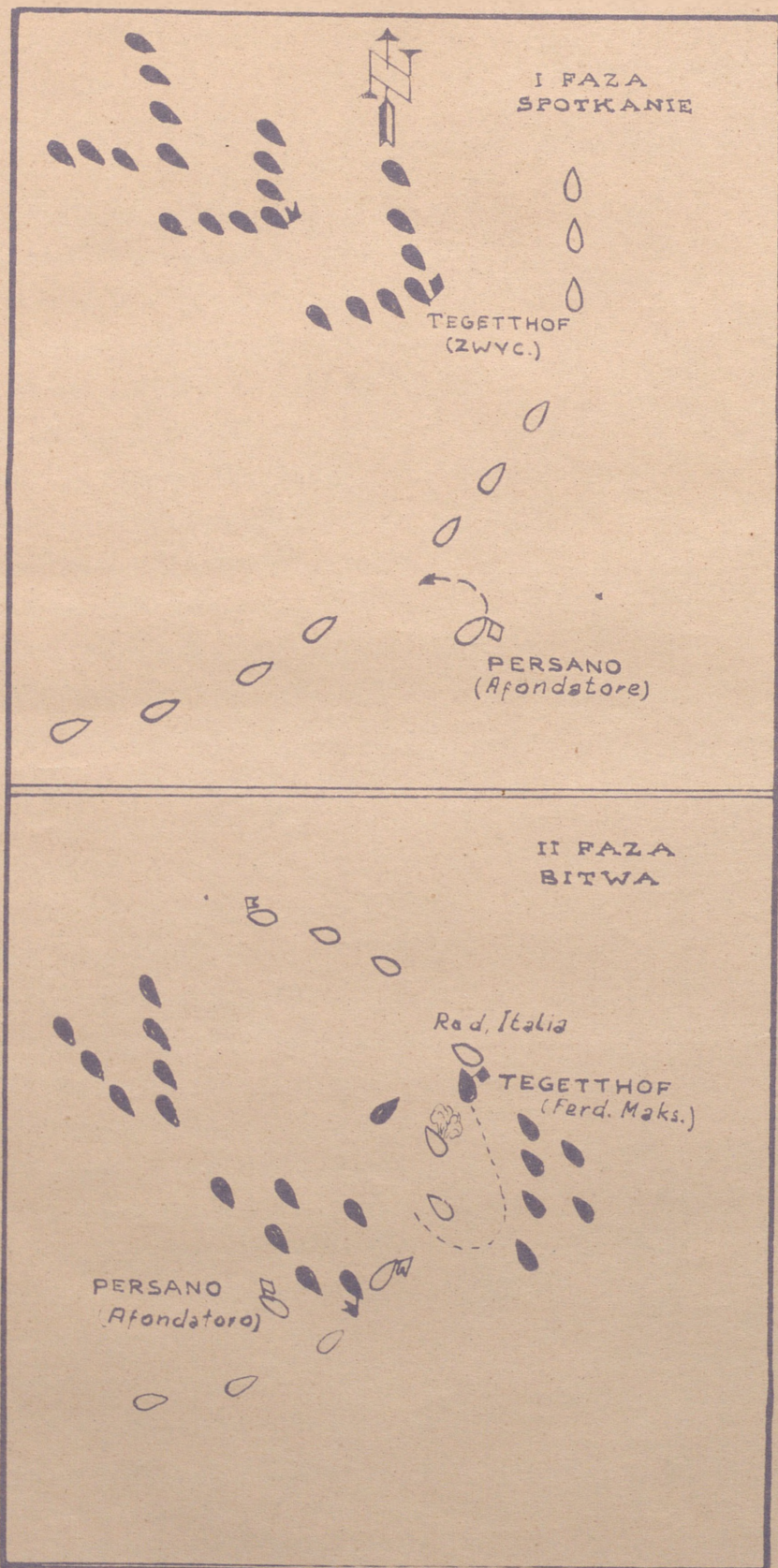
20.VII flota włoska, składająca się z nowego pancernika "Affondatore" z basztami, silną artylerią oraz szybkością 12 węzłów, 7 fregat, 2 korwet i 2 kanonierek pancernych oraz 13 różnych okrętów drewnianych i dowodzona przez adm. Persano zgrupowała się u wyspy Lissa, bombardując ją dość nieudolnie kolejno dwiema fregatami przed wysadzeniem desantu. Flota austriacka energicznie i mądrze dowodzona przez w-adm. Tegethoffa była materiałowo dużo słabsza. Jej skład obejmował: dość stary okręt pancerny "Kaiser", 7 fregat pancernych oraz 15 mniejszych okrętów drewnianych. Oba zespoły dysponowały ponadto pewną ilością nieuzbrojonych transportowców. Eskadra Tegethoffa zbliżyła się z NW w uszykowaniu trzech klinów, przy czym pierwszy klin stanowiły fregaty pancerne. Na czołowej był zaokrętowany dowódca. (Szkie) Pancernik "Kaiser" podążał na czele drugiego klinu fregat drewnianych. Persano widząc zbliżających się przeciwników podniósł kotwice i uformowałszy sztyk torowy z ośmiu fregat, podążał na przecięcie kursu eskadry austriackiej, kierując się na NO kursen na Anconę. Osobiście przesiadł się na "Affondatore", który skierował jako dziewiąty okręt podążający poza linię bojową jego eskadry. W-adm. Albini w tym czasie rozpoczął właśnie wysadzenie desantu na Lisie opodal portu Corisa. Zobaczywszy wrogą eskadrę na horyzoncie, wycofał pospiesznie ostatni rzut wysyłanego desantu i całą mocą udał się na południowy zachód, nie troszcząc się bynajmniej o losy zbliżającej się bitwy. Wiatr w tym czasie obrócił się na NW. Przed samym spotkaniem Tegethoff dał sygnał: "ściesnić sztyk do odległości do 0,5 kabla i iść całą mocą.", a następnie: "taranować nieprzyjaciela - Lissa musi przynieść zwycięstwo." Fregata admirałska "E.F.Max" pierwsza wdarła się w lukę między trzecią a czwartą fregatą przeciwnika, gdyż linia włoska wydłużyła się aż do 6 km., niast przewidzianych dla 8 okrętów 2 km. Przednie okręty włoskie, dowodzone przez k-adm. Vacca zostały odcięte od gros. Ogień rozpoczęto dość późno. Zasłona dymów prochowych nie pozwoliła żadnemu z okrętów austriackich dojść do taranowania, natomiast w centrum eskadry włoskiej powstało zamieszanie i całkowita utrata sztyku. Drugi



## B I T W A P O D L I S S A

20. VI. 1866

- |   |                          |   |                              |   |      |
|---|--------------------------|---|------------------------------|---|------|
| ● | WŁOSKIE PANCERNIKI       | ● | AUSTRYJACKIE PANCERNIKI      | I | Dyw. |
| ○ | — " — OKRETY DREWNIANE   | ○ | — " — OKRETY DREWNIANE II    | — | —    |
| + | — " — AWIZA I KANONIERKI | — | — " — AWIZA I KANONIERKI III | — | —    |
- 
- |                     |                    |                     |
|---------------------|--------------------|---------------------|
| a. FORT GEORG       | c. BATERIA MADONNA | e. STARA FORTEDA    |
| b. BATERIA ZUPARINA | d. — " — SCHMIDT   | f. BATERJA BRZEGOWA |
| g. KABEL DO LESINY  | h. „AFONDATORE”    | i. „FORMIDABILE”    |



BITWA POD LISSA 20. VI. 1866r.

dywizjon austriacki natarł na straż tylną Włochów i w ten sposób uformowały się dość bezładnie walczące grupy. Zarówno Vacca jak i Albini nie podążyli na pomoc walczącym z przeważającymi siłami 6 okrętów włoskich. "Ferdinand Max" ugodził pancerną korwetę "Palestro" pod bardzo ostrym kątem zadając jej ciężkie uszkodzenia i powodując wybuch pożaru na tył okrętu, a następnie, zobaczywszy przed sobą szarą masę innego okrętu, powtórzył cios na pełnych obrotach, topiąc z kolei fregatę "Re d'Italia", która właśnie przed chwilą doznała awarii steru i nie była w stanie uniknąć katastrofalnego dla niej ciosu. Utonęła w parę minut. W drugiej grupie walczących uszkodzonemu przez zderzenie z fregatą "Redi Portogale" - "Kaiserowi" udało się wycofać ze zgiełku i turultu walki i szczęśliwie dotrzeć do portu na Lissie, mimo pogoni "Affondatore". Uchodzący na zachód palący się "Palestro" eksplodował i utonął z całą załogą. Persano po otrzymaniu czterech meldunków o stratach i ciężkich awariach jego eskadry, zebrał pozostałe okręty i możliwie spiesznie opuścił plac boju, a wieczorem zwinął akcję na Lissie, podążając ku brzegom włoskim. Na to Tegethoff uformował swoją flotę w 3 kolumny i udał się w pogon za uchodzącym przeciwnikiem. Ponieważ jednak zaledwie sześć z liczby jego okrętów rozwijało szybkość większą ponad 9 węzłów - pogon nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów. Włoskie straty, poza dwoma utopionymi okrętami, wyniosły 650 ludzi zabitych. Austriacy nie stracili ani jednego okrętu, a liczba poległych przekroczyła zaledwie 100 ludzi. 22 lipca cała eskadra triumfalnie powróciła do Foli.

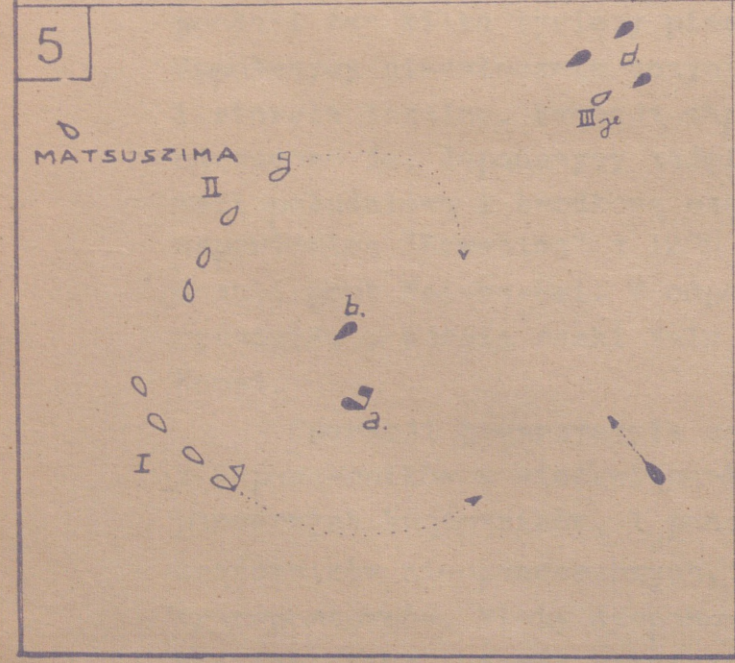
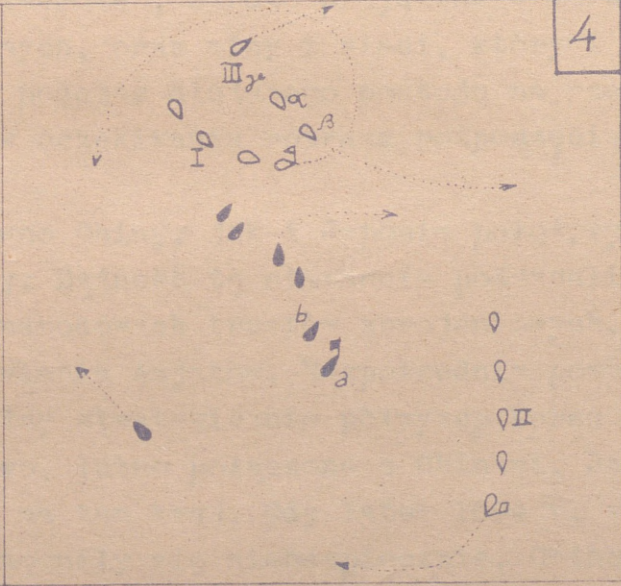
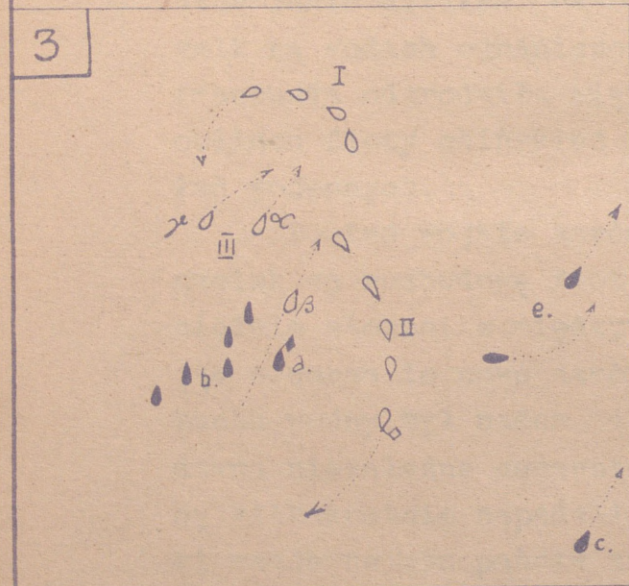
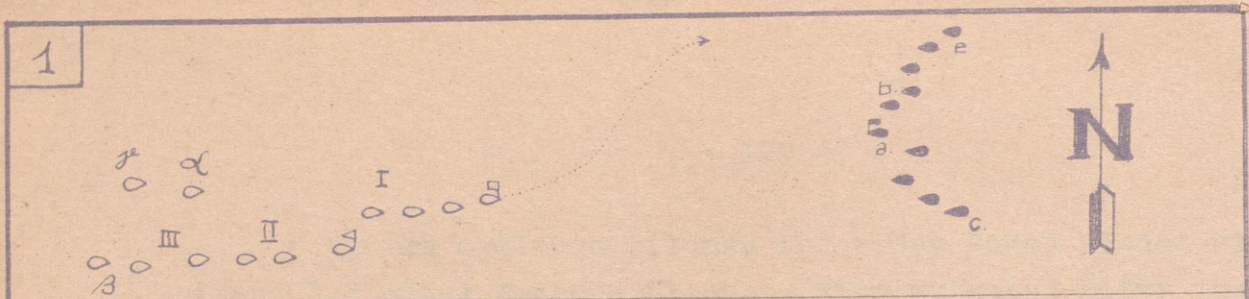
Bitwa pod Lissą była pierwszym starciem flot w ruchu na otwartym morzu od czasów Trafalgaru. Po raz pierwszy i ostatni w bitwach morskich czasów nowożytnych taranowanie było zastosowane jako manewr taktyczny flot. Był to zresztą jedyny atut słabszego Tegethoffa, który zupełnie nie mógł liczyć ani na liczbę i szybkość, ani też na znacznie słabszą artylerię jego okrętów. Najnowsze austriackie fregaty pancerne uzbroił on w ostatniej chwili w zupełnie stare nie zwintowane działa, gdyż Krupp zawiódł i nie dostarczył jego flocie zamówionych i zaplanowanych już nowych dział zwintowanych, przewidzianych na te okręty. Najnowocześniejszy okręt tej bitwy - pancernik "Affondatore" wkrótce potem zatonął podczas gwałtownego sztormu, zerwany się z kotwicy na rzedzie Ancony. Persano za przegraną lekko-myślnie bitwę został pozbawiony stopnia admirała.

W wyniku ogólnego bilansu tej wojny Pokój Wiedeński, podpisany 3.X oddał Wenecję Włochom, mimo wygranej bitwy morskiej.

WOJNA CHIŃSKO-JAPŃSKA (1894-95) była typową wojną imperialistyczną, jakie licznie rozgorzały w ostatnim dziesiętku lat XIX w. Poprzedziła ją podobna wojna Chińsko-Francuska, która miała miejsce w latach 1883-86 i wykazała kompletną bezsilność Chin. W typowo zabórczej kampanii kolonialnej francuski adm. Courbet (Kurbe) w ciągu sześciu dni odniósł druzgoczące i decydujące zwycięstwa nad chińską flotą, składającą się głównie z DŻONEK i rozbił nadbrzeżne baterie na rzece Min. Na uwagę zasługują w tym okresie nowoprowadzone na uzbrojenie działka "rewolwerowe", bardzo przydatne w warunkach walk na wodach ograniczonych, oraz miny i siedi, którymi flota francuska odgrodziła się podczas dłuższego postoju na rzece w obliczu floty chińskiej w oczekiwaniu rozkazu rozpoczęcia działań wojennych.

Po tej wojnie zarówno Chiny, jak i Japonia położyły silny nacisk na rozbudowę floty. Dążność tę starannie podswcali właściciele stoczni z międzynarodowych trustów zbrojeniowych, dbając o coraz to nowe zamówienia Azjatów. Bezpośrednim powodem wybuchu wojny był nader ważny strategicznie półwysep Korea - od dawna niezależne cesarstwo, luźno połączone z Chinami. Japończycy kilkakrotnie napadali na ten kraj. Gdy later 1894 r. stosunki wzajemne obu państw zaogniły się niebezpiecznie, Chińczycy posłali tam kilka tysięcy piechoty dla zabezpieczenia półwyspu. Japończycy niezwłocznie uczynili to samo prowokując incydenty i starcia lokalne. Francja zaproponowała swe pośrednictwo, lecz odrzucono je. Japończycy zajęli stolicę cesarstwa Seul, opanowali południową i środkową część półwyspu, utopili na morzu transportowiec "Kowehing" z 1200 żołnierzami chińskimi i zburzyli port Wei-ha-wei. W odpowiedzi na agresję, flota chińska wysadziła u ujścia rzeki Yalu 4500 wojsk na wzmocnienie obrony Korei.

Operacji towarzyszyła cała flota chińska, składająca się z 2 pancerników z wieżami barbetowymi i kazaratami, 3 dużych pancernych krążowników, 1 pancernika obrony wybrzeża, 6 małych krążowników nieopancerzonych, 2 torpedowców oraz 2 uzbrojonych transportowców. Flota dysponowała łącznie 48 działami. Dowodził nią adm. Ting - dawny generał kawalerii, Wyszkolenie i stan ne-



### BITWA POD YALU

17. VIII 1894

● CHINCZYCY	○ JAPONCZYCY
a. TING YUEN	I. ESKADRA LAT.
b. TSZENG YUEN	II. GŁÓWNE SILE
c. TSI YUEN	III. AKAGI
d. ESKADRA POMOCNICZA	III. HIYEI
e. OKRETY PRZYBYŁE SKRZYDŁA.	III. SAIKYO

chanizmów były słabe, artyleria przestarzała.

17.IX zbliżyła się od zachodu do ujścia rzeki flota japońska pod dowództwem w-adm. Ito. Była ona uszykowana w trzy kolumny torowe, idąc od północy bardzo ruchliwą kolumną 4 nowych szybkich krążowników pancernych o 3700 - 4300 ton wyporności i 19 węzłów szybkości; w środku posuwały się 2 stare małe pancerniki, wreszcie południowa kolumna składała się z 3 dużych pancernych krążowników o 17 w. szybkości, 1 krążownika małego orancerzonego, 1 kanonierki oraz 1 uzbrojonego statku pasażerskiego. Flota japońska była dobrze wyszkolona i żądna walki.

Eskaadra chińska była uszykowana w klin, u wierzchołka którego podążały z szybkością około 6 węzłów dwa czołowe najpotężniejsze z obu flot pancerniki. Wypierały one po 7400 ton, rozwijały szybkość około 13 węzłów, a z 16 dział uzbrojenia - 4 miały kaliber 300 mm. Podczas bitwy okazało się, że większość tych pocisków, produkowanych przez Niemców nie wybuchala (patrz szkic)

Io otworzeniu ognia na 6 tys. metrów pierwsza i druga grupa japońska otoczyła pancerne okręty chińskie, prowadząc ogień z biegu w dwu kierunkach odwrotnych. Grupa trzecia podążała za 1 lekkim krążownikiem, 2 torpedowcami i pancernikiem obrony wybrzeża, nie biorącymi udziału w bitwie oraz za uchodzącymi później okrętami prawego skrzydła floty chińskiej. Ting, pragnąc uniknąć zaraz na wstępie walki oskrzydlenia jego prawego uzgrupowania przez lekkie krążowniki japońskie, dał sygnał do zwrotu w prawo o 2 rubry, ale już przy wykonaniu tego manewru jego eskaadra zlamala szyk, nie odzyskując go aż do końca bitwy w gestyrdynie prochowym. Dwa prawoskrzydłowe okręty chińskie zostały natychmiast zapalone ogniem z odległości 3 tys. metrów. Jednemu z nich udało się później wyrzucić na brzeg wyspy Talutan. Krążowniki lewego skrzydła już po pierwszych salwach rzuciły się również do ucieczki. Wkrótce krążownik "Tai Yuen" został zatopiony na płyciźnie tak, iż jego załogę udało się częściowo wynatować, dzięki sterującym nad wodą rejom i masztom, na które się schroniła. Drugi z krążowników lewego skrzydła wyrzudił się na ląd aż pod Fort Artur, został jednak rozstrzelany przez kanonierkę japońską już po zejściu załogi na ląd. Pozostałe w grupie sześć okrętów Tinga nie próbowały przeprowadzić jakiegokolwiek manewru, prowadząc jedynie swój bardzo nieskuteczny ogień do wynurzenia, prowadząc jedynie swój bardzo nieskuteczny ogień do wynurzenia, prowadząc jedynie swój bardzo nieskuteczny ogień do wynurzenia. Artyler-

ja japońska okazała się o wiele skuteczniejsza, chociaż dwa otoczone najcięższe pancerniki chińskie potrafiły jej stawić skuteczny opór swymi potężnymi pancernymi, których pociski japońskie nie były w stanie przebić. Składała się ona z dział Canet, Krupp i Armstrong - razem 120 armat. Okręty szybkie północnej kolumny posiadały już działa z ładunkami bazydynnymi.

Około godz. 15 Ito musiał opuścić ciężko uszkodzony okręt flagowy "Matsuzima" i przeokrętować się na "Haszidate". Na skutek obustronnego braku amunicji, powstały dłuższe przerwy w prowadzeniu ognia. Resztki floty chińskiej zebrały się w Fort Artur. 18.IX Ito powrócił niespodziewanie na rekę Haiyangtau, gdzie storpedowano rały chiński krążownik nieopancerzony, prowadzący poszukiwania na akwenie bitwy.

W bitwie tej Chińczycy stracili 2 największe i 3 małe krążowniki; ich ciężkie pancerniki otrzymały 120 i 200 pocisków, z których pewna ilość sterczała w pancerniach do trzech cali, nie przebijając ich jednak całkowicie. Japończycy mieli cztery okręty unieruchomione i niezdatne do dalszej walki; uratowano je jednak i wyremontowano.

Atrybutami zwycięstwa japońskiego było przede wszystkim stojące na wysokim poziomie wyszkolenie morskie, a ponadto nowocześniejsza artyleria i większa szybkość okrętów - ich krążowniki lekkie osiągały szybkość 22 węzłów.

Gdy dalszy dowód wojsk i zaopatrzenia chińskiego na Koreę najdogodniejszą i najszybszą drogą morską został uniemożliwiony, Japończycy zaś stali się panami sytuacji na morzu, wysadzając desanty w dowolnych miejscach wybrzeża, wojna dobiegała szybko do nieporównywalnego końca dla strony chińskiej. 17.IV.1895 r. został zawarty pokój w Simonosaki, mocą którego Chiny oddały Japonii półwysep Liao-Tung z Fort Artur, wyspę Formozę i archipelag Pescadorski, płacąc kontrybucję 300 milionów dolarów, a jako zastaw do czasu pełnej wypłaty oddając czasowo port Wei-hai-wei. Na tak bezwzględne warunki szereg mocarstw założyło protest, co w konsekwencji skłoniło Japonię do zwrotu dawnym właścicielom półwyspu Liao-Tung za dopisanie do długu kontrybucyjnego 45 milionów dolarów. W roku 1896 Rosja poddzierżawiła u rządu Chin omawiany półwysep wraz z Fort Artur na 25 lat.

WOJNA HISZPAŃSKO-AMERYKAŃSKA (1898) była początkiem imperia-  
----- ialisizmu Stanów Zjednoczonych

(U.S.A.), jeżeli nie będziemy sięgać bardziej wstecz, rozpatrując podboje Florydy, Kalifornii i Nowego Meksyku.

Pozostająca w posiadaniu Hiszpan Kuba buntowała się od przeszło stulecia, organizując szereg powstań przeciwko bezwzględności znieprawionych władców i ich rabunkowej gospodarce kolonialnej. U.S.A. usiłując skorzystać z takiego stanu rzeczy, wyraziły swe niezadowolenie z powodu szczególnie krwawych poczynań namiestnika wyspy gen. Weylera i pragnąc moralnie podtrzymać powstanie wybuchłe w 1895 r., wysłały do Hawanny na postój pancernik "Maine" w ślad za 60 ochotniczymi wyprawami flibustierów (wolni strzelcy), wysyłanymi w ciągu dwu ostatnich lat. Po dwutygodniowym postoju w awanporcie Hawanny, okręt z oficjalnie nieustalonych przyczyn wyleciał w powietrze wraz z 260 członkami jego załogi. Cała opinia publiczna Stanów oskarżyła Hiszpanię jako sprawcę wydarzenia. Stało się to bezpośrednim powodem, a może i pretekstem do wypowiedzenia wojny Hiszpanii. Jako drogę transportów wojsk ekspedycyjnych obrano najkrótszą odległość wynoszącą 80 mil z amerykańskiego portu Key West do Hawanny.

Hiszpanie posiadali na Kubie 80 tysięczną armię, dość słabo uzbrojoną i źle dyscyplinowaną. Państwo hiszpańskie mogło w tym czasie po mobilizacji wystawić armię ponad 350 tysięcy. Powstańcy liczebnie znacznie przewyższali armię hiszpańską, lecz uzbrojenie ich było bardzo słabe. Regularna armia U.S.A. wynosiła w tym czasie 26 tys. wojska, lecz dużo większe rezerwy milicyjne.

Flota U.S.A. po całkowitym nieomal skasowaniu jej po wojnie secesyjnej, była teraz rozbudowywana na nowo i wynosiła 6 pancerników po 10-11 tys. ton o szybkości 15-17 w., 2 pancerne krążowniki po 8 i 9 tys. ton i 10-13 w. szybkości, 11 krążowników pancernych od 3 - 6 tys. ton i 16-21 w. szybkości, 14 krążowników lekkich, 11 kanonierek, 10 torpedowców, 1 taranowiec, 1 kanonierkę specjalną oraz 12 małych starych monitorów. W budowie było 6 dalszych pancerników, 6 torpedowców oraz 1 okręt podwodny. 20 najszybszych statków handlowych uzbrojono niezwłocznie na krążowniki pomocnicze. Kanonierka dynamitowa był to okręt doświadczalny, uzbrojony w szereg nieruchomych rur riotających pod stałym kątem 30<sup>o</sup> za pomocą sprężonego powietrza silne i rozrywające się ciężkie pociski ładowane dynamitem i bawełną strzelniczą. Służyły one do bombardowania baterii nadbrzeżnych oraz podrywania pól minowych. Z państwami Ameryki Południowej

zostały nawiązane pertraktacje, zmierzające do kupna z ich flot już gotowych okrętów. W ten sposób już podczas trwania wojny uzupełniono flotę blisko 100 jednostkami, obsadzając je milicją morską.

Hiszpania w tym czasie posiadała 7 częściowo nowoczesnych pancerników po 7 do 10 tys. ton i szybkości 16 - 20 w., 4 bardzo różniące się między sobą krążowniki opancerzone po 1 - 5 tys. ton i szybkości 14-21 w., 10 małych krążowników, 16 torpedowców, 50 kanonierek różnej wyporności i pewną ilość krążowników pomocniczych. Personel i materiał - niżej niż średnie. Ze względów finansowych sprawa kupna i budowy nowych okrętów mogła być brana w rachubę w dużo skromniejszej skali, niż u Amerykanów. Strategicznie, a przede wszystkim ekonomicznie i organizacyjnie sytuacja hiszpańska była zgoła opłakana. W wielu dziedzinach bezpośrednio ważnych dla wojny panowało tam skrajne wstecznictwo.

Podczas, gdy przygotowania w Stanach postępowały szybko narzód, Hiszpania pozostawała nadal bierna i bezczynna.

Akcja wojenna rozpoczęła się od Kuby, lecz rozegrała się również i w innych koloniach hiszpańskich.

22 kwietnia adm. Sampson opuścił port Key West i zablokował północno-zachodnią część wyspy. Skład jego eskadry wynosił: 2 okręty pancerne, 1 monitor, 1 opancerzony krążownik, 1 kanonierka dynamitowa, 7 małych krążowników, 3 torpedowce oraz 11 kanonierek pomocniczych. Eskadra ta była miarowo uzupełniana przez dalsze 3 monitory, 1 krążownik pancerny, 4 szybkie krążowniki pomocnicze, 4 torpedowce i 2 kanonierki pomocnicze tak, iż zespół ten pod koniec koncentracji dosiędł cyfry 50 jednostek. Podkreśla się niejednorodność zespołów ówczesnych eskadr i wielką różnorodność kategorii okrętów wspólnie biorących udział w jednej operacji.

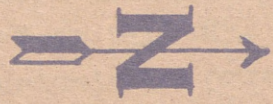
Już na wstępie działań wojennych pochwycono kilka hiszpańskich transportowców z bardzo cennymi ładunkami. Okręty te nie wiedziały o rozpoczęciu kroków wojennych. Działania floty Atlantyku obejmowały trzy zadania: 1 - blokowanie Kuby, 2 - pilnowanie przez lotną eskadrę bazującą początkowo na wyspach Zielonego Przylądka najsilniejszej hiszpańskiej eskadry adm. Cervera, oraz 3 - ochrona atlantyckich wybrzeży Stanów, polegająca na współdziałaniu morskiej eskadry patrolującej adm. Howell (Howell) składającej się z 14 monitorów - z jednostkami przybrzeżnymi, bazującymi na całej linii granicy morskiej. 25 kwietnia zos-

braku węgla podążył w ślad za hiszpanami, uzupełniając paliwo wprost na redzie dopiero po podejściu do miejsca blokady. Cervera polecił zdjąć działa ze swych okrętów i ustawić je przed wewnętrzna redą na dość wysoko postawionych bastionach. Amerykanie ze swej strony zatopili przy wejściu do cieśniny stary okręt, który jednak nie całkowicie zatarasował wyjście z portu.

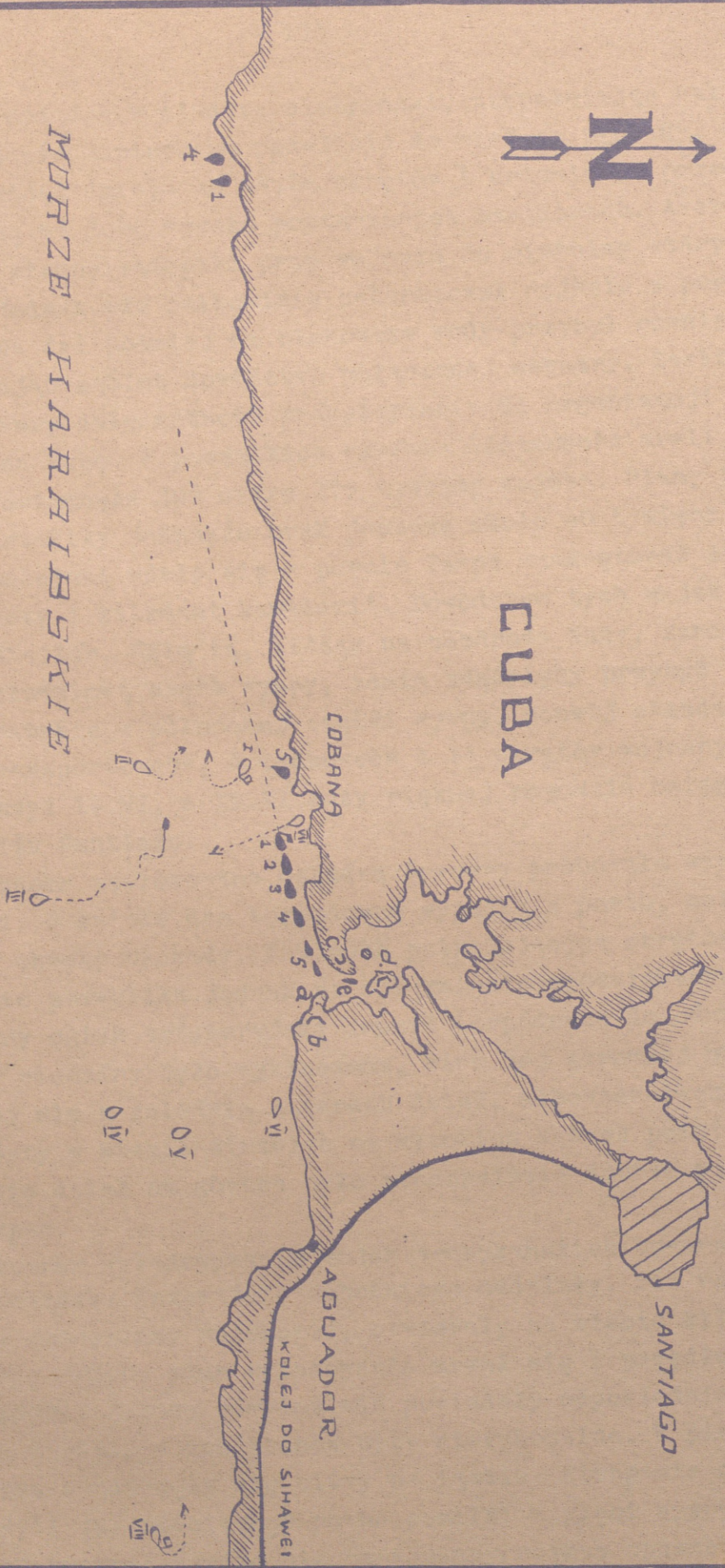
W kilka dni później na blokowane wody przybył również Sampson, obejmując ogólne dowództwo połączonej eskadry. Zamknięcie eskadry Cervera dało możliwość przystąpienia do organizacji przewozu wojsk na Kubę. W początkach czerwca liczebność armii amerykańskiej osiągnęła już cyfrę 275 tysięcy wojska. Plany i zamierzenia ustaliły jednakże brak jeszcze około 40 tysięcy. Z pewnymi trudnościami udało się w porcie Tampa zaokrętować 15 tysięcy piechoty i kilkaset kawalerii. Dowództwo tych wojsk objął gen. major Shafter. Siłą tą, licząc na bezdroża Kuby, zamierzano uchwycić południową część wyspy, zanim zdążyłyby przybyć tam posiłki hiszpańskie z północnej części wyspy. Konwój składający się z 35 transportowców, 4 tankowców i 14 okrętów wojennych eskorty wyruszył 14.VI, a 19.VI przy pięknej pogodzie osiągnął wyspę w pobliżu Santiago.

Tymczasem zablokowana eskadra Cervera próbowała wyrwać się z matni. O świcie dwa torpedowce wypadły z portu, usiłując torpedować okręty blokady. Czujność patrolujących okrętów amerykańskich nie pozwoliła jednak na osiągnięcie spodziewanych sukcesów. Silny ogień artyleryjski zmusił torpedowce do odwrotu. Forsowanie cieśniny było wykluczone, mimo jej skromnej obrony, składającej się z zaledwie czterech dział, albowiem ówczesne okręty nie były w stanie strzelać na wysokich kątach położenia. Rozstawienie dział na górach było rzeczywiście dobrze pomyślane przez Hiszpan.

Tymczasem wyladowywaniu wojsk amerykańskich towarzyszył duży nieporządek. Przeważnie ochotnicze oddziały, nie rozumiejąc istoty dyscypliny wojskowej, otwierały na siebie kilkakrotnie wzajemny ogień; plan wyladowania urwał się i przedłużył w nieskończoność. Sztaby również nie posiadały odpowiedniego doświadczenia i wiele z ich planów były niewykonalne. W pierwszych dniach lipca rozpoczęły się bitwy na lądzie. Hiszpanie do tego czasu zdążyli już podciągnąć pewne posiłki z głębi wyspy. 3 lipca Cervera otrzymał bardzo nieprzemyślany rozkaz opuszczenia Sa-



CUBA



MORZE KARIBSKIE

# BITWA POD SANTIAGO

3. VII. 1898

- AMERYKANIE
- HISZPANIE
- 2. CASTEL MORRO I. BROOKLYN (SCHLEY), VI. INDIANA.
- h. CASTEL MORRO II. TEXAS, VII. VIXEN.
- AMERYKANIE
- HISZPANIE
- 6. SOCRAPA BAT. d. WENIETRZNA BATERIA E. HISZPAŃSKI KRĄZOWNIK (SERVERA).
- III. ODWA, VIII. NEW-YORK (SARSON).
- 4. INFANTYA MARIA TERESA (CERVERA), 2. VISCAYA, 3. KRISTOBAL-COLON, 4. OQUENDO, 5. DWA NISZCZYCIELE.

ntiago i udania się do Hawanny. Wypełniając go zbyt skrupulatnie, opuścił blokowany port o godz. 1000 na oczach całej, dwukrotnie silniejszej eskadry blokującej. Było to rzeczywiście nieoczekiwane zaskoczenie, trwające jednak zbyt krótko, aby eskadra zdolna była ująć natychmiast podjętej pogoni. Już po pół godziny oba podążające na końcu uciekającej kolumny torpedowce zostały zapalone i wyrzuciły się na brzeg. Szybkość okrętów hiszpańskich, obrośniętych wodorostami i opalanych kiepskim mięsem okazała się o parę węzłów mniejszą od pościgu. Drewniane, wysuszone na tropikalnym słońcu i nie polewane wodą pokłady okrętów hiszpańskich już po paru salwach powodowały pożary, nie dające się ugasić. Ucieczka była kierowana wzdłuż wybrzeża; okręty nie zwracając uwagi na sztyk rozwijały możliwie największą szybkość, rozciągając się niepomiernie. Krążownik "Maria Teresa" na skutek pożaru wyrzucił się na brzeg już o 1020, a wkrótce po nim "Alen Oquendo". Następnie kolejno ginęła cała eskadra, przeważnie wyrzucając się na brzeg pośród szalejących pożarów. Ocalałe załogi dostawały się na ląd, gdzie ginęły z rąk powstańców kubańskich. Najdłużej uchodził admirałski nowy "Cristobel Colon" jako najszybszy i pozbawiony części drewnianych. Prześladowały go 3 okręty blokady, przyjmując jego kapitulację o godz. 1300 w odległości 50 mil od Santiago. Był on częściowo niezdolny do walki. Ciężko ranny Cervera dostał się do niewoli. W drodze powrotnej załoga hiszpańska zdołała otworzyć kingstony i okręt zatopić.

Na 600 zabitych Hiszpanów zginął tylko jeden marynarz prześladowców. (Folanty nie pozwoliły strzelać hiszpańskim załogom za rufę w dymie pożarów i ucieczce). Amerykanie strzelali bardzo słabo i ogień ich nie zatopił ani jednego z uchodzących okrętów. Ilość trafień amerykańskich wynosiła w tej bitwie zaledwie 1,2%. Przez cały czas wojny 20% ich pocisków nie rozrywało się. 16 lipca Santiago kapitulowało z 23 tysiącami jego obrońców. Wojska amerykańskie nie mogąc jednak odnieść dalszych sukcesów na wyspie, zostały przewiezione 26.VII na pobliskie Porto Rico, zdobywając w dwa tygodnie jej stolicę San Juan.

Walka toczyła się również na odległych Filipinach. Stacjonowała tam eskadra, składająca się z przestarzałego, powolnego większego krążownika, czterech małych kanonierek i artyleryjskiego pontonu. Zespołem dowodził w-adm. Montojo bazując w Zatoce Manilli. Z końcem kwietnia wyruszył z Hong Kong przeciwko Fi-

der torpedowców japońskich na nieopatrzenie stojącą na zewnętrznej redzie Port Artura rosyjską Eskadrę Oceanu Spokojnego. W wyniku tego zaskoczenia zostały silnie uszkodzone pancerniki "Cesarewicz" i "Retwizan" oraz krążownik "Pałłada". Następnego dnia, 9 lutego zespół 4 krążowników japońskich adm. Uriu napadł na stojące w koreańskim porcie Czemulpo dwa okręty rosyjskie: krążownik "Wanżag" i kanonierkę "Korejec" i po rozpaczliwej obronie zatopił obie jednostki. Ocalałe częściowo załogi schroniły się na francuskie okręty wojenne, stojące również na redzie Czemulpo.

Straty zadane flocie rosyjskiej na wodach chińskich wyrównywały siły, pozostawiając Japonii lepszą sytuację strategiczną. Uszkodzone jednostki nie mogły być szybko naprawione w Port Arturze z braku odpowiednich doków w tym porcie. Remont przeprowadzano bardzo powolnie, zupełnie dotąd nie praktykowanym systemem budowy drewnianych skrzyń szczelnie przylegających do uszkodzonych podwodnych części kadłuba.

Japończycy rozpoczęli niezwłocznie blokadę portów rosyjskich, mającą na celu niedopuszczenie do połączenia się eskadr Port Artura i Władywostoku. W Port Arturze, poza uszkodzonymi jednostkami, pozostawało jeszcze 5 pancerników, 1 krążownik pancerny oraz 4 krążowniki i duża liczba torpedowców, które w tym porcie budowano. Ponadto port był zaopatrzony w cały szereg jednostek pomocniczych, a między innymi w dwa większe stawiacle min. Flotę tą dowodził nieudolny i niezdecydowany adm. Stark, dowódcą twierdzy był plugawy Niemiec gen. Stessel, a namiestnikiem naturalny brat cara Aleksandra III Aleksiejew. Wszyscy ci ludzie nienawidzili się nawzajem; ich kariera, ambicje osobiste i wygoda były stawiane dużo wyżej, niż wola zwycięstwa. Jak wynika z dokumentów o Port Arturze, zdobytych przez wojska radzieckie w roku 1945, Stessel był poprostu konfidentem i szpiegiem japońskim. Port był broniony przez kilkanaście baterii nadbrzeżnych, jednakże zagadnienie współdziałania między twierdzą i flotą prawie nie istniało, panował raczej niczym nie uzasadniony głęboki antagonizm i animozja między armią i flotą.

We Władywostoku bazowały pod dowództwem k-adm. Jaszena trzy nowoczesne duże pancerne krążowniki, jeden krążownik nieopancerzony i kilka torpedowców. W miesiącach zimowych eskadra ta rusiała opuszczać port przy pomocy łamaczy lodu.

Przeciwko tym siłom Japończycy dysponowali 6 pancernikami,

8 pancernymi krążownikami, 3 pancernikami obrony wybrzeża oraz dużą ilością torpedowców, z których większość była już zdolna stawiać miny. Japończycy podjęli kilkakrotną śmiałą próbę zakorkowania wejścia na wewnętrzną redę Port Artura, jednakże zawsze byli krwawo odpiersi, zdoławszy jedynie zatopić w pobliżu wejścia na tę redę jeden stary transportowiec, wyładowany kamieniami.

Z początkiem marca, na dowódcę eskadry portarturskiej został wyznaczony utalentowany, dzielny i rozumny adm. Makarow. Pochodził on z prostej rodziny podoficerskiej i wyłącznie swemu rozumowi, pracy i zdolnościom zawdzięczał karierę. Jednak zaprowadzanie porządków na flocie, do których tak skutecznie zabrał się znakomity admirał, nie trwało długo. Już w ostatnim dniu marca cała flota wyszła na morze, celem stoczenia walnej bitwy z eskadrą japońską, która już od pewnego czasu stale ukazywała się na horyzoncie. Podczas tego wyjścia pancernik "Petropawłowski" wyleciał na minie, tonąc wraz z dzielnym admirałem i większością załogi. Rosjanie nie wiedzieli, że uprzednio japońskie torpedowce w nocnych operacjach ustawili szereg ławic minowych przed ich portem. Druga mina uszkodziła pancernik "Pobieda". Względna równowaga sił została w ten sposób zupełnie złamana i flota Dalekiego Wschodu na dłuższy czas pozostała w porcie, naprawiając uszkodzone okręty. Operowały wyłącznie torpedowce, rozrzucając również ławice min i odstraszać wciąż zbliżające się japońskie zespoły.

Na tych minach w maju utonął z kolei japoński pancernik "Ratsuse", a w pewien czas później pancernik "Yashima". To osiągnięcie uzyskano dzięki obserwacji i zaminowaniu podczas mgły przez stawiacz min "Amur" tych akwenów, z których japońska flota zwykła bombardować Port Artur. Mniej więcej w tym okresie dwa krążowniki japońskie zderzyły się tak nieopatrznie, iż jeden z nich zatonął, a drugi doznał poważnych awarii. Gdyby wywiad rosyjski był na tyle dobrze zorganizowany, aby móc uzyskać i przekazać te wiadomości flocie portarturskiej, niezawodnie ta ostatnia mogłaby pokusić się o przerwanie blokady nocno uszczupionej floty japońskiej.

Ostatnią sposobność stoczenia walnej bitwy została stracona. Odtąd japońska flota rosła i wzmacniała się, sytuacja zaś rosyjskiej pogarszała się miarowo. W tym czasie niczym nie krę-




powane transporty wojsk japońskich lądowały bezkarnie i planowo na półwyspie Liao-Tung, odcinając go latem od kontynentu. Przybywający z Europy drogą lądową następca adm. Makarowa - adm. Skryłow, nie mogąc już dotrzeć do odciętej bazy, pozostał we Władywostoku. Flota japońska zapanowała całkowicie nad morzem Żółtym, a Port Artur wkrótce został otoczony również i od strony lądu.

Pod koniec czerwca flota portarturska podjęła jeszcze raz próbę opuszczenia zagrożonej twierdzy i połączenia się z eskadrą władywostocką, z powodu jednak zderzenia się i awarii pancerników "Sewastopol" z "Pobiedą" eskadra powróciła na redę wyjściową. W miesiącach letnich oblegająca twierdzę armia japońska generała Nogi przełamwała kolejno trzy linie obrony i przystąpiła do ścisłego oblężenia miasta i portu. Na rozkaz z Petersburga w-adm. Witheft opuścił z początkiem sierpnia zagrożony port, wyprowadzając 6 pancerników i 4 krążowniki. Jednakże wkrótce po wyjściu z pod zasięgu baterii nadbrzeżnych napotkano zespół floty japońskiej, składający się z 4 pancerników, 3 krążowników oraz 2 pancerników obrony wybrzeża. W wynikłej bitwie Rosjanie odnosili początkowo sukcesy, jednakże śmierć w-adm. Withefta spowodowała zamieszanie i upadek ducha. Obejmujący dowództwo na polu bitwy k-adm. Uchtorski przerwał ogień i zawrócił eskadrę do Port Artura - tym razem już bezpowrotnie. Dwa krążowniki nie podporządkowały się jednak tej kapitulacyjnej decyzji i przerywając się przez zespoły japońskie, podały do neutralnych portów francuskich na południu, a uszkodzony pancernik "Cesarewicz" skierował się do niemieckiego Kiao-Czjao. Szybkobieżny lekki krążownik "Nowik" zawróciwszy na północ dotarł aż do Sachalinu, gdzie jednak został dopadnięty i zatopiony przez dwa krążowniki japońskie. Flota pozostająca na wewnętrznej redzie została rianowo rozbrajana oddając swą artylerię na obronę lądową. Kadłuby obezwładnionych okrętów dla ochrony przed bombardowaniem były przykrywane workami z piaskiem i do agonii twierdzy pozostały już bezczynne.



W międzyczasie szczupły zespół władywostocki kilkakrotnie dokonywał zagonów na transporty japońskie. Z chwilą podjęcia próby przedarcia się eskadry portarturskiej wyszedł on również w sile 3 pancernych krążowników na spotkanie Withefta, jednakże napotkawszy po drodze eskadrę czterech krążowników pancernych w-adm. Karirury, stoczył z nią bitwę, w której utracił pancerny



## BITWA POD PORT-ARTUREM POCZĄTEK 1904 r.

GŁĘBOKOŚCI I WYSOKOŚCI W METR.  
 ROSYJSKIE OKRĘTY LINJOWE   
 CIĘŻKIE KRAŻOWNIKI   
 LEKKIE KRAŻOWNIKI 

- a, a<sub>1</sub> = SEWASTOPOL
- b = POŁTAWA
- c, c<sub>1</sub> = PETROPAWŁOWSK
- d = ASKOLD
- e = CESAREWICZ
- f, f<sub>1</sub> = POBIĘDA
- g = RETWIZAN
- h, h<sub>1</sub> = PIERESWIET
- i = DIANA
- k, k<sub>1</sub> = PALLADA
- l = ANGARA

- m = BAJAN
- n = KANDNIERKI STRAŻ.
- D = ZATOPIONE OKRĘTY ROS.
- P = ZAGRODA WEWN.
- Q = ZAGRODA ZEWN.
-  = BATERIE NADBRZ.
-  = REFLEKTORY

 JAPONSKIE PAROWLE

### BLOKUJĄCE

1 - JAPONSKI STATEK BL.	1. PRÓBA
2 - " - " - " - "	II " - "
3 - " - " - " - "	III " - "
4 - " - " - " - "	IV " - "
5 - " - " - " - "	V " - "
6 - " - " - " - "	VI " - "
7 - " - " - " - "	VII " - "
8 I ATAK	8. II. 1904 r.
9 - II ATAK	9. II. 1904 r.
10 III - JAPONSKA ZAGRODA MINOWA	POSTAWIONA 12 KWIETNIA 1904

krażownik "Rjuryk" i zawrócił do Władywostoku. Mimo tej porażki, eskadra wypływała jeszcze kilkakrotnie na szlaki komunikacyjne przeciwnika, topiąc mu kilkanaście transportowców z wojskiem i zaopatrzeniem. Jesienią wyleciał jednak na minie krażownik "Bogatyr", a "Gromoboj" zetknął się z mielizną, doznając poważnych uszkodzeń. W ten sposób eskadra władywostocka zakończyła swą działalność.

W międzyczasie pierścień oblężenia Port Artura zacieśniał się miarowo, lecz nieubłaganie. Strategiczny błąd popełniony przez armię rosyjską na wstępie kampanii, a polegający na nieusiłowaniu zepchnięcia Japończyków z Korei, rucił się nieubłaganie. Od listopada sytuacja przeszła w stadium agonii z chwilą zdobycia przez wojska japońskie wzgórz okalających port, bazę morską i centrum twierdzy wraz z miastem. W konsekwencji cały obszar portu dostał się pod obserwowany i korygowany ogień japoński, przynoszący flocie systematycznie zadawane straty. Mimo stosowania wszelkich dostępnych środków ochrony i zabezpieczania okrętów, do grudnia wszystkie z nich za wyjątkiem pancernika "Sewastopol" - zostały zatopione i osiadły na dnie w basenach portu.

W październiku wyruszyła z zachodniego krańca Rosji - Bałtyku, z portu Rewel, w podróż okreśną wynoszącą 16 tysięcy mil, Eskadra Oceanu Spokojnego. Skład jej wynosił: 7 pancerników, 2 stare pancerne krażowniki, 7 krażowników, 12 niszczycieli i torpedowców oraz 25 statków pomocniczych i transportowców. Załogi wynosiły 520 oficerów i 10 tys. marynarzy. Na dostawę węgla dla eskadry zostały zafrachtowane statki dwu towarzystw niemieckich. Zespół był dowodzony przez w-adm. Rożdżestwińskiego - byłego Szefa Generalnego Sztabu Morskiego. Końcem, tej dość różnorodnej floty była dywizja czterech nowowybudowanych pancerników: "Książ Suworow", "Imperator Aleksander III", "Borodino" i "Oriel". Bałt przekroczone w ubezpieczeniu przez trałowce i szybkie nie-yachty zmobilizowane. Pierwsze uzupełnienie węgla poczyniono w Skagen, a przez Morze Północne nawigowano sześcioma kolumnami z przeciętną szybkością 11 węzłów. Panująca na eskadrze psychologia obawy przed rzekomo bazującymi w nieprzychylniej Anglii i Norwegii torpedowcami japońskimi, doprowadziła do przykrego incydentu ostrzeliwania floty III rybackiej na Dogger-Bank w nocy z 21 na 22 października, oraz lekkiego uszkodzenia własnego krażo-

wnika "Aurora". Incydent ten został sztucznie rozdmuchany i był przedmiotem specjalnego sądu odbywającego się w Paryżu. Rosja zapłaciła wielkie odszkodowanie rodzinom dwu zabitych rybaków brytyjskich.

W Tangerze nastąpił podział floty. Została wydzielona eskadra k-adm. Felkerzama, która podążyła przez Morze Śródziemne i Kanał Sueski, skracając swą trasę do 12500 mil. Bożdzieństwien-ski z największymi pancernikami, nie będącymi w stanie z powodu ich zanurzenia przejść Kanałem, wyruszył 5 listopada na Atlantyk drogą dookoła Przylądka Dobrej Nadziei, zatrzymując się po drodze w Dakarze, Gaboun oraz Great Fish Bay (Grejt Fysz Bej). Węgiel był ładowany zawsze z redy, a nawet w ruchu drogą holowania węglowca, z którego węgiel podawano na pancerniki za pomocą worków przesuwanych po stalowych linach, łączących wierzchołki tylnego masztu pancernika oraz przedniego - transportowca. Torpedowce były holowane przez większe okręty. 19 grudnia eskadra weszła na Ocean Indyjski. Nastroje wśród załóg nie były dobre. Nurtowały złe przeczucia, nieufność do uciemniającego ustroju i dokuczała bezmyślna i bezdusznie zrozumiiana dyscyplina. Z oceanu zawrócono jeden z pomocniczych okrętów, wyładowany marynarzami, odsyłanymi pod sąd wojenny za błaha niejednokrotnie przewinienia oraz politycznie niepewnych.

W międzyczasie padł Port Artur. Japończycy zabrali się pośpiesznie do podnoszenia zatopionych jednostek I-ej Eskadry, a Togo uzyskał niezmiernie ważny dla jego floty prawie czteromiesięczny okres na jej remont, uzupełnienie i doszkolenie. Czynnikiem ten wpłynął w wielkim stopniu na dalsze wydarzenia tej wojny.

9 stycznia 1905 r. Eskadra dowódcy floty zakotwiczyła przy Madagaskarze w Zatoce Nossibe, gdzie połączyła się z przybyłą już tam uprzednio Eskadrą k-adm. Felkerzama. Na noc przed zatokę wysyłano na dozór kilka niszczycieli i torpedowców. Podczas postoju w zatoce odbyto kilka strzelań i ćwiczeń ewolucyjnych, jednakże na skutek stwierdzenia, że część amunicji nie pasuje do posiadanych dział, strzelania początkowo zawierzone znacznie zredukowano.

14 lutego dołączył do Floty opóźniony zespół komandora Dobrotworskiego (krążownik "Oleg", "Izumiud", "Dniepr" i "Rion", oraz 5 torpedowców), a 16 marca połączone zespoły wyruszyły w dalszą podróż.

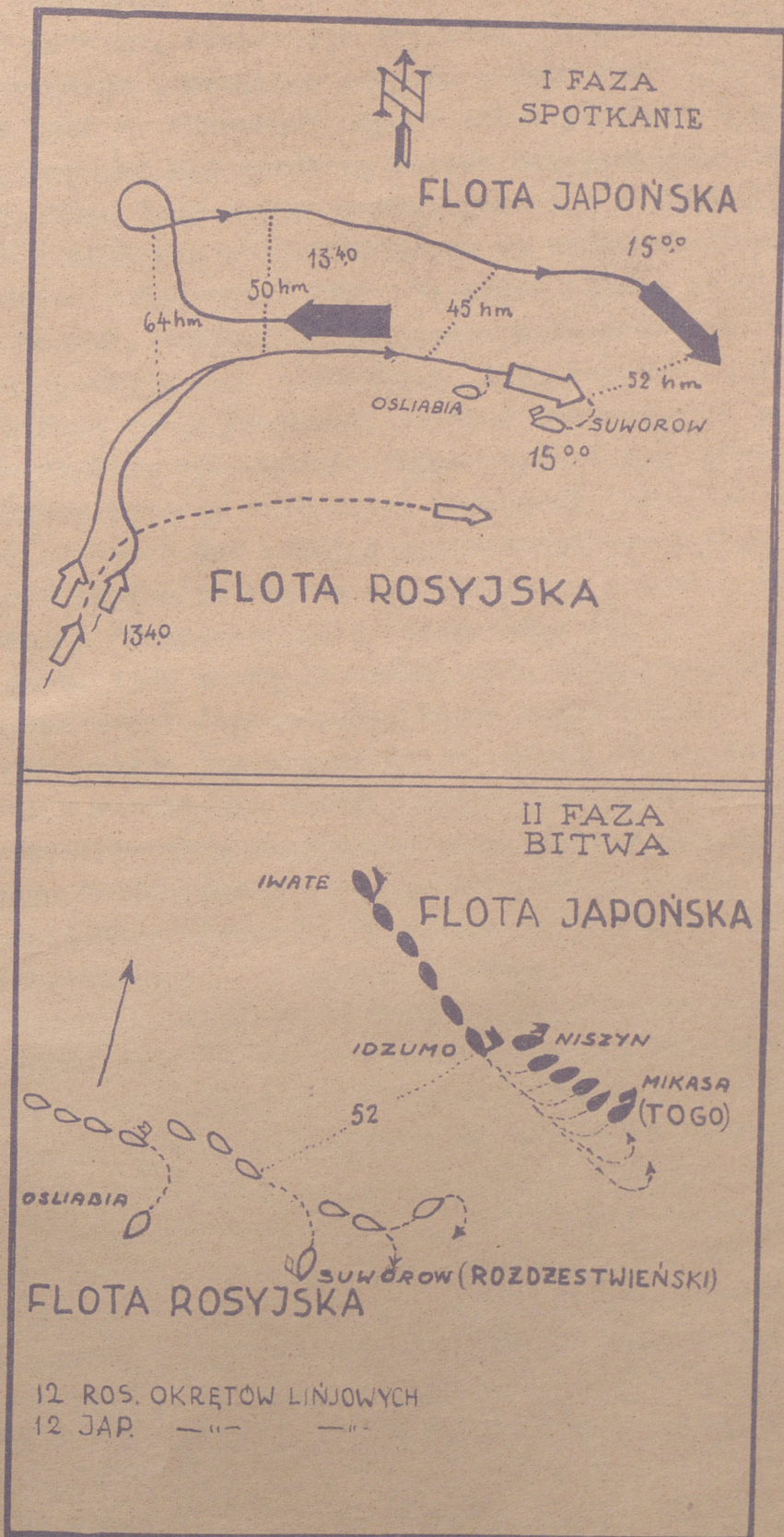
Tymczasem presja opinii publicznej Petersburga wpłynęła na Admiralicję, która zdecydowała się na sformowanie "Trzeciej Eskadry Oceanu Spokojnego". Zupełnie przestarzałe okręty tego zespołu - 4 pancerniki obrony brzegowej oraz bardzo stary krążownik zostały podporządkowane powołanemu z rezerwy k-adr. Niebogatomowi. Wyruszył on z Libawy drogą przez Suez dnia 16 lutego, wyławiając się z lodów Bałtyku za pomocą lodolaraczy. Załogi tej eskadry wynosiły 120 oficerów i 2100 marynarzy. Zespół ten nader szczęśliwie i stosunkowo szybko przebył swą trasę, spotykając Drugą Eskadrę dnia 9 maja w Zatoce Wang Fong, dokąd Rożdżestwieski przesunął swą eskadrę po wypowiedzeniu mu gościnny przez krążownik francuski w indochińskiej Zatoce Kamran.

O flocie japońskiej nie posiadano żadnych wiadomości, ubezpieczano się jednak od jej napadu już od podejścia do Cieśniny Malajskiej. Kolejne ładowanie węgla na prośbę, radę i żądanie Saigona odbyło się poza wodami terytorialnymi posiadłości francuskich.

Rożdżestwieski pragnął jaknajszybciej przedostać się do Władywostoku, celem spiesznego dokonania niezbędnych napraw, remontów i uzupełnienia oraz dania odpoczynku wyczerpanym załogom. 25 maja flota opuściła definitywnie niezbyt gościnne brzegi zaprzyjaźnionego państwa i po raz ostatni przeprowadziła ładowanie węgla na wodach wyspy Sadl, w pobliżu Shanghaju, dokąd zostało odesłanych 6 zbędnych już transportowców, eskortowanych przez 2 pomocnicze krążowniki. Ponieważ niemieckie firmy definitywnie uchylili się od dalszego zaopatrywania eskadry w węgiel na dalszej jej trasie, jednostki zespołu zostały przeładowane paliwem. Pancerniki załadowały dodatkowo międzypokłady.

Z trzech istniejących przejść na Morze Japońskie admirał wybrał Cieśninę Koreańską - najbliższą drogę do celu, lecz również i najniebezpieczniejszą ze względu na możliwość napotkania floty japońskiej przed osiągnięciem zbawczego Władywostoku. Wieczorem 25.V krążownik "Ural" przejął japońską szyfrowaną depeszę; niezależnie jednak od tego, flota nie zmieniła kierunku i z szybkością 10 węzłów dwiema kolumnami kontynuowała swój marsz ku cieśninie przez następne 36 godzin.

Tymczasem I i II eskadry - 4 największe pancerniki oraz 8 krążowników japońskich adm. Togo - znajdowały się w Mozampo - głównym porcie południowej Korei, III eskadra (5 krążowników opancerzonych) dozorowała skwen wyspy Tsusima, IV eskadra (4 sta-



BITWA POD TSUSZIMĄ 27. V. 1905 r.

pozostała w tyle. Gdy podążające przeciwkursari floty zrównały się, Togo gwałtownie zawrócił w lewo kurser nieorał prostopad-  
lyr do przeciwnika, otwierając gwałtowny ogień na dwa czolowe  
okręty pierwszego i drugiego zespołu - "Suworow" i "Osłabia" z  
odległości 6400 m. "Suworow" odpowiedział pierwszą salwą o godz.  
1349. Artyleryjski pojedynek na dużych odległościach trwał do  
godz. 1415. Togo dysponując znaczną przewagą szybkości, prowa-  
dził ogień z 4000 m., koncentrując go na najsilniejszych czto-  
rach czolowych jednostkach. Mimo większej ilości dział 305 i  
280 mm. u Rosjan, Japończycy osiągnęli dużą przewagę w tym po-  
jedyнку, dysponując poza szybkością, dużo lepszymi celownikami,  
większą ilością dział średnich, silniej detonującymi pociskami,  
a wreszcie większą sprawnością wypoczętych załóg artyleryjskich.

Pierwszy zatonął dość stary pancernik "Osłabia" z truper  
dowódcy od czterech dni zalutowany w metalowej trumnie. "Suwo-  
row" utracił zdolności manewrowe, wychodząc z sztyku. Wkrótce  
wyszły również "Borodino" oraz "Aleksander III".

Po godz. 1530 nastąpiła druga faza bitwy, cechująca się  
atakami torpedowymi Japończyków, które doprowadziły do zbliże-  
nia się pancerników japońskich na odległość 300 m. do okrętów  
rosyjskich. W rezultacie walki bezpośredniej oraz trafień torpe-  
dowych, wszystkie trzy uszkodzone pancerniki zatoniły. O godz.  
1600 rannego Bożdziełwiewskiego przerzucono w hamaku z "Suworo-  
wa" na torpedowiec "Bujnyj". Rozkazodawstwo zostało przekazane  
k-adr. Niebogotowowi na "Imperator Mikolaj I". Sztyk rosyjski  
partł w pożarach i awariach większości pozostałych okrętów.

Od godz. 1630 do 1900 nastąpiła trzecia faza bitwy, cha-  
rakteryzująca się otoczeniem okrętów II Eskadry i walką z bar-  
dzo małych odległości, uzupełnianą nieustannymi atakami torpe-  
dowymi. Bardzo poważnie zostały uszkodzone okręty: "Uszakow",  
"Aurora" i "Żemczug". O godz. 1900 Niebogotow podał sygnał:  
"Kurs NO-23 - podążać za mną." Na ten rozkaz za "Orłow" weszło  
do przywróconego sztyku siedem ocalałych jeszcze okrętów. K-adr.  
Enkwist - dowódca oddziału krążowników nie podporządkował się  
nowemu rozkazodawcy i okrętów swych wskazał kurs na południe z  
krążownika "Oleg". Rozkaz ten wprowadził dużą dezorganizację w  
kolumnie rosyjskiej.

Po zachodzie słońca Togo wysołał z walki ciężkie okręty,  
pozostawiając w obliczu dogorywającego przeciwnika wyłącznie s-  
ły lekkie. Torpedowce przez noc wykonały szereg ataków torpedo-

wych, wystrzeliwując około 350 torped. W następstwie tych ataków do rana utonęły: "Sisój Wielkij", "Nawarin", "Monomach", "Naczirow" i "Swietłana". Krążowniki "Yarata", "Taisu" i "Sado" uratowały ponad 1000 ludzi z tych okrętów. Jeszcze 5 okrętów Niebogatowa wytrwale podążało na północ, lecz los ich był już przesądzony. Eskadra krążowników Kamirury przeprowadziła za nimi pościg i około południa dn. 28.V w pobliżu wyspy Liankur dopędziła ocalałe jednostki, które na rozkaz Niebogatowa opuściły bandery. Były to "Mikołaj I", "Orież", "Sieniawin" i "Apraksin". Krążownik "Izumrud", Korzystając z dużej szybkości, podążył dalej na północ, lecz na skutek popełnionego błędu nawigacyjnego, osiadł na mieliźnie o 120 mil od Władywostoku. Pancernik obrony brzowej "Uszakow", walcząc do ostatka, utonął w nierównej walce. "Dimitrij Donskoj" zatonął u wybrzeży Korei. Trzy krążowniki klasy "Oleg" dotarły do Manilli, gdzie zostały internowane. 8 niszczycieli zostało zatopionych. "Biedowoj" z rannym dowódcą floty dostał się do niewoli. Do Władywostoku dotarł jedynie szybki krążownik pomocniczy "Almaz" i niszczyciele "Brawuj" i "Groznyj". Japończycy stracili 3 niszczyciele, ponieśli pewną ilość uszkodzeń pancerników oraz zginęło około 600 ludzi z ich załóg. Straty w zatopionych okrętach rosyjskich wyniosły ponad 100 milionów rubli w złocie.

Ta bitwa bez precedensu spowodowała kardynalną rewizję niemal wszystkich doktryn i kanonów taktyki morskiej. Stała się ona zakończeniem pewnej epoki walk morskich.

Zarzuty stawiane Bożdzieństwienskiemu to: przekładowanie okrętów, źle wytyczony cel akcji, bezplanowość, nieinformowanie dowódców o zamierzeniach, źle ustalony kierunek marszu floty i kurs podczas samej bitwy, kompletny brak wywiadu, niewyłonienie skonsolidowanego szybkiego i jednolitego jądra floty, pozostawienie transportowców i bardzo powolnych okrętów przestarzałych w uszykowaniu bojowym, zbyt późne uformowanie ostatecznego szyku, unikanie walki na bliskie odległości, brak inicjatywy i bierny stosunek do wyraźnie podejrującego akcję przeciwnika w miejscu i warunkach dlań dogodnych.

Rzeczywiście, bezkrytyczne dążenie za wszelką cenę, najbliższą drogą do Władywostoku, celów w najlepszym wypadku powtórzenia losu I-ej Eskadry - wydaje się ze wszach rian pozbawione sensu i ryśli strategicznej. Skoro już II Eskadra wyruszyła i przybyła na wody Dalekiego Wschodu, o wiele celowszym byłoby

obronie sobie bazy na którymś z archipelagów Morza Żółtego, wykonanie kilku zagonów krążowniczych na linie komunikacyjne i zaopatrzeniowe przeciwnika, a następnie szukanie walnej bitwy od strony Oceanu Spokojnego w dogodnym miejscu i momencie - do stoczenia której Japończycy nie rogliby przeznaczyć w żadnym wypadku całej swojej floty. W takich warunkach nawet przegrana bitwa generalna spowodowałaby pewne zaburzenia i niedokładności w wysłaniu wojsk i zaopatrzenia do Mandżurii, a to przecież było głównym zadaniem II Eskadry.

Niepowodzenia rosyjskie na lądzie nie były tak gwałtowne, jak na morzu, lecz i tutaj ponoszono porażki. W Mandżurii przegrano kilka bitew, prowadzonych nawet w czasie wielkich mrozów. Japończycy zajęli Sachalin, a od Korei podeszli do Władywostoku. Siły ich jednak były ograniczone, a Rosjanie wycofując się ku swym bazom zaopatrzeniowym, uzyskiwali dogodniejsze warunki walki. Armia rosyjska na Dalekim Wschodzie osiągnęła cyfry 700 tys. ludzi, gdy tyrczasem Japończycy przewieźli do Mandżurii tylko 450 tys., rusieli więc być ostrożni w zapuszczaniu się w niezmiernie przestrzenie Północnej Azji.

Po decydującej bitwie pod Mukdenem obie wyczerpane armie przez 5 miesięcy stały bez ruchu naprzeciwko siebie pod Charbinem, nie kwapiąc się obustronnie z rozpoczęciem dalszych kroków.

7 czerwca 1905 r. na propozycje Prezydenta Stanów Zjednoczonych wszczęto układy w Portsmouth (U.S.A.). 14 października podpisano układ, mocą którego Rosja przyznała Japonii dominujące stanowisko w Korei, odstąpiła prawa dzierżawy półwyspu Liaotung wraz z Port Arturem, oddała połowę Wyspy Sachalin oraz zgodziła się na wolny połów ryb wzdłuż wszystkich wybrzeży wschodnio-azjatyckich. Japonia zrzekła się odszkodowań wojennych, lecz spowodowała abdykację cesarza Korei, zajęła ten półwysep, porozumiewając się z Chinami.

Impulsem zasadniczym do szybkiego zakończenia tej wojny były rozruchy rewolucyjne, które wielką falą przepłynęły przez całe Imperium Rosyjskie. Japonia również skwapliwie podchwyciła możliwość przerwania wojny, albowiem niezależnie od odnoszonych zwycięstw, naruszyła ona niebezpiecznie ekonomikę kraju, wyczerpawszy właściwie już wszystkie ludzkie i materiałowe rezerwy. W Rosji rezerwy te były niewyczerpane, jednakże ustrój, korupcja i prywata klas i sfer rządzących spowodowały, iż wojna ta była dalece niepopularna wśród szerokich mas społeczeństwa ro-

botników, chłopów i inteligencji pracującej. Jediną dobrą jej stroną to fakt, iż stała się ona katalizatorem, przyspieszającym przyszłe wielkie wydarzenia, które biorąc swój początek właśnie w Rosji ogarniają systematycznie i konsekwentnie cały świat w pochodzie ku socjalizmowi.

W lutym 1906 r. w Rosji rozpoczęło się śledztwo do wielkiej rozprawy. Materiał zbierano 2 lata. Sąd zebrał się dopiero późną jesienią 1907 r., osądzając winowajców wydarzeń portanturskich, klęski pod Mukdenem oraz pogromu II Eskadry Oceanu Spokojnego. Nie chciał on i nie mógł rozładować atmosfery i ukarać właściwego winowajcy klęski - ówczesnego rządu jako emanacji panującego ustroju. Sąd ten odbył się dopiero w dziesięć lat później, ale był to już Sąd Historii.

Wojna Rosyjsko-Japońska była koroną wszystkich wojen imperialistycznych, przejrzanych pokrótce w ich epizodach wojenno-morskich w niniejszym skrypcie. Następne dwie wojny imperialistyczne, ogarnęły swym zasięgiem już całe kontynenty i oceany, wykazując niezbicie, że ludzkość musi być za wszelką cenę zawrócona z tej szaleńczej drogi, na którą wpycha ją ustrój zwany kapitalizmem. Ustrój ten spełnił już swą rolę w historii, a ustępując miejsca nieubłaganej i nieodwracalnej drodze ewolucji ustrojowi nowej epoki, wpędza świat na przestrzeni ostatniego z góra półwieku w coraz to nowe pożogi wojenne w swych drgawkach przedśmiertnych.

S P I S   R Z E C Z Y .  
=====

I	-	Czasy starożytne.....	str.	1
II	-	Sredniowiecze: Normanowie, Hanza. Miasta śród- ziemnomorskie. Islam. Wyprawy Krzyżowe.....	"	9
III	-	Początek czasów nowożytnych:		
		Epoka wielkich odkryć.....	"	13
		Niezwykła Armada.....	"	19
IV	-	Trzy wojny Angielsko-Holenderskie:		
		Pierwsza wojna.....	"	21
		Druga wojna.....	"	23
		Trzecia wojna.....	"	26
		Bitwa pod Texel.....	"	27
V	-	Wojna Orleańska (1688-1697).....	"	30
VI	-	Wojna o Sukcesję Tronu Hiszpańskiego (1702-13)..	"	35
		Walki na Morzu Śródziemnym - Barbareskowie.....	"	37
		Bitwa u przylądka Cap Passero.....	"	38
VII	-	Wojna o Sukcesję Tronu Austriackiego(1741-48)...	"	40
		Bitwa pod Toulonem.....	"	40
		Okres Międzywojenny.....	"	43
		Bitwa pod Minorką.....	"	44
VIII	-	Wojna Siedmioletnia na morzach (1757-63).....	"	45
IX	-	Wojny na Bałtyku w XVII w.....	"	54
		Wojna Szwedzko-Duńska (1643-45).....	"	55
		Wojny przeciw Karolowi X.....	"	56
		Wojna Szoneńska (1675-79).....	"	59
X	-	Piotr Wielki. Wielka Wojna Północna (1700-21)...	"	64
XI	-	Dwie Wojny Czarnomorskie (1768-75 i 1787-92)....	"	70
XII	-	Wojna o Niepodległość St. Zjednoczonych(1778-83)	"	76
XIII	-	Wojna Rosyjsko-Szwedzka (1788-90).....	"	82
XIX	-	Szоста i Siódma Wojna Anglii z Francją(1793-1815)"	"	87
		Abukir.....	"	92
		Bitwa pod Kopenhagą.....	"	93
		Bitwa pod Trafalgarem.....	"	96
XV	-	Wojny uboczne pierwszej połowy XIX w.....	"	98
XVI	-	Wojna Kryrska (1853-56).....	"	102
		Wydarzenia na Bałtyku.....	"	110
XVII	-	Północno-Amerykańska Wojna Secesyjna (1860-63)..	"	115
XVIII	-	Wojny drugiej połowy XIX stulecia.....	"	126

	Wojna Włosko-Prusko-Austriacka (Lissa) 1866.....str.	126
	Wojna Chińsko-Japońska (1894-95)..... "	129
	Wojna Hiszpańsko-Amerykańska (1898)....."	131
XIX -	Wojna Japońsko - Rosyjska (1904-5)..... "	138

kat. 41 nr. 1891





2011 /  
3